GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 29go Sierpnia 1912 roku. Rok 40.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z POLITYKI KRAJOWEJ.

Co nam z niej przyjdzie. — Co przez politykę tracimy. Ile w niej znaczymy. — Jak nas taksują. — Co robią trzej kandydaci prezydencyalni.

Z POLITYKI KRAJOWEJ.

Jestto dziedzina teraz najsmutniejsza i jak dla nas Polaków całkiem chwastami zarosła. Tu i owdzie jakiś "job" któryś z naszych na tem polu zdobył i uważamy to za ogromny tryumf.

Tymczasem zwracając w tę stronę wykształceńszą młodzież polską, oddajemy najlepsze nasze siły bardzo lekkomyślnie biurokracyi czyli urzędnikieryi, która jak rak toczy całą Galicyę w starym kraju i z ludzi talentu, ludzi twórczych, a często gęsto genialnych zapycha do zaprószonych wiecznym pyłem biurek, aby jeżeli jako wyrobnicy bezmyślni przez całe długie życie za marną płacę.

Tu w tym kraju wolności powinniśmy mieć ambicyę całkiem inną.

Rola i interesy przemysłowe, rozległe pole handlu, wynalazków, spółek wytwórczych i spożywczych — oto pokłady złota w tym kraju dla zdolności, usilności i twórczości polskiej.

Taką politykę krajową chcemy wytworzyć dla Polaków.

W tej myśli zbieramy skrzętnie materyały po całych Stanach Zjednoczonych, aby z Bożą pomocą dla dobra Rodaków w piśmie naszem rozpocząć kampanię o popełnięcie naszych do samoistności i samorzutności, do pięknego zarobku i lepszego materyalnego bytu.

Z tego, co widzimy na tem polu, które zazwyczaj polityką krajową nazywamy, nie widzimy dla Polaków nic, a nic.

Pewien procent zdolności naszych pójdzie bowiem żywiołową siłą i tak na to pole.

Przy sztucznem zaś, jak obecnie, fabrykowaniu "politykierstwa" rozdzielamy się tylko, rozdrabiamy i tracimy cel główny, jakim być musi "ogólne wzbogacenie się Polaków amerykańskich".

Do "reprezentacyi" znajdziemy zawsze siły.

Rzecz najważniejsza atoli, aby reprezentanci nasi przestali reprezentować niedołężnych, biednych, żebrzących i płaczących i stanęli na urzędach, w kongresie i w senacie jako przedstawiciele narodu nerodu nie tylko o wielkiej przeszłości, ale o poważnem stanowisku ekonomicznem.

Oczywiście, że wyzbywając się „politykieryi złej i dla nas zgubnej" nie możemy zaniedbywać tego, co w dziedzinie polityki jest naszą siłą, nie powinniśmy zapominać o zdobywaniu obywatelstwa, o regestracyi głosów i udziale naszym w głosowaniu.

Na zwyż trzy miliony głów polskich w Stanach Zjednoczonych, powinniśmy mieć dziesięć razy tylu polskich wyborców, jak ich dziś mamy.

Znaczy to w innych słowach, że dziesięć razy mniej znaczymy, jak byśmy mogli znaczyć.

Chociaż więc nie bardzo przyjemnem do tego się przyznać, musimy sobie powiedzieć, że przy fałszywej polityce z naszej strony mało z nami liczą się politycy amerykańscy.

W powszechności biją nam piaskiem w oczy i tumanią nas obietnicami, ale dać nam nic nie dadzą, dopóki nie spostrzegą się, żeśmy w siłę wzrośli, żeśmy solidarni i że nam dać muszą.

Zaraz z miejsca nastąpiłby ogólny postęp we wszystkich dziedzinach pracy wśród Polonii, gdyby nasi Rodacy to zrozumieli, ale sama ta myśl nas w dumie naszej dotyka i cieszymy się, jak małe dzieci, jeśli jakiś obcy dygnitarz, uśmiechając się sarkastycznie pod nosem, prawi nam duby smalone o Kościuszce i Pułaskim.

Czyż nie lepiej stworzyć i wychować tysiące nowych Kościuszków i Pułaskich?

Zaprawdę słusznie pisał Wyspiański:

Dużoby można chcieć,
Ale Polacy nie chcą mieć!

Z trzech kandydatów prezydencyonalnych żaden nie szczególniejszego nie ofiarowuje Polakom, ale wszyscy mówią nam komplementa.

Nawet Wilson, który udowadniał w bardzo uczonej książce, al bowiem jest "profesorem", że Chińczycy lepsi dla Ameryki jak Polacy, bąka pod nosem o "swoich przyjaciołach wśród kleru polskiego i wśród naszych farmerów".

Atoli dla niezawisłego rozwoju wiary katolickiej i polskości może najżyczliwszym był dotąd Taft i rządy jego nie miały ciągłych niespodzianek, wiecznie nowych kierunków i sekatur biurokratycznych, tak, że istotnie ostatnie cztery lata były dla farmerów polskich i dla pracy polskiej na ogół korzystne.

Ma oczywiście nasz Taft także nieprzyjaciół i nawet z pośród grona czytelników naszych, niektórzy wolą Roosevelta i piszą nam listy żądając, abyśmy go popierali.

Swoją drogą inni nam piszą, że wcale nie będą czytać "Gazety polskiej", jeśli nie pójdziemy z Taftem.

Obowiązkiem naszym jest dobrze zastanowić się, który z kandydatów najmniej będzie szkodliwym dla naszego rozwoju w Stanach Zjednoczonych, gdyż, jak zaznaczyliśmy, "polityka amerykańska interesów polskich, jak dotąd, wcale nie ma na oku".

Zastanawiając się nad tem, wsłuchujemy się we wszystkie echa walki politycznej i rozważamy, co za którym kandydatem przemawia.

Niechże czytelnicy poufnie zdanie swoje nam doniosą, a zestawiwszy wszystko razem powziemiemy decyzyę.

Co do Tafta i Roosevelta, to pierwszy z nich nie uporał się jeszcze z kongresem i chce przed kampanią wypocząć w Beverly, dokąd w chwili, gdy to piszemy prawdopodobnie już odjechał.

Roosevelt jest już natomiast na lokomotywie wyborczej i aby zatrzeć wrażenie, że ongiś w Rzymie wolał być u Metodystów aniżeli u Papieża, chociaż nawet car i Wilhelm II. składali hołdy stolicy Piotrowej — był w Wilkes-Barre na jubileuszu ks. Currana, a nawet na nabożeństwie kościelnem. Następnie wygłosił kandydat prezydencyalny mowę do tłumów ludu przed plebanią, poczem udał się do Harveys Lake, gdzie wygłosił mowę podczas obiadu. Później powiedział, że przyjęcie to wywołało na nim olbrzymie wrażenie. Wszędzie zbierały się tłumy ludu. W drodze do zbrojowni kroczył na czele masowego pochodu.

Zbrojownia była przepełniona. W swej mowie tamże oświadczył, że nie myśli o obaleniu obecnej formy rządu.

Podczas bankietu w Harveys Lake wygłosili także mowy biskup Hoban ze Scranton i jubilat, O. Curran. Pułkownik sławił działalność O. Currana. Wspomniał też o zmarłym generale Armii Zbawienia, Booth, którego kiedyś podejmował w Białym Domu.

W swej mowie w zbrojowni Roosevelt ponownie zapewniał, że nie wiedział nic o datku ze strony Standard Oil Co. do jego kasy wyborczej w 1904 r. Następnie zaczepił gwałtownie sen. Penrose, który mu to zarzucał i oświadczył, że senator postąpił sobie podle, dając posłuch podołnym plotkom. Gdyby Roosevelt był jako prezydent zadowolił żądania trustów, to obecnie gazety trustowe tak gwałtownie by go nie zaczepiały.

W ostatniej chwili doszła nas ważna wiadomość, że senator La Follette i przyjaciele jego, reprezentujący większą część Wisconsinu, przeszli stanowczo do obozu Tafta. La Follette wygłosi mowy za ponowną jego prezydenturą.

W hotelu La Salle, w Chicago, odbyła się w sobotę narada poważnych republikanów, kandydatów na urzędy powiatowe i państwowe, członków stanowego komitetu partyjnego i centralnego komitetu powiatowego. Na 102 powiaty (Counties) repdezentowanych było 92. Gubernator Deneen i Roy O. West wygłosili dłuższe mowy, domagając się przestrzegania czystości wyborów i usunięcia z tykietu republikańskiego wszystkich tych, którzy równocześnie chcą popierać progresywnych.

Na czterech wyborców prezydencyonalnych, którzy się oświadczyli przeciw Taftowi, powołano: w okręgu 1. May Goldenberg, Chicago, w okręgu 16. C. W. Wilson, Pekin, w 17. Edward G. Schaefer, Bloomington i w 19. Charles Adkins, Brement.

Kandydatura Funka jest już niemal pogrzebana. Przy swoim objeździe znalazł słuchaczy, ale nie powiększył zwolenników ponad grono osobistych przyjaciół. Stwierdzonem jest, że żaden z nominowanych w d. 9. kwietnia nie da mu poparcia.

SUMIENIE.

Z sumieniem rzecz ma się, jak z budzikiem przy zegarku. Budzik upomina tylko, dzwoniąc, ale nie zmusza cię do wstawania, a tem mniej nie podnosi cię z łóżka. Tak samo sumienie napomina tylko, ale możesz mimo to czynić, co chcesz. Dalej jeśli budzik zadzwoni raz, drugi i trzeci, ty słyszysz go, a nie wstajesz, to coraz mniej go słyszeć będziesz, aż wreszcie zupełnie uwagi na niego nie zwrócisz. On nie przestanie dzwonić tak samo głośno jak przedtem, ale ciebie nie obudzi, bo przyzwyczaiłeś się nie słuchać go. Sumienie przemawia zawsze, woła na ciebie i upomina, ale jeśli go nie posłuchasz raz, drugi i trzeci, to głos jego osłabnie, bo ono wie, że i tak go nie słuchasz.

Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Ameryce.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy.)

Bay City, Mich., 22. Sierpnia.

Ci wszyscy, którzy wołali o reformę naszego katolickiego kleru, widzą przed sobą z zadowoleniem dzieło tej reformy najdonioślejsze a to jako wypływ dążeń całego kleru i jako wynik nieustannej troski pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce o podniesienie powagi i godności naszego kapłaństwa.

Zjednoczenie postawiło sobie za zadanie pracę nad dobrem religijnem i narodowem emigracyi polskiej, nad utrzymaniem trwałego związku polskości z katolicyzmem, nad utrzymaniem łączności z episkopatem polskim w starej Ojczyźnie i w sprawie odpowiedniej reprezentacyi i obrony polskiego katolickiego ludu.

Zadanie zaiste ogromne, które zdolne jest podnieść poziom chwalebnych dążeń naszych kapłanów i zespolić ich tem ściślej z ludem polskim.

Imie założycieli Zjednoczenia kapłanów naszych, a w szczególności JE. ks. Biskupa Pawła P. Rhode będzie też na zawsze połączone z dobrym plonem, jaki stąd osiągniemy.

Zjednoczenie kapłanów polskich obejmuje wszystkich księży ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady.

Podstawą Zjednoczenia są istniejące już grupy kapłanów, których mamy 11-cie.

Oto nazwiska tych grup i urzędników:

1. Stow. Kapłanów Pol., należących do Zjednoczenia R. K., Ks. Biskup Rhode, prezes; Ks. W. Krakowski, sekretarz.

2. Stow. Kapłanów Pol. z Winona, Minn., Ks. Pacholski, prezes; Ks. P. Kupferschmidt, sekretarz.

3. Grupa z Nowego Yorku: Ks. B. Pacholski, prezes; Ks. St. Kruczek, sekr.

4. Grupa z Pittsburg: Ks. A. Smelsz, prezes; Ks. T. Zacharski, sekr.

5. Grupa z prowincyi milwauckiej: Ks. L. Peściński, prezes; ks. J. Korczyk, sekr.

6. Grupa z Buffalo: Ks. Dr. Al. Pitass, prezes; Ks. St. Bubacz, sekr.

7. Grupa z Detroit: Ks. Józef Lempke, prezes; Ks. R. Klafkowski, sekr.

8. Grupa z Filadelfii: Ks. J. Gulcz, prezes; Ks. M. Monkiewicz, sekr.

9. Grupa z Bostonu: Ks. Jan Mard, prezes; Ks. H. Żmijewski, sekr.

10. Grupa z Altoona, Pa.: Ks. J. Trzetrzyński, prezes.

11. Grupa z La Crosse: Ks. A. Gara, prezes; Ks. T. Wojak, sekr.

Kapłan polski, który chce należeć do Zjednoczenia kapł. pol., musi być najpierw przyjęty przez jedną z grup, a tylko wówczas gdyby w danej miejscowości nie było grupy lub w wyjątkowych wypadkach, przyjęcia może dokonać Zarząd główny Zjednoczenia.

Każdy członek płacić będzie $6.00 rocznie na ręce kasyera swojej grupy i będzie za to otrzymywać organ.

Zarząd główny składa się z 5. urzędników, którymi są:

Najprz. ks. Biskup Paweł P. Rhode, prezes.

Ks. Wl. Zapała, wiceprezes.

Ks. J. Pacholski, drugi wice-prezes.

Ks. W. Krakowski, sekretarz.

Ks. Edward Kozłowski, kasyer.

Obok Zarządu będzie dyrektoryum złożone z prezesów jedenastu grup księży wyżej wymienionych.

Załatwienie spraw, pociągających za sobą koszt zwyż $300 należy do dyrektoryum.

Zbiera się ono z reguły raz w rok w drugą środę listopada.

Sejm walny Zjednoczenia kapłanów będzie najwyższym organem prawodawczym, tudzież będzie wybierać Zarząd główny.

Sejm ma zbierać się co trzy lata.

Organem Zjednoczenia będzie miesięcznik na razie o 32 lub o 48 stronach druku, wydawany w Chicago.

Kierunek redakcyjny pozostawać będzie w rękach dyrektoryum, które też wybierze odpowiedniego redaktora, władającego doskonale piórem i pełnego zapału dla pracy nad religijnem i narodowem dobrem wychodźtwa polskiego.

Zarząd ma wyznaczyć komitet znawców, którzy mają przygotować formularz z ofertą dla katolickich wydawnictw w Chicago.

Ma być przyjętą oferta najkorzystniejsza.

Pensya redaktora ma wynosić $1500,00 rocznie.

Oto zarys organizacyi nowej i bardzo potrzebnej.

Pamiętnego dnia 21. Sierpnia 1912 uchwalono odnośny statut i regulamin na Zjeździe kleru polskiego w Bay City.

Uczestniczyli w Zjeździe jako zastępcy grup: Ks. Biskup P. Rhode, Księża: M. Matkowski, E. Kozłowski, W. Krakowski, J. Mard i H. Żmijewski; Al. Pitass i St. Bubacz; Józ. Lempke i R. Klarkowski; W. Zapała, J. Pacholski, J. Pociecha, B. E. Góral; prócz tych byli także obecni: Ks. J. Kamiński, J. Gatzke, Józ. Chodkiewicz, J. Kapłanowski i Fr. Piaskowski.

Od grup z Nowego Yorku, Filadelfii i Altoono, Pa., nadeszły pisma, że nie mogąc przysłać reprezentantów przyjmują z góry zapadłe w Bay City uchwały.

JE. Najprz. ks. Arcybiskupa Józefa Webera w uznaniu chwalebnej pracy i zasług zamianowano pierwszym honorowym członkiem Zjednoczenia Kap. Pol. w Am. Półn.

Naradę konstytucyjna poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione wobec Najprz. ks. Biskupa P. Rhodego, przez Przewiel. ks. J. Pacholskiego z Winony, Minn., w asystencyi ks. Dr. Al. Pitassa z Niagara Falls, jako dyakona i ks. J. Pociechy z Rosholt, Wis., jako subdyakona. Ceremoniarzem był ks. Józ. Lempke z Detroit, Mich.

Ks. Biskupowi Rhodemu asystowali księża: W. Zapała, rektor Kolegium św. Stanisława z Chicago i B. E. Góral z Milwaukee.

Liczny zastęp wiernych uczestniczył w podniosłem nabożeństwie.

• • •

Po załatwieniu spraw dotyczących organizacyi "Zjednoczenia kapłanów polskich" omawiano inne także sprawy.

I tak:

W sprawie "Domu emigracyjnego św. Józefa w New Yorku" wysłuchano szczegółowych sprawozdań i postanowiono, aby Dom ten pozostał domem emigracyjnym dla obojga płci wychodźców polskich.

Uchwalono dalej porozumieć się z Siostrami Felicyankami co do objęcia opieki nad domem.

W sprawie "Macierzy szkolnej" zjazd postanowił uznać cały projekt za zupełnie wadliwy i niemożliwy do przeprowadzenia.

W sprawie reformy szkół parafialnych z zadowoleniem zaznaczono ogromny postęp odnośnych prac. Plan szkolny wejdzie w życie z nowym rokiem szkolnym. Kursa wakacyjne w Chicago zgromadziły 320 sióstr i pożytek był ogromny. W Detroit był taki sam kurs u Sióstr Felicyanek dla 50 sióstr. W przyszłym roku będą takie kursa w Buffalo, Cleveland i Pittsburgu.

Sprawę wydawnictwa książek szkolnych ma sobie poruczoną Zarząd główny do rozpatrzenia i ma uwzględnić firmy i autorów najbardziej zasłużonych.

W sprawie sokolstwa polskiego Zarząd wolnych Sokołów zgłosił się do ks. Biskupa Rhodego, jako prezesa Zjednoczenia Kapłanów Pol., aby duchowieństwo zajęło się gniazdami sokolemi.

Zjazd przyjął to zgłoszenie się bardzo przychylnie i przyrzekł zaopiekować się sokolstwem, pod tym jednak warunkiem, aby nasze amerykańskie sokolstwo było wiernem odbiciem sokolstwa polskiego w Ojczyźnie, t. j. aby nigdy nie przekraczało przepisów Wiary św. i jako "przednia straż narodu", nie poddawało się pod żadne inne kierownictwo, czyli aby sokolstwo stanowiło samo dla siebie oddzielną organizacyę, a w taki sposób nikomu się nie narażało i z nikim w konflikt nie wchodziło.

Zjazd Zjednoczenia zakończono modlitwą, którą odmówił ks. Biskup Rhode i hymnem narodowym "Boże coś Polskę".

Wśród ogólnego i głębokiego poruszenia winszowano potem JE. ks. Biskupowi Rhode, że zdołał doprowadzić do skutku tak ważne dzieło.

I nasze życzenia tudzież życzenia całego ludu polskiego towarzyszą Jego Ekscelencyi.

Bóg, który go podniósł na stolicę biskupią, dał mu teraz przewodnictwo nad Zjednoczonym klerem polskim w Ameryce północnej.

Stojąc na straży tak wybitnego polskiego fortu obronnego na obczyźnie, niechże połączone do koła widzi serca i usilność rzetelnych dążeń nad odrodzeniem Polski w duchu Chrystusowym.

Cześć też i uznanie kapłanom polskim, którzy przy założeniu nowej organizacyi Jego Ekscellencyi dopomogli i dalej solidarnie popierać będą cele Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce Północnej.

Nowe dwupiętrowe tramwaje uliczne Nowym Yorku.



Photos by American Press Association.

W tych dniach nadeszły do Nowego Yorku nowe dwupiętrowe tramwaje uliczne, w których znajduje się siedzeń na 88 pasażerów, a jeżeli ściśnięci będą jak śledzie w beczce (jak się to po większych miastach dzieje, to do nowego tramwaju nawet 107 osób wejść będzie mogło. Czy nowe wagony okażą się praktyczne, pokaże dopiero przyszłość.

Gdy chcesz dokonać rzeczy wielkiej, namyślaj się długo, rozważaj pilnie wszystkie dowody za i przeciw, lecz gdy raz zaczniesz czynić — czyń prędko, a z całych sił swoich, i nie cofaj się przed żadnemi trudnościami.

W ręce tych trzech mężów oddaną została kontrola nad finansami potrzebnymi do prowadzenia demokratycznej kompanii wyborczej.



Copyright, 1912, by American Press Association.

Rolla Wells, były burmistrz miasta St. Louis. Henryk Morgenthau, głowa wielkiej spółki realnościowej w Nowym Yorku, i Charles R. Crane, milioner-fabrykant z Chicago, będą mieli kontrolę nad funduszami podczas Demokratycznej Kampanii narodowej w tej jesieni. Pan Wells znajduje się po lewej stronie i jest skarbnikiem; p. Morgenthau po prawej a p. Crane umieszczony jest w środku.

Co słychać w kraju.

Z KONGRESU.

Washington, D. C. Izba senatu potwierdziła wojskowy bil kongresu, dodając do funduszów wojennych armii dalszych jeszcze $6,000.000, czyli razem na rok bieżący podniósł się budżet wojskowy do $94,000.000. Podczas debaty nad tym bilem podniósł senator Bacon z Georgia kwestyę wysyłania ekspedycyi wojskowych do obcych krajów, i twierdził, że to jest przeciwne prawom konstytucyi i duchowi prawdziwego amerykanizmu. Na to odpowiedział senator Root, że wysyłanie wojsk amerykańskich do Chin, lub południowo-amerykańskich krajów, celem ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich jest konieczne. Senat poparł znaczną większością wywody senatora Roota. Przy tej sposobności i tem głosowaniu sprzeciwił się senat propozycyi kongresu podnoszącej czas służby aktywnej w armii regularnej do lat pięciu. Skonsolidował też trzy departamenty armii. kwatermistrza, intendantury i płatniczy w jeden.

Gorąca też dysputa toczyła się nad sprawą kantyny. I pomimo, że najwybitniejsi generałowie i oficerowie w tej sprawie występują i ponownego założenia kantyn żądają dla dobra armii, temperencierskie baby mają także wpływy, że nic w tej sprawie nie uczyniono.

Waszyngton. Komitet senatu żeglugi międzynarodowej odrzucił 8 głosami przeciw 6 propozycyę prezydenta Tafta, by do bilu panamskiego dołączyć klauzulę dozwalającą mocarstwom zagranicznym odnosić się do trybunału związkowego. Znaczy to, że prawdopodobnie nie będzie wniesioną żadna rezolucya domagająca się dodatku do bilu. — Raport konferencyi o noweli Sulzera w sprawie wejścia w życie międzynarodowego układu tyczącego się połowu psów morskich i pięcioletniego okresu zaprzestania połowu, przyjęła izba posłów. Senat nowelę już przyjął. — Senat przyjął nowy dodatek do ustawy do czystości artykułów spożywczych, ułożony przez posła Sherleya, a skierowany przeciw medycynom patentowym chcącym uchodzić za leki "na wszelkie dolegliwości".

UJĘCIE BANKIERA DEFRAUDANTA.

New York, N. Y. Po szesnastu miesiącach poszukiwania detektywi w chwili w New Yorku Johna A. Flacka, byłego kasyera banku stanowego w Abilene, Kan., który miał sprzeniewierzyć przeszło $75,006 należących do banku, poczem drapnął w świat.

Flack powiada, że jest zadowolony, iż stanie przed sądem, bo nie będzie potrzebował ukrywać swojego nazwiska, co mu dotąd sprawiało wiele przykrości.

WYPADEK AUTOMOBILOWY.

Petaluma, Cal. W wypadku automobilowym odniosła śmiertelne pokaleczenia pani E. W. Mason. Leżąc w śmiertelnej agonii obok potrzaskanego automobilu, pani Mason słabym głosem prosiła męża, który wyszedł cało z katastrofy, aby ją dobił, gdyż cierpiała straszne męczarnie. Mąż naturalnie nie spełnił jej życzenia, lecz płacząc, pocieszał ją jak mógł. W dziesięć minut później śmierć się ulitowała nad nieszczęśliwą kobietą, zabierając ją z tego świata.

YANKIESI UCZĄ SIĘ WOJSKOWOŚCI W EUROPIE.

Waszyngton. Rząd Stanów Zjednoczonych wysyła kilkunastu młodych podoficerków do Niemiec i Włoch, aby tam studyowali wojskowość, a szczególniej, aby się nauczyli organizować i prowadzić kawaleryę, tudzież aby się wyćwiczyli w artyleryi. Rząd Wuja Sama uważa, że najlepszą artyleryę mają Niemcy, a najlepszą konnicę Włochy.

MAYOR MIASTA I REDAKTOR POBILI SIĘ.

East St. Louis, Ill. Poruszony do żywego artykułem napisanym przeciw niemu, a zamieszczonym w piśmie "The Truth", mayor miasta East St. Louis, Charles S. Lambert napadł na redaktora tegoż pisma Aleksandra Flannigena i zaczął go okładać pięściami na ulicy. Redaktor nie pozostał dłużny napastnikowi i grzmocił go co się zmieściło. Mayor pochwycił redaktora za połę surduta i urwał ją, co tak rozgniewało poszkodowanego, że wpadł do swojego biura tuż w pobliżu się znajdującego, pochwycił za rabitą fuzyę i począł gonić mayora. Ten ostatni jednak miał dobry... charakter w nogach, bo umykał szybciej niż zając, aż dopadł ratusza i tam się ukrył w swojem biurze. Redaktor nazwał przeto pana mayora tchórzem i ma się postarać o rozkaz aresztowania go za napad na ulicy i pobicie. Flannigen oddawna toczy wojnę z zarządem miejskim, nie szczędząc mu docinków i łajań.

UWOLNIENIE MĘŻOBÓJCZYNI.

Cincinnati, O. Sąd przysięgłych uznał panią Matyldę Radeloff niewinną zbrodni zamordowania męża, o co ją oskarżano. Przysięgli naradzali się siedem godzin, zanim wydali wyrok uwalniający oskarżoną. Broniła się ona twierdzeniem, że mąż ją chciał zamordować po wyprowadzeniu jej za miasto, więc strzeliła do niego w obronie własnej. Temu tłumaczeniu się kobiety sędziowie uwierzyli.

JAK BOGACZE PŁACĄ PODATKI.

Waszyngton, D. C. W kongresie wniósł rezolucye kongresman Henry George Jr., potępiającą system płacenia podatków rozłożonych przez asesorów. Kongresman George jest przewodniczącym komitetu dla Dystryktu Columbia, więc zbadał ile podatku płacą bogacze, a ile biedniejsi zamieszkali w stolicy i wykrył, że milionerzy płacą mniejsze podatki od milionowych fortun, niż biedni oficyaliści i robotnicy. Biedniejsza klasa płaci 90 proc. podatku zamiast 66, jak przepisuje prawo, gdy zaś bogacze płacą przeciętnie 30, a nawet 20 procent od aktualnej wartości majątku osobistego. Asesorzy oszacowali wartość majątków w dystrykcie Columbia na $166,-000.000, gdy komisya kongresowa szacuje te majątki na $744,000.000. Okradano więc rząd i nakładano ciężary podatkowe na biedaków, a oszczędzano bogaczy.

PIORUN UDERZYŁ W KOŚCIÓŁ.

Mount Vernon, Ill. Poraz trzeci w tym roku piorun uderzył w kościół metodysko-episkopalny, niszcząc go częściowo. Pastor uważa to za karę niebios, bo jak powiada, parafianie stają się oziębli w wierze i do kościoła nie uczęszczają tak jak powinni.

OTRUCI PTOMAINĄ.

Rocky Ford, Colo. Pastor Gustaw A. Latzke, jego żona i dwoje dzieci zostali otruci ptomainą zawartą w konserwach w puszce blaszanej. Śmierć była natychmiastową po spożyciu konserw przez pastora i jego rodzinę, a obdukcya zwłok dokonana przez koronera wykazała otrucie ptomainą.

GORZAŁKA W FURZE SIANA.

Wilmington, N. C. Zwolennicy gorzałki w stanie North Carolina nie mogąc dostać tego napoju na miejscu, gdyż Stan jest "suchy", sprowadzają go sobie z drugich Stanów w różny sposób. Otóż na ulicy miasteczka Wilmington, rozsypał się wóz z sianem, a gdy nadeszli policyanci, aby pomódz woźnicy, ten dał drapaka, zostawiwszy wóz i konie. Zdziwieni policyanci znaleźli w sianie 500 kwartowych butelek gorzałki, którą przemycano snać dla... abstynentów. Po wóz, konie, siano i... gorzałkę, nikt się nie zgłosił.

KRWAWY CZYN OSZALAŁEGO FARMERA.

Belle Plaine, Kans. Sam Wood, farmer 35 lat liczący, wtargnął nocą do domu drugiego farmera M. Manahana i chciał wykraść jego 18-letnią córkę. Gdy 16-to letni parobek Manahana, Jas. Thompson, nie chciał wskazać, gdzie śpi panna Manahan, Wood zastrzelił go. Huk strzału obudził starego Manahana i jego 16-to letniego syna, na których napadł oszalały farmer, rozbił drągiem głowę starszemu Manahanowi i lżej skaleczył jego syna. Panna Manahan ukryła się i zatarasowała w komorze, więc jej Wood nie mógł znaleść. Uciekł on następnie swoim wozem, lecz puścili się wnet za nim w pogoń uzbrojeni farmerzy i dopędzili go niedaleko jego farmy. Widząc, że nie umknie, Wood wyszedł z kukurydzy na środek drogi i trzema strzałami w pierś pozbawił się życia.

KOBIETA POSTRZELIŁA PROKURATORA DYSTRYKTOWEGO.

New York, N. Y. Do biura Alberta C. Facha, prokuratora dystryktowego, weszła pani Elżbieta Edmunds i wydobywszy rewolwer, nagle poczęła do niego strzelać, raniąc go dwukrotnie. Na huk strzałów zbiegło się wiele osób, kobietę rozbrojono i oddano w ręce policyi, która ją osadziła w celi więziennej. Rannego prokuratora przewieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że może być wyleczony. Pani Edmunds zemściła się na prokuratorze, że nie zbyt energicznie prowadził jej sprawę rozwodową, skutkiem czego przegrała proces i rozwodu nie uzyskała.

OCZY OFIARY ZDRADZIŁY MORDERCĘ.

Council Bluffs, Iowa. Przed niejakim czasem jakiś nieznany zbrodniarz zarąbał siekierą ośm osób w domu J. B. Moora i zbiegł bez śladu. Lekarze specyaliści badając zwłoki pomordowanych ofiar odkryli u jednej z dziewcząt zamordowanych dobre odbicie fotografii zbrodniarza na siatkówce oczu, któremi widocznie przerażona patrzała na mordercę, gdy jej życie odbierał. Fotografia ta jest tak doskonała, że policya ma nadzieję pochwycić mordercę.

MORDERCA ODDAJE ZRABOWANE PRZEDMIOTY.

Springfield, Mass. W dniu 15go września ma zginąć w krześle elektrycznem Bertram G. Spencer, skazany na śmierć za zamordowanie panny Marty Blackstone, nauczycielki, gdy w jej domu popełniał kradzież. Widząc, że nic go nie uratuje od śmierci, zbrodniarz oddaje skradzione przedmioty ich prawnym właścicielom, wskazując policyi, gdzie ukrył zrabowane kosztowności i pieniądze. Policya idąc za wskazówkami Spencera, odkopała różnych przedmiotów tak dużo, że naładowała nimi wielki wóz. Spencer był klerkiem i pochodzi z wybitnej uczciwej rodziny. Nikt go nie podejrzywał, że jest zbrodniarzem najgorszego gatunku.

AWIATOR ZABITY.

Lamar, Colo. George Thompson, młody awiator z Denver, Colo., dokonując tu wzlotów, nagle jak kawał skały runął na ziemię wraz z aeroplanem, zabijając się na miejscu. Wypadek ten widziało kilka tysięcy osób przyglądających się wzlotom.

LOTNICY WPADLI DO WODY.

Plymiuth, Mass. Porucznicy Kittland i Arnold z armii Wuja Sam odbywali w hydroplanie podróż w Marblehead na pole ćwiczeń wojskowych nad rzeką Housatonic w Connecticut. Lotnicy wyruszyli z Marblehead, ale już koło Duxbury musieli wylądować. Po naprawieniu motoru ruszyli w dalszą podróż, ale w zatoce koło Plymiuth, Mass., wpadli do wody. Nic się im nie stało. Hydroplan uszkodzony.

ZJAZD W RAPPERSWILU.

Rada Muzeum Narodowego w Rapperswilu rozpoczęła dnia 5. b. m. swe obrady. Z członków na ten zjazd przybyli: Gałęzowski, Laskowski, Tarnowski, Gasztowt, Bojko, Obrycki, Turski, Miłkowski i Lewakowski, nieobecny tylko Rawita-Gawroński. Z Warszawy przyjechali panowie: mecenas St. Patek, Edward hr. Krasiński, p. Hersowa i Bronisław Gembarzewski. Stawili się także delegaci Towarzystwa Przyjaciół Rapperswilu z Krakowa, oraz sporo gości z kraju. Na porządku dziennym obrad stoją jako sprawy główne — zmiana statutu Muzeum i uporządkowanie zbiorów przez komisyę rzeczoznawców.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania Rady za rok ubiegły przytaczamy ważniejsze dane:

Z piętnastu członków rady usunęło się dwóch (pp. Dmowski i dr. Balicki), umarł jeden (profesor Rubach). Na miejsce p. Dmowskiego już w roku zeszłym wybrano dr. Aleks. Czołowskiego, w r. b. tedy wybrani będą dwaj nowi członkowie.

W roku ubiegłym zmniejszyła się nieco liczba ofiarodawców, natomiast zwiększyła się liczba darów, ale przeważnie w dziale bibliotecznym (6680). Na udział muzealny przypada wszystkiego 42. Zastęp osób pracujących w bibliotece zwiększył się, również cyfra zwiedzających. Sprawozdanie finansowe wykazuje, że kapitał żelazny wynosił 33,791 fr., przychody 13,428 (w tem 6,189 z opłat za zwiedzenie), wydatki — 16,826 fr. tak, iż okazuje się niedobór w ilości 3,397 franków.

Co do funduszu stypendyalnego Krystyna hr. Ostrowskiego, to wydano 31,487 fr. (w tem 18,625 na stypendya), dochody zaś wynosiły 25,988; ponieważ z końcem roku 1910 pozostała gotówka 20,-018, a obecnie wydano o 5,498 więcej, przeto pozostało gotówką z końcem roku 1911 franków 14,519, niezależnie od walorów, stanowiących podstawę tego funduszu. W roku 1910 — 11 wypłacono stypendyum 39 studentom i 10 studentkom.

Na posiedzeniu poufnem Rada muzealna uchwaliła projekt utworzenia komisyi rzeczoznawców w składzie powiększonym do 12 osób, z prawem bezwzględnej decyzyi w zakresie zbiorów i biblioteki. Następnie odbyło się ogólne zebranie, z udziałem delegatów z Krakowa i Warszawy, na którem podano do wiadomości powyższą uchwałę i przystąpiono do wyboru komisyi znawców. Na prezesa powołano p. Czołowskiego ze Lwowa, na członków: z Warszawy — Gembarzewskiego, hr. Krasińskiego i Soubise-Bisiera; z Krakowa—Pagaczewskiego, Mycielskiego, Korzeniowskiego i Goldsteina; ze Lwowa—Mańkowskiego i Batowskiego; z Poznania — Erzepkiego; z Wilna—Wróblewskiego.

Obecni w Rapperswilu członkowie tej komisyi pp. Czołowski, hr. Krasiński i Gembarzewski przedłożyli szczegółowy projekt reorganizacyi biblioteki i zbiorów muzealnych. Projekt ten przyjęła Rada muzealna jednogłośnie i ogłosiła go w obecności wszystkich delegatów.

KORESPONDENCYE.

Z PÓŁNOCNEJ DAKOTY.

Fried, N. Dakota, 22 sierp. Serdeczne dzięki składam za łaskawą pamięć, czyli nadesłanie mi formularza obstalunkowego na książki szkolne. Już może w niedalekiej przyszłości będę mógł korzystać z łaskawej oferty, lecz obecnie nasza szkoła dopiero się buduje. Jest to pierwsza szkoła polsko.angielska w North Dakocie a raczej w całej północno-zachodniej Ameryce. Chcemy polskość zachować i Polskę budować, gdyż, mówiąc prawdę., obecne nowe pokolenie polskie tutejsze zupełnie się wynarodowiło. Starsi jeszcze nieco mówią po polsku i pamiętają, że są Polakami, lecz młodzież po większej części, choćby nawet chciała mówić po polsku, to nie umie, tylko po angielsku. A jednak dobrzy Kaszubi tutejsi chcą zachować swój język, zwyczaje i obyczaje i dali dowód tego, gdyż bezinteresownie zwieźli przeszło 150.000 cegły, do 306 beczek wapna, 200 fur kamieni, do 200 fur piasku i na suferynę i wszelkie materyały inne do budowy z oddali 12 mil.

Szkoła będzie wybudowana czyli ukończona, jeśli deszcze nie będą bardzo przeszkadzać, (których w tym roku aż za wiele mamy) w końcu października b. r. i zaraz rozpoczną szkołę Siostry Pomocniczki Apostolstwa. W obecnej szkole będzie wiele miejsca na przyjęcie z oddali dzieci na pensyę. Spodziewam się, że Polacy z Półn.- zachodniej Ameryki skorzystają z tej szkoły ,tak niespodzianie i prędko zbudowanej i to małym kosztem, bo tylko $18.000.00 będzie kosztowała, lecz tymczasem wystarczy. Również Siostry Pomoczniczki Apost. będą przyjmowały dziewczęta mające powołanie do życia zakonnego. Funduszów nie wymagają żadnych.

Podobną szkołę prowadzą Siostry P. Apost. w Gilman. Rozpoczęły na początku maja b. r. i zaraz 160 dzieci się zgłosiło do szkoły w Gilman, Minn.

W North Dakocie w tym roku mamy bardzo piękne urodzaje i obfite żniwa, ludzie mają się tutaj bardzo dobrze pod względem materyalnym, żyją w zgodzie i solidarności, niektórzy i po 20,000 buszli zboża rocznie zeżniwią, bo mają po kilka farm, ziemia kosztuje tu od 25 do 40 dol. za akier, klimat umiarkowany, lasów bardzo mało, również owoców niewiele, zato rodzi się tutaj fasola, ogórki, kukurydza i inne delikatne rośliny udawają się jak najlepiej.

Bardzo sobie życzyliby parafaianie, aby obok kościoła mogli mieć drugi sklep. Mamy bowiem tutaj już jeden sklep i właściciel tegoż, pomimo że Polak, gwałci bar-
2 Szpalta
dzo święta kościelne, nie wyłączając Wielkanocy i Bożego Narodzenia i w święta największe interesy prowadzi, toteż wielu parafian jest oburzonych na niego. Przed 7 laty przybył on do Fried, N. D. z $700.00, dzisiaj go stać na jakie $40.000. Niektórzy gospodarze i do $600.00 rocznie płacą w jego sklepie za wszelkie artykuły. Dobrze, żeby i drugi mógł tutaj skorzystać, byle tyle świąt nie gwałcił. Sam co w mej mocy chętnie dopomogę.

Ks. Fr. Olszewski.

Z GENESEE, N. D.

Tego roku farmerzy cieszą się, że mają dobre żniwa, bo już niemal wszystko zboże jest zesieczone i już zaczynają młócić. Lecz pogoda nie dopisuje nam, bo deszcze wciąż przechodzą. Zboże sypie bardzo dobrze. Pszenica sypie od 2 do 35 buszli z akra, jęczmień 40 buszli i więcej, owies 90 buszli z akra, a kukurydza, jeżeli kto miał dobry siew, to też dobra również i ziemniaki się udały i ogrodowizna, jednem słowem urodzaj mamy tego roku dobry. Co do owoców, to North Dakota się równa ze wschodnimi Stanami. Jeżeli się komu nie chce wierzyć, może przyjść na moją farmę lub do innego gospodarza, co ma owoc, albo pisać do Geneseo State Bank Tam są jabłka w wystawnym oknie, jedno $10\frac{1}{2}$ cala na około i jest ich więcej takich na drzewku. Tak więc kto sadzi owocowe drzewka, ma owoc, a kto nie sadzi, ten nie ma. I to nietylko tego roku, lecz i w przeszłych latach był owoc a drzewka są jeszcze młode. Gdy więc starsze będą, to niezawodnie więcej i owocu będzie, a mianowicie jabłek,, śliwek, tereśni i wino. Teraz tylko życzymy sobie, aby Pan Bóg nam dał dobrą pogodę do młócenia, bo cóż nam przyjdzie z dobrych żniw, jeżeli zboża nie będziemy mogl iwymłócić i gdy to zboże zgnije w polu, bo farmerzy pieniędzy bardzo potrzebują, bo się przez ostatnie dwa łata zadłużyli, gdyż ostatnie dwa lata kiepskie były. Kończę na dzisiaj i wkrótce napiszę więcej o naszych stosunkach.

Fr. Skroch.

Berno, Szwajcarya. Cesarza niemieckiego, który uda się na manewry do Szwajcaryi, powita na ziemi szwajcarskiej socyalista. Znany przywódca socyalistów Blocher wygłosi 3 września w Bazylei mowę powitalną, jako zastępca prezydenta Szwajcaryi.

Petersburg. Donoszą z Ufy, że zamordowano tam w domu generała Szeika Alego, adwokata i wojskowego obrońcę, Alego Sytłanowa, głośnego z procesu gen. Stoessela o poddanie Japończykom Portu Artura — jako obrońcy Stoessela, oraz posła do Dumy i wybitnego przedstawiciela Mahometanów rosyjskich. Powody zabójstwa tego zupełnie nie są znane.

POKARM I SUCHOTY.

Fundamentem suchot jest złe trawienie, osłabienie gruczołów trawienia. Lekarz stara się wytworzyć pacyentowi dobry apetyt i przywrócić organy trawienia do stanu, w którym będą mogły regularnie wykonywać swą czynność. On wyśle chorego do okolic gdzie jest zdrowy klimat, zaleci przepędzanie czasu na słońcu zażywanie środków wytwarzających apetyt, wzmacniające pokarmy i utrzymanie dobrego humoru. Suchoty w pierwszym stopniu są uleczalne, a najlepszym lekarstwem jest pokarm. W wielu wypadkach utrata apetytu jest pierwszym oznakiem tej niebezpiecznej choroby. To powinno wystarczać każdemu, aby leczyć brak apetytu natychmiast,. Najlepszem lekarstwem na to jest — Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On oczyści wnętrzności i utrzyma je w czystości, podnieci wszystkie organy do pracy i wzmocni nerwy. — W aptekach: Jos. Triner, 1333-1339 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Każda matka posiadająca dzieci, powinna mieć w domu butelkę PESKA'S HERBIAL PACIFIER syróp ziołowy, doskonały środek na choroby żołądka, robaki i bezsenność. Przyślijcie 25c. w znaczkach pocztowych do ALEX C. PESKA, farmaceutyczny chemik, 4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

Mąż Małgorzaty. Powieść z francuskiego, niesłychanie interesująca i sensacyjna, jedna z tych, które się czytają bez wytchnienia. 188 stron. 25c

Hrabina de Nancy, aczkolwiek całość sama w sobie, jest dalszym ciągiem powieści poprzedniej i zaznajamia z dalszymi losami bohaterów pierwszej powieści. Stron 266. Cena 25c

Kochanek Alicyi, stanowi także odrębną powieść, ale opowiada o losach osób z dwóch powieści poprzednich. Wszystkio niesłychanie interesujące. Stron 312. Cena 25c

Tajemnice Nalewek w dwóch tomach, bardzo interesująca powieść Henryka Nagla z życia Warszawy, stron 450. Cena 50c.

Akta i Dekreta Koncylium Baltimorskiego. Rzecz niesłychanie ważna dla Polaków w Ameryce, są tam bowiem zawarte wszystkie t. z. "Prawa kościelne, uchwalone przez biskupów rzymsko-katolickich. Cena 75c.

Hodowanie młodego drobiu, ku pożytkowi i nauce dla gospodyń i hodowców polskich w Ameryce, napisał J. Kwaśniewski. Cena 10c.

Krzyżackie plemię. Mowa Ks. Wacława Kruszki na obchodzie grunwaldzkim w Milwaukee, dnia 17-go lipca 1910 wypowiedziana w obecności 20.000 Polaków w parku Kościuszki. Cena 10c

Biały Prorok. Bardzo piękna i sensacyjna powieść z angielskiego, 380 str. dużego formatu. Cena 75c

Na Zachód obrazowy opis dalekiego Zachodu w Ameryce. Spostrzeżenia i wrażenia z podróży, skreślił Michał Kruszka, 284 ilustracyi, pięknie oprawne w płótno. Cena 75c

Historya Polska w Ameryce, 12 tomów owoc kilkuletniej pracy ks. Wacława Kruszki, dokładnie opisane dzieje wszystkich naszych parafii i wszystkich organizacyi. Oprawne w płótno. Cena $6.50

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Co słychać w świecie.

NIEDŹWIEDŹ PÓLNOCY PRZECIW WOLNOŚCI LUDÓW BAŁKAŃSKICH.

Porozumienie się austryackiego ministra spraw zagranicznych z Prusami w sprawie nadania autonomii czyli własnego rządu pomniejszym ludom bałkańskim natrafia na ogromne trudności ze strony Rosyi.

Rozumie ona to dobrze, że trzeba z pośpiechem działać, jeśli nie ma wybuchnąć na Bałkanach ogólna wojna, atoli pragnie cofnąć swą łapę niedźwiedzią od Bałkanu pod warunkiem sutego wynagrodzena.

Domaga się więc przejazdu wolnego przez Dardanele i zabezpieczenia tego prawa przez okupacyę nadbrzeżnych krain.

Posłyszawszy o tem Anglia natychmiast ogłosiła, że nie należy zapominać o jej dawnych roszczeniach do wysp na morzu egejskiem, wysp, które od lat cieszą się niemal zupełnym samorządem.

Pod protektoratem niedźwiedzia północy układa się przytem przymierze między Bułgaryą i Serbią, aby zabrać Macedonię.

Tak więc Rosya, owa opiekunka Słowian południowych, znowu pragnie wyzyskać sytuacyę na swoją korzyść i to kosztem życia dziesiątków tysięcy Słowian wciągniętych w straszny kataklizm intryg bałkańskich.

OBŁUDA FRANCYI.

Była ona za czasów Napoleona szermierką w sprawie wolności Słowian bałkańskich. Nadto wobec Muzułmanizmu i padyszacha w Konstantynopolu, broniła interesów Kuryi rzymskiej.

Atoli po bitwie pod Sedanem i obaleniu rządów Napoleona doszły we Francyi do steru kreatury masońske, radykali gatunku i dążeń rozkładowych.

Nauczycielstwo masońskie, zorganizowane w związek obejmujący 50,000 członków, wręcz się teraz sprzeciwia militaryzmowi, jak gdyby "nowy francuski patryotyzm" zostawał na żołdzie pruskiego rządu.

Otóż ministerstwo francuskie rozwiązało ów "Związek nauczycielski", ale nie rozwiązało swej spółki z wrogami wolności ludów Słowiańskich.

Aby dopomódz Rosyi, a nie dopuścić do urzeczywistnienia szerokich planów Austryi, postarała się Francya przez swoich bankierów o obniżenie kursu renty państwowej austryackiej. Z 92 za 100 spadła ta renta nagle na 83 za 100, tak, że Austrya nie może myśleć o pożyczce znaczniejszej i nie może podejmować wojny.

W pismach francuskich można atoli mimo to czytać zapewnienia o sympatyi Francyi dla ludów bałkańskich. Tylko, że granice tej sympatyi określa niedźwiedź północy.

PIERWSZE STRZAŁY NA GRANICY CZARNOGÓRSKIEJ.

Tymczasem krew nie woda i na Bałkanach wrzenie ogromne. W Bułgaryi odbywają się zebrania po 10.000 obywateli, w Serbii biedny Piotr już nie wie, jakimi obietnicami powstrzymać rozgorączkowanych Serbów.

Największy niepokój panuje w Czarnogórze.

Nad granicą tego państewka stoi bowiem armia turecka, bosa i bez żołdu, stąd całkowicie zbuntowana i żądna wojny i rabunku. Mimo więc wysiłków jenerałów rosyjskich, obiecujących z dnia na dzień wypłatę żołdu, na ochotnika ruszają się większe i mniejsze oddziały, wpadają do Czarnogóry, niszczą, palą, rabują i mordują.

Przyjaciel Czarnogóry "car batiuszka" daleko, a szwagierek król włoski sam w tarapatach.

Król czarnogórski Mikołaj, choć zna grozę wojny, był w końcu zmuszony podpisać dekret do mobilizacyi ogólnej.

Tego jednak Austrya nie mogła przyjąć spokojnie.

Wojna w Czarnogórze, to rewolta w Bośnii i Hercegowinie, dokąd z Nowego Bazaru łatwo wpaść wojskom tureckim.

Austrya zagroziła więc zaborem Nowego Bazaru, na który z takiem upragnieniem czyha Serbia.

Niektóre telegramy głoszą nawet, że Austrya wtargnęła już do Nowego Bazaru.

ANARCHIA W TURCYI.

Przy tak gorączkowym stanie rzeczy w Turcyi panuje zupełna anarchia. Są tam obecnie aż dwa rządy: rząd sułtana i rząd młodoturecki. Oba rządy mają zwolenników w armii i lada dzień przyjść może do krwawej wojny domowej. Obecnie panujący sułtan zawdzięczając swój tron rewolucyi wojskowej, nie może zbyt energicznie działać, a rząd jego, chociaż ma w swoim składzie, doborowe siły, nie znajduje posłuchu u ludności.

Panami sytuacyi są Albańczycy i gdyby oni wystąpili przeciw Turcyi, kres byłby jej politycznego życia. Atoli Albańczycy przeszli już przeważnie na mahometanizm i nie mają ochoty zwracać się do cywilizacyi europejskiej. Oni pragną dla siebie co najwięcej korzyści i uzyskują od Turków nieustannie koncesye.

Najwięcej uciska Turcyę zupełny brak pieniędzy. Skarby Abdul Hamida wyczerpały się, konfiskata majątków nie może trwać w nieskończoność, pola leżą odłogiem, podatki nie wpływają.

A tu armia nieopłacona burzy się, a w dodatku wojna z Włochami wre na dobre. Gazety donoszą, że te stosunki zmuszają Turcyę do zawarcia pokoju z Włochami. Trypolis przejdzie pod władztwo króla włoskiego — ale też wpływ Turcyi w Afryce zgaśnie na zawsze. Tylko, że jeszcze pokój nie zawarty i kto wie, co zajdzie w ostatniej chwili.

RZEŻ W NICARAGUA.

Rewolucya gen. Meny odznacza się i wyróżnia niebywałą krwawością z pośród tak częstych, corocznych niemal rewolucyjek w miniaturowych rzeczach pospolitych Ameryki Centralnej. Ostatnie wieści z miasta Leon donoszą, że rewolucyoniści miasto zajęli i wycięli w pień całą załogę, złożoną z 500 żołnierzy rządowych, mimo tego, iż ci się poddali — widząc przeważną liczbę nieprzyjaciela i zdali się na jego łaskę. Zaledwie 70 ludzi zdołało ujść z całego oddziału, liczącego 500 z górą żołnierzy: wszystkich bez litości wymordowano! Barbarzyństwo to nieludzkie powszechne budzi oburzenie i postrach paniczny! Rewolucyoniści znów atakowali miasto, szturmy ich ponawiały się niele dwie codzień; ważną rolę w obronie miasta grają żołnierze amerykańscy. Rewolucyonistów odparto ze znacznemi podobno stratami. Gen. Mena, naczelnik rewolucyi, jest podobno ciężko chory; przebywa on w Leon i tam ma główne zapasy broni i amunicyi w jego zastępstwie dowodzą generałowie Pebit i Amed, którzy koniecznie chcą zdobyć stolicę; już nawet swoim żołnierzom przyrzekli, że będą mogli miasto splądrować i zrabować. Poseł amerykański domaga się więcej wojska.

Skutkiem tego departament marynarki w Waszyngtonie ponownie wysyła 2000 marynarzy w celu ochrony życia i mienia obywateli Stanów Zjednoczonych, oraz do utrzymania ruchu na kolei z Managuy do Pacyfiku.

Krążownik "California" wyruszy do Panamy a transportowiec "Prairie" weźmie z Filadelfii 750 marynarzy i zawiezie ich do Colonu. Stąd zostaną dostawieni do San Juan del Sur i Corinto.

REWOLUCYA W MEKSYKU.

Z Juarez donoszą: W całym północnym Meksyku otwarto na wszystkich liniach pełny ruch kolejowy, wstrzymany od czasu wybuchu rewolucyi Orozca. Cała okolica jakby na nowo odżyła. W mieście spokój zupełny; ruch handlowy w całej pełni.

Rewolucyoniści pobici nieledwie w każdej bitwie przez federalnych, podzielili się obecnie na małe grupy i oddziały, które napadają na wsie i farmy — głównie w Stanie Sonora. Konsul amerykański z Hermosillo donosi, że splądrowali oni ostatnio miasteczko Pasqueiria i spalili tam parę mostów. Obecnie krążą oni w okolicy Montezuma: przed kilku dniami pobito ich bandy pod Ures i pod Adams; dowodzili tam "generałowie" Campa i Rojas. Tylko jeszcze w Stanie Sonora grasują rewolucyoniści — to też ruch kolejowy, nie został tam jeszcze przywrócony, a i komunikacya telegraficzna szwankuje.

WÓDZ "ARMII ZBAWIENIA" UMIERA.

Z Londynu donoszą, że umarł tam sędziwy generał Booth, twórca tz. "Armii Zbawienia".

Gen. Booth, to jedna z ciekawych postaci współczesnych. Urodził się 1829 roku z ubogich rodziców. W młodym już wieku rozpoczął swą propagandę religijną, z rogu ulic przemawiając do przechodniów. Mając 22 lat ożenił się ze zwolenniczką swych misyjnych idei i odtąd pracuje w Londynie.

W 1861 roku zrywa z kościołem metodyskim, do którego do tego czasu należał. W 1878 roku sekta Booha nazwaną została Armią Zbawienia. Tymczasem mimo walki z wszystkimi, Armia rosła i ostatnio organ jej "The War Cry" drukował się w milionie egzemplarzy, czytywanych wśród członków Armii w całym świecie.

Zmarły mianował syna swego Bramwella Booth swoim następcą.

ZAWIERUCHA W CHINACH.

Z Pekinu donoszą, że pogłoska o zamordowaniu dra Sun-Yuat-Sena, pierwszego prezydenta rzeczpospolitej a twórcy rewolucyi chińskiej, jest nieprawdziwą. Bawi on podobno w Tientsinie.

Dalej donoszą: Zgromadzenie narodowe staje w wyraźnej opozycyi przeciwko prezydentowi Yuan-Szi-Kajowi z powodu jego despotyzmu i okrucieństwa; czekają tu zapowiedzianego przybycia dra Sun-Yuat-Sena. Do niepewności sytuacyi przyczynia się niemało sprawa pożyczki, wciąż jeszcze nie załatwiona. Grupa finansistów krajowych ofiarowała rządowi objęcie przez się sprawy sfinansowania interesów państwa i chciała dać na rachunek tego 20 milionów taelów w zamian za objęcie wszystkich ceł kraju, ale rząd się na tę propozycyę nie zgodził, uznając ją za gorszą jeszcze niż propozycya pożyczki u sześciu mocarstw zagranicznych: Anglii, Ameryki, Japonii, Francyi, Rosyi i Niemiec.

NAPAD NA KSIĘDZA.

Bruksela, Belgia. Pięćdziesięcioletni ksiądz Fleuret został w chwili, gdy przechodził przed parlamentem w parku miejskim, przez 55-letniego socyalistę Antoniego Beyla z Gandawy napadnięty i z okrzykiem "niech żyje równe prawo wyborcze", sztyletem pożgany. Na policyi oświadczył, iż gdyby miał pieniądze na rewolwer, to wdarłby się do parlamentu i prezesa ministrów zastrzelił; tak tylko księdza zasztyletował, gdyż próżne są słowa, wobec tego trzeba do czynów przystąpić. Ksiądz jest śmiertelnie raniony i mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

WALKA O JEZUITÓW W BAWARSKIEJ RADZIE PAŃSTWA.

Monachium. W sprawie głośnego rozporządzenia rządu bawarskiego na korzyść Jezuitów toczyła się ożywiona dyskusya w Radzie Państwa (izbie panów). Przeciwko "klerykalizmowi" gabinetu Hertlinga wystąpił hr. Torring, oświadczając, że w danym razie trzebaby się udać o pomoc do Berlina. To zdanie odparł z oburzeniem książę Jerzy bawarski, który stanął w obronie gabinetu Hertlinga i z naciskiem zaznaczył, że powoływanie się na Berlin nie zgadza się z poczuciem samodzielności Bawaryi. Znamienne jest, że hr. Torring jest także spowinowaconym z panującym domem bawarskim.

SPISEK NA ŻYCIE CARA.

Z Petersburga donoszą: Mimo wszelkich przedsięwziętych środków ostrożności celem utrzymania tajemnicy ścisłej, wychodzi na jaw sensacyjna wiadomość o daleko rozgałęzionym spisku na cara, jego rodzinę i cały rząd obecny. Zamiar miał być wykonany podczas podróży cara i jego rodziny całej z Jałty do Sebastopola na jachcie "Standard". Zamiarem było ująć całą carską familię i zmusić rząd do uznania konstytucyi dla Rosyi w całej pełni.

Do spisku miała należeć cała wojenna marynarka rosyjska, która miała się podzielić na dwie eskadry, jedna z nich miała atakować Kronstadt, a druga Petersburg.

Wielu wybitnych oficerów nawet komendantów garnizonów zostało skompromitowanych, przez odkrycie spisku. Śledztwem zajmuje się osobiście minister sprawiedliwości Szczeglowitow i premier Kokowcew. Cała flota Czarnomorska jest wplątaną w ten spisek, a z pancernika "Iwan Złatousty", aresztowano 15 marynarzy i podoficera i wszystkich natychmiast stracono. Spiskowcy okazują wiele śmiałości i mają za sobą potęgę i wielkie zasoby pieniężne.

Z Odessy piszą: Dziesięciu marynarzy zostało sądem wojennym skazanych już na śmierć za udział w spisku na życie cara.

LINIA POWIETRZNA LONDYN-INDYE.

W Londynie utworzył się komitet w celu zorganizowania lotu z Londynu do Indyi Wschodnich. Olbrzymie to przedsięwzięcie, z którem może się równać tylko pomysł "Matina" przelotu Pekin-Paryż (co ma nastąpić w roku przyszłym), dojdzie do skutku, skoro znajdzie się choć trzech lotników, skłonnych do tak ryzykownej jazdy powietrznej. Droga lotnicza do Indyi ma iść ponad Niemcami do Wiednia, stąd przez Szypkę i Adryanopol do Konstantynopola, dalej nad Azyą Mniejszą wzdłuż kolei żelaznej do Aleppo, stamtąd do Bagdadu, a potem wzdłuż zatoki perskiej do morza Arabskiego. Długość linii powietrznej wynosi 7,200 kilometrów

CIEKAWY WYNALAZEK.

Paryż, Francya. Niemałą sensacyę wywołał stary marynarz, Maurycy Ferenz, gdy pokazał aparat swego wynalazku, umożliwiający mu przebywanie dłuższy czas pod wodą. Ubrany w kostyum kąpielowy i zaopatrzony w swój aparat, tak mały, że go można nosić w kieszeni, Ferenz odbył po dnie rzeki parę spacerów, trwających po 10 do 20 minut.

WICEKONSUL AMERYKAŃSKI ZASTRZELONY.

Cartagena, Columbia. Wm. Bruce McMaster, amerykański wicekonsul w tem mieście, został zastrzelony w niedzielę około 10 mil stąd, kiedy znajdował się na polowaniu. Zwłoki jego znaleziono w poniedziałek. Konsul Kemper i miejscowe władze starają się wyśledzić okoliczności towarzyszące zabójstwu. Chodzi o to, czy zastrzelenie było przypadkowe, czy rozmyślne. — Przed dwoma laty zrobiono raz zamach na jego życie, a nacisk przez niego wywierany na sądy, by wyśledziły i ukarały winnych, ściągnął na siebie nienawiść ludności. — Przed dwoma laty McMaster zastrzelił był krajowca w obronie własnego życia, poczem kilku Kolumbijczyków napadło na niego i zraniło go niebezpiecznie. Aresztowano go, oskarżono o zabójstwo, a chociaż w niższej instancyi został uznany niewinnym, sąd apelacyjny uznał go winnym i skazał na więzienie. Rząd Stan. Zjednoczonych wmięszał się w to i doprowadził do wznowienia procesu, którego rezultat był ten iż McMaster w czerwcu 1910 został uznany niewinnym, ale odtąd go nienawidzono. McMaster urodził się w Kolumbii z rodziców Amerykanów w roku 1875. Kształcił się częścią w Stanach Zjednoczonych, częścią w Kolumbii i nabył w Kolumbii posiadłość. W roku 1895 zamianowano go posłańcem w konsulacie amerykańskim w Cartanega, w roku 1904 wicekonsulem, a w r. 1908 wicekonsulem i zastępcą konsula.

Waszyngton. Z poselstwa amerykańskiego w Bogoto nadeszło tu potwierdzenie wiadomości o zabiciu wicekonsula McMastera. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie się starał o to, by władze kolumbijskie wyśledziły i ukarały zabójcę.

ISKRY TELEGRAFICZNE.

Rzym, Włochy. Siostra papieża Róża ma się lepiej i zwolna przychodzi do zdrowia po lekkim ataku paraliżu. Znajduje się pod opieką lekarską Dr. Petacciego, przybocznego lekarza papieskiego. Papież ma prywatny telefon, łączący go z pomieszkaniem siostry, by mógł zawsze wiedzieć, jak się chora ma.

Liverpool, Anglia. Parowiec "Corsican" linii Allan, który najechał na górę lodową koło Belle Isle w Nowej Fundlandyi w drodze z Montrealu do Liverpoolu, przybył tu ostatecznie. Przednia część statku była nieco uszkodzona, zresztą na statku nie było znać śladów zderzenia. Statek od katastrofy ocalił jego powolny bieg.

Berlin, Niemcy. Agencye telegraficzne donoszą, że cesarzowa niemiecka dalej choruje i przez całą zimę nie weźmie udziału w życiu dworskiem. Wobec tego przeniesiono następcę tronu z Gdańska do Poczdamu, by żona jego, następczyni tronu Cecylia, mogła zastąpić w funkcyach dworskich cesarzową.

Mexyk, miasto. Ciało zamordowanego inżyniera amerykańskiego Rowan Ayers'a, będzie na skutek polecenia rządowego przewiezione do Cincinnati, Ohio.

Valparaiso, Chile. Rząd chileański postanowił zamienić forty w Valparaiso i Takahuano w niezdobyte fortece, uzbrojone w potężne działa.

Severy lekarstwa istnieją poto, żeby ci pomódz w walce z chorobą.

Natychmiast.

Lekarstwo skuteczne na kurcze żołądkowe, biegunkę, rozwolnienie, cholerynę, na chorobę letnią i kolki u niemowląt, powinno być trzymane pod ręką zawsze, ponieważ skoro jest potrzebnem, to jest potrzebnem natychmiast

Severy Lekarstwo na Biegunkę
(Severa's Diarrhoea Remedy)

przynosi ulgę i polepszenie w chorobach tego rodzaju. Jest ono niezbędne w każdym domu, a szczególnie tam gdzie są dzieci.

Cena: 25 centów.
50 centów.

Severy Maść Gojąca
(Severa's Healing Ointment)

jest polecaną jako najpewniejszy środek domowy do gojenia skaleczeń, zadraśnięć, ropieni, wrzodzianek, oparzeń, i wogóle wszelkiego rodzaju wypadków uszkodzenia skóry.

Gena 25 centów.

Górne przewody oddechowe

ulegają zakatarzeniu skutkiem nagłej zmiany ciepłoty, albo skutkiem przeciągu, powietrza nocnego, zaziębienia się, — lecz wyzdrowienie nastąpi szybko jeżeli użyjesz

Severy Maści na Katar.
(Severa's Catarrh Balm)

Ona łagodzi zapalenie, goi nabłonek śluzowy, wyściełający wnętrze nosa, i przywraca wszystko do stanu normalnego. Cena 25 centów.

Lekarstwa Severy są sprzedawane we wszystkich aptekach. Upewnij się, że ci dają prawdziwe. Jeżeli twój aptekarz nie ma ich, pisz do

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Zdrowe, Wesołe Dzieci
i Dorosłe Rodzeństwo znajdują się w tych Domach, gdzie
DRA PIOTRA
GOMOZO
jest lekarstwem domowem. Wydala ono nieczystości ze systemu i czyni nową, bogatą, czerwoną krew i buduje zdrowe kości i muskuły. Jest przyrządzonem z czystych zdrowio-dajnych korzeni i ziół, jest przedewszystkiem zastosowane dla dzieci i osób o delikatnej budowie ciała.
Wużyciu przeszło Sto lat, jest czasem wypróbowane i doświadczone.
Nie jest ono, jak inne lekarstwa sprzedawane w aptekach, ale dostarczają je wprost ludziom sami właściciele i fabrykanci. Adres:
Dr. Peter Fahrney & Sons Co. 19-23 So. Hoyne Ave. **Chicago, Ill.**

FONOGRAF
$15 NAGRODY $15



Tu jest dla ciebie najlepsza sposobność nabyć wspaniały najnowszy płytowy FONOGRAF, jeżeli jesteś zdolnym i rozwiążesz tę łamigłówkę. Weź cyfry od 1 do 9 używając tylko jeden raz tę samą cyfrę i ustaw je w powyższych kratach tak, aby suma każdego rzędu we wszystkie strony wynosiła 15 i przyślij nam swe rozwiązanie. A gdy dobrze rozwiążesz, to w nagrodę Poślemy ci CZEK na $15, który jest ważny przy zakupnie u nas FONOGRAFU, oraz jednocześnie poślemy ci katalog, z którego wybierzesz fonograf i rekordy, jakie sobie życzysz. Do każdego fonografu dajemy cały set rekordów. — Pisz tylko natychmiast i załącz marki na przesyłkę. Dep. 1.
RELIANCE PUBLISHING CO.
Reliance Building, Dep. 1 NEW YORK. 28

$23.00 Szyfkarty do Starego Kraju $23.00

Za $23.00 możecie powrócić do starego kraju na okrętach odchodzących w dniach 29 sierp. i 12 wrześ. i na wszelkie inne dnie po $33 i $35 do portów BREMEN, HAMBURG, ROTTERDAM lub ANTWERPII. Udajcie się tylko do nas piśmiennie lub osobiście a przekonacie się o prawdziwej taniości szyfkart, ręczymy, że nigdzie taniej nie dostaniecie, jak tylko u nas. My staramy się zawsze, aby pasażerowie zadowoleni byli z podróży, dając im wygodne miejsce na okręcie, co czterech pasażerów dostają osobny pokój, potrawy podawane do stołu, elektryczne oświetlenie, wolną kąpiel, wszelkie wygody, nie możecie lepszego komfortu oczekiwać na żadnych innych okrętach.

EUROPEAN STEAMSHIP CO: Z. M. Borstein, właś.
115 FIRST STREET. NEW YORK, N. Y.

28.00/100 Szyfkarta ze Starego Kraju 28.00/100

Za pośrednictwem naszem każdy może odjechać do starego kraju na ekspresowych okrętach przy lekkiej pracy za kilka dolarów.

Najpraktyczniejsze Maszyny do Szycia.



MAMY DO SPRZEDANIA NOWE DOSKONAŁEGO WYROBU MASZYNY BARDZO TANIE, które są już przeszło 40 lat w codziennym użytku i wszystkich zadowalniają. Konstrukcya tych maszyn jest nadzwyczaj silna a nader w użyciu praktyczna. Maszyny te powinny być w domu każdej dobrej gospodyni polskiej, gdyż rzeczywiście zasługują na pochwałę, z jednej strony są bardzo trwałe, z drugiej, gospodyni, która nie miała jeszcze maszyny, gdy ją kupi, w parn zaledwie dniach nauczy się wybornie szyć na niej i wyrabiać różne piękne robótki kobiece, z czego nawet może zrobić dobre pieniądze i dopomódz mężowi w jego ciężkiej pracy na utrzyma siebie i rodziny swojej.

MASZYNA No. 60, ważąca 110 funtów kosztuje $18.50
MASZYNA No. 38, ważąca 115 funtów kosztuje $21.00
MASZYNA "FAVORITE" No. 61, ważąca 120 funtów kosztuje $24.50
MASZYNA "FAVORITE" No. 29 kosztuje $27.50
GABINETOWA PRZEŚLICZNA MASZYNA No. 34, ważąca 135 funtów, ... $30.00
PRZEŚLICZNA MASZYNA "DE LUXE" No 19, prawdziwa ozdoba pokoju $32.50
WSZYSTKIE TE MASZYNY GWARANTOWANE SĄ NA PEŁNYCH LAT 10.
Proszę je zamawiać u polskiej i odpowiedzialnej firmy polskiej, której zarządcą jest Polak, L. W. DYNIEWICZ.
ADRESOWAĆ NALEŻY: EAGLE SUPPLY HOUSE, 3351 N. 40th Ave. Chicago, Ill.

Nasze zasady: Uczciwość i Rzetelność!

MASZ STANĄĆ DO ASENTERUNKU ? My Cię odstawimy.
MASZ ODBYĆ ĆWICZENIE ? My Cię uwolnimy.
MASZ PROCES W KRAJU, SPADEK My Ci przeprowadzimy.
MASZ PIENIĄDZE W KRAJU ? My Ci skolektujemy.
POTRZEBUJESZ PEŁNOMOCNICTWO ? My Ci sporządzimy.
JEDZIESZ DO KRAJU ? My Cię odprowadzimy.
SPROWADZASZ KOGO Z KRAJU ? My Ci Go sprowadzmy.
CHCESZ WYSŁAĆ PIENIĘDZY ? My Ci wyślemy

Porada bezpłatnie ; --- Napisz zaraz.

ISIDOR HERZ CO. 422 - 7 Ave. New York.
Near 34 St.

B. G. WERNICK, M. D.
Polski Doktor
wyleczy wszelkie choroby Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór,
Telefon 1965—1 Richmond,
259 HANNOVER STR. BOSTON, MASS.

Wszelkie sprawy sądowe, Ściąganie spadków, Plenipotencye i Sprawy europejskie, załatwia
MATEUSZ J. DYNIEWICZ,
ADWOKAT I NOTARYUSZ PUBLICZNY.
3445 SCHUBERT AVENUE, CHICAGO, ILL.

LEON J. NOWAK
ADWOKAT I DORADCA PRAWNY,
praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjednoczonych, załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach, udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda. Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszelkich krajów, według praw miejscowych.
Adres: 801 Fillmore avenue, BUFFALO, N. Y.

!!!ZUPEŁNIE DARMO!!!
poślemy temu, kto przyśle swój adres, bardzo ciekawą książkę, zawierającą:
ZBIÓR SEKRETÓW, WAŻNYCH PRZEPISÓW, FORMUŁ I CENNYCH RECEPT, oraz
WSKAZÓWKI JAK SIĘ PRĘDKO WZBOGACIĆ MOŻNA
przyślijcie jeszcze dziś swój dokładny adres i załączcie 10 centów markami na przesyłkę, a otrzymacie zaraz tę nieocenioną książkę i ilustrowane katalogi rozmaitych pożytecznych rzeczy i książek
LIBERTY COMMERCIAL CO. Dept. 2.
343 E 9 St. NEW YORK, N. Y. X

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych

W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiegoś przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.

1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.

Publishers of "Gazeta Polska."

1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have our own works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

NA POWITANIE IX. SEJMU "ZWIĄZKU POLEK."

W chwili, gdy nasz numer oddajemy pod prasę, w So. Bend, w stanie Indiana, rozpoczyna swoje obrady IX. Sejm "Związku Polek w Ameryce."

Organizacya niewieścia na obczyźnie jest dla interesów polskich może najpotrzebniejszą, gdyż największej współczucia zasługują pracownice nasze, biedne i opuszczone, które wyjeżdżają za zarobkiem, a z tą szlachetną najczęściej myślą, aby rodzinie w kraju pozostałej dopomódz lub do uratowania kawałka ziemi rodzinnej się przysłużyć.

Jakżeż potrzebną i konieczną jest rzeczą, aby te zacne Polki znalazły jakiś punkt centralny, jakieś zbiorowe ognisko.

A nietylko ważną jest ta pomoc. Serce Polki więcej od materyalnej pomocy, żąda siostrzanego ciepła i prawdziwej przyjaźni.

Niechże przyjaźń serc zacnych, choćby ubożuchnych, będzie na zawsze podstawą rozwoju jedynej dziś wyłącznie niewieściej organizacyi polskiej, naszego drogiego "Związku Polek."

Ustępujący Zarząd oddaje nowy własny dom "Związku" i piękne urządzenie, jak i wcale pokaźną bibliotekę.

Oddaje też skarb bardzo drogi — 12,000 uczciwych i szlachetnych serc.

Niechże Sejm IX. życzliwie przyjmie pracę bardzo zaiste gorliwą ustępującego Zarządu i wzmocni przez to powagę "Związku."

Wszakże Związek ten opiera się tylko na samych Polkach, a wszelkie zjadliwe krytyki są zręcznie podsunięte przez nieprzyjaciół i niechętnych dla rozwoju organizacyi.

Aby pójść naprzód, trzeba owe podszczuwania i pokątne intrygi stanowczo usunąć i oprzeć Związek na solidarności i miłości wszystkich członkiń.

"Związek Polek" nie może zejść na tory partyjne, ale musi pozostać polskim i katolickim, aby przez to być w jedności z całą Ojczyzną, z jej przeszłością i jej nadziejami i dążeniami.

W tej myśli przesyłamy dla prac IX. Sejmu "Związku Polek w Ameryce" jak najserdeczniejsze: "Szczęść Boże."

JAK ZBAWIĆ POLSKĘ?

Na tle dziejów i zadań przyszłych i naszego polsko-amerykańskiego życia.

III.

Jeżeli się rozczytamy w podaniach, legendach, opowieściach i historyi naszego Narodu — jedno każdego z nas uderzy, że u nas w Polsce pod słońcem religii rozwijało się drzewo wolności i braterstwa i że zapał we wierze świętej wywoływał najznakomitsze, wiekopomne przodków naszych czyny.

Staliśmy przez wieki na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata i umieliśmy skłaniać pierwszych do miłowania drugich.

Miecz polski, który rozgramiał niezliczone i najdziksze hordy z głębi Azyi, na nas napierające, ustępował zawsze miejsca krzyżowi, gdy po zwycięstwie była słaba choćby nadzieja pozyskania poganizmu dla Chrystusowej idei.

Taką wielką myślą przejęty był dzielny nasz król Stefan Batory, gdy pod Pskowem uległ przedstawieniom Possewina i otworzył Moskwie wrota do Chrystusowej owczarni, do zbożnej i zgodnej pracy w duchu cywilizacyi katolickiego Zachodu.

Wiemy, jak haniebnie podszedł wówczas Possewina i naszego króla Iwan Groźny i że po dziś dzień cierpieć musimy, iżeśmy mieczem nie zdławili podówczas buty moskiewskiej.

Atoli nie umniejsza to szczytnej myśli dziejowej naszego króla.

A od zachodu, skąd od czasu Grunwaldu ciągłą zdradą podchodził nas żywioł germański, czyliż nie broniliśmy niemal wyłącznie krzyżem świętym naszego dziejowego posłannictwa?

Ludzkość nigdy też nie zapomni, że zamiast dopomódz Turkom do zgniecenia państwa niemieckiego i w słodkiej zemście na germanach, szukać własnych tylko korzyści, król nasz Jan III Sobieski poszedł z rycerstwem polskiem, aby ratować Wiedeń i chrześcijaństwo.

Ta wyższa, niepojęta dla niskich umysłów siła, jaką Naród polski czerpał z katolicyzmu, jeszcze więcej się ujawniła w stosunku do narodów nam pokrewnych lub związkiem państwowym z nami zespolonych.

Polska, nietylko nie zniszczyła odrębności narodowej Rusi, ale przez Unię Brzeską przywiodła ją do Unii z kościołem katolickim i uratowała ją przez to od pochłonięcia przez napór prawosławia i panrosyjskiej wszechmocy. A przytem nie uczyniła Polska z Rusi niewolnicy swojej, ale Unią Lubelską, przygarnęła ją do serca swojego i była dla niej obroną i braterską ostoją aż do dni naszych.

Cóż stąd, że ta Ruś spiskuje dziś przeciw nam z carosławiem — katolicyzm, któryśmy dali ludowi ruskiemu jako jego tarczę, nie pozwoli już wcisnąć się aż w głąb serca zdradzieckim rublowym podszeptom rosyjskich emisaryuszy i przyjdzie jeszcze dzień ponownego wspólnego Rusi i Polski braterstwa.

I czemże innem zespoliliśmy się z Litwą? Podbojem łamało ją krzyżactwo — wspólnością wiary katolickiej zdobyła ją Polska dla rycerskiego połączenia się przeciw wspólnym wrogom i dla obrony złączonej siły i potęgi.

W chwili rozgromu Polski poszedł i na Litwę szatan-kusiciel, obłudny i podstępny czynownik rosyjski i mówi Litwinom: "weźcie kult prawosławia, a będzie wam lepiej jak kiedykolwiek z Polską!" Ale gdy oczy Litwinów zwrócą się do Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdy kolana ich ugną się przed Bogarodzicielką u bram Wilna — za nic obietnice rosyjskie! Jednostki dadzą się uwieść, inteligencya zdradzi, ale lud przetrwa okres próby i kiedyś da Bóg znowu z Polską będzie "jedno".

Czytając ze wzruszeniem inwokacyę Mickiewicza na początku pierwszej księgi "Pana Tadeusza" wiemy, że on całą Ojczyznę duszą swą wielką obejmował, gdy pisał: "Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!..."

Zaiste "jak zdrowie" jest to nasze posłannictwo dziejowe, które tak przedziwnie złączyło polskość z katolicyzmem.

Było to jakby czuciem i sumieniem narodu i oddawało nasz naród polski w służbę najwyższych zadań ludzkości, przez co staliśmy się niepokonanymi.

Co nam może zrobić carosławie, prawosławie i czynownictwo rosyjskie, jak długo jesteśmy Polakami i katolikami?

W jaki sposób zdławi nas Prusak, jeźli katolicyzm będzie w księstwie, na Szląsku, nad Bałtykiem i w Westfalii popierać nieugięcie polskość?

Jak nas pochłonąć zdołają międzynarodowe dążenia socyalizmu i masoneryi, niszczące samodzielność narodowego geniuszu i jego odrębne drogi rozwoju, jeśli katolicyzm jakby pierścieniem murów nieprzebytych otoczy polskość, że się ostoi we własnej godności i obroni w dostojeństwie własnej cnoty i siły żywotnej?

Ci nieszczęśliwi rodacy, którzy poszli za jakąś marną doczesną rachubą i ogłaszając się "niezależnictwem" uderzają w katolicyzm, napróżno przedstawiają nam niebezpieczeństwa grożące od Rzymu.

Jeśli bowiem pójdziemy do historyi, do tej mistrzyni narodów, znajdziemy we wieku XIII przykład niezbity, że katolicyzm wzmacnia siłę narodów, a nie niszczy jej nigdy na korzyść jakichś ambitnych dążeń papiestwa.

Jakże bowiem mówić o ambicyi osobistej, gdy cały ustrój katolicyzmu Bogu Stwórcy i Zbawicielowi jedyny hołd, wyłączną część i najwierniejszą miłość zastrzega?

Otóż we wieku XIII był we Francyi królem Ludwik Święty, który był jakby stopieniem się wszystkich francuzów w jednem jestestwie. A czyliż nie piastował w narodzie swoim najdostojniejszego władztwa serc, czyli nie wzbił się przytem geniuszem do zrozumienia potrzeb duchowych swego narodu?

Dzięki jego polityce i jego wpływowi, zajaśniała wspaniale chrześcijańska Francya. Jej uniwersytet był pierwszą placówką naukową, pierwszem ogniskiem kultury światowej w Europie.

Obszerne współzawodnictwo zakonów religijnych podsycało blask jego.

W wielkiej rzeczypospolitej, jaką stanowił wówczas świat chrześcijański, Rzym był stolicą moralną — Paryż stolicą umysłową.

Katolicyzm Francyi za Ludwika Świętego nie był jej kulą, ale jej siłą, on nie utrudnił jej rozwoju, ale pchnął go naprzód aż do dzieł, z których jeszcze dziś Francya czerpie swoją siłę.

A w naszych polskich dziejach?

W okresie najsmutniejszym podziałów i niemieckich podbojów, w epoce pełnej klęsk i zamętu, jedynie katolicyzm, jak pisze nasz historyk Szujski, dawał materyalną i moralną siłę społeczeństwu i wpłynął na ułagodzenie jego zdziczałych obyczajów.

Katolicyzm utrzymał też język polski wśród ludu polskiego, albowiem arcybiskup nasz Swinka, widząc napływ mnichów, nieświadomych języka polskiego, zwołał w roku 1385 synod biskupów naszych i przeprowadził prawo, że kazania i nabożeństwo dodatkowe ma być odprawiane w języku polskim, tudzież, że rektorem szkoły w ziemiach naszych może być tylko Polak.

Na synedzie wieluńsko-kaliskim w roku 1420 przeprowadził episkopat polski wbrew naciskowi ze strony szlachty, że "beneficya kościelne nie mają służyć wyłącznie szlachcie, a szeregi duchowieństwa mają się zasilać zdolnymi mieszczańskimi i kmiecymi synami."

Odnowienie krakowskiego uniwersytetu w roku 1400 nastąpiło przez wyposażenie go beneficyami kościelnemi za staraniem kanclerza i Biskupa krakowskiego.

Polscy wychowańcy naszego kleru byli pierwszymi profesorami odnowionej akademii, a mianowicie: Stanisław ze Skarbimierza, Paweł Włodkowic z Brudzewa, Mikołaj z Kozłowa, Andrzej z Kokorzyna.

Wiek XVI, który był wszędzie wiekiem zamętu, przyniósł nam Aryanizm i rozmaite nowatorstwa religijne i zaraz wzrosło zamiłowanie wygód, ów epikureizm, na który się skarży Mikołaj Rej w "Żywocie poczciwego człowieka" i zanik rycerskości, nad czem ubolewał Kochanowski. — "Przez walkę z kościołem — pisze dziejopis — było chybione wychowanie w domu, chybione w szkole, burzliwość, awanturniczość życia."

Na szczęście znalazły się także umysły katolickie, jak kardynał Hozyusz, Orzechowski, Melchior z Mościsk, Kremer i inni, którzy z całą siłą przekonania odwrócili umysły od sporów kościelnych, zwracając je napowrót do pracy narodowej w zgodzie z katolicyzmem.

I ta zgoda, a nie reformacya dała nam złote okresy w życiu narodu i w literaturze.

Niezależni, czyli jak ich nazywano dysydenci, podali tylko pretekst obcym potencyom do wdzierania się w domowe nasze sprawy.

Jasnem jest, że dla spełnienia powołania swego, naród nasz musi być wierny swojemu niezłomnemu sojuszowi z katolicyzmem.

To, co nas łączy po świecie rozprószonych, to, co nam daje siłę z własnej ziemi wypieranym — to jest jednym ze środków niezawodnych do zbawienia Polski.

Pamiętajmy, co pisał archiepiskop Eulogiusz do cara Mikołaja II, gdy szło o uprawnienie Maryawitów:

"Nic nie ma skuteczniejszego do rozbijania jedności nieprawomyślnych wiecznie buntujących się Polaków — czytamy w jego memoryale, — jak opieka rządu Waszej Cesarskiej Mości dla wyłamujących się z pod katolicyzmu i tworzących przez to wyłomy, przez które z czasem wejdzie prawosławie i rozumna miłość państwowej idei rosyjskiej."

Jakoż nie minęło lat kilka od uprawnienia Maryawityzmu, a już synod petersburski spisuje nowe memoryały o wspólności maryawityzmu z prawosławiem i o potrzebie "uszczęśliwienia zbłąkanych przez przyjęcie do prawdziwej wiary prawosławnej."

Z tego wynika, że na polu religijnem i w dziedzinie naszego katolickiego parafialnego życia, unikać nam trzeba wszelkich różnic i wszelkiego niezgodnego z wiarą naszą reformatorstwa.

Słusznie bowiem pisał Jański pierwszy apostoł i pokutnik emigracyi polskiej:

"Polska musi pozostać w związku z powszechną pracą chrześcijaństwa. Ztąd potrzeba nam odżywienia w całej czystości, szczerości i mocy uczuć religijnych i przelania ich w praktykę, w obyczaje i w oświecenia umysłów."

Nie rozbijajmy się na polu religijnem, jeżeli chcemy istotnie zbawić Polskę.

DCN.

J. K. O.

PIOTROWA OPOKA

Oparciem dla nieszczęśliwych ludów.

Na tle najnowszej encykliki Papieża Piusa X. "Lacrimabili statu Indorum."

Krew się ścina w żyłach na okropne wiadomości, jakie przychodzą z Peru, z okolicy, w której przy eksportacyi kauczuku pracują nieszczęśliwi Indyanie.

Skuci w długi niewolniczy łańcuch pracować musieli literalnie bez wytchnienia, często bez pokarmu, a do 10-ciu ginęło dziennie pod batami i z zupełnego wyczerpania.

Opornych polewano smołą i przypiekano, do ran wlewano kropla po kropli płonący lak, ucinano nosy, uszy, ręce i nogi.

Ale nie dość na tem. Aby jeszcze więcej nieszczęśliwych przerazić i do ostatnich granic posłuszeństwa zmusić, pastwiono się nad żonami i dziećmi nieszczęśliwych w ich obecności.

Nie można czytać tych opisów bez najgłębszego poruszenia— a cóż dopiero odczuwać mieli ci, którzy skuci i ubezwładnieni patrzyć musieli na tortury swoich najdroższych.

I cóż na takie niesłychane gwałty odpowiedziała Europa?

W jednym z parlamentów europejskich — w niemieckim mianowicie, kiedy poseł Erzberger stanął w obronie krajowców afrykańskich, którzy [jak się wyraził] też mają duszę — powstał na trybunie dziennikarskiej i na niektórych ławach poselskich śmiech serdeczny. Ten śmiech, kto wie, czy nie wstrząsnął dobranem gronem przemysłowców peruwiańskich i europejskich po oświadczeniu rządu angielskiego. Śmiech bezwstydny i tryumfujący.

W dniu 18 b. m. "Ajencya Petersburska" krótką podała depeszę z Londynu o interpelacyi w Izbie gmin angielskich, której treść żywo wstrząsa sumieniem każdego chrześcijanina, odpowiedź zaś charakteryzuje dostatecznie poganizm rządów współczesnych.

Pewien poseł angielski, nazwiska jego depesza nie wymienia, zapytał mianowicie, czy wiadomo jest rządowi wielkiego mocarstwa, że w Peru w ciągu ostatnich lat 12-tu, zakatowano 30.000 krajowców [a więc Indyan], pracujących przy wyrobie kauczuku. Przedstawiciel rządu dał krótką i zimną odpowiedź. "Wpływy Anglii nie sięgają do tych miejscowości, w których dokonano morderstw zbiorowych. Nie ponosimy więc za nie żadnej odpowiedzialności — zawołał z ulgą mówca."

Tymczasem znaleźli się ludzie w zimnym i nieubłaganym świecie dyplomatów, którzy odkryli, że "owi okrutni, tygrysiego serca przedsiębiorcy w Peru" — to poddani angielscy, to kapitaliści z pośród synów Albionu.

Ale i na to wykłamał się rząd angielski wymówką, że skuteczną pomoc i opiekę dla Indyan przynieść by mogły tylko misye chrześcijańskie, a pod tym względem "tubylcy mają zaufanie tylko do misyi katolickich."

To chlubne dla katolickich misyonarzy świadectwo potwierdziły rządy państw południowo - amerykańskich, zaznaczając, że tylko Papież mógłby przez spieszną delegacyę jednego z zakonów przynieść ulgę nieszczęśliwym.

Co w tej mierze zdziałała Kurya rzymska, to okazuje się najlepiej z najnowszej encykliki Papieża Piusa X. zaczynającej się od słów: "Lacrimabili statu Indorum" czyli "W opłakanym stanie Indyan"...

Papież przypomina, że już jego poprzednik, Benedykt XIV w swojem piśmie "Immensa Pastorum" z dnia 22. Grudnia 1741, opisał okrucieństwa, od których cierpią Indyanie.

W temże piśmie skarżył się Papież Benedykt XIV, że "mimo wszystkich wysiłków papiestwa, aby poprawić los Indyan, znajdują się jednak ludzie, którzy się do wiary świętej przyznają, a miłości bliźniego nie odczuwają i już nietylko niewinnych, ale nawet ochrzczonych do niewoli przymuszają, wszelkiej własności pozbawiają i jakby towar sprzedają."

Pius X. przypomina, że na przedstawienie kościoła rządy Brazylii i sąsiednich krajów niewolę zniosły. Papież ubolewa nad ogromnemi trudnościami, że nie mając dostatecznej władzy, nie może wymusić ludzkich warunków pracy dla nieszczęśliwych Indyan.

"Niepodobna — pisze Papież — o okropniejsze i więcej barbarzyńskie stosunki, jak gdy dla kaprysu nawet najniewinniejszych do krwi i do kości batogami smagają, na wolnym ogniu ich pieką i nawet bezbronnym kobietom i dziatwie nie przepuszczają.

"Chciwość i pragnienie rychłego zbogacenia się natrafiły na stosunki klimatyczne, w których pod wpływem nadmiernego gorąca, zwiększa się dzika mściwość nieubłaganych serc ludzkich.

"Haniebne czyny exploatatorów przechodzą okrucieństwem wszystkie podobne wydarzenia w przeszłości.

"Niepodobna było wszystkiemu uwierzyć, ale niestety świadectwa naocznych świadków przewyższyły wszelkie o tem wyobrażenie."

Papież przypomina, że w celu zbadania sprawy wysłał na swój koszt misyonarza O. Genochii, który wśród bardzo uciążliwych warunków, wszystkie odnośne okolice objechał i wyniki swych dochodzeń przedstawił rządowi londyńskiemu.

Wówczas dopiero zaczęto na seryo myśleć o reformach.

Ostatecznie jednak skończyło się na tem, że reprezentanci rządu w Peru w porozumieniu z rządem angielskim, zwrócili się do Papieża o przysłanie misyonarzy katolickich.

Papież zdecydował się poruczyć tę misyę OO. Salezyanom.

Papież wzywa Arcybiskupów i Biskupów, aby popierali dzieło misyjne i potępia równocześnie wszystkie gwałty i okrucieństwa, popełniane na nieszczęśliwych Indyanach.

"Tym wszystkim, którzy w tak haniebny sposób postępują — pisze Papież — należy odmówić rozgrzeszenia, a gdyby się nawrócili, zastrzedz absolucyę samymże Biskupom."

Encyklika nosi datę 5. Sierpnia i ogłoszona jest w "Osservatore Romano".

"Corriere della Sera" przytaczając treść Encykliki podnosi, że papiestwo i w tym wypadku wytycza ludzkości drogę i bierze w opiekę najnieszczęśliwszych.

I istotnie tyle sił, tyle rozumów zwalcza kościół, tyle pism stara się poniżyć sługi Boże, kapłanów naszych, dla tylu stronnictw jest Rzym solą w oku.

A jednak, gdy idzie o zmiłowanie nad ludem opuszczonym, wyzyskiwanym, hańbionym, cywilizacya zasłania się interesem materyalnym, a mędrcy nowocześni i dyplomaci nie spieszą się wcale z pomocą.

Na dzikie mordy chrześcijan w Azyi Mniejszej, na torturowanie Indyan, na gwałty w Korei — cywilizacya świecka ma ów śmiech piekielny, który rozgrzmiał w parlamencie niemieckim przy rozprawach nad gwałtami w Peru.

Jedynie Piotrowa Opoka jest oparciem dla nieszczęśliwych ludów.

Jednostki a nawet całe narody mało o tem pamiętają, że dążąc każde według swego widzimisię i jedno częstokroć przeciwko drugiemu do swego własnego celu, jednak nieznacznie kierują się jakby nicią przewodnią celem przyrody, którego nie znają i pracują nad popieraniem tego, na czem by im, choćby było znane, mało zależało.

Ambasada Polska przy Watykanie.

Nie mamy niezawisłości państwowej, ale w katolicyzmie jesteśmy siłą ważną i poważną.

Przez polskich głównie katolików jest jeszcze na północnym wschodzie Europy i na wschodzie w ogóle, żywotnym katolicyzm i musi się z nim liczyć Wszechpotęga carosławia i prawosławia.

Czynownictwo rosyjskie zna doskonale moralną moc i moralny wpływ katolicyzmu i dlatego stara się go zdławić, utrudniając we wszelki możliwy sposób porozumienie Biskupów polskich pod rosyjskim zaborem z Ojcem Św., czyli jak w życiu potocznem mówimy, z Watykanem.

Nie może to w pierwszej linii oddziaływać na stosunki katolicyzmu w Królestwie Polskiem, gdyż polska ludność tamtejsza zna już sztuczki i podstępy prawosławia i wie doskonale, że dostać nowego Biskupa polskiego, to znaczy dostać Męczennika. Ale tem goręcej trwają Polacy z Królestwa przy wierze katolickiej. Po za jej wiecznie żywym blaskiem są tylko błędne ognie prawosławia, prowadzące na trzęsawiska i na zgon w odstępstwie wiary i Ojczyzny, zgon w bezdennem błocie zaprzaństwa.

Brak bezpośredniego oddziaływania Głowy Kościoła na jego sprawy w ziemiach polskich, uczuwają najdotkliwiej "Unici" i "Litwini."

Świeżo nadeszła smutna wiadomość, że gmina Unitów w Niższym Nowogrodzie jest w przededniu rozpadnięcia. Założone pod Borysowem przez O. Aleksego Zierczaninowa seminaryum przygotowawcze dla kleryków zostało z rozporządzenia władz zamknięte.

W Moskwie ks. Dymitrowi Nowskiemu, zwolennikowi i obrońcy Unii, zabroniono odprawiania jakichkolwiek nabożeństw.

Unici chełmscy przez zabór Chełmszczyzny na ciężką narażeni są walkę i powolną zatratę, jeżeli nagły przewrót w Rosyi nie polepszy ich doli.

Jeszcze gorzej przedstawia się położenie na Litwie, gdzie partya Litwomanów pod wodzą Kiemeszysa zapomina zupełnie, że w Rosyi nie potrzeba nawet namawiać do walki z katolickim klerem, gdyż "ucisk katolicyzmu i polskości" uważa się tam za główny punkt rządowego programu.

Rzecz tylko bardzo dziwna, że Kiemeszys nawet i wówczas się nie ocknął i z najfałszywszej drogi nie zawrócił, gdy w d. 26 listopada 1910 rządowy cenzor litewski A. Jaroszewskij, przydzielony do rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przedstawił archiepiskopowi litewskiemu i wileńskiemu Agafangiełowi "projekt przetłómaczenia nabożeństwa prawosławnego na język litewski."

Jeśli ten projekt choć w części przejdzie w życie, Litwinom grozi zatopienie w prawosławiu.

W tejże otchłani wnet też utoną ambicye biskupów maryawickich, wyświęcanych na zasadach starokatolicyzmu. Synod petersburski orzekł bowiem, że "starokatolicyzm nie różni się duchowo od prawosławia" i że trzeba dążyć do zjednoczenia.

I oto, co zespolone z maryawityzmem niezależnictwo przyniosło duchowo narodowym kierunkom: "śmierć moralną w prawosławiu."

Aby zaś co prędzej te odłamy śmiercią pomarły, nie dopuszcza, jak zaznaczyliśmy, czynownictwo rosyjskie żadnego z Watykanem porozumienia.

Ostatni wypadek z deportacyą O. Piusa Przeździeckiego najlepszym jest dowodem niszczycielskiej pod tym względem polityki rosyjskiej.

Co do ucisku katolicyzmu w ziemiach polskich pod Prusakiem, to przynajmniej jest możność bezpośredniego porozumienia się z Ojcem świętym.

W Galicyi nie ma ucisku religijnego, ale jest walka ciężka z zaborczą tendencyą Ukraińców i oczywiście w głównej mierze na tle religijnego życia. Watykan jest w tem trudnem położeniu, że nie może lekceważyć tego wszystkiego, co Ukraińców przeciw Polakom i przeciw Unii zwraca, a nie może z drugiej strony żadną miarą zapominać o Polakach, jako o głównym filarze katolicyzmu w Austryi.

Watykan jest też o tych wszystkich stosunkach doskonale poinformowany, gdyż Papież i sekretarz stanu papieski nieustannie przyjmują bardzo wybitnych pielgrzymów polskich z kleru i ze świeckich i żadnego szczegółu bez wyjaśnień i to bardzo szczegółowych nie przepuszczą.

Generał OO. Zmartwychwstańców w Rzymie jest też sumiennym i dokładnym w tych sprawach informatorem.

Najniedokładniej jest Ojciec św. informowany o stosunkach polsko - amerykańskich, gdyż jest u nas zgubny pod tym względem dla nas samych zwyczaj, nasyłania prywatnych memoryałów do Papieża i mieszania spraw osobistych ze sprawą zasadniczą.

Ojciec święty, jak i cały świat katolicki, ma więc pewne odczucia jakichś różnic i wojen domowych wśród tutejszych Polaków - katolików, gdy tymczasem są między nami jedynie bardzo daleko idące rozdrażnienia osobiste, które i nam i sprawie polsko - katolickiej ogromnie w Watykanie szkodzą.

W tych warunkach ciężką jest debata nad ustanowieniem "ambasadora polskiego przy Watykanie."

"Nowiny" milwauckie tak o tem piszą:

"Przyjazd ks. Arcybiskupa Symona do Krakowa czyni kwestyę 'informatorów polskich" przy Watykanie znowu bardzo aktualną. Po wyjeździe ks. Biskupa Sapiehy i ks. Arcybiskupa Symona z Rzymu nie mamy przy Stolicy św. mężów zaufania, którzyby udzielali jej autentycznych informacyi o położeniu Kościoła na ziemiach polskich. Leży w tem bezpieczeństwo dla nas bardzo wielkie."

Co do nas nie widzimy tego niebezpieczeństwa wcale.

Kto wie nawet, czy w danej chwili nie jest lepiej, że polskiego ambasadora przy Watykanie nie ma!

Jakiejże bowiem bezstronności i spokoju i jakiej gruntowności w ocenie stosunków potrzeba, aby dogodzić wszystkim czynnikom stanowiącym "polskość i katolicyzm polskiego narodu, nie połączonego dziś ani wspólnością jednolitego rządu, ani nawet jednolitym programem."

Zaiste, gdyby Watykan zajął stanowisko jednej z naszych partyi, wywołałby utyskiwania i jawną rewoltę drugiej.

Jesteśmy niewątpliwie w okresie przejściowym, w okresie fermentu i odbiegliśmy bardzo od tych czasów przed laty czterystu, kiedy to rodak nasz kardynał Hozyusz przewodniczył soborowi Trydenckiemu.

Bardzo zaś to smutne, że nie zdają sobie z tego sprawy nawet wybitni w społeczeństwie politycy. I tak p. Jan Stapiński, wiceprezes Koła polskiego we Wiedniu i przywódca partyi ludowej, pojechał do Watykanu, aby "skarżyć się na episkopat galicyjski" na ludzi tak wybitnego patryotyzmu, jak ks. Arcybiskup Bilczewski, ks. Biskup Bandurski, ks. Biskup Pelczar, książę Biskup Sapieha...

Jeżeli nawet na takie osobistości rzuca się podejrzenia, to już nie mamy chyba wcale księży zdolnych do reprezentowania interesów polsko - katolickich w Watykanie.

Niechże więc przejdzie epoka fermentu, niech się uspokoją umysły i niech wyższe cele narodowe zapanują nad marną polityką osobistego rozwydrzenia.

Aż do owego czasu lepiej, że specyalnej ambasady polskiej przy Watykanie nie będzie.

Książę Biskup Sapieha, który ma być niebawem zamianowany kardynałem, będzie i tak legalnym naszym zastępcą w obec świętego Kollegium kardynałów i Ojca świętego. Wierzymy, że godnie odpowie trudnemu zadaniu!

KOSZTY PRZYJĘĆ KRÓLÓW.

Pisma francuskie przytaczają szczegóły o kosztach, jakie pociągają za sobą wizyty panujących. Pierwsze miejsce zajmuje Francya, najczęściej i najchętniej odwiedzana. Koszty przyjęć ponosi państwo; roczny dochód prezydenta republiki, wynoszący 1,200,000 franków nie wystarczyłby na pokrycie tych wydatków ani w części. Przeciętnie odwiedziny jednego z panujących pochłaniają wydatek pół miliona. Wizyty trzech królów skandynawskich, którzy kolejno odwiedzili Paryż, kosztowały Francyę 900,000 fr. Szczegóły rachunków, wystawionych z powodu przyjęć gości zawierają niejednokrotnie dziwne pozycye. Podczas pobytu duńskiej pary królewskiej wypożyczono na cześć przyjęć 1860 serwetek, 98 obrusów, 66 fartuchów; nadto sprawiono dla służby w pałacu Elizejskim nową liberyę. W rachunku na przyjęcie króla norweskiego, które nastąpiło w dwa tygodnie później, te same pozycye występują po raz drugi. Rachunki te nie mogą się jednak równać z pozycyą w rachunku gubernatora Madagaskaru, podającym rok rocznie wydatek 40,000 franków za reperacyę kanapy. Analogiczna jest pozycya w rachunkach przyjęć obcych monarchów w Rosyi; między innymi notowany tam bywa stale wydatek stu rubli za łój jeleni. Historya tego wydatku jest dość dawną. Fryderyk Wilhelm IV w czasie pobytu na dworze petersburskim na polowaniu zadrasnął sobie skórę i na uśmierzenie bólów poradzono posmarowanie ranki łojem jelenim. Podana zań pozycya stu rubli stała się historyczną i przetrwała przy dalszych wizytach głów koronowanych.

PRZEGLĄD POLSKO-AMERYKAŃSKI.

Taki jest tytuł pisma kwartalnego naukowo-literackiego, wydawanego już drugi rok przez Tow. Naukowe w Ameryce im. Królowej Jadwigi.

Towarzystwo to założyli młodsi księża nasi, a w pierwszej linii ks. proboszcz Felix Feldheim, ks. Bernard Szudziński, ks. profesor Dominik Szopiński i p. Alexander Karczyński, organista na Piotro-Pawłowie, obecny redaktor "Przeglądu".

W okresie, kiedy rozmaici niekatolicy poprzebierali się za najprawowierniejszych katolików i walą w Kościół i w kler nasz bez rozwagi i upamiętania, — młodszy kler wziął się do walki z ciemnotą, aby przez rozniecenie światła Chrystusowej prawdy i prawdziwej wiedzy i nauki, dodać otuchy klerowi i wiernym, a przez to samo przyczynić nam siły w dziedzinie polsko-katolickiej prasy.

Tylko nie myślcie, Szanowni Czytelnicy, aby "Przegląd polsko amerykański" przynosił same kazania i życiorysy Świętych.

"Przegląd polsko - amerykański" jest raczej krynicą oświaty we wszystkich gałęziach wiedzy polskiej i wiedzy ogólno-ludzkiej, a katolicyzm to jedynie grunt opokowy, po którym złe tylko stacza się w przepaść, a dobre oparcie i rozkwit chwalebny znajduje.

Co nam przynosi ostani zeszyt "Przeglądu?"

W pierwszej linii sporą rozprawę "Mestwina" o Hugonie Kołłątaju i jego znaczeniu dla naszego odrodzenia w epoce rozbiorowej.

Zaraz potem uderza nas akord potężny w słowach pieśni Krasińskiego:

"Wszystko nam dałś,
co dać mogłeś, Panie,
Z skarbu wiecznego
przenajświętszej łaski".

Ten akord i te myśli "z ktorych każda płonie — skier milionem w jednem łonie" — dobywa świetne pióro ks. profesora Dominika Szopińskiego z dzieł i z życia Zygmunta Krasińskiego. Czytając z głębokiem zajęciem czujemy, jak nas Szanowny autor aż do gwiazd "ad astra" prowadzi.

Po takiej wielkiej postaci jak nasz Krasiński — żal ściska zawsze serca.

I dlatego bardzo dobrem przejściem do innych strun "Przeglądu" jest wiersz Dra Józefa Iłowieckiego pt.: "Smutno mi, Boże".

Forma nie nowa, ale sposób dykcyi nader wdzięczny, zdradza głębsze u autora uczucie poetyckie.

Jakże się mile czyta:

"Smutno mi Boże! Choć mamy dostatki,
Strzechę nad głową i obfite łany,
Ale na rękach naszej biednej matki
Dotąd kajdany!
Więc, że wolności nam opóźniasz zorze,
Smutno mi, Boże!"

Z kolei prof. Aleksander Karczyński wykłada rzecz o "Panslawizmie i Panslawistach".

"Głównem zadaniem panslawizmu — pisze autor — jest przeciwstawić rasie germańskiej, która najniebezpieczniejszy dla Słowian stanowi żywioł, czoło jedności słowiańskiej"...

Bardzo trafnie tłómaczy też autor politykę Rosyi, która uniemożliwia połączenie Słowiańszczyzny, gdyż popiera się na zaborczej swej zasadzie, "poszczególne strumyki wszystkie zlać się powinny w jednem morzu rosyjskiem".

Z ogromnem zajęciem czytamy dalszy rozdział "Przeglądu" p. t.: "Udział Kościuszki i Pułaskiego w rewolucyi amerykańskiej". Jestto szkic historyczny ks. prof. Dominika Szopińskiego i przynosi szczegóły bardzo zajmujące, które każdy Polak znać powinien.

Następnie spotykamy się w "Przeglądzie" ze studyum w nowoczesnej naszej literaturze bardzo rzadkiem "o najnowszej metodzie nauczania". U nas niestety każdy jest lekarzem i każdy, zwłaszcza jeśli nie ma innych środków do życia, profesorem. Tymczasem pedagogia to rzecz trudna i żmudna i łączy się z bardzo ciężką odpowiedzialnością. Kto bowiem nie umie się obchodzić z młodą latoroślą, łatwo ją złamie lub skrzywi. Szanowna autorka zadała sobie też pracę przedstawienia nauczania wychowawczego, połączonego z wpływem moralnym i kierującego życiem duszy. Siostry nauczycielki i liczny zastęp przyjaciół młodzieży z przyjemnością i z pożytkiem karty te przeczytają.

Mamy dalej w "Przeglądzie" przekłady poezyi polskiej na język angielski, tym razem prześliczne "Resurrecturis" Krasińskiego. Jestto istotnie zasługą księży wydawców, że Amerykanów zapoznają z perłami naszej poezyi.

Pod koniec kwartalnika, znajdujemy w nim, jak w każdym naukowym magazynie: "Materyały i notatki literackie", "Piśmiennictwo i notatki bibliograficzne" i "Kronikę kwartalną".

Całość przedstawia się nawet pod względem technicznym wspaniale, albowiem druk spoczywa w rękach firmy polskiej tej sławy i zasługi wydawniczej, co nasza "Polish-American Publ. Co." w Chicago.

Prenumerata roczna "Przeglądu" wynosi $2.00, a biuro redakcyi znajduje się w pomieszkaniu redaktora prof. Aleksandra Karczyńskiego, 3638 So. Hermitage ave.

HONOR I DOBRE IMIĘ.

Więcej od bogactwa i innych dóbr świata znaczy dla nas honor i dobre imię. Pomimo, że sam Pan Bóg je chroni osobnem przykazaniem, którego spełnienie jest obowiązkiem naszym, to jakże często błądzi się pod tym właśnie względem przez drobnostki, których się nie zalicza do krzywd i grzechów.

Jak często podejrzywamy i potępiamy postępowanie innych, choć nie znamy jego pobudek, które nieraz bywają czyste, a nawet szlachetne! Jak łatwo umiemy sądzić ostro i surowo, zwłaszcza o pozornych zboczeniach tych, których uważamy za niżej od nas stojących! Bardzo pochopnymi jesteśmy w potępianiu innych i poniżaniu ich wobec bliźnich. Raz wypowiedziane słówko o bliźnim podobnem jest do kamienia, który się stacza po pochyłości. Czegoż on nie zabiera po drodze ze sobą?!

O! nie sądźcie nikogo pospiesznie, nie usuwajcie mu życzliwej dłoni, nawet i wtenczas, jeżeli może błąd jakiś lub nawet wina zachwiała jego dobre imię. Czy wiecie, jaka burza wstrząsła jego sercem? Teraz widzicie tylko ślady albo bliznę, jaką pozostawiła po sobie. Nie po chrześcijańsku postępuje ten, kto tak biednego zbłąkanego oddaje na pastwę losu odepchanych, zamiast mu podać litościwie dłoń przyjazną i dopomódz mu, aby się dźwignął i wstąpił na lepszą drogę.

Chrońmy jako świętość własne dobre imię i cześć innych, ale uważajmy także jako piękne i zasługi pełne zadanie, by dopomódz tym, których honor już został na szwank wystawiony. Czy to są bliżsi członkowie rodziny, czy osoby nam dalsze, z wdzięcznością one pochwycą dłoń pomocną, a promień światła świeżo utrwalonego szczęścia rzuci także odblask jasny na drogę naszego życia. Przykład Zbawiciela, który nie odwracał się od grzeszników, lecz jednał ich miłosierdzia pełnem słowem, niech nam przyświeca zawsze!

A chociażbyście mi dawali...

A chociażbyście mi dawali
Pałac z szafirów i z korali
I płaszcz perłami bramowany, —
To ja potrzykroć jeszcze wolę
Swoje rodzinne, szare pole,
Gdzie się te żytnie chwieją łany...

Wolę ten ciemny bór świerkowy,
Zielone łąki i dąbrowy,
Stojące w mgieł porannych bieli,—
Niż wszystkie skarby tego świata,
Do których wasza myśl wylata
I które posiąść byście chcieli.

Wolę ten cichy plusk mej rzeki,
Smętnych fujarek płacz daleki
I pieśni świerszczków, żab chorały,
Niźli melodye te najczystsze,
Które stworzyli pierwsi mistrze
Używający wielkiej chwały

Lubię tę zorzę wieczorową,
Co ślni nad chatą, nad ojcową, —
Jest mi tu dobrze i bezpiecznie,
Tu każdy kamień i krzewina
Dziecinne lata mi wspomina
I wszystko kocha mnie serdecznie

Zygmunt Różycki.

Z Osad Polskich w Ameryce.

BUFFALO, N. Y.

Zdobyliśmy się wreszcie na bardzo potrzebną instytucyę polską, na dyrektoryat Stowarzyszenia pomocy naukowej. Akta inkorporacyjne już wyrobione. Kapitału mamy $225.00, a odsetków używać będziemy dla młodzieży uzdolnionej, wyłącznie polskiej na dalsze kształcenie się.

Do komisyi stypendyalnej jednogłośnie wybrani zostali ob. J. Przyprawa, W. Zawadzki E. P. Banasik, p. J. Kudlicka aż do czasu przyjazdu p. M. Mazurowskiej, F. Dzięgielewski,. Komisya ta zbiera się już w przyszły czwartek i zaraz rozpocznie działać. Do niej też, lub do jednego z jej członków na razie, należy zwracać się po wszelkie informacye.

Na Sejm "Związku Polek" w South Bend wyjeżdżają pani Bolesława Dorosewicz z córką Adelą i panna Marta Mazurowska.

Pięciuset polskich robotników jednogłośnie uchwaliło zaniechać strajku, jeżeli otrzymają podwyższenie zapłaty z 33 na 40 cent. na godzinę i nieodciąganie wynagrodzenia za czas przeprowadzenia z jednego doku na drugi. Polscy robotnicy spodziewają się prędkiej zgody, gdyż już cztery okręty czekają na wyładowanie

W dniu 26 bm. rozpoczną się doroczne rekolekcye dla księży dyecezyi buffaloskiej. Rekolekcye odbędą się w Niagara Falls, jak zwykle. Obecnym będzie ks. biskup Colton.

Do parafii św. Stanisława przydzielono księży Krzyżana i Rudziszewskiego. Dla parafii tej buduje się obecnie nowa plebania. Roboty poruczono Polakowi kontraktorowi Izydorowi Waszewskiemu i majstrowi murarskiemu Wiśniewskiemu.

Gniazdo Sokoła im. Kopernika brało udział w uroczystości poświęcenia statuy św. Jacka w Lackawanna City. Wszystkich ucieszyło, że towarzytswaso kole łączą się z katolickiemi przy podobnych uroczystościach. Obustronnie wpłynie to na pożądane zbliżenie.

DETROIT, MICH.

Dla pomnożenia funduszów budowy Domu Polskiego odbędzie się d 15 września "Tag-day". Zajęły się tem Polki następujących towarzystw: Tow. Dobroczynnych Polek, Tow. Halka, Tow. Aurora, Druhny — Sokolice, Tow. Wieniec Polek, Tow. Panien S. M., Tow. św. Agnieszki, Tow. św. Barbary, Tow. Korony Polskiej, Tow. Córki Polski.

Piękny wieczór przy udziale całej polskiej iluteligencyi mieliśmy tu na pożegnanie p. Janusza Ostrowskiego zamianowanego profesorem w kolegium Związkowem w Cambridge Springs, Pa. Mistrzem ceremonii był Dr. Konieczny. Przy tej sposobności na szkołę Związkową zebrano $14.00.

Wolne Sokolstwo poświęca swój sztandar w d. 1 września i wysłało druhów Begierowskiego i Miszczyńskiego, aby zaprosili na tę uroczystość poświęcenia sztandaru i weźmie udział w pochodzie. Piękny to i godny naśladowania przykład solidarności sokolej.

Bardzo bolesne nieszczęście dotknęło przez własną nieuwagę Antoniego Urbańca i żonę. Oto zatruli się muchomorami, które nazbierali na wycieczce. Mąż umarł, żona ocalała.

Ś. P. KS. WIKTOR WIECKI.

Wilkes Barre, Pa. Dnia 12 sierpnia zakończył życie w Glen Lyon, proboszcz parafii św. Michała, ks. Wiktor Wiecki. Zmarły pochodził z Księstwa Poznańskiego. Jako młodzieniec pełen talentu i zdolności, wstąpił do zakonu O. O. Jezuitów, gdzie ukończył studya, a po otrzymaniu święceń kapłańskich, pracował jako kapłan, profesor, a wreszcie jako redaktor "Przeglądu Powszechnego". Po przybyciu do Ameryki ofiarował biskup śp. ks. Wieckiemu nowo założoną parafię św. Michała w Glen Lyon, pozycyę bardzo trudną, gdzie parafia była bardzo mała, a długi olbrzymie. W przeciągu półtora roku, śp. ks. Wiecki, spłacił długu przeszło 8.000 dolarów. Ustawiczna troska o rozwój parafii, spłacanie długów — rozmaite kłopoty zjadały go i przyczyniły się do śmierci młodego, bo zaledwie 40 lat liczącego kapłana, którego zgon opłakuje rzewnemi łzami cała parafia.

Z NEWARK N. J.

Ks. Szczepan Nowakowski instalował tu nowe Towarzystwo Zjednoczenia Pol. rz. kat. im. św. Ant. Padewskiego.

W uroczystości uczestniczył deputowany Józef Przebiegłec tudzież ob. W. Fr. Górski, sekr. gr. 351.

Po dopełnionej formalności i wzruszającej przemowie ks. Nowakowskiego wybrano następujący zarząd:

Stanisław Pomianowski, prez.
Adam Dombrowski, wice-prez.
Aleksander Michalski, sekr. prt.
Czesław Dombrowski, sekr. fin.
Wincenty Karpacz, kasyer.
Fr. Mańkowski, Piotr Klikier i Adolf Horomański, opiekunowie kasy.
Józef Sienecki i Jakób Musiał, marszałkowie.
Fr. Ogorzały, deputowany.

Wiel. ks. kapelan odebrał od urzędników przysięgę.

ROCHESTER, N. Y.

Na 2500 dusz polskich mamy aż 6 salunów czyli jeden na 257, a wszystkim salunom powodzi się świetnie. Wielkiem też jest złem, że zabawy odbywają się przy salunach, gdyż niema polskiej hali. Jedynie kościół i szkoła trzymają jeszcze braci naszych w związku przyjacielskim.

Z jesienią otrzymamy pierwszego polskiego lekarza w osobie Dra Maryańskiego z Buffalo.

Biblioteka polska przy Hudson ave. już jest, ale książek w niej nie wiele. Jednak i w tym kierunku jest postęp.

WESTFIELD, MASS.

Do biblioteki miejskiej sprowadzono kilka książek w języku polskim dla Polaków. Gdyby Polacy na czele z duchowieństwem domagali się książek polskich w bibliotekach miejskich po wszystkich osadach gdzie mieszkają, to zarząd bibliotek tych żądania te z chęcią by zadowolnił. Trzeba więc tylko chcieć, no a potem, rzecz prosta, czytać, bo jak Amerykanie zauważą, że książki polskie tylko jedynie mole jedzą, to i pocóż je dla nas kupować będą?

PASSAIC, N. J.

W sklepie Bernarda Mirskiego pękł balon z wodą sodową i zadał właścicielowi tak ciężkie kontuzye, że ten w kilka minut zmarł. Juliusz Rosoński, siedzący w głębi sklepu, został tak silnie uderzony kawałkiem metalu w nogę, że arterya została przeciętą i Rosoński zawdzięczając tylko pomocy lekarskiej uratował życie. Broczący krwią, pół mili leciał do doktora. 1-letnia córka Mirskiego, Amelia, została lekko raniona.

MILWAUKEE, WIS.

Pani Marya Zawadzka i jej nowonarodzone dziecko umarli w swem mieszkaniu w South Milwaukee z powodu poranień odniesionych w swym domu w czwartek po południu wskutek eksplozyi pieca gazolinowego. Nieszczęśliwa kobieta umarła po okropnych cierpieniach. Pani Zawadzka była w błogosławionym stanie. Cierpienia jej przyśpieszyły przyjście na świat dziecka, które jednakowoż wkrótce po ujrzeniu światła dziennego umarło.

WAUKESHA, WIS.

Do szynku Aleksandra Wacławika weszło czterech bandytów, a grożąc właścicielowi rewolwerem, zażądali wydania sobie pieniędzy. Wacławik jednak nie usłuchał wezwania, lecz rzucił się na bandytę i chwycił mu za rewolwer. Drugi jednak bandyta przyszedł "koledze" z pomocą i postrzelił Wacławika ciężko w pierś, poczem bandyci zbiegli.

NEW BEDFORD, MASS.

Jedenaście fabryk płóciennych zamknięto. Termin otwarcia niewiadomy. Przypuszczają, że potrwa to conajmniej do 2 września. Przyczyną zamknięcia fabryk jest strajk robotników z powodu obcinania płacy w razie zepsucia materyału. Wikła jeszcze bardziej całą sprawę robotniczą walka 2 dobijających się o całkowitą kontrolę nad robotnikami unii: I. W. W. i A. F. L. Z górą 15 tysięcy robotników tkackich pozostaje bez pracy. Tysiące innych z konieczności również nie robi. Wielu Polaków opuszcza New Bedford i wyjeżdża za robotą do innych miast. Pomocy materyalnej brak wielki. W niedzielę zawiązał się przy poparciu miejscowego proboszcza komitet polski robotniczy do zbierania składek i niesienia pomocy Polakom.

GREENWICH, CONN.

Pracujący na farmie Mikołaj Zacharek zgłosił się wraz z żoną i pięciorgiem dzieci na stacyę policyjną z żądaniem, aby zaopiekowano się jego żoną i dziećmi, bo on już dosyć się napracował. Policya wystarała się o nocleg dla niego i dla jego rodziny, na drugi dzień zaś, powiedziano mu, że żonę i dzieci postanowiono odesłać na stanową farmę dla ubogich, a jego samego do stanowego więzienia. Zacharek pomedytowawszy zmienił przekonanie wobec tego, i zabrawszy rodzinę wrócił do roboty na swej farmie, gdzie aż dotąd pracował.

MILWAUKEE, WIS.

W zarządzie "Nowin" nastąpiły zmiany. Zarządcą biznesowym został ob. Mirr, dotychczas asystent superintendenta w powiatowym domu dla biednych. Poprzedni zarządca ob. M. Paruch objął kierownictwo redakcyi.

Towarzystwo tut. św. Józafata obchodzi 20-lecie swego istnienia. W przeciągu tego czasu wypłaciło wsparcia w chorobie swym braciom $29.500. Wypadków śmierci było 49; pośmiertnego wypłaciło $17.500. Stałego funduszu posiada przeszło $2.000. Tow. św. Józafata rządzi się w duchu czysto katolickim.

Przed sądem stawał tu młody Bol. Kozak za pobicie rodziców, którzy mu robili wymówki, że pieniądze zarobione lekkomyślnie traci. Sędzia Bleński skazał go na 90 dni do domu poprawy, wyrażając żal, że większej kary niema za zniewagę rodziców.

SO. DEERFIELD, MASS.

Rozpoczęto budowę nowego polskiego kościoła. Kościół będzie murowany, stylowy, jeden z piękniejszych w całej Nowej Anglii. Plany kościoła już zostały zatwierdzone przez władzę dyecezyalną
Koronowski Thursday Sept. 21
4 Szpalta.
i nad budową czuwa miejscowy proboszcz, Wiel. ks. Zaszczerzyński. Ks. Zaszczerzyński objął i zorganizował parafię polską w So. Deerfield już przed paru laty, ale na razie nie budował kościoła, odprawiając nabożeństwo na pięknej prowizorycznie na kościół przemienionej hali, którą dla parafii zakupił. Dopiero uporawszy się z pierwszemi finansowemi trudnościami i postawiwszy parafię, jak to mówią, na nogi, zakupił Wiel. ks. Zaszczerzyński wspaniałą posesyę z domem na plebanię i placem pod kościół. Miejsce zakupione pod kościół należy do najodpowiedniejszych i najtrafniej dobranych, a kupna dokonano bardzo tanio. Parafia polska w So. Deerfield będzie wkrótce mogła się poszczycić kościołem, który zaimponuje nawet Amerykanom. Zamożni farmerzy polscy w So. Deerfield, z których prawie wyłącznie składa się ta parafia, dokładają wszelkich starań i nie żałują grosza, aby wystawić kościół, jak należy. Wiel. ks. Zaszczerzyński słusznie może się chlubić ze swoich gorliwych i ofiarnych parafian.

NEW BRITAIN, CONN.

Miejska komisya inspekcyjna budynków szkolnych chciała widocznie odnaleźć dziurę w całem, przyczepiając się do wspaniałej miejscowej szkoły. Miejscowy proboszcz Wiel. ks. Bójnowski w odpowiedzi na to zapytał publicznie w pismach członków komisyi, która ze szkół miejskich w New Britain i okolicy ma takie urządzenia sanitarne i tak jest zabezpieczona na wypadek pożaru, jak jego szkoła polska. Członkowie komisyi stulili buzię na to, bo i co tu o tem długo gadać. Szkoła polska w New Britain jest wzorem dla szkół rządowych w całym stanie.

TAUNTON, MASS.

Miejscowy proboszcz polski Wiel. ks. Dylla czuł się spowodowanym uczynić swej władzy biskupiej doniesienie o dziwnych odwiedzinach, jakie w domu jego się zdarzają. Od lat kilku dawały się słyszeć po nocach osobliwe jakieś niepokoje, stukania itp., na które jednak proboszcz uwagi nie zwracał; miewał on jednak wrażenie, jakoby ktoś doń się włamywał. Dopiero przed kilku dniami, wyjechawszy za interesami do Rhode Island, zostawił w domu dziewczynę służącą, która po powrocie do domu zastał w kościele na ołtarzu, gdzie szukała schronienia przed dziwną jakąś inwazyą. Wedle jej opowiadania usłyszała ona drapanie po stole w kuchni, skąd wyszła do drugiego pokoju, a gdy wróciła aby się przekonać kto jest w kuchni, nie zastała tam nikogo. Następnie rozpoczęło się drapanie i pukanie po ścianach i inne niedocieczone niepokoje — więc przestraszona uciekła. Dom plebanijny ma sławę niepokoju jeszcze z czasów zamieszkiwania go przez poprzednich jego właścicieli.

FALL RIVER, MASS.

Józef Suzak upadł na chodniku na ulicy i zranił sobie głowę tak niebezpiecznie, że musiano go odstawić ambulansem do szpitala. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku niewiadoma, gdyż stało się to w miejscu odludnem i nikogo przy tem nie było. Dopiero patrolujący policyant znalazł nieprzytomnego i broczącego we krwi Suzaka.

CLEVELAND, O.

Stanowa komisya ułaskawień stanu Ohio rozpatruje obecnie aplikacyę uwolnienia z więzienia po spędzeniu tamże lat 12-tu, murzyna Alberta Coleman'a, który w Cincinnati przed laty dwunastu wapnem zalał oczy znanemu podówczas pięściarzowi polskiemu Franciszkowi Maciejewskiemu, ociemniając go na całe życie. Coleman zbrodni tej dopuścił się na Maciejewskim, ponieważ ten skarcił go za niestosowne zachowanie się wobec narzeczonej Maciejewskiego, za co też skazany został na 20 lat więzienia. Aplikacyę o uwolnienie zbrodniarza wniosła córka murzyna, natomiast sprzeciw do tejże komisyi wystosowała troje dzieci małoletnich Maciejewskiego, których ojciec nigdy na oczy nie oglądał.

NIAGARA FALLS, N. Y.

Przed niejakim czasem przepadła z Lackawanna niejaka Katarzyna Grubicz. Oskarżono ową Polkę o kradzież 305 dolarów w gotówce mężowi, lecz mimo poszukiwań natychmiastowych, Grubiczowej nie aresztowano. Ulotniła się i tyle! Aż dopiero onegdaj urządziła policya najazd na pewien dom podejrzanej mający być reputacyi i tamże znalazła Grubiczową. Kobietę aresztowano i zawiadomiono o tem policyę w Lackawanna, która też po Katarzynę przybyła i zabrała do więzienia. Policya nie donosi, czy Grubiczowa miała pieniądze przy sobie lub ...ak wypada, że powinna mieć nie tylko swoje dotychczasowe grosze, ale znacznie więcej. Co się to u nas nie dzieje!

PITTSBURG, PA.

Skargę o $15,00 odszkodowania przeciw kolei pennsylwańskiej wniósł w sądzie powiatowym niejaki Aleksander Matkowski z Racon, za obrażenia cielesne doznane podczas podróży tąże linią z winy kolejowej. Matkowski, wracając ze Steubenville do Racon, w drodze zgubił bilet kolejowy, poprzednio już w drodze okazany, za co podczas jazdy został przez konduktora z pociągu zepchnięty, co przyprawiło go, że poniósł obrażenia cielesne, czyniące go na zawsze kaleką.

Podczas gdy żona wybrała się na odwiedzenie zwłok zmarłego przyjaciela., Michał Durycz, zam. pod nr. 3022 Mullberry ave., zamierzał pozbawić się życia, strzeliwszy do siebie z rewolweru w dolną część żołądka. Durycz przed kilku dniami wrócił dopiero z kraju, gdzie sprzedał posiadłość, gotówkę jednak otrzymaną ze sprzedaży zgubił w drodze, co też wpłynęło na zamach samobójczy. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie lekarze orzekli, iż stan jego jest beznadziejny.

HAZLETON, PA.

W tych dniach była rozpatrywana sprawa Janiny Jeńskiej, oskarżonej o czary przez Franciszkę Gelp. Powódka z całą stanowczością utrzymywała w sądzie, że oskarżona za pomocą czarów sprawiła to, iż jej żółta, dotychczas mleczna nadzwyczaj krowa przestała się nagle doić. Że nikt inny jak tylko Jeńska oczarowała krowę, o tem powódka jeszcze do dziś jest jak najmocniej przekonaną, a to na podstawie nieomylnych "dowodów" jej winy. Wiadomem bowiem jest, że w wypadkach czarów, chcąc się przekonać, kto był ich sprawcą, należy włożyć cegłę do pieca i rozgrzać ją do czerwoności, a pierwsza osoba, która wtedy wejdzie do izby, jest winną czarów. W ten sposób dowiedziała się o winie Jeńskiej Gelpowa, i chodziło jej tylko o karę, dlatego zaskarżyła ją do sądu. Niestety, ten dowód z rozpaloną cegłą nie bardzo jakoś trafił do przekonania sędziego, bo nietylko obwinioną puścił wolno, ale się jeszcze wyśmiał ze skarżącej, że wierzy w podobne głupstwa.

DETROIT, MICH.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że sprawa Brzostowickiego, uznanego winnym morderstwa w pierwszym stopniu, ma być rozpatrywaną powtórnie. Zeznania głównego świadka, na których oparto głównie werdykt sędziów przysięgłych, stoją w wielkiej sprzeczności z zeznaniami pozostałych oskarżonych. Zeznania Kucharskiego i innych oskarżonych brzmią po prostu na korzyść Brzostowickiego. Na - ubraniu Brzostowickiego nie znaleziono ani jednej kropli krwi, chociaż człowiek, który zadał śmiertelną ranę Bartnickiemu, musiałby być zbryzgany krwią. Kucharski i inni świadkowie twierdzą stanowczo, że nie widzieli noża w ręku Brzostowickiego. Jeden tylko świadek zeznaje, że widział nóż w jego ręku. Brzostowicki nie znał wcale i nie miał nic wspólnego z Kucharskim i innymi napastnikami, co ci ostatni sami potwierdzają.

DETROIT, MICH.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że sprawa Brzostowickiego, uznanego winnym morderstwa w pierwszym stopniu, ma być rozpatrywaną powtórnie. Zeznania głównego świadka, na których oparto głównie werdykt sędziów przysięgłych, stoją w wielkiej sprzeczności z zeznaniami pozostałych oskarżonych. Zeznania Kucharskiego i innych oskarzonych brzmią poprostu na korzyść Brzostowickiego. Na ubraniu Brzostowickiego nie znaleziono ani jednej kropli krwi, chociaż czło... który zadał śmiertelną ranę Bartnickiemu, musiałby być zbryzgany krwią. Kucharski i inni świadkowie twierdzą stanowczo, że nie widzielinoż a w ręku Brzostowickiego. Jeden tylko świadek zeznaje, że widział nóż w jego ręku. Brzostowicki nie znał wcale i nie miał nic wspólnego z Kucharskim i innymi napastnikami, co ci ostatni sa mipotwierdzają.

TOLEDO, O.

Jakób Nowicki, 155 Dexter ul., był aresztowany za odebranie $11 z zarządu robót miejskich, które należały się innemu robotnikowi. Sędzia Austin zawiesił Nowickiemu karę (60 dni więzienia) pod warunkiem, że odda pieniądze miastu.

WAUKEGAN, ILL.

Do sypialni Józefa Gilewskiego wtorgnęli w nocy złodzieje i zabrali kufer, w którym było przechowywanych $1,000. Złodzieje zanieśli kufer o pięć bloków, tam go rozbili i pieniądze zabrali. Pieniądze te nie należały do Gilewskiego, ale do towarzystwa Kadetów, które je u niego deponowało.

JACOBS CREEK, PA.

Fatalne nieszczęście spotkało tu polską rodzinę Rowińskich. Dziewięć osób znalazło śmierć w Barren Run, na farmie Jana Rajmunda. Katastrofa ta stała się wskutek silnej burzy i oberwania się chmury w pobliskiej miejscowości. Podczas burzy właśnie poszedł Jan Rajmund do szopy położonej w jarze w pobliżu Barren Run. Długo nie wracał. Po dwugodzinnem czekaniu wyszła jego żona i dzieci ich na poszukiwanie ojca. Kiedy nieszczęśliwi doszli do głębokiego jaru, wpadła raptem ściana wody wezbranego nagle strumyka, zabierając wszystkich ze sobą. Tymczasem Jan Rajmund siedział bezpiecznie w szopie i ocalał. Śmierć w nurtach fali znalazła żona jego, Michał Rowiński, brat utopionej Rajmundowej, pani Rowińska, matka pani Rajmundowej i sześcioro dzieci ocalonego Jana Rajmunda. Ciała nieszczęśliwych już odnaleziono. Ratunkowy oddział przeszukuje brzegi strumienia, szukając dalszych ofiar.

PHILADELPHIA, PA.

Przed paru tygodniami do p. Ig. Kapy, właściciela groserni przy Cresson ul., w Myk, zjawił się jakiś młodzian, mogący mieć lat 24, szatyn, o wielkich oczach, średniego wzrostu, z zębami czarnymi od papierosów, który podał, że się nazywa Alfred Sienkiewicz — ładne nazwisko — rodem z miasta Łodzi. Opowiadał on pp. Kapom, że służył na okrętach lat 12, lecz już mu się sprzykrzyło to bezbożne życie, chciałby teraz wyspowiadać się i zacząć uczciwie zarabiać na kawałek chleba w jakiej fabryce, na lądzie postawionej. Pp. K. uwierzyli "nawróconemu" grzesznikowi, dali mu utrzymanie w swoim domu przez kilka tygodni, a on — szukał wciąż zajęcia w zaroślach nad rzeką Schuylkill. Pewnego pięknego poranku p. Sienkiewicz kiedy pp. K. wydalili się z domu i przez zapomnienie zostawili kluczyki przy kasie, powróciwszy z pracy, zamknął kasę lepiej i uszedł w niewiadomym kierunku. Za zamknięcie kasy S. policzył sobie 115 dolarów, bo tyle brakło pieniędzy jego dobrodziejom. Łatwowierność swą i litość nad "nieszczęśliwym" marynarzem dosyć słono okupili gościnni pp. K. Ktoby spotkał tego ptaszka, raczy interesowanych powiadomić, za co będą mu wdzięczni poszkodowani.

THORNDIKE, MASS.

W piekarni polskiej Andrzeja Tyburskiego i Andrzeja Sternowskiego, wybuchł pożar. Na składzie w piekarni znajdowało się wiele mąki i chleba, wszystko to poszło z dymem. Straty wynoszą przeszło $800, bardzo mało asekurowane.

DULUTH, MINN.

Jeden robotnik został zabity, a drugi doznał lekkich okaleczeń wskutek zawalenia się rusztowania przy budowie stalowni w West Duluth. Zabity nazywa się Milog Matic, lat 24; rannym jest M. Tatolowicz, lat 35. Obaj byli pomocnikami dwóch robotników żelazno budowlanych. Zajęci właśnie byli wciąganiem ciężkiej belki stalowej na wierzch, pod której ciężarem załamało się rusztowanie. Matic upadł na cementową posadzkę głową na dół i zabił się na miejscu; Tatolowicz upadł na ciało Matica i temu tylko zawdzięcza ocalenie swego życia. Odwieziono go do szpitala St. Mary's i prawdopodobnie po kilku dniach będzie mógł powrócić do pracy.

WATERBURY, CONN.

Panna Klara Brzezińska przybyła tu z Brooklyna, N. Y., aby odwiedzić grób ojca. W drodze na cmentarz w parku publicznym została napadniętą i zgwałconą przez trzech łobuzów. Jednego z drabów, Robinsona, aresztowano, a sędzia puścił go czasowo na wolność za poręczeniem $10.000. Panna Brzezińska jest nauczycielką muzyki. Leży ona w szpitalu w bardzo krytycznym stanie zdrowia, ale nim straciła przytomność, stanowczo rozpoznała w Robinsonie swego napastnika. Policya poszukuje za dwoma innymi zbrodniarzami.

ELIZABETH, N. J.

Powracając z matką z odwiedzin u sąsiadki, 4-letnia Marta Husz potknęła się i upadła na chodniku tak nieszczęśliwie, że w dwóch miejscach złamała rękę.

ALPENA, MICH.

Zmarła tu Katarzyna Kapczyńska, licząc 113 lat. Kapczyńska urodziła się w Poznańskiem, a do Ameryki przybyła przed trzydziestu laty. Od 11-tu lat zamieszkiwała w Alpena.

SCHENECTADY, N. Y.

Anna Skalnek, licząca lat 59, popełniła samobójstwo w swym domu pod Nr. 429 Pleasant ul. Rozpłatała ona sobie brzytwą gardło i obie ręce. Podczas sceny była ona sama tylko w domu i gdy mąż jej, który pracuje w zakładzie krawieckim przy Crane ul., przyszedł do domu, zobaczył ją w kałuży krwi, oddającą ostatni dech. Przypuszczenie jest, iż dostała ona nagłego pomięszania zmysłów. Lekarz zawołany gdy przybył, było już za późno, aby jej życie ocalić z powodu ubiegu krwi. Koroner dr. Jackson, przywołany wypełnił certyfikat, jako umarła samobójczą.

— Feliks Słówkiewicz, zatrudniony w Schenectady Beef Co., rozbił sobie szczękę przez spadnięcie. Posłany został do "Physicians szpitala", gdzie mu rany zeszyto. Mieszka on pn. 27 Monroe ul.

ST. LOUIS, MO.

Przed składem artykułów spożywczych M. Zbigniewicza stanęło z wozami kilku pedlarzy włoskich i poczęli głośno zachwalać swoje banany. Zniecierpliwiony hałasem Zbigniewicz kazał im się z przed składu wynosić. W odpowiedzi jeden z Włochów, porwawszy za kamień ugodził go nim w głowę tak, że Zbigniewicz poważnie ranny padł na ziemię. Włosi, obawiając się poturbowania przez ludzi, którzy zaczęli się zbierać na miejscu wypadku, powsiadali na wozy i uciekli.

— Po Jana Kaprala, który w pewnym tutejszym składzie departamentowym skradł futra wartości $1000 i następnie zbiegł do Chicago, wyjechał detektyw, aby go tu przywieźć i stawić przed sądem.

DETROIT, MICH.

Stefan Kopala, 114 Canfield ave. east, wysiadając z tramwaju linii Crostown przy wyjściu na most, prowadzący na Belle Isle, upadł na bruk. Wysiadając z tramwaju, trzymał za rękę swą żonę, aby jej pomódz przy wysiadaniu, i padając, pociągnął ją za sobą. Oboje odnieśli obrażenia głowy i ciała i zostali przewiezieni do domu w policyjnym ambulansie.

TRENTON, N. J.

Na podwórzu Ryszarda Olińskiego stała beczka pełna smoły, która przygrzana promieniami słonecznymi niemal zupełnie się roztopiła. Pasące się w pobliżu krowy Franka Bergensa zaszły na podwórze Olińskiego i jedna z nich oganiając się od much kopnęła nogą w beczkę i rozbiła takową, rozlewając w ten sposób roztopioną smołę. Nie długo trwało a cztery krowy stąpiwszy w smołę uwiązły w niej tak, że trzeba było kilku mężczyzn, by je uwolnić z uwięzi i to dopiero po dwugodzinnej pracy.

NIAGARA FALLS, N. Y.

Michał Breński, zamieszkały pn. 447 18-ej ulicy, jadąc na dachu wagonu kolei Niagara Junction, spadł na tory i postradał obie nogi, które mu wagony odcięły. Przewieziony do szpitala, ma szanse wyzdrowienia.

POSZUKIWANIA.

Każdy abonent GAZETY POLSKIEJ ma prawo do jednorazowego pomieszczenia w tej rubryce ogłoszenia DARMO. Następne ogłoszenia płaci się 2 c. od słowa.

POSZUKUJE Marcin Komarowski ojca swego Józefa Komarowskiego, pochodzącego z Gub. Radomskiej, pow. Sandomierz, wieś Zajeziorze w Król. Pol. w ważnej sprawie. Ktoby mi dał o nim wiadomość, otrzyma w nagrodzie 5 dolarów. MARCIN KOMAROWSKI, White Stone, N. Y. BoX 150. 38

KATARZYNA SURCZYSZYN, zamieszkała w domu św. Józefa na 117 Broad Str. w Nowym Yorku, poszukuje swej zaginionej 12-letniej córki, która zginęła 5-go lipca 1912 w Astoria L. I. N. Y. Dziewczynka ta zwie się "Jagdosia" jest średniego wzrostu szczupła na twarzy. Ktoby o niej wiedział, niechaj da znać o niej na adres wskazany. 30

POSZUKUJĘ Tomasza Zagrabskiego, który ma przebywać w White Hall, N. Y. Ktoby o nim wiedział, niechaj się zgłosi pod adresem: 1719 Van Guysling ave. Antonina Maciejewska, Schenectady, N. Y. 34

POSZUKUJĘ wujaszka ze wsi Brzeziny, powiatu Białostockiego, guberni Grodzieńskiej, w ważnej sprawie Bolesława Gonsiewskiego. Niech się zgłosi na niżej podany adres: — Paulina Gieniusz, box 292, Rumford, Me. 44

POSZUKUJĘ Konstantego Goleckiego ze wsi Milewskich, powiatu Białostockiego, guberni Grodzieńskiej, w ważnej sprawie, niech się zgłosi na niżej podany adres: — Bolesław Skreczkowski, box 292, Rumford, Me. 44

POSZUKUJE adresu redakcyi "Pośrednik Towarzyski" w. St. Louis, Mo.
FeliX Muzolf S. S. Alabama, P. T. Co. Chicago, Ill. Engr. Dept. 30

MARCIN Bąk pochodzi z Królestwa Polskiego, gub. Lubelskiej, powiatu Krasnostaw, Wieś Wieźlica. Niedawno przyjechał z kraju, Niech się zgłosi na adres: Józef Gaza, 1823—3 st. Superior, Wis.

POSZUKUJE swej żony Maryanny Barewicz, która mnie opuściła z początkiem maja 1912 roku. Wzięła ze sobą dwoje dzieci, córkę 6 lat i syna 4 lata. Córki imię Stanisława, syn Edward. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki, pow. Suwałki. Ktoby wiedział o nich, niech mi da znać a otrzyma odemnie $5 w gotówce, gdyż jestem nad wyraz pogrążony po mej rodzinie. STANISŁAW BAREWICZ 556 E. 14 St. ERIE, PA.

POSZUKUJE Feliksa Makarego w ważnej sprawie proszę się zgłosić listownie. J. Gurek, 131 High str. Holyoke, Mass.

POSZUKUJE Marya Jaworska z pod N. 140 Gittere ul. syna swego Franciszka, liczącego lat 16, który przed rokiem opuścił Buffalo, udał się do Penn. do Brand-Will. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech da znać do wiadomości do Maryi Jaworowskiej, No. 140 Gittere str. Buffalo, NY.

JOZEF Kuczynski poszukuje swoich braci cioteczych Józefa, Jana i Walentego Andryszaka i Maryanny i Michała Kurowskich, którzy mają przebywać w Baltimore, Md. Ktoby z naszych czytelników wiedział o ich pobycie, niech zawiadomi Michała Kuczyńskiego, Manistee Oak Hill Mich.

FELIKS I BRON. CICHOCCY poszukują Stanisława Makowskiego, Wawrzyńca Borkowskiego. Prawdopodobnie zamieszkują w Detroit, Mich. Proszę się zgłosić na adres: Feliks Cichocki, 248 Straecher str. Toledo, Ohio.

ANDRZEJ Idlinski poszukuje swego brata Michała Idlińskiego, ktoby o nim wiedział niechaj się zgłosi, lub kto niech łaskaw zgłosi 803 Hastings Detroit Mich,

POSZUKUJE stryjecznego brata Józefa Zajączkowskiego, obaj z Wileńskiej guberni, powiat Trocki, wieś Markuciszki. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę pisać: Antoni Zajączkowski 49 Furnace str. Niles Ohio.

POSZUKUJE żony, która 15 kwietnia odeszła z domu. Poszli z bortnikiem, wzięli ze sobą dziecko, chłopczyka ośmiomiesięcznego. W domu zostało jeszcze 6 dzieci. Oboje są jednakowego wzrostu po 5 stóp, ona blond włosy i górnych zębów niema. Ma lat 36 — on ma wielki znak nad prawem okiem, jak go w kopalni pobito, liczy 25 lat, brunatne włosy, pochodzą z Prus. Chcę zrobić porządek z dziećmi, Jak się nie dowiem gdzie oni są to ich policyjnie każę szukać. Za zawiadomienie wynagrodzę. J. Michalak BoX 190, Bentleyville, Pa.

POSZUKUJE Józefa Kolbussa rodem z Narkuszowy pow. Strzyżów, Galicya. Służył on przy wojsku w Przemyślu przy 8 pułku dragonów. Wyjechał do Ameryki jeszcze przed 6 laty. Zgłosić się pod adresem: Jan Niedzielski, Munising, Mich. P. O. BoX 14.

POSZUKUJE swego półbrata I. Urbańskiego, rodem z wioski Smolenta, gmina Szczawin Kościelny, pow. Gostyń, gubernia Warszawska, Królestwo Polskie. Potrzebny w bardzo ważnej sprawie. Niechaj się zgłosi do Fr. Sygulskiego, 926 Milton AVe Syracuse, NY.

JEŻELI kto znał Antoniego Olczaka albo on sam to ogłoszenie widział, to proszę dać znać Janowi Olczakowi No. 1218 — 1th AVe Beaver Falls, Pa.

POSZUKUJE Józefa Kormanek, zamieszkałego przed dwoma laty w Chicago. Adresować: W. M. 179 Normal AVe. Buffalo, N. Y.

JAN KWIATKOWSKI poszukuje swego syna, już minęło 11 miesięcy jak opuścił rodzicielski dom i nie daje znać o sobie. Niech się zgłosi lub ktoś doniesie do Jan Kwiatkowski, 143 Everett str. Toledo, Ohio.

POSZUKUJE polskiego balbierza, który się dobrze zna na swoim fachu. Stała praca i dobra pensya. Angielski język niewymagalny. Józef Mrówczyński, 760 N. Washington str. Wilkes Barre, Pa.

POSZUKUJE brata Marcela Stojek, przebywa w Detroit, Mich. Ktoby o nim wiedział, niech raczy podać adres lub on sam. Marcin Stojek, 5 Clover st. Newark, N. J.

POSZUKUJE Franciszek Malczyk Bolesława Cichańskiego, który wyjechał z Warszawy. Proszę mi dać znać o nim. FR. MALCZYK, Nr. 394 Nanticoke, Pa. 28

POSZUKUJE w bardzo ważnej sprawie Adama Lompek. Ktoby wiedział jego adres lub on sam niech mi łaskawie doniesie. Fr. Muszyński, 22 Briggs st. Portland, Me.

POSZUKUJE W. Urbanika z Galicyi p. Nisko. Niech się zgłosi do: Wawrzyniec Urbanik, 414 Beech str. Scranton, Pa.

WALERY Wyrwicz poszukuje żony swojej Michaliny z domu Pietkiewicz — średniego wzrostu, silnie zbudowana, na twarzy czerwona, włosy czarne, wyjechała w ubraniu bronzowem z Adamem Holek lat 25, bez wąsów, na twarzy czerwony, włosy jasnoblond, włosy do góry zaczesane, wzrostu średniego, silnie zbudowany. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, niech raczy donieść pod poniżej podanym adresem a otrzyma $5.00. W. WYRWICZ, 107 Abot st. Lawrence, Mass.

W SPRAWIE SPADKOWEJ Raniszewskiego wzywa się niewiadomych z miejsca pobytu prawnych, spadkobierców, ażeby na podstawie wyroku z dnia 31 grudnia 1900 roku zgłosili swe oświadczenie do spadku po uznanym za zmarłego piekarzu i cukierniku, Stanisławie Kostka Raniszewskim z Poznania, z udowodnieniem praw do spadku po tymże zmarłym do dnia 8-go czerwca 1912 roku, godziny 12 w południe i takowe zgłosili w niżej podpisanym sądzie.
GNIEZNO, dnia 8-go lutego 1912 roku, Królewski Sąd.

POSZUKUJE do Spółki dobrego i prawdziwego Buczera Polskiego, pieniądze niewymagalne, aby był tylko dobry biznesista. Ktoby się zgłosił, proszę pisać na adres: Mr. Jaworski 56 Arthur str. Hamilton Ont. Canada. 22

POSZUKUJE Pani. Urbańskiej, która mieszkała 5256 Maplewood w ważnej sprawie. Proszę się zgłosić jutro do A. Przekwas, 1400 W. DiVision ul. Chicago.

POSZUKUJE Jan Karpiński, Antoniego Malinowskiego z zawodu garbarz. Przed 5-ciu laty był zamieszkały z rodziną przy Bonfield str. i przy Schrop str. w Chicago, Ill. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam, niech będzie łaskaw donieść pod adres: Jan Karpiński, Kirby house, Somer-Ville, N. J.

POSZUKUJE w bardzo ważnej sprawie Józ. Szujewski Jana Pelco. Dawniej zamieszkiwał przy 8-ej AVe. i Grant ulicy. Ktoby o nim wiedział, niech łaskawie da znać pnr. 12 Center ulica, Milwaukee, Wis.

POSZUKIWANY Julian Suchocki — Miller Shmith wzrostu 5 i pół stóp a towarzyszka wzrostu 5 stóp. Mają przy sobie 1800 rubli w rewersach lub kuponach. Kto pierwszy doniesie o tej parze, otrzyma $50 nagrody. Augustyn Sawulianis 603 ByX St. Homestead, Pa.

POSZUKUJE swego syna Stanisława Lewandowskiego, opuścił dom w dzień Bożego Narodzenia, ma lat 18, wzrostu średniego, twarz biała, pociągła, nos mierny a mówi po angielsku i po polsku. Kochany synu, jeżeli żyjesz to wróć do nas bo cię opłakujemy. W domu wszystko dobrze. Może kto będzie wiedział z naszych rodaków, to niechaj raczy nam donieść o jego pobycie. Fr. Jan Lewandowscy, 52 East 24th St. Bayonne, N. J.

POSZUKUJE siostry Anny Klejnowskiej która przebywała w Bostonie, ktoby o niej wiedział, to niechaj da znać na adres. Aleksander Klejnowski 173 Main st. Passaic, N. J.

POSZUKUJE Jakób Patla swego syna Jana Patlę, który zginął bez wieści. Wybierał się do kraju, ale w kraju go niema, za podanie jego adresu zapłacę 5 dolarów. Jakób Patla, R 162 Jerome, Pa. Somerset Co.

POSZUKIWANY Jest Jakób Maniecki przez matkę. Niech się zgłosi pod adresem Marya Piwowarczyk, dla Borowskiej, ul. Brzeska No. 7 miesz. 15 Warszawa Poland Rusia, Europe.

POSZUKUJE Teklę Chmielowicz po mężu Chmielowiec, córkę Józefa i Maryi Wąsików z Porąb Dębskich w Galicyi. Do Ameryki przybyła przed 10 laty i początkowo kilka miesięcy mieszkała u Jana Piaseckiego w New Yorku. Poszukuję ją w bardzo ważnej sprawie. Kto mi poda jej adres, dam $20.00 nagrody.
Jakób Chmielowicz Greyrok Place, Chester, NY.

POSZUKUJE swego sąsiada Konstantego Lipskiego Adam Subartowicz. Lipski mieszkał na północnej stronie miasta pnr. 4631 So. Ashland AVE. gdzie chwilowo zamieszkuje.

KATARZYNA KWASZOWSKA poszukuje rodziców Józefa i Anieli Ogorzałków, którzy pochodzą z Galicyi. Przebywali w mieście Cohous NY. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niecha adresują: Katarzyna Kwaszowska 1338 Burnett AVE Syracuse, N. Y.

DLA uniknięcia rodzinnej nieprzyjemności poszukuje się w bardzo ważnej sprawie braci lub szwagrów B. Plena, pochodzącego ze starego Sącza. J. Kałużniak 80 Belmont AVe. Newark NJ.

POSZUKUJE Roch Kamienski brata swego wujecznego Tomasza Korzenieckiego w bardzo ważnej sprawie; przebywał w Pittsburg. Pa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się zgłosi na adres niżej podany. Donosiciel otrzyma $5.00 nagrody. ROCH KAMIENSKI, 24 Lafayette str. Worcester, Mass. 28

POSZUKUJE mego przyjaciela Franciszka Ryszki, pochodzącego z Poręby Wielkiej, p. Oświęcim kraj Galicya, który już lat 12 temu wyjechał do Ameryki, a który ostatni raz przed siedmiu laty napisał z St. Paul, i dotychczas niemam o nim żadnej wiadomości a rozchodzi mi się przeważnie o jego córkę Maryę, która z nim do Ameryki wyjechała.
Rozchodzi się tu o jej majątek, która ma w kraju ma także siostrę starszą, która bez niej nie może tym majątkiem rozporządzać. Albo on sam, albo ktoś, kto wie o jego pobycie, niech da łaskawie znać na adres: J. Kobiela, Poręba Wielka, poczta Oświęcim, Galicya, Europa.

POSZUKUJE swego męża Józefa Sochackiego, który przebywał w Eccles, W. Virginia. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech da znać do Anny Sochackiej. 380 Oakland str. Brooklyn, N. Y.

5 DOLARÓW NAGRODY. Tekla Sabołta poszukuje swego szwagra Sofata Nosałta, żonaty w kraju, rodem z Galicyi, Mosty Wielkie, przybył przed półrokiem z kraju, zamieszkały był w Wilkes Barre, Pa. Obecnie znajduje się w okolicy New York. Jeżeliby kto o nim wiedział, niechaj da znać lub sam niech się zgłosi pod No. 83. North 7 str. Brooklyn, N. Y.

POSZUKUJE Wincentego Janulewicza, rodem z Suwalskiej gub. powiatu Sejny. Rok temu miał być w Chicago pod 533 w Chicago AVenue. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi do: Bukowski 535 5th AVE. Homestead, Pa.

WŁADYSŁAW BIEDRZYCKI poszukuje swoich kolegów Franciszka Kłonicka i Aleka Olszewskiego, niech się zgłoszą pnr. 580 Warren AVe. w salonie w Chicago.

POSZUKUJE siostry Julii Bonczak, która przebywała ostatnio na ulicy Bunker. Prawdopodobnie pracuje w restauracyi. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zgłosi na adres. St. Bonczak 1117 S. Jefferson ul. blisko 12-ej ulicy.

POSZUKUJE swego brata wujecznego Sa. Czołka. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do: Jan Grzegulski, Roslyn, New York.

POSZUKUJE Wawrzyniec Grabowski swego szwagra Władysława i Katrzyny Bartoszewskich; przebywać mają w Brooklyn, NY. Ktoby z naszych czytelników wiedział o jego pobycie proszę nas zawiadomić. Wawrzyniec Grabowski No. 84 Kelly Str. Hamilton Ont. Canada. 27

POSZUKUJE brata Franka Sirak, który przez ostatnie 16 miesięcy miał przebywać w Michiganie. Pochodzi z Ungwarskiej stolicy. Ktoby o nim wiedział cokolwiek, niechaj da znać do Mika Sirak, 119 Cuba str. Kingston Pa.

$5 NAGRODY TEMU kto doniesie o moim mężu Marcinie Jesionowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, powiatu i guberni Suwalskiej. Jest niski, blondyn, lat 47, przyjechał do Jersey City 1907 roku i odtąd nie ma o nim wiadomości. Jestem jego żoną, ta przybyłam z trojgiem dzieci, które cierpią nędzę bez ojca. Ktoby o nim wiedział, raczy zawiadomić pod adresem: ANNA JESIONOWSKA, 1119 W 17 St. Chicago, Ill. 32

POSZUKUJE swoich dwóch Braci Józefa Wobell i A. Wobell, mieszkali w Big Run Pa. Jefferson can. a teraz nie wiem co się z nimi stało. Obaj pochodzą z guberni Suwalskiej. POLIT WOBELL, 43 W. 6th St. SO. BOSTON, MASS.

CHICAGO.

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU SZKOLNEGO NA TRÓJCOWIE.



Wyższa szkoła w parafii św. Trójcy w Chicago, Ill.

W niedzielę 25. Sierpnia dokonał aktu poświęcenia szkoły "Kościuszki", nabytej obecnie przez parafię św. Trójcy, Najprz. ks. Prowincyał Zgromadzenia św. Krzyża O. Andrzej Morrissey. W uroczystości wzięli udział miejscowy proboszcz zasłużony ks. Kaz. Sztuczko, ks. prob. Feldheim z Evanston, ks. Bernard Szudziński z Wojciechowa, a z miejscowych księży: ks. Iwaszewski, Gruza, Górka i Hanyż.

Zacni bracia szkolni od św. Krzyża, a w tej liczbie brat Piotr, Stanisław, Grzegorz, Maksymilian przybyli w komplecie z radością może największą, że doczekali się pięknej uczelni.

Przybył też chór parafialny pod batutą zasłużonego parafianina, pierwszego twórcy i kierownika szkoły na Trójcowie, Antoniego Małłka.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił w poruszających słowach ks. Proboszcz Sztuczko, poczem chór odśpiewał pieśń Konopnickiej: "Budujmy ojczyźnie dom", jak i kilka innych utworów.

Nastąpiło zwiedzanie istotnie pięknego i dogodnego budynku szkolnego.

* * *

Wieczorem w hali parafialnej odbył się z okazyi dedykacyi gmachu szkolnego wspaniały bankiet, na który przybyli wszyscy powyżej wymienieni księża i bardzo liczne grono Polonii i zaproszonych gości.

Sala była pięknie udekorowana, a "menu" dzięki troskliwości gospodarza w tym wypadku "Klubu Pułaskiego" starannie i smacznie dobrane.

Dochód przeznaczony był na cele oświaty.

W czasie uczty przygrywała kapela p. K. Iwickiego.

Mistrzem toastów był ob. Uelúski, a następnie ob. Jan F. Smulski, prezes Banku polskiego.

Przemawiali: ks. Proboszcz K. Sztuczko. Przew. ks. Prowincyał Morrissey, ald. Sitts, prezes Jan F. Smulski, ald. Walkowiak, ald. Beilfuss, p. Danisch, sędzia Scanlan, główny sędzia municypalny Olson, sędzia Gemmill, p. Adamkiewicz jako prezes Zjednoczenia, senator stanowy Juul, prof. Hoyne z Notre Dame, adw. Sullivan, ks. Iwaszewski, ks. Feldheim z Evanston, ks. Górka, ks. Gruza, p. Wac. Perłowski, Brat Piotr, p. Nawrot, p. Ant. Małłek i inni.

Odczytano dwa telegramy z życzeniami: od p. Michała J. Perłowskiego ze South Bend, Ind., i od p. Leona S. Małłka z Charlevoix, Mich.

Treścią wszystkich wypowiedzianych mów były dzieje szkoły i nabycie budynków, o czem pisaliśmy osobno i bardzo obszernie.

Mówiono także o warunkach niezbędnych do oświaty w duchu prawdziwie narodowym.

Podniesiono też zasługi ks. proboszcza Sztuczki i Brata Piotra, jak i innych polskich księży i braci od św. Krzyża.

Sędzia Scanlan przypomniał znakomitą działalność ob. Smulskiego na stanowiskach publicznych i zaznaczył, że patrząc na jego działalność nauczył się cenić Polaków.

Prof. Hoyne z Notre Dame mówił jako znawca przeszłości naszego narodu i świadek życia i pracy ks. Sztuczki od lat 20. Prof. Hoyne winszował parafianom tak znakomitego i zacnego proboszcza.

Ks. proboszcz Feldheim w pięknej mowie zaznaczył konieczność współdziałania rodziców ze szkołą, gdyż tylko w ten sposób można będzie polepszyć rezultaty. "Niech dom nie psuje, co szkoła daje".

Ks. proboszcz Sztuczko i brat Piotr dziękowali obecnym, każdy ze swego stanowiska, każdy z pragnieniem mnogiego z posiewów zbożnych pożytku.

Mowa Prowincyała ks. Morrissey była niewątpliwie ogromną pociechą dla ks. Sztuczki i dla parafian, że z ust tak dostojnych usłyszeli wyrazy głębokiego uznania i podziękowania.

Z Maryanowa. Tow. dramatu i śpiewu dokłada starań, aby członkom swym przyswoić należycie mowę ojczystą. W tym celu zaprowadziło dział dyskusyjny ("debating section"), gdzie młodzieńcy znajdują przyjemność i pożytek. Pod względem towarzyskim wprowadzono kręgielnię. Doskonałemu chórowi przewodzi dzielny śpiewak-kompozytor, organista miejscowy Józef Małłek.

Z Evanston. Ks. proboszcz Feliks Feldheim wykupił już wspólnie z komitetem parafialnym pół "bloku" gruntu na samym krańcu Evanston, na południe od ulicy Wilder, pomiędzy Florence ave. a Webster ave. Niebawem rozpocznie się budowa kościoła i szkoły. W okolicy mieszka wielu Polaków. Opodal jest słynny uniwersytet "Northwestern".

Z Rockford, Ill. W niedzielę dokonano tu poświęcenia nowego kościoła polskiego pod wezwaniem św. Jadwigi. Proboszczem jest powszechnie ceniony i zacny kapłan polski ks. Julian Burzyński, dawniejszy asystent na Jadwigowie. Aktu poświęcenia dokonał Najprz. ks. Biskup Muldoon. Sumę odprawił Przew. ks. Stanisław Nawrocki, proboszcz parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie, a kazanie wygłosił Wiel. ks. Jan Obyrtacz, C. R., proboszcz parafii św. Jadwigi.

Z Kolegium św. Stanisława K. Dnia 9-go września otwarty zostanie w Kolegium dwuletni kurs kupiecki — tak zwany "Business Course". Opłata wynosić będzie $5.00 miesięcznie. Około połowy miesiąca września rozpocznie się również kupiecki kurs wieczorny. Młodzież pragnąca korzystać z tych wykładów powinna się zgłosić jak najrychlej.

Z chóru Filaretów. Nowym dyrygentem Filaretów, na miejsce p. B. Zalewskiego, wybrany został p. J. Jakajtis, organista litewski ze South Chicago.

Państwo Neringowie, którzy odbywają podróż po Europie, otrzymali audyencyę u Ojca św. Piusa X-go, o którą postarał się dla nich Najprzew. ks. Jan Kasprzycki, Generał OO. Zmartwychwstańców. Przedstawieni zostali Papieżowi przez Wiel. ks. Mossera, C. R. Ojciec św. udzielił im błogosławieństwa papieskiego także dla ich krewnych i znajomych.

Kwartety polskie. Jak wiadomo istnieje polski kwartet pod nazwą "Bowery Boys' Quartette", który objeżdża od paru miesięcy Stany Zachodnie. Niedawno powstał drugi kwartet polski, który przyjął nazwę "National City Quartette". W skład tegoż wchodzą: Władysłow Małecki bas, członek chóru parafialnego na Jadwigowie, Józef Betker z Jadwigowa, baryton; Maksymilian Leszczyński z Jadwigowa, I. tenor, i George Harper (Anglik) II. tenor. Kwartet ten wyjeżdża na 4 tygodnie do Texas.

Z kroniki żałobnej. Na Wojciechowie zmarł śp. Aleksander Klemens Beliński, który w swoim czasie czynnym był w polityce i sprawował urząd publiczny. Jest on synem wybitnego obywatela adwokata Klemensa Belińskiego, bratem adwokata Józefa J. Belińskiego, a przyrodnym bratem dr. J. J. Nowakowskiego i X. Bolesława Nowakowskiego.

W Avondale zmarła śp. **Helena Łebkowska**, siostra pani R. Dybowskiej, właśc. biura realnościowego. Zmarła była jedną z pierwszych osadniczek dzielnicy Avondale, dobra parafianka i patryotka.

Na krzyżówce kolejowej na ulicy 47-ej pociąg najechał na 82-letnią **Zofię Szczerbowską**, matkę redaktora "Kuryera Katolickiego". p. Fr. Szczerbowskiego i odciął jej obie nogi. Nieszczęśliwą zawieziono do szpitala św. Jana Bożego, gdzie krótko po wypadku zakończyła życie. W tem samem miejscu i w ten sam sposób stracił życie mąż nieboszczki Franciszek Szczerbowski, którego dnia 10go sierpnia 1910 roku najechał pociąg tej samej kolei i pokaleczył tak, że w szpitalu umarł. Nieboszczka pozostawiła czworo dzieci, dwie córki i dwóch synów.

Niech odpoczywają w pokoju!

Z Jadwigowa. W niedzielę, dn. 15go września, o godzinie 2.30 po południu, odbędzie się w kościele św. Jadwigi, poświęcenie chorągwi Tow. Polek Imienia Maryi, należącego do Zjednoczenia P. R. K. W uroczystości tej wezmą udział "in corpore" tak wszystkie towarzystwa należące do Zjednoczenia, jak i towarzystwa kościelne w parafii św. Jadwigi.

Po poświęceniu odbędzie się instalacya trzech nowo zakładających się towarzystw do Zjednoczenia, a mianowicie: Tow. Polek Bł. Jolanty, Tow. Panien Bł. Bronisławy i Tow. męskiego pod wezwaniem św. Wacława.

Z Wojciechowa. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Tow. M. B. Szkapl. nr. 124 U. P. w Am Wspaniały pochód przeprowadził nowy sztandar do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Wieczorem był bal w hali Pułaskiego.

Mury nowego kościoła rosną, a czcigodny proboszcz czuwa nad dokładnem wykonaniem robót.

Kontraktorem jest, jak wiadomo, Polak, W. Polcyn, formanem Polak, Jan Dembiński — obaj sumiennie spełniają swoje zadania.

Z Jackowa. Kółko Dramatyczne w parafii św. Jacka w Avondale miało swe miesięczne posiedzenie, poczem urządzono wieczorek na cześć swego kapelana, Wb. ks. W. Świentka, za gorliwą pracę jego nad rozwojem Kółka. Administracya Kółka Dramatycznego przedstawia się jvak następuje: Wiel. ks. W. Świentek, kapelan; A. S. Drufke, prez.; M. Derengowska, wice-prez.; J. Maciejewski, sekr. prot.; St. Kulczyk, sekr. fin.; A Ceglarska, kasyerka; J. Kamedulski, reżyser; A. J. Płóciński, marszałek; J. Hartwig, szatny i bibliotekarz.

WYCIECZKI I ZABAWY.

mierza Królewicza, **z Jadwigowa**, urządza doroczną zabawę taneczną w niedzielę wieczorem, dnia 1-go września we wielkiej sali "Wicker Park."

Tegoroczna wycieczka letnia **Klubu Pułaskiego z Trójcowa** odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go września, w ogrodzie "Elm Tree" w Dunning. Piknik ten odbyć się miał dnia 7-go lipca, lecz został odłożony z powodu niepogody. Bilety zakupione na dzień 7-go lipca, ważne są na dzień 1-go września.

Abituryenci Kollegium św. Stanisława Kostki z roku 1911 urządzają prywatną zabawę towarzyską we środę wieczorem, dnia 4-go września, w sali Parku Nr. I, przy Chicago ave. i Noble ulicy.

W niedzielę popołudniu, dnia 15-go września, odbędzie się na Jadwigowie uroczystość **poświęcenia chorągwi Towarzystwa Polek imienia Maryi**, nr. 38 Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. Zarząd główny reprezentować będzie pani K. Chamska.

Towarzystwo Dramatyczne na Stanisławowie urządza przedstawienie wesołej komedyi pod tytułem "Wicek i Wacek" w niedzielę wieczorem, dnia 27-go października, w auditorium św. Stanisława przy ulicach Noble i Bradley.

O pół dnia pracy w sobotę rozpoczęła się walka w śródmieściu. Wyjdzie to na korzyść pracujących i na dobro przemysłowców w innych dzielnicach. Publiczność zaś wypocznie w ogrodach lub przy ognisku domowem. Sobotnie jazdy za sprawunkami do miasta wszystkim się przejadły. Polacy powinni w dzielnicach polskich szukać sklepów polskich. Znajdą w nich towar doskonały i tani.

Przeciw trustowi masła. Generalny rzecznik Stanów Zjednoczonych J. Wickersham wniesie w przeciągu kilku dni skargę przeciw trustowi masła, t. zw. Elgin Butter Board of Trade o naruszenie antytrustowych praw Shermana. Rząd stwierdza, że dany trust kontroluje ceny masła nietylko w Elgin, Ill., ale także na obszernem terytoryum Stanów.

Przeciw halom tańca. Stowarzyszenie Juvenile Protective Assn. rozpocznie nową wojnę z publicznemi halami tańca. Stowarzyszenie to stara się u rady szkolnej o pozwolenie na tańce w szkołach publicznych, twierdząc, że tam odbywać się będą tańce moralne, nieszkodliwe dla młodzieży.

Nowy park. Komisya parkowa weszła już w posiadanie 154 akrów ziemi, leżącej przy Adams ulicy, Central i Austin ulic, aż do kolei Aurora, Elgin and Chicago R. R. Co. Majątek ten należał do arcybiskupa Quigleya i komisya zapłaciła $560.000. Park ten będzie nosił nazwę Columbus Park i jak sekretarz komisyi parkowej twierdzi, będzie on najpiękniejszym w całem mieście.

Kolej tępi komary. Stojące wody w rowach wzdłuż kolei Illinois Central będą niedługo ożywione złotemi rybkami, specyalnie tam wpuszczonemi. Rybki te mają zjadać jajeczka i poczwarki komarów, które, jak wiadomo, lęgną się w wodach stojących. Plan ten wymyślił dr. G. G. Dowdall, naczelny lekarz tej kolei. Oświadcza on, że maleńkie złote rybki doskonale tępią poczwarki komarów i prędko mogą się przyczynić do usunięcia tych dokuczliwych owadów. Złota rybka w okresie, kiedy niedawno dopiero wylęgła się z jajka, może brać tylko takie pożywienie jak drobniutkie poczwarki komarów i ich jajeczka.

Szybka jazda i łapownictwo. Czek na $10 dolarów przyczynił się wielce do wydalenia dwóch policyantów ze służby miejskiej. Czek ten policyanci dostali za to, że trzymali język za zębami i nie aresztowali automobilistów którzy zbyt szybko pędzili po ulicach.

Brutalne ograbienie. Sędzia municypalny Hopkins oddał pod sąd wielkoprzysięgłych (grand jury) czterech mężczyzn, którzy obrabowali Antoniego Matasika z $25 w gotówce, a potem wciągnęli go do próżnego wagonu kolejowego i całkowicie go tam rozebrawszy, wypędzili go nagiego na tory kolejowe. Niecnego czynu dopuścili się łobuzi przy 83-ciej ulicy i Central Pk. ave. — Sędzia naznaczył na każdego z nich sumę $1.000.

Wypadek polskiego atlety. Józef Staniszewski, atleta polski z "Bridgeportu", po ćwiczeniu w parku "Mark White S." udał się do łazienki i pośliznął się na kawałku mydła, boleśnie się kalecząc. Udzielono mu na miejscu pomocy lekarskiej, poczem on sam udał się do domu. Staniszewski ma prawą rękę skaleczoną i ranę na twarzy.

Dyrektor parku tego na "Bridgeporcie", Charles Schaefer, wydalił ze służby Patryka Kelly, Irlandczyka, usługującego w łazience, z którego winy nasz atleta się pokaleczył.

Napady mnożą się. Ob. Antoni Tejczak napadnięty został na 22-giej ulicy przez 3-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery. Bandyci wymierzywszy rewolwery, zażądali od Tejczaka wydania wszystkiego, co posiada.

Tejczak nie miał naturalnie ochoty do wydania, co zażądali i jeden z bandytów strzelił i ranił go w prawą rękę, poczem zabrano mu zegarek i $2.25 gotówką.

Zamordował byłego wspólnika. Louis A. Belmont, szynkarz, prowadzący interes pnr. 1200 48-ma ave., został zastrzelony w swoim lokalu. Policya aresztowała jego mordercę, jest nim niejaki Michał Mc Donongh, były wspólnik Belmonta, utrzymujący wyszynk trunków pnr. 4127 So. Halsted ul. Belmont podobno oszukał zabójcę, kiedy rozwiązał spółkę, założoną przed paru laty. Morderca rzekomo stracił na tej tranzakcyi $1.400.

W biały dzień panna Janik, zatrudniona jest przez firmę Friedlander Box Co., 1304 West Lake ulica. Firma ta wysłała panią Janik z pieniądzmi, aby nadała Money Order.

To też p. Janik wyszła z $15.90 w portmonetce, gdy wtem na rogu ulic Washington blvd. i Elizabeth napadł ją niejaki Nitzel.

Zakrył on pannie Janik jedną ręką usta a drugą chciał wyrwać jej portmonetkę. To mu się też udało. Wyrwawszy portmonetkę, począł uciekać. P. Janik z krzykiem popędziła za rabusiem.

Na szczęście, nadjechał zaraz ambulans policyjny i Dr. Wał ujrzał gonitwę. Kazał więc pędzić galopem a gdy dopędził Nitzeln, dobył rewolweru i pod grozą rewolweru kazał mu stanąć.

Nitzel usłuchał. Wtedy go aresztowano i zabrano na policyę. Panna Janik, odzyskawszy pieniądze, odeszła za interesem.

Pod kołami tramwaju. Władysław Ruśnik, 2 letni chłopczyk polski, zam. pnr. 1140 West Chicago, Ave., bawił się z kolegami na ulicy w łapankę. I poczas gonitwy jeden z chłopaków zasypał Ruśnikowi oczy piaskiem.

Chłopiec oślepiony chwilowo, nie widząc wcale, gdzie się znajduje, wpadł pod koła tramwaju, idącego na wschód tuż niemal przed frontem domu, koło stacyi policyjnej na Chicago ave.

Uderzenie było tak fatalne, że chłopak został niemal na miejscu zabity.

Swiadkami tragicznego zajścia było sporo ludzi, między nimi towarzysze zabawy zabitego.

Policyanci Stegman i Hawley, którzy widzieli cały wypadek, wydobyli z pod tramwaju zwłoki chłopaka i zanieśli je do biura dra Gierałtowskiego, z pnr. 804 Milwaukee Ave. Ten jednakże zdołał jedynie skonstatować śmierć chłopaka.

OLBRZYMIA OFIARA NA SZKOLNICTWO KATOLICKIE.

Po za wielkimi biskupami, jak kardynałowie: Wiseman, Manning, Vaughan i obecny Bourne, do rozbudzenia się i spotęgowania ducha katolickiego w Anglii przyczynili się w znakomitym stopniu i katolicy świeccy. Na ich czele od szeregu lat stoi niestrudzony książę Norfolk, wielki mistrz ceremonii dworu królewskiego i pierwszy lord Anglij, całą duszą oddany sprawie katolickiej, członek 3-go zakonu św. Franciszka, przywódca katolików angielskich. Przed kilku laty ogólne zdziwienie wywołała sprzedaż przez księcia Norfolka cennej kolekcyi obrazów Holbeina za 300 tysięcy funtów szterlingów (blisko 3 miliony rubli): nikt nie mógł się domyśleć, w jakim celu bogaty skądinąd lord pozbył się owej kolekcyi; obecnie wyjaśniła się zagadka — całkowitą sumę książę Norfolk przeznaczył na zakładanie i trzymywanie szkół katolickich w swoim kraju.

KAŻDY MOŻE DOSTAC dokuczliwego bólu głowy, który wystąpić może wtedy właśnie, kiedy najmniej jest pożądanym: naprzykład kiedy wybieramy się na jakąś zabawę, albo do roboty. Ale niema potrzeby cierpieć, bo przecie możesz wziąć Severy Opłatek na Ból Głowy i Neuralgię (Severa's Wafer for Headache and Neuralgia).. Te Opłatki uwalniają szybko od bólu głowy wszelkiego rodzaju, dając przytem poczucie spokoju i dogody. U każdego aptekarza. Cena 25 centów za pudełko. Spójrz, czy na opakowaniu jest nazwisko: W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Iowa.

Język angielski i dobrobyt.

Nie potrzeba się długo przypatrywać, aby spostrzedz, że ci Polacy, którzy mówią po angielsku, otrzymują lepiej płatne zajęcia, więcej są szanowani, więcej się liczą z nimi, niż z tymi, którzy po angielsku rozmówić się nie potrafią. Co więcej, bez znajomości języka angielskiego i znajomości praw ogólnych podstawowych kraju tutejszego, nie można otrzymać papierów obywatelskich, a przez to nie można korzystać z przywilejów takich, z jakich obywatele korzystają, jak np. z otrzymania gruntów rządowych homesteadów, urzędu i pracy, za które rząd płaci.

W niektórych miejscowościach Ameryki nie można nawet dostać pozwoleństwa na prowadzenie pewnych przedsiębiorstw, jeśli się nie jest obywatelem, a niektóre fabryki i publiczne korporacye nawet w czasie największego zapotrzebowania pracy, dają pierwszeństwo obywatelom, mówiącym po angielsku. Widzimy więc, jak niezbędnymi są dwa czynniki w ogólnym dobrobycie naszym: język angielski i obywatelstwo amerykańskie.

Uzyskanie tych rzeczywistych dobrodziejstw jest nadzwyczaj łatwe dla tych, którzy ich nie posiadają a pragną otrzymać.

W szkole języka angielskiego p. **Władysława Jożwika, mieszczącej się pod No 818 Milwaukee AVE. blizko Chicago AVE.**, oprócz przedoskonałej metody zastosowanej w nauce języka, wentylacyi i ogólnego komfortu dla uczniów za bardzo umiarkowane wynagrodzenie, dawane bywają bezpłatnie wykłady o formie rządu i konstytucyi St. Zjed. Ameryki Płn., tak, że uczeń wychodzi zupełnie przygotowany do dania właściwych odpowiedzi, sędziemu egzaminującemu kandydata na obywatela.

Szkoła p. Jożwika otwarta jest w dnie powszednie od 9-ej rano do 9-ej wieczorem, w Niedzielę i Święta od 10-ej do 12-ej w południe.

KOLEGIUM Z.N.P. w Cambridge Springs, Pa.

zostanie otwarte we wrześniu b. r.

W pierwszym roku zostaną otwarte: klasa przygotowawcza i I-sza, ewentualnie II ga i III-a klasa, o ile zgłosi się do nich wystarczająca liczba uczniów.

Kolegium przyjmuje uczniów w wieku od lat 12 do 20; wyjątki dopuszczalne.

Wymagane przy egzaminie do I-ej klasy: Znaczna wprawa w czytaniu, opowiadaniu i ortograficznem pisaniu, zasady gramatyki (zdanie, części mowy i ich odmiana); cztery działania rachunkowe liczbami całemi, ułamkami dziesiętnymi i zwyczajnymi; ogólne wiadomości z historyi i geografii; wystarczający stopień rozwinięcia i uzdolnienia umysłowego.

Opłata szkolna wynosi rocznie $100.00, uiszczanych w rocznych lub półrocznych ratach z góry.

Egzamina wstępne odbędą się w dniach 4, 5 i 6 września, regularna nauka rozpoczyna się 7go września b. r.

Pożądanem byłoby wykazanie się ucznia świadectwem szkolnem odbytych nauk.

Uczniowie zgłaszający się do II-giej lub III-ej klasy powinni wnieść swoje aplikacye najpóźniej do 15 sierpnia r. b aby w razie niewystarczającej liczby zgłoszonych uczniów do otwarcia tych klas zostali powiadomieni o tem i mieli jeszcze czas zgłosić się do innych zakładów naukowych.

Aplikanci do Kolegium Z. N. P. powinni zgłosić się po kartę wpisową pod adresem:
Romuald Piątkowski, Rector, P. N. A. College, Cambridge Springs, Pa.

Kollegium św. Stanisława
W CHICAGO, ILLINOIS
Zakład Wyższy Naukowy Polski.
Pod Zarządem XX. Zmartwychwstańców.

Kollegium obejmuje pięcioletni kurs klasyczny, oraz dwuletni kurs przygotowawczy, dla tych uczniów, którzy nie są jeszcze dostatecznie przygotowani do klas kollegialnych.

Zakład posiada 3 gabinety: fizykalny, chemiczny i bi ologiczny, urządzone stosownie do najnowszych wymagań naukowych.

Dla dogodności uczniów mieszkających poza Chicago, został utworzony w gmachu Kollegium INTERNAT. Uczniowie mieszkający w internacie, prócz opieki, mają: mieszkanie, wikt, pranie, nadzór i pomoc ze strony profesorów w naukach. Rocznie płaci się $230.00, prócz wydatków na szkolne książki.

Uczniowie, którzy nie mieszkają w internacie, płacą za naukę $5.00 miesięcznie.

Dnia 9go września zostanie otwartym w Kollegium dwuletni KURS KUPIECKI — "BUSINESS COURSE." Opłata wynosi $5.00 miesięcznie.

Również dnia 16go września w Kollegium św. Stanisława rozpoczną się LEKCYE WIECZORNE KURSU KUPIECKIEGO. Młodzież pragnąca poświęcić się zawodom praktycznym, ma najlepszą okazyę skorzystania z tej nastręczającej się sposobności. Wykłady odbywać się będą regularnie w PONIEDZIAŁKI, WTORKI, CZWARTKI i PIĄTKI, od godziny 7mej do 9tej wieczorem. Kurs obejmuje dwa półrocza. Za każde półrocze płaci się $25.00.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1912-1913 odbędą się w Kollegium św. Stanisława dnia 6go i 7go września.

Nowy rok szkolny 1912-1913 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem **dnia 9go września**; dnia 10go września zaczną się regularne lekcye szkolne.

Po wszelkie informacye należy zgłaszać się pod następującym adresem:

Rev. L. J. Zapała, C. R., President
St. Stanislaus College
1456 W. DIVISION STREET — CHICAGO, ILLINOIS.

DROBNE OGŁOSZENIA.

NOWA FILIA GAZETY POLSKIEJ W PITTSBURG, PA.

NINIEJSZEM zawiadamiamy naszych agentów w Philadelphii, Pa. i okolicy, iż p. J. J. Surmacz, z pod nr. 2621 Penn AVE. Pittsburg, Pennsyl. ma filię "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika" oraz wszystkich naszych wydawnictw. Pan Surmacz ma zawsze w większym zapasie kwity, kontrakty i książki wszelkiego rodzaju i odstępuje je agentom po tej samej cenie co w redakcyi.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.

POTRZEBA energicznych agentów na stałą pensyę do sprzedawania naszych 25 lat gwarantowanych zegarków. Załączyć kilka znaczków na odpowiedź. KOSCIUSZKO IMPORT CO. 611 — B — Summer str. W. Lynn, Mass. 46

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompaniczne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa [rosyjskie dowiernnosti]. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: **Isidor Herz Co., 422 —7. Ave. NEW YORK.** xx

POTRZEBA AGENTOW mężczyzn i kobiet do rozpowszechniania naszego słynnego WINA SWIETOJANSKIEGO i naszych słynnych lekarstw. Język angielski nie wymagalny. Kto nie zdolny do ciężkiej pracy, lub nie chce we fabryce pracować, a zarabiać 3 do 4 dolary dziennie, niech pisze po warunki Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY Str. BOSTON, Mass. x

DARMO wyszlemy każdemu książeczkę opisującą różne choroby skórne oraz Cennik Medycyn i Artykułów Toaletowych po cenach fabrycznych. Adresuj: Profesor Karol Szwarce and Co. 243 Roxbury Str. Boston, Mass.

SWIERZBY, PARCHY I ROZA choć by 15 lat stare. $1.25 za kompletne wyleczenie. Setki podziękowań za takowe. 1000 dolarów nagrody, kto nam dokaże, że nie prawda. Adresuj tak: Proffesor Karol Szwarce Co. 243 ROXBURY St. BOSTON, Mass. x x

POTRZEBA POMOCY. Jeżeli jesteś bez zajęcia, pisz do nas, a damy ci sposobność zarobienia pieniędzy $25.00 tygodniowo. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Róg Randolph and 5th AVE. Chicago, Ill. X

Czytajcie Uważnie.

Chcecie najlepsze lekarstwo, co ma tysiące świadectw na nerki, reumatyzm: słabe serce, dychawicę lub astmę, plucie krwią, chory żołądek, utratę apetytu, zatwardzenie, upadanie na siłach, suchoty, choroby św. Wita. Po pewne lekarstwo i rady piszcie: THE ARROW "DOMO" REMEDY 2889 Milwaukee AVE. Chicago, Ill. Dept. A.

ŻENIĆ

się kto zamierza, niech przyśle 25c w jednocentowych markach, otrzyma najnowszy obszerny katalog ze 100 fotografiami młodych, ładnych kobiet z wielkimi posagami. B. D. DONAT 650 — 3 AVE, New York. Sept. 13 1912

Nie bierzemy odpowiedzialności.

Za tę rubrykę ogłoszeń ani redakcya, ani administracya odpowiedzialności nie biorą. Ani czarów, ani "inkluzów" ani żadnych cudactw tego rodzaju na świecie niema. Kto chce wydawnictwa takie potraktować jako zabawkę, może z ogłoszeń korzystać. Nie bierzemy także odpowiedzialności za takie ogłoszenia, w których ogłaszający nie prawda, co daje za nadesłane pieniądze.

CHCECIE MIEC SZCZĘSCIE, ZDOBYWAC MIŁOSC pożądanej osoby, wiedzieć tajemnice całego świata, wzbogacić się w krótkim czasie, tak piszcie po książkę Skarb Szczęścia, posyłam darmo, na przesyłkę załączcie 4c. znaczek. Adresować: W. T. KARAS 249 Entrace AVe. KANKAKEE, ILL. December 18.

SŁYSZAŁES, DARMO ZŁOTA Księga, jak zrobić, aby cię ładne panny kochały i wzbogacić się w bardzo krótkim czasie, zrobić monetę znikającą, zrobić magiczną laskę. Być dobrym muzykiem i wiele innych tajemnic, chcesz mieć tę księgę darmo, to pisz zaraz dzisiaj, załączając 4c. znaczek na przesyłkę. Adresuj: D. K. AKTOR, 249 Entrance AVE. KANKAKEE, ILL. 46

JEDYNA DROGA DO BOGACTWA I DOBROBYTU. — Kawalerowie, Panny lub Panie pogrążeni w smutku miłości. Pragniecie zdobyć serce drogiej osoby, poznać najgłębsze tajemnice świata, aby źli ludzie nie mogli wam szkodzić. Tak piszcie po książkę dobrobytu, załączając na przesyłkę 4c. znaczek. Adresować należy: DAVE KLIENSPUL 249 Entrance AVE. Kankakee, Ill. 46

COS ŁADNEGO i ciekawego dla młodych ludzi! Kto załączy 25c. markami, otrzyma 2 figury, bardzo zadziwiające, o wiele więcej warte, niż te pienądze. — Adres: Skład Polski, 573 Stocking ave., Grand Rapids, Mich. 40

POLSKO-LITEWSKA apteka, 205 Middlesex st., Lowell, Mass. Największy skład krajowych lekarstw. Gwarantowane Lekarstwa na rozmaite choroby męskie i kobiece. Wysyłamy wszędzie. Doktora można dostać przy aptece. Piszcie: 205 Middlesex st., Lowell, Mass. 37

FARMA 22 akry, budynki, siano, kapusta, ziemniaki, dwie krowy, koń, kury, wozy i inne sprzęty, dwie mile do miasta, do dworca i do fabryki. Cena $1.650.00. Adres: N. Y. R. F. D. No. 1, Stafford Springs, Conn. 35

POTRZEBA zaraz dwóch stolarzy do fabryki, obznajmionych z robotą komód. Stałe miejsce, praca dobrze płatna. Język angielski niepotrzebny, byle znali swój fach. Zgłosić się do: Mikołaj Kudrzycki, 162 Govydom st. Salamanca, N. Y.

UBIERAJCIE SIĘ DOBRZE.

Piszcie dzisiaj jeszcze, abyśmy wam mogli przysłać z katalogiem próbki materyałów najpiękniejszych ubrań, które teraz sprzedajemy za niższą ani żeli za połowę ceny. Trzewiki za $1.50. Płaci się dopiero po otrzymaniu i po zupełnem zadowoleniu z towaru. Piszcie do:

B. ALESSI

316 W. 42 St., New York. 34

BACZNOSC AGENCI!

CO dopiero otrzymaliśmy ze starego kraju całkiem nową broszkę, specyalnie przydatną do polskiego handlu. Sprzedaje się doskonale. Każdy Polak i każda Polka, która ją zobaczy, kupi ją. Niektórzy nabywają od razu po 5 i 6 i posyłają ją swoim przyjaciołom do starego kraju. Ze wszystkich rzeczy starokrajskich nic tak łatwo się nie sprzedaje, jak owa broszka. Pewien agent zrobił $6.00 w pierwszym dniu; $8.00 w drugim dniu a $9.00 w trzecim dniu. Piszcie spiesznie po ceny i warunki nie dajcie się wyprzedzić przez innych. Pamiętajcie, że artykuł ten zupełnie nowy. Piszcie dzisiaj jeżeli chcecie zrobić pieniądze. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Randolph St. and 5th AVE. Chicago, Ill. XX

NOWA FILIA "GAZETY POLSKIEJ".

Niniejszem zawiadamiamy, iż w składzie p. D. J. Jancewicza, 661 Main Str., Wilkes Barre, Pa., mieści się Filia "Gazety Polskiej" na Wilkes Barre i okolicę. Prosimy agentów w tej okolicy, aby po kwity i książki zgłaszali się wprost do powyższego adresu, a otrzymają stosowny rabat.

Administracya "GAZETY POLSKIEJ". XX

DARMO! DARMO!



Katalog ilustrowany prawdziwych sztuk magicznych, zawierający spis wszelkich tajemnic i sekretów, jakie tylko egzystują na świecie. Proszę o dokładny adres i nadesłanie parę znaczków pocztowych na przesyłkę. Adres: S. M. Kucharski, 2103 Hastings str. Chicago, Ill. 39

TERAZ

za połowę ceny możesz otrzymać najlepsze ubrania, trzewiki, wódki i rozmaite inne rzeczy. Pisz dzisiaj, abyśmy mogli wysłać próbki materyałów i nasz katalog. Nie płaci się za towar przed otrzymaniem. B. Alessi, 316 W. 42nd st., New York. 36

CHICAGO.

Z VIII-go SEJMU ORGANISTÓW POLSKO-LITEWSKICH.

Unia z Litwinami bardzo szwankuje, a wśród Polonii bardzo jest mało poparcia dla zawodu organistów. Zaiste, dziwić się trzeba, że nawet nasz szanowny kler polsko-katolicki znacznie oziębł w życzliwości dla czynnika tak ważnego w życiu parafialnem. A jednak organiści mają w dawnej Polsce piękną i chwalebną tradycyę i niewątpliwe zasługi kulturne. Ich byt i przyszłość ich rodzin winne też być przedmiotem rozważniejszego jak dotąd rozpatrzenia. Przedewszystkiem trzeba przeprowadzić zasadę, że kto chce być organistą, musi być członkiem stowarzyszenia organistów, gdyż to położy kres skargom o wciskaniu się całkiem niepowołanych i nieuzdolnionych i zabierania chleba zasłużonym.

Dla VIII Sejmu Stowarzyszenia Organistów polsko-litewskich gościnne progi otworzyła parafia na Piotro-Pawłowie w Chicago. Miejscowy proboszcz ks. Kotecki urządził życzliwe przyjęcie, a zaszczytnie znany muzyk kompozytor organista miejscowy Aleksander Karczyński był miłym i dobrym gospodarzem.

Nabożeństwo na intencyę Sejmu celebrował ks. Wyrzykowski w asystencyi ks. Szudzińskiego z Wojciechowa jako dyakona, i ks. Radnickiego, wikarego miejscowego jak subdyakna.

W czasie mszy św. śpiewali członkowie Sejmu na chórze.

Wszyscy członkowie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Odpowiednie przyjęcie odbyło się w południe w hali parafialnej.

Obowiązki głównej gosposi odgrywała panna Aniela Cylkowska, nauczycielka ze szkoły publicznej a dzielnie jej pomagały siostry panny Rozalia i Anna Cylkowskie, Wiktorya Dzierwak i Józefa Drankiewicz.

Obrady sejmowe nie trwały tym razem zbyt długo, ale były w wysokim stopniu interesujące.

Apel do kleru o większe poparcie, sprawa obsady posad i sprawa utrzymania i wprowadzenia poważnej muzyki kościelnej, były przedmiotem wyczerpującej rozprawy.

Sejm zagaił prezes Antoni Małłek przemową, w której powiedział:

"Przez osiem lat pracy naszego stowarzyszenia, przyczyniliśmy się dużo do podniesienia śpiewu kościelnego i narodowego w odnośnych parafiach, i jako pieśniarze i lirnicy, niesiemy ludowi pieśń chwały, która jako iskra roznieca w nim ogień miłości Wiary i Ojczyzny.

"Nieśmy więc wysoko sztandar pieśni naszej a zaskarbimy sobie szacunek u ludu".

Z kolei odczytano wśród długotrwałych serdecznych oklasków list ks. Biskupa Rhodego z błogosławieństwem i list członka honorowego ks. K. Sztuczki.

Na listę członków zapisano dwóch nowych.

Z odczytanego sprawozdania wynika, że Towarzystwo posiadało gotówki z roku ubiegłego $93.19, dochodu miało Towarzystwo $79.47 a rozchodu $54.20. Obecnie w kasie znajduje się gotówki $118.46.

Sprawozdanie urzędników przyjęto bez dyskusyi.

Uchwalono wziąść gremialny udział w odbyć się mającym obchodzie ks. Skargi.

Uchwalono wszelkie poprzednio przyjęte uchwały na sejmach w czyn wprowadzić, a przedewszystkiem prowadzić chór organistów, by tenże był zawsze w pogotowiu na każdy wypadek lub ważną chwilę.

Rezolucye o poparcie kleru i o ulepszenie muzyki kościelnej przyjęto jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu na rok następny:

Prezesem został wybrany jednogłośnie p. Antoni Małłek, wiceprezesem p. Zamiara; Bystrzyński sekretarzem generalnym; Kwasigroch kasyerem; Aleksander Karczyński dyrygentem.

Siedzibą zarządu i posiedzeń jest paafia św. Piotra i Pawła. Ks. Kotecki kapelan Tow.

Po wyczerpaniu porządku, odśpiewaniem "Boże coś Polskę" zakończono obrady i prezes ob. Małłek zamknął sesyę sejmową.

Naczelnik Armii Zbawienia i jego córka.



Generał William Booth, zmarły w tych dniach w Anglii naczelnik Armii Zbawienia i jego córka Evangeline, Komendantka Armii Zbawienia w Ameryce. Gen. Booth liczył 83 lat i tak w Anglii jak i w Ameryce cieszył się ogromną popularnością. Następcą jego mianowany został jego syn.

POLSKI HANDEL I PRZEMYSŁ W CHICAGO.

Bracia Perłowscy.

"Z małych i skromnych początków dzieło poważne, pożyteczne i zaszczyt Polakom przynoszące". — Tak się wyraził o działalności Braci Perłowskich ks. Proboszcz Sztuczko i jestto, zaiste, najwymowniejsze, a zarazem prawdziwe skreślenie rezultatów zapobiegliwej ich pracy.

Kto pamięta pierwszy ich skład mebli na N. Ashland ave., ten pamięta także wszechstronne powątpiewania: czy powiedzie się Perłowskim?

Wraz z ojcem swoim, zacnym obywatelem Józefem Perłowskim, pracowali nasi bracia sami, bez pomocników, a nawet bez dostatecznej służby.

Było to w roku 1905.

Dziś w roku 1912 mają Bracia Perłowscy dwa olbrzymie składy mebli i urządzeń domowych: 4705 S. Ashland i 1331 Milwaukee ave., pod firmą: "Union Liberty Furniture Co."

W składach tych zatrudniają około 100 ludzi, oczywiście, samych Polaków, i mają rocznego obrotu przeszło pół miliona dolarów.

Prezydentem Spółki jest ob. **Wacław Perłowski**, gorliwy i czynny we wszystkich sprawach publicznego dobra, a przytem nie strudzony, zawsze uprzejmy i wyrozumiały dla współpracowników.

Poszczególnymi departamentami kierują: Ojciec Józef, bracia: Walenty, znakomity Menager Advertising, **Franciszek M. Perłowski i Zygm. Perłowski**, experci w zakupnie i sprzedaży i "żywe srebro byznesowe" **Michał J. Perłowski.**

Ten ostatni przed dwoma laty założył przy 1638—40 Fulton str. **"Chicago Upholstered Furniture Co."**, która zatrudnia 115 ludzi i 11 objazdowych agentów.

Przed rokiem rozszerzył Michał J. Perłowski jeszcze dalej zakres swej pracy i założył: **"Union Mail Order House"** 1327—29—31—33 Milwaukee ave.

Ogromne powodzenie połączyło siły wszystkich braci w tej firmie w tym celu, aby pracując dla polskich odbiorców, wyprzeć z naszych kół obce firmy, wzbogacające się naszym trudem i naszym groszem.

Szczęść Boże w tak chwalebnem przedsięwzięciu!

DWA JUBILEUSZE.

Na Wojciechowie i Bridgeporcie.

Tow. J. I. Kraszewskiego grupa 108 Zw. N. P. obchodzić będzie w dniu 29-go września, rb. obchód 25-letniego swego istnienia. Rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Wojciecha przy W. 17-ej ulicy i Paulina — zaś po południu o godzinie 2-ej odbędzie się obchód w hali Pułaskiego, pnr. 1711—15 So. Ashland ave. Wieczorem zaś odbędzie się bal. W skład komitetu — zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszowych wchodzą panowie: Wł. Echlat; Fr. Kamiński; J. Kaminski, Agapiusz i Włocharski.

Tow. Króla Stefana Batorego, gr. 110 Zw. Nar. Pol. na Bridgeporcie, obchodzić będzie w niedzielę, dnia 22-go września rb. obchód 25-cio letni jubileusz, założenia swego towarzystwa w hali narodowej im. Adama Mickiewicza, pnr. 3308—12 So. Morgan ul.

Zarząd tego towarzystwa stanowią panowie: St. Skoraszewski, prezes; J. Gorzelańczyk, wiceprezes; J. Schiffer, sekr. prot. Ed. Bayer, sekr. fin. W Tybulewicz, kasyer.

Komitet zajmujący się urządzeniem uroczystości srebrnego jubileuszu, stanowią panowie: Jan Schiffer, Jakób Gorzelański, Wojciech Tybulewicz; Sylwester Wlekliński; Stanisław Woruszyłło; Józef Siebat i Stanisław Koraszewski.

BEN TILLETT GROZI GWAŁTAMI.

Londyn, Anglia. Ben Tillett, przywódca robotniczy w Anglii, który siedział cicho od czasu strajku w dokach, wypowiedział znowu niebywale gwałtowną mowę w Aberavon. Odnośnie do strajku tego rzekł: "Przeklinam lorda Davenport (głowę władzy portowej w Londynie) i inych łotrów, morderców i drabów w jego rodzaju. Gdybym go zobaczył, zastrzeliłbym go, bo nienawidzę jego i jego całą klasę".

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ROSYI.

Pisma rosyjskie donoszą iż metropolita kościoła katolickiego w Rosyi ks. arcybiskup Wincenty Kluczyński wniósł do władz petersburskich projekt podziału archidyecezyi mohylewskiej, obejmującej, jak wiadomo, całą Rosyę europejską i azyatycką. Ks. arcybiskup proponuje podział tej olbrzymiej dyecezyi na cztery: właściwą mohylewską, białoruską, łotewską i sybirską, motywując swój projekt względami administracyjnymi, jak niepodobieństwo uskutecznienia na tak olbrzymiej przestrzeni opieki nad życiem parafii, oraz przeciążenie centralnego zarządu dyecezyi sprawami zbiegającemi się ze wszech stron Rosyi.

Rząd, zanim przystąpi do rozstrząsania tej sprawy, zażądał od dyrektora duchownego departamentu Mienkina szczegółowego sprawozdania o mohylewskiej archidyecezyi i jej działalności; prasa nacyonalistyczna spogląda, rzecz jasna, podejrzliwie na projekt arcybiskupa Kluczyńskiego i zapytuje, czy ten projekt nie jest próbą powiększenia kadrów duchowieństwa katolickiego w Rosyi, w celu propagandy.

Młodzieniec cnotliwy i dobrze wychowany podobny jest do czystego złota, które wszędzie i zawsze jak najchętniej przyjmują, gdy tymczasem młodzieniec złych obyczajów jest jak miedziana moneta zdawkowa, której się każdy skwapliwie pozbywa.

Z trudem wyratowany. "Skutek, pisze p. Piotr Brauzel z Le Roy, Mich., przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Byłem rzeczywiście bliski śmierci. Cierpiałem strasznie na żołądek. Od dłuższego czasu nie przyjmowałem żadnych solidniejsze pokarmów. Miałem dwóch doktorów, ale nie nie pomogli. Byłem przygotowany na najgorsze, ale przez użycie Gomozo zostałem kompletnie uzdrowiony. Mogę obecnie jeść wszystko i czuję się potem tak brze, jak tylko można sobie wyobrazić, chociaż czuję się cokolwiek jeszcze osłabionym, gdyż system mój przez długotrwałą chorobę kompletnie był zrujnowany".

Tak brzmi historya często powtarzana przez używających tego starego wypróbowanego lekarstwa ziołowego. Nie pytajcie się o niego w aptekach. Jeżeli niema w waszem sąsiedztwie specyalnego agenta, piszcie do właścicieli: Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 19 — 2 So. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA

J. F. OKLEYEWICZ, Agencya szyfkart, jako notaryusz wyrabia pełnomocnictwa kontrakty: ściąga należytości z Europy; legalizuje dokumenta u konsulów: ubezpieczenia. Wymiana, kupno i sprzedaż realności. Wszystko tanio i bezpiecznie. Adres: 108 Hallam str. Brdgeport, Conn. z

Największa Polska Księgarnia w South Chicago. Kto nadeśle 2c. znaczek, poślemy wielki Katalog DARMO.
Adres: W. JANICKI, 8345 Superior AV. South Chicago. 37

KTO NADESZLE 60 centów w znaczkach, dostanie książkę czarodziejską, z której można różne sztuki pokazywać i czarować według sławnych sztukmistrzów. Adresować: W. JANICKI, 8345 Superior AVE. South Chicago. 37

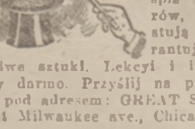
KTO NADESZLE 10c. w znaczkach, dostanie książkę, "Jak to dyabel z babą się ożenił". Adresować: W. JANICKI, 8345 Superior AVE. South Chicago. 37

"SNOPEK."

Jest to tytuł dużej książki świeżo wyszłej z pod prasy drukarskiej, zawierającej zbiór bardzo ciekawych powiastek, historyjek, opowiadań, anegdot, poezyi, artykułów naukowych i ciekawych dykteryjek. . . 30c.

W. Dyniewicz Publ. Comp. 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

DARMO! DARMO!



Katalog ilustrowany prawdziwych sztuk magicznych, zawierający spis wszelkich przyborów, jakie tylko egzystują na świecie, gwarantujemy, jako prawdziwe sztuki. Lekcyi i informacyi udzielamy darmo. Przyślij na przesyłkę 4c. marki pod adresem: GREAT STAR MAGIC CO., 814 Milwaukee ave., Chicago, Ill. 35

NOWI AGENCI.

Kosiba Andrzej. New Bedford, Mass.
Bomba Jan Lawrence, Mass.
Jesko Franciszek HaVerhill, Mass.
Skoczon Wojciech, Wallingford, Conn.

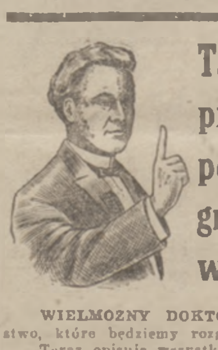


Farmy na sprzedaż tanio!

Do nabycia u polskiego agenta z budynkami już gotowe do orania jako też i z lasami w polskiej kolonii w bliskości polskiego kościoła i szkoły. Urodzaje są tu bardzo dobre i zdrowe powietrze; zboże, siano, kukurydza, kartofle i Ogrodowizna bardzo pięknie rosną; ryb, ptactwa, zajęcy i saren wielkie mnóstwo! jasne jagody i rozmaite owoce są i można je sprzedawać drogo! Szanowni Rodacy na co płacicie takie duże ceny za te i tym podobne rzeczy. Powinniście to sprzedawać i być tego właścicielami — kwiecień i maj, to jest najlepszy czas do kupowania farmy, bo można widzieć wszystko, co się kupuje, tu można dostać gruntu, jakiego sobie życzycie i tanio. Ta tu okolica jest pomiędzy St. Paul i Duluth o 2—3 i 4 mile od kolei; drogi są dobre, rola piękna i równa z jeziorami, gdy gospodarz posiada te rzeczy: rolę, las, łąki, wodę i ryby w niej i chce pracować, to może. Latem i zimą tu jest pracy dosyć, najlepsza okolica dla gospodarza i całego życia człowieka, bo ta tu okolica posiada wszystko, jak Pennsylvania — niegdyś posiadała największe majny węgla — dzisiaj ta okolica posiada rozmaite kruszce i odkrywają niezmierne majny żelazne — dokoła Duluth budują koleje. Ta tu okolica posiada kruszec, bo jest już inspectowana i nie mówią, że nie posiada, tylko w cichości jest do czasu — kto tylko może, to niech się pośpiesza, aby korzystać z tego — skoro tu przyjedziecie jaka to śliczna ta okolica — bo to nie sztuka kupić farmę, ale kupić ją w takiej okolicy, żeby była dobra — nieraz kupi ktoś farmę że niema na niej wody do 70 stóp i nie może zrobić studni — nie ma żadnej rzeki ani strumyka, ani nawet kawałka drzewa. — Tu zaś jest wszystko! Ktoby sobie życzył korzystać z tej wygodnej i dobrej okolicy, niech się zgłosi listownie, bo teraz jest najlepsza sposobność i teraz jest czas ku temu. Zaraz dostaniecie odpowiedź i poradę. Mój adres:

M. M. Odebraska, Sturgeon Lake, Minn. XX

Cudowne lekarstwo i wyleczenie.



Tak Piszą Ludzie! Jak żadne leki profesorowie i inni doktorzy nie pomogli, to Dr. Ph. M. Kliniki gruntownie wyleczył. Oto co słowa wdzięcznych świadczą.

WIELMOZNY DOKTORZE! Serdeczniedziękuję za Pańską pracę i cudowne lekarstwo, które będziemy rozgłaszać: Wasze cudowne leczenie pomiędzy swoich przyjaciół.

Teraz opisuję wszystko, jak było. Mieszkałem w Warszawie razem z moją żoną do 35 lat wieku i moja żona całe swoje młode lata cierpiała straszny ból głowy; po całych dniach leżała w łóżku.

Udałem się po poradę do samego pdo-profesora Dr. Baranowskiego. Na krakowskiem Przedmieściu, po zbadaniu przepisał lekarstwa i powiedział, że jest migrena familii. Potem zwróciłem się do Dr. Grodzieńskiego ze Szpitala Świętego Ducha, samego Ordynata Dr. Krukowskiego, żeby zbadać i wyleczyć chorobę; dostałem tę samą odpowiedź co i od profesora, że ta choroba jest niewyleczalną.

W Ameryce byłem u doktorów i u Dr. Rubin, Meriden. On powiedział, że choroba niewyleczalna. Jednak ja zawsze pragnąłem, żeby moja droga żonusia choć na starość mogła być zdrowa. I to 1912 rok dla nas jest wielkim cudem z nieba.

Jak świat cały, jest dopiero, to jedyny lekarz znalazł się na świecie, dla mojej żony, w Filadelfii M. Klinice, który wyle-czył moją żonę. Teraz żona moja może zupełnie powiedzieć, że jest wyleczona przez Doktora Kliniki, któremu opisałem jej chorobę i on przysłał swoje lekarstwo. Serdecznie dziękujemy za dobre zdrowie.

Antoni Zarzycki, żona i córeczka. 133 Hing str. New Britain, Conn.

Również dziękują: Mr. i Mrs. Anna Stefanowicz, 1413 Brynmover st. Scranton, Pa.

JEZELI setki cieszą się i dziękują za dobre wyleczenie, to i Ciebie może wyleczyć.

JEŻELI cierpisz na jakąbądź świeżo powstałą lub zastarzałą chorobę i chcesz prawdziwie się wyleczyć, to zgłoś się w polskim języku, a dostaniesz przyjacielską poradę, albo potrzebne specyalne lekarstwa, najnowszego wynalazku, przyrządzone tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, które w krótkim czasie mogą się wyleczyć gruntownie z różnych dolegliwości. Wszystkie sekrety ściśle zachowuje się.

LEPSZYCH LEKARSTW I DOKTORA, jak w Philadelphii M. Klinice ciężko znaleźć.

DLATEGO, jeżeli zdrowie i życie miłe to nieodkładaj, aby słabość i choroba coraz więcej niszczyła cię, lecz jeszcze dzisiaj przychodź, jeżeli za daleko, to napisz w rodowitym języku, co Cię trapi i na czem cierpisz, aby Cię wyleczyć od zwyczajnych lub zastarzałych i sekretnych a zaraźliwych chorób jak setki innych.

Zgłaszać się osobiście lub listownie, jeżeli daleko mieszkacie, lub adresować:

THE PHILADELPHIA MEDICAL CLINIC,

1117 Walnut Str. Philadelphia, Pa.

GODZINY: Od 10-ej rano do 4 po południu; w niedzielę od 10 rano do 3 popołudniu. Wieczorami: Wtorek i Piątek od 6—8-ej godziny. XXX

PRAWDZIWE IMPORTOWANE

KROPLE KAPUCYŃSKIE

Z KLASZTORU HRADCZYN W PRADZE.



Te krople zwane także balsamem cudownym, są dla cierpiącej ludzkości najwyborniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem. Od przeszło 100 lat wyrabiają je Kapucyni w klasztorze pod Pragą, z najlepszych ziół leczniczych. Co do swych przymiotów leczniczych jest to lekarstwo niedoścignione. Jest ono wewnętrznie skuteczne głównie na choroby powstające z zaziębienia lub nieczystej krwi, a więc na chorobę gardła, chrypkę, na płuca, wątrobę, żołądek, niestrawność, wiatry i kurcze, rozwolnienie i zatwardzenie, kolki i boleści w brzuchu, biegunkę krwawą itd. Zewnętrznie są Kapucyńskie krople skuteczne na wiele chorób i dolegliwości, a mianowicie na słaby wzrok i słuch, ból zębów, stare rany i wrzody, oparzenie, katar i zawrót głowy, podagrę itd.

Do każdej flaszeczki daje się obszerny cyrkularz polsk z instrukcyami i sposobem używania.

Cena Buteleczki 50c., z przesyłką i opakowaniem 60c. Cena wielkiej butelki z przesyłką $1.20

Krople Kapucyńskie czyli balsam są sprowadzane wprost od zakonników w Pradze. Spróbujcie tylko jedną flaszeczkę, a zawsze utrzymywać będziecie te krople w domu, jako niezbędne lekarstwo domowe na wszystkie choroby. Można je nabyć tylko u

W. Dyniewicz Publishing Co.

1163 MILWAUKEE AVENUE CHICAGO, ILL.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

ZAMACH NA CZĘSTOCHOWĘ ze strony prawosławnego czynonictwa rosyjskiego.

"Nowa Reforma", wychodząca w Krakowie, donosi z Częstochowy:

W sobotę 5. sierpnia o godzinie 7 i pół wieczorem pociągiem kolei warszawsko - wiedeńskiej. Ojciec Paulin Pius Przeździecki, żegnany przez duchowieństwo klasztorne oraz zgromadzony w klasztorze lud odjechał, udając się za granicę do osady Ica pod Abbazyą nad Adryatykiem. Na dworcu odjeżdżającego zakonnika żegnali: matka, duchowieństwo i znajomi.

Jak się okazuje, władze administracyjne dały ojcu Przeździeckiemu do wyboru: albo natychmiastowy wyjazd za granicę, albo też deportacyę do Permu na lat pięć. Jako powód wydalenia, ministeryum spraw wewnętrznych podało "za szkodliwą działalność". W razie powrotu w granice państwa, ojciec Przeździecki musiałby niezwłocznie udać się do Permu.

Na deportacyę skazują ojca Przeździeckiego władze administracyjne już nie po raz pierwszy. W r. 1894 bowiem po dwuletnim pobycie wówczas w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze, ojciec Pius skazany był wraz z księżmi: kanonikiem Fulmanem i Massalskim na pobyt pięcioletni w Rosyi i dwa lata z tego okresu czasu spędził w Penzie, skąd po ogłoszeniu manifestu koronacyjnego powrócił do kraju.

Następnie wypadło ks. Przeździeckiemu, z powodu nieporozumień z b. przeorem, ojcem Rejmanem, przebyć kilka lat za granicą, skąd powrócił do klasztoru w roku 1905 i przebył w nim już bez przerwy przez lat 7. Ojciec Pius Przeździecki wyjechał do granicy na słowo kapłańskie sam, bez żadnej eskorty.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, sprawa wydalenia O. Piusa Przeździeckiego z klasztoru i kraju łączy się z wydaleniem pięciu kleryków z Jasnej Góry, którzy już w dniu 3. sierpnia w ubraniach cywilnych opuścili klasztor. Po O. Przeździeckim objął obowiązki O. Piotr Markiewicz, jeden z najmłodszych Paulinów.

OFIARA ZABOBONU.

Nowosolna. W kolonii za Mileszkami w gminie Nowosolnej w pow. łódzkim mieszkał tkacz, który przepowiadał pogodę i znał się nieco na astronomii. W ostatnich czasach włościanie miejscowi, przed rozpoczęciem żniw pragnęli deszczu, ponieważ ogrodowizna i kartofle cierpiały strasznie podczas dni upalnych, tymczasem tkacz, zadowolony z pogody bielił codzień na słońcu płótno i przepowiadał jeszcze dłuższą suszę. Wśród włościan powstało tedy przekonanie, że jest on czarownikiem i że sprowadza posuchę. W tym celu napadnięto na niego i poczęto bić, na szczęście zdołano go jednak obronić. Ponieważ włościanie w dalszym ciągu czatowali na tkacza i zamierzali go zabić, tkacz pozostawił warsztaty dzieciom, sam zaś zbiegł ze wsi w obawie śmierci z rąk ciemnych zabobonnych ludzi.

POŻAR W STAWIE.

Staw. Wielki pożar nawiedził osadę Staw w pow. kaliskim. Ogień powstał w piekarni Liberskiego; spowodowały go podobno dzieci. W jednej chwili drewniany, kryty słomą dom stanął w płomieniach. Stąd ogień, mając wszędzie bardzo podatny materyał, gdyż cała osada składała się z domów drewnianych, krytych przeważnie słomą, z wielką szybkością przerzucał się z jednego domu na drugi, aż strawił całą osadę. Pastwą płomieni padły wszystkie zabudowania; pozostał tylko kościół, plebania i 10 domów. W ogniu zginął zamożny właściciel domu Antoni Rychlewski, który pragnąc uratować znajdującą się w mieszkaniu większą sumę pieniędzy, wpadł do płonącego domu, i tak ciężko został poparzony, że po wyniesieniu go stamtąd skonał wkrótce. Syn Rychlewskiego, który pragnął ratować ojca, ma ciężko poparzoną rękę. Na ratunek przybyły wszystkie wiejskie straże ogniowe ochotnicze z okolicy, ze Stanisławowa i Jastrzębnik. Na nic się jednak nie zdały wysiłki 11 straży ogniowych. Opanowanie pożaru wobec rozszalałych potoków ognia i ciasnoty, wynikającej ze szczelnego zabudowania osady, okazało się niemożliwe. Całym tryumfem straży było niedopuszczenie ognia do terytoryum kościoła i uratowanie sklepu monopolowego. Pogorzelcy cierpią straszliwą nędzę. W celu przyjścia im z pomocą doraźną zawiązał się komitet, na którego cele stanęli pp. proboszcz ks. Widawski, właściciel Marchwacza p. Niemojewski, p. Murzynowski z Kalinowa i miejscowi obywatele pp. K. Kępski i M. Krymazys.

BITWA ZE ZBRODNIARZAMI.

W Szczakowie niedaleko granicy prusko - rosyjskiej rozegrała się krwawa walka z bandytami rosyjskimi. Policya krakowska dowiedziała się, że dwaj bandyci, którzy w Królestwie Polskiem i na Górnym Śląsku popełnili wiele zbrodni, chcą się schronić na terytoryum austryackiem. Policya uwiadomiła więc policyę w Szczakowie, że pociągiem do Krakowa prawdopodobnie będą chcieli odjechać obaj zbrodniarze. Dołączony opis zgadzał się z wyglądem dwóch jakichś mężczyzn, którzy krótko potem odjechać zamierzali ze Szczakowy w kierunku na Kraków, Tarnów i Lwów. Zapytani o nazwiska, oświadczyli, że nie mają żadnych legitymacyi i nazywają się Mielęk i Józefowicz z Łodzi. Gdy żandarmi chcieli ich aresztować, wyrwali się urzędnikom i rzucili się do ucieczki, a policya z żandarmeryą natychmiast puściła się za nimi w pogoń. W polu Józefowicz przystanął nagle i na oficyała policyjnego Schmettersa dał cztery strzały z brauninga: urzędnik padł ciężko raniony trzema kulami. Mielęk tymczasem dobiegł do małego lasku, i z poza drzew zaczął dawać ognia z karabinu mauzerowskiego do ścigających go; zbrodniarz dał około 100 strzałów, wszystkie jednak chybiły celu. Gdy zabrakło mu amunicyi do karabinu ujął za rewolwer i strzelił sobie w głowę, raniąc się ciężko. Rannego odwieziono do szpitala. Tymczasem i drugi zbrodniarz zużył już cały swój wielki zapas nabojów i ostatnią kulkę wpakował sobie w skroń, zabijając się na miejscu.

O OKRADZENIE KASY GŁÓWNEJ TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Warszawa. Sprawa głośnej kradzieży 10,700 rb. z głównej kasy warszawskich teatrów rządowych znajdzie się wkrótce na wokandzie sądowej. Kradzież ta, jak wiadomo, dokonaną została w sierpniu r. z. za pomocą włamania. W sprawie tej przed sądem staną: Konstanty Gryb, woźny teatralny, Moszek Cukier, ślusarz, oraz pozbawieni wszystkich szczególnych praw i przywilejów: Władysław Szneider, Wacław i Ignacy bracia Kubeccy i Władysław Szczepiński. Wszyscy oskarżeni wypierają się winy. W charakterze świadków po za pomocnikiem naczelnika wydziału śledczego Kurnatowskim, który kierował wykryciem winowajców, wezwani będą: kasyer Rudolf Fronick, prezes teatrów Małyszew i inni. Oskarżenie wytoczono o kradzież zbrojną z art. 1654 kod. kar. gł., który przewiduje karę do 6 lat robót ciężkich.

DALSZE RUGOWANIE URZĘDNIKÓW POLAKÓW.

Warszawa. W tych dniach usunięci zostali z zajmowanych stanowisk: naczelnik działu technicznego wydziału frakcyi inż.-technolog Jan Kownacki, któremu zaproponowano objęcie innej posady; naczelnik działu technicznego wydziału drogowego inż. komunikacyi Jan Krzeczkowski (zaproponowano mu objęcie posady naczelnika dystansu w Radomiu), wreszcie zarządzający wydziałem wywłaszczeń Ignacy Markowski. Główny zarząd kolei postanowił powierzyć ekploatacyę dystansu Kowel - Włodzimierz — Wołyński — zarządowi kolei nadwiślańskich.

3 OFIARY PIORUNA.

Lublin. Nad miastem srożyła się gwałtowna burza. Przy kąpielach "Rusałka" o godz. 5 po poł. piorun zabił kąpiącego się w Bystrzycy czapnika Szreibmana; we wsi Bronowicach o godz. 6 po poł. zabity został niejaki Nożniacki, murarz, a na Piaskach kobieta niewiadomego nazwiska.

ZNALEZIONA MONSTRANCYA.

Kijów. Podczas robót umocowania jednego zbocza górki Włodzimierskiej robotnicy znaleźli w zasypanej jamie monstrancyę, pochodzącą oczywiście z kościoła katolickiego. Należy przypuszczać, iż została ona skradziona, poczem świętokradzcy wrzucili ją do jamy z nieczystościami, przekonawszy się, że podstawa jej jest miedziana. Obok monstrancyi znaleziono kilka nabojów rewolwerowych i znak z czapki żołnierskiej. Monstrancya znajduje się obecnie w zarządzie miejskim.

UJĘCIE BANDYTÓW.

Warszawa. Onegdaj przed północą rewirowy 7. cyrkułu, Turek, przechodząc przez plac Witkowskiego, ujrzał dwóch mężczyzn, którzy wydali mu się podejrzani. Kiedy skierował się do nich chcąc zbadać, co o tej porze robią na placu, rozległy się dwa strzały ze strony mężczyzn. Rewirowy nie stropił się tem wcale i ruszył ku strzelającym, którzy z miejsca zaczęli uciekać. Dopiero podczas pogoni rewirowy spostrzegł, iż został lekko raniony w lewą rękę. Po niejakiej chwili rewirowemu udało się owych mężczyzn aresztować.

CÓRKA "BOHATERA" 1812 ROKU.

Korespondent "Minsk. Gołosa" znalazł staruszkę włościankę z gub. mińskiej Zacharewiczową, której ojciec w r. 1812 w stodole z sianem spalił 250 Francuzów-oficerów i żołnierzy. Francuzi przyszli na nocleg. Zacharewicz obłożył stodołę słomą i późną nocą podpalił. Nikt się nie uratował! Przytaczając notatkę "Gołosa" — "Kur. Lit." pisze: Wypadek z dziejów "wielkiej wojny" istotnie godny zanotowania, wszakże nierozumiemy, dlaczego "Minsk. Gołos" Zacharewicza tytułuje "bohaterem".

STRASZNA ZBRODNIA.

Z Łomży donoszą o strasznej zbrodni, której w tych dniach padł ofiarą 20-letni Antoni Banach, syn gospodarza z osady Piątnica. Przed kilku dniami w przepływającym przez tę miejscowość strumieniu znaleziono strasznie poranione zwłoki Banacha. Jak stwierdziły oględziny lekarza sądowego, padł ofiarą zabójstwa. Zbrodniarze połamali mu ręce i nogi, powybijali zęby, a bezpośrednią przyczyną śmierci były głębokie rany czaszki, z której wyskoczył mózg. Dochodzenie stwierdziło, że Banach został zabity w czasie bójki, która wyniknęła pod wpływem alkoholu na tle zazdrości o powodzenie między dziewczętami. Sześciu uczestników tej bójki, posługaczów szpitala wojskowego w Łomży, aresztowano.

WARSZAWSKA ORGANIZACYA WOJENNA.

Warszawa. Tutejszy sąd wojskowo-okręgowy ukończył rozważanie procesu, wytoczonego przeciwko 24 osobom z 2. brygady strzelców, stojącej załogą w gubernii radomskiej, pod Końskiemi. Sprawa ta powstała w połowie r. z.; wśród żołnierzy zaczęły krążyć proklamacye treści przeciwpaństwowej, do wiadomości zaś władzy wojskowej doszło, że żołnierze zbierają się w lesie, w pobliżu obozu latowego, i że celem tych zebrań jest przeciwpaństwowa propaganda rewolucyjna. Po przeprowadzeniu śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności 24 wojskowych, przyczem zarzucano im należenie do występnego stowarzyszenia pod nazwą: "Bezpartyjna wojskowo - rewolucyjna organizacya warszawskiego okręgu wojskowego". Ogłoszony wyrok uniewinnił 14 oskarżonych, 9 podoficerów i szeregowców skazano za należenie do owej organizacyi na pozbawienie wszystkich praw stanu i 6 lat robót ciężkich, jednego za to samo przewinienie i dodatkowo za obrazę majestatu na 7 lat robót ciężkich.

20 OFIAR HURAGANU.

Grodno. 30. z. m. dobra Pobikry w pow. bielskim gub. Grodzieńskiej, należące do hr. St. Jezierskiej, padły ofiarą strasznego huraganu. Huragan zniszczył oborę, w której poniósł śmierć pastuch Jan Komar, zabite zostały 24 krowy i 4 konie cugowe. Zniszczone zostały 2 aleje topolowe, zasadzone przez przodków właścicielki hr. Ciecierskich; ogromne szkody wyrządził huragan w ogrodzie i lesie, koło 20 osób odniosło rany. Jest rzeczą charakterystyczną, że w innych dobrach w okolicy huragan szkód żadnych nie wyrządził.

ZAGADKOWY TRUP.

W lasach wsi Kęciwiek pod Częstochową znaleziono zwłoki mężczyzny w sile wieku, w stanie zupełnego rozkładu. Na ubraniu denata przywieszona była kartka z pieczątką "Grupa rewolucyonistów mścicieli" i te słowa: "Zabójstwa dokonano za intrygi i lekkomyślność dla partyi". Jak przypuszczają, zabójstwa dokonano na tle tragicznej śmierci dyrektora Bojemskiego. Wskutek zupełnego rozkładu ciała, sekcya lekarska nie zdołała wyświetlić ani osoby zabitego, ani przyczyn śmierci.

ŚWIADKOWIE WOJNY R. 1812.

"Russkoje Słowo" zamieszcza spis osób, które widziały rok 1812. Jest ich 25, starców przeszło stuletnich. A mianowicie: W gubernii witebskiej jest ich 3: włościanin Żuk, lat 110, który zbierał kule po bitwie pod Kulbowem. Jest już bardzo osłabiony. Włościanin Monarski, lat 108, widział bitwę pod Klasisenem; żołnierz Korenowski, lat 116. W gub. besarabskiej: dymisyonowany feldfebel Wintoniuk lat 122 (!), który, jak twierdzi, brał udział w wojnie r. 1812, później zaś w obronie Sewastopola. Nie może chodzić bez pomocy. Żona jego lat 90, utrzymuje go własną pracą. W gub. grodzieńskiej: włościanin Wołoncewicz, lat 115; mieszkaniec Jekaterynosławia, Serdiukow, lat 119; w okręgu kutaiskim chorąży Burnos, lat 113: w gub. lifландzkiej, włościanin Ette, lat 120; w gub. mohylewskiej, Worobjew, lat 104; Gawryłow, lat 110; Gromow, lat 110; Zernorzenkow, lat 111 żyd Owruczin, lat 111; w gub. simbirskiej Stepanow, lat 115; w gub. smoleńskiej, Nowikow, lat 119. Dane powyższe zebrał komitet urządzający uroczystości 100 letniego obchodu wojny z r. -812.

MORDERSTWO.

Warszawa. Do mieszkania tejże Antoniny Wietrasińskiej, przy ul. Włodzimierskiej wpadł 29-letni Stanisław Wasiak, zięć jej, brocząc krwią. Zanim domownicy zdążyli zoryentować się, co się stało Wietrasik wyzionął ducha. Przed śmiercią jednak zdążył powiedzieć, że zabił go Antoni Piętkowski w lesie, obok osady fabrycznej Mania. O wypadku tym zawiadomiono natychmiast policyę. Przeprowadzono śledztwo, które ustaliło, że Wasiak udał się po południu na przechadzkę do lasu, gdzie spotkał znajomych swych, Antoniego Piętkowskiego, Stanisława Gawrońskiego i Dominika Kaźmierczaka, grających w karty. Wasiak stanął obok nich i zaczął przypatrywać się grze. Grający zaczęli go namawiać, aby próbował szczęścia. Wasiak opierał się jakiś czas, lecz ostatecznie usiadł do gry. Gdy Wasiak zauważył, że jego towarzysze grają nieuczciwie, począł więc im czynić wymówki. Wtedy gracze rzucili się na niego i chcieli go bić. Wasiak, obdarzony wielką siłą, zaczął się bronić tak skutecznie, że wszystkich poturbował i zamierzał wyjść z lasu, nie zdążył jednak tego uczynić, gdyż Piętkowski wyjął z kieszeni duży nóż składany i zadał nim Wasiakowi straszny cios w piersi. Wasiak padł na ziemię, co widząc Piętkowski i jego towarzysze, ratowali się ucieczką. — Ranny, przyszedłszy po chwili do przytomności, resztkami sił dowlókł się do mieszkania teściowej i tam umarł. Policya aresztowała już Piętkowskiego i Kaźmierczaka, Gawroński zdążył zbiedz.

UKARANA NIEWDZIĘCZNOŚĆ SYNOWSKA.

Wilno. Do jednego z członków Zarządu wileńskiej Dobroczynności żydowskiej, zgłosili się pewien ojciec z synem. Ojciec tak przedstawił swoją prośbę:

"Niespełna przed rokiem, czując potrzebę pewnej opieki i zupełnego spokoju na ostatek dni mi pozostałych, zaproponowałem obecnemu tu synowi, aby przyjął odemnie 9,000 rubli i w zamian za to dał mi u siebie całe utrzymanie do końca życia. Syn się zgodził. Atoli już po upływie pół roku przekonałem się, iż jestem w domu syna uważany niby za obcego i całkiem zbytecznego. Zaproponowałem więc synowi, że zamieszkam w przytułku dobroczynności i syn mój w zupełności zamiar ten poparł, dodając, że tam właśnie będę mógł się ciągle modlić, jak przystoi żydowi w moim wieku."

Starzec skończył swą opowieść, a syn słowa jego potwierdził. Nagle starzec dodał jeszcze, niby od niechcenia:

— Nie sądź pan jednak, ażebym chciał darmo zamieszkać w przytułku Dobroczynności. Mam jeszcze 12 tysięcy rubli w papierach procentowych, które chętnie na Dobroczynność ofiaruję.

Godny syn, słysząc o tych zachowanych 12 tysiącach rubli, padł zemdlony.

Gdyby wiedział o majątku ojca, byłby może "łaskawszy" dla swego rodziciela...

WYPADEK Z WINDĄ.

Warszawa. W domu nr. 2 przy ul. Moniuszki p. Ajzensztata zaszedł następujący wypadek z windą: Winda nagle przestała funkcyonować, o czem nikt z lokatorów nie był powiadomiony. O godzinie 1 w nocy zamieszkały na 5 piętrze w tem domu elektrotechnik teatrów rządowych p. Franciszek Wilanowski 21 lat, chcąc opuścić się na dół, jak zwykle namacał guzik, po naciśnięciu którego poczekał parę minut i będąc najpewniejszym, że winda już podeszła pod 5 piętro, wszedł w otwór. Oczywiście spadł na dół. Oprócz ogólnego potłuczenia złamał prawą nogę. Właściciel domu gwoli oszczędności zniósł oświetlenie elektryczne windy.

Z CZĘSTOCHOWY.

Opierający się wydaleniu przez władzę duchowną z klasztoru klerycy: Marceli Morawski, Erazm Adamczyk, Eugeniusz Janiak, Juliusz Błażejowicz i Franciszek Gruszka na skutek zwrócenia się do władz administracyjnych w sobotę 3. bm. zostali z Jasnej Góry usunięci. Prócz świeckiego ubrania, otrzymali oni na zaspokojenie pierwszych potrzeb po rb. 100 każdy i udali się do stałego miejsca zamieszkania.

O skazanym przez władze ministeryalne na wyjazd za granicę, O. Piusie Przeździeckim, korespondent Kur. Zagłębia podaje następujące szczegóły:

O. Pius Przezdziecki był jedną z najwybitniejszych postaci pośród OO. Paulinów. Wskutek podeszłego wieku przeora O. Wełońskiego miał duży wpływ na kierunek spraw klasztornych.

Wydalenie O. Piusa wywołało ogromne wrażenie. O. Pius posiadał wysokie wykształcenie duchowne i w klasztorze Jasnogórskim przebył lat 20.

W głośnej sprawie Macocha ogólny szacunek budziło niezwykłe spokojnie i powściągliwe zachowanie się O. Piusa, który jako świadek, wyraził się o Macochu, że kardynalną wadą Macocha był to brak kultury moralnej i duchownej.

Wraz z O. Piusem ubywa klasztorowi Jasnogórskiemu sylwetka jasna, postać dodatnia, człowiek zamierzeń szlachetnych i zacnych czynów, który szlachetnością swą wywierał wpływ dodatni na ogół braci zakonnej.

LUDNOŚĆ GUB. CHEŁMSKIEJ.

Jak wiadomo w przemówieniu przed głosowaniem nad projektem chełmskim w Dumie, poseł Harusiewicz zwrócił się do ep. Eulogiusza z zarzutem, że opiera się na fałszywych danych statystycznych co do ludności prawosławnej w przyszłej gubernii chełmskiej i statystyce, podanej w Dumie, przeciwstawił statystykę synodu prawosławnego, zebraną przez duchowieństwo podwładne ep. Eulogiuszowi na miejscu.

Różnice są istotnie bardzo znaczne. W Dumie przytoczono, iż ludności rosyjskiej w przyszłej gubernii będzie 430,000, ludności polskiej zaś 268,000, prawosławnych zaś miało być 37,000. Poseł Harusewicz obliczył ludność rosyjską, polską, prawosławną i katolicką, na podstawie danych, przedstawionych przez synod, a więc instancyę z punktu widzenia zwolenników utworzenia gubernii chełmskiej zupełnie wiarogodną i doszedł do rezultatów następujących:

Prawosławnych będzie 271,000, nie zaś 327,000, jak podali zwolennicy projektu, katolików 465 nie zaś 404,000, czyli że prawosławnych będzie w przyszłej gub. chełmskiej 30 proc. ogółu ludności, katolików zaś 51 procent.

Jeżeli przypuścić należy, jak to czynią statystycy rządowi, że ta ludność, która przeszła po roku 1905 z prawosławia na katolicyzm jest ludnością rosyjską wyznania katolickiego i przeprowadzić obliczenia ludności rosyjskiej i polskiej, to z danych Synodu trzeba dojść do wniosków następujących: w przyszłej gubernii chełmskiej będzie 371,000 Rosyan, nie zaś 463,000 jak twierdzili zwolennicy projektu, 365,000 Polaków, a nie268,000, jak chce ep. Eulogiusz, czyli że Rosyan będzie 41 procent, a Polaków 40 procent. Stąd wniosek, że gubernia chełmska skwapliwie nazywana przez prawicę "ziemią rdzennie rosyjską" będzie nadal ziemią o przeważającej rdzennej, ludności polskiej.

NAPAD NA KASĘ PUŁKOWĄ.

Warszawa, Królestwo. W pobliżu miasta Równo na Wołyniu napadli bandyci na powóz, w którym pod asystencyą oficera przewożono kasę pułkową z zawartością 200,000 rubli do garnizonu. Najpierw dali kilka strzałów do woźnicy i na miejscu go zastrzelili. Widząc to oficer, wyskoczył z powozu, a swoim ludziom z kasą kazał dalej jechać. Wyciągnąwszy rewolwer, wystrzelił parę razy do bandytów. Gdy oficer pozbył się amunicyi, bandyci rzucili się na niego i po długiej walce go zastrzelili. Zamordowanemu zabrano 5,000 rubli i złoty zegarek. Tymczasem na alarm strażników kasy przybyło wojsko, pościło się w pościg za zbrodniarzami, lecz nie udało się ich pochwycić.

DROBNE WIADOMOŚCI Z POD MOSKALA.

Z żałobnej kroniki. W Królestwie zmarł śp. Julian Feliks Sadzewich. Urodził się w roku 1845 w m. Raczkach, gub. suwalskiej, kształcił się w szkole OO. Reformatów w Smolanach, następnie zaś w gimnazyum w Suwałkach. Z ławy szkolnej wstąpił w szeregi powstańcze, pod dowództwem Wawra, Ramotowskiego, brał udział w kilku potyczkach, w jednej z nich odniósł ranę. Emigrował do Prus, po powrocie do kraju, oddał się pracy w zawodzie rolniczym, który całą duszą ukochał. Gospodarował przez czas pewien w majątku własnym w gub. siedleckiej, poczem przez szereg lat był rządcą w majątkach gub. łomżyńskiej.

Autor "Legend" skazany. Z Warszawy piszą: Warszawska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyjnej sprawę "słynnego" pisarza A. Niemojewskiego. Izba sądowa uwolniła Niemojewskiego od zarzutu bluźnierstwa religijnego w pismach drukowanych natomiast skazano go na jeden miesiąc odwachu za obrazę zmarłego redaktora "Roli" Jeleńskiego.

Samobójstwo. Z Petersburga piszą: Zażył tu morfinę a następnie trzema strzałami położył kres swojemu życiu znany finansista Jankowski. Przed rokiem wygrał był na giełdzie półtora miliona rubli, a przed kilku tygodniami przegrał cały kilkumilionowy majątek.

Góra Kalwarya. Na stacyi Beniocha pod Górą Kalwaryą 6 bandytów napadło w cegielni Hofermana na pewnego żyda i poraniwszy go, zabrali mu 100 rubli i różne rzeczy, poczem zbiegli. Policya ujęła trzech winnych. Przed kilku dniami na wracających do Zasławia urzędników Lewickiego i Jaworskiego, gdy minęli położoną o parę wiorst od Zasławia wieś Michlę, napadło dwóch ludzi, a Lewickiemu zadali prócz tego nożem ranę na szyi. Następnie porwali im ubranie, zegarki, pieniądze i strzelby i wrzucili ich do przydrożnego rowu. Bandyci zbiegli.

Łódź. Przystąpiono do budowy kolejki żelaznej podjazdowej z Łodzi do Tomaszowa z odnogą do Piotrkowa. Kolejka będzie szła przez Rogów, Tuszyn, Baby i Wolbórz.

Lublin. 4 bm. o godz. 9 rano, do lasu Zemborzyckiego na pastwisko zajechało parokonną furmanką 4 nieznajomych ludzi, którzy związali krowę należącą do Sylwestra Olechowskiego, ułożyli ją na wozie i z łupem zbiegli w stronę Lublina. Krowa była wartości 80 rubli.

Będzyn. W Porębie, w pow. Będzyńskim, w gub. Piotrkowskiej, powstaje oddział towarzystwa wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

Lublin. We wsi Niemcach w gub. Lubelskiej, Janowi Kasperkowi skradziono w nocy 6 świń. Na szczęście złodzieje nie zdążyli łupu uprowadzić, gdyż następnego dnia odnaleziono świnie w lesie.

W Zgierzu niewykryci dotąd złoczyńcy rozbili dwie skarbonki w kościele i skradli całą ich zawartość.

Nieszawa. W okolicach Nieszawy kręci się banda oszustów sprzedających łatwowiernym ludziom paczki fałszywych trzyrublowek z bibuły.

Opoczyn. W gminie Białaczewie w pow. Opoczyńskim, gub. Radomskiej, wyrokiem sądu gminnego nakazano 7 rodzinom żydowskim opuścić gminę.

Lublin. We wsi Stružа, w gub. Lubelskiej, 11 letni Józef Dębicki, pasąc bydło na torfiskach, wpadł przez nieostrożność do wody. Nadbiegli ludzie wydobyli już trupa.

Sobieszyn. Stacya rolnicza doświadczalna w Sobieszynie obchodziła w tych dniach 25-leni jubileusz swej owocnej pracy dla rozwoju rolnictwa krajowego.

W Sławkowie, w Zagłębiu Dąbrowskiem, na zebraniu gminnem uchwalono otworzyć dwie nowe szkoły.

Gójsko. Szkoła dla gospodyń wiejskich ma powstać w pow. Lipnowskim. Dom szkolny ma stanąć w Gójsku na pograniczu dwóch powiatów Lipnowskiego i Rypińskiego.

Rugi Polaków na kolei warsz.-wiedeńskiej trwają w dalszym ciągu. Ostatnio usunięto 25 urzędników i oficyalistów Polaków i dano posady 35 Rosyanom.

Stacya lotnicza w Warszawie. Został ostatecznie, opracowany projekt zorganizowania w Warszawie stacyi lotniczej wojskowej, w połączeniu ze szkołą lotniczą dla oficerów. Stacya mieścić się będzie na terenie "Awiaty".

Rabunek na cmentarzu. W Dynaburgu na cmentarzu katolickim nieznany rabuś zerwał i uniósł 50 sztuk wyobrażeń Męki Chrystusowej ze spiżu z nagrobków cmentarnych.

Echa pożaru miasteczka. Jak się okazuje, w Starobinie, pow. słuckim, spłonęło 200 domów i mnóstwo ruchomości. Pastwą płomieni stało się 45 sklepów towarowych i dwie synagogi.

Generał - gubernator warszawski, generał - adjutant Skalon, wyjechał na przegląd wojsk do gub. lubelskiej i wołyńskiej.

Nowa cerkiew. We Władysławowie, gub. suwalskiej, przystąpiono do budowy cerkwi prawosławiej. Cerkiew stanie na samej granicy pruskiej, naprzeciwko miasteczka Szyrwinty.

Posucha. Z Rygi donoszą: Od posuchy, na rzekach potworzyły się mielizny, a studnie wyschły. Na rzece Aa, w gub. kurlandzkiej ograniczono żeglugę. W Kemmernie z braku wody znajduje się w przykrem położeniu stacya kolei elektrycznej.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

MORDERSTWO POLITYCZNE.

Stanisławów. We wsi Detlikowcach zaszedł niedawno fakt ohydnego morderstwa na tle politycznem, świadczący o nieprzejednanej nienawiści ukraińskich hajdamaków do wszystkiego co polskie. Zamordowano tam mianowicie znanego włościanina-działacza St. Rybickiego, wśród następujących okoliczności:

Zmarły był Polakiem z przekonania i wytrwałym pracownikiem dla sprawy narodowej; jako sumienny i uczciwy człowiek, wykrywał nadużycia, popełniane przez tamtejszego wójta, Ukraińca Teleniuka, który w rezultacie został zasądzony przez sąd w Stanisławowie na 7 dni aresztu. Jeszcze na wiosnę opadli czterej Ukraińcy, śp. Rybickiego, pobili go ciężko i złamali mu rękę; za to ukarał ich sąd w Stanisławowie więzieniem. Ostatnimi czasy wzniósł śp. Rybicki protest do starostwa przeciw wyborom do rady gminnej, które odbyły się bez zawiadomienia Polaków, wskutek czego cały komplet rady gminnej składa się z Ukraińców. Tego było już za wiele Ukraińcom, więc postanowili zgładzić znienawidzonego człowieka. Do zmowy należało sześciu, a morderstwa dokonał Hryń Czabrak, przebrany za dziewkę, uderzeniem dębową sztachetą w głowę. Został on aresztowany, a wspólników władze poszukują. Śp. Rybnicki pozostawił wdowę i 10 małoletnich dzieci bez żadnych środków do życia. Słowo Polskie ogłosiło składki, które napływają obficie — rzecz znamienna, przedewszystkiem od urzędników — Polaków.

MAŁŻEŃSKA TRAGEDYA.

Kraków. Żona starszego zarządcy magazynów wojskowych przy ul. Rakowickiej, Hugona Kratochwila po gwałtownej scenie ze swoim mężem rzuciła się z okna swego mieszkania z II piętra na dziedziniec, poraniła się straszliwie, doznała wstrząśnienia mózgu i złamała rękę. W pół godziny potem wśród okropnych boleści skonała w swojem mieszkaniu. Powodem — ciągłe sceny zazdrości.

OCALENI PRZEZ ŻANDARMA.

Z Delatyna w Galicyi donoszą: Onegdaj przechodziło przez Prut czterech huculów. W chwili gdy byli na środku rzeki, napłynęła większa ilość wody i rzuciła huculów w głębię. — Żandarm, stojący na brzegu, skoczył do wezbranej rzeki i ocalił huculów, ale omal nie przypłacił tego życiem, gdyż w chwili gdy czwartego hucuła dociągnął do brzegu, sam wskutek znużenia i wyczerpania poszedł pod wodę. Po dłuższej chwili wyciągnięto go, ale dopiero po półtoragodzinnych usiłowaniach lekarze dr. Bogdański i dr. Harasowski zdołali żandarma przyprowadzić do życia.

TRAGEDYA ALKOHOLIKA.

Ze Stryja donoszą: Przy ulicy Kraszewskiego mieszkał 64-letni rusznikarz wojskowy Józef Jellen nałogowy alkoholik, maltretujący swoją żonę i obłąkanego syna. Jednego dnia Jellen po przepędzeniu nocy przy kieliszku strzelił z dubeltówki do żony i zranił ją śmiertelnie. Odwieziono ją do szpitala. Sprawcę zbrodni, który błąkał przez pewien czas po okolicznych szynkach, ujęła patrolka wojskowa. Obłąkany syn znajduje się w aresztach miejskich, w których go już nieraz internowano i wypuszczano na wolność na prośby nieszczęśliwej ofiary zbrodni, dogorywającej dziś w szpitalu matki.

Z KRAKOWA.

Gwardyanem OO. Bernardynów został zamianowany O. Ferdynand Moralski.

Budowa nowej linii tramwaju elektrycznego od trzeciego mostu na Wiśle do klasztoru SS. Felicyanek na Zwierzyńcu już się na dobre rozpoczęło, z jednej strony od mostu, z drugiej od klasztoru ku środkowi.

Na posiedzeniu dwu sekcyi, działających w imieniu Rady miejskiej uchwalono udzielić subwencyi Lidze pomocy przemysłowej na urządzenie w roku bieżącym 14-dniowego targu koszykarskiego, oraz filii krajowego Towarzystwa chown drobiu i królików na częściowe pokrycie wystawy, która ma odbyć się w jesieni roku bieżącego.

ARESZTOWANIE HYENY EMIGRACYJNEJ.

Kraków. Policya krakowska aresztowała tutaj 26-letniego Macieja Czułę z Grabia, pow. wielicki, który bez uprawnienia wysyłał włościan zakazanemi liniami okrętowemi do Ameryki. Czuła sporządził sobie drukowane odezwy w języku polskim i ruskim z podpisem nieistniejącego już towarzystwa emigracyjnego im. św. Rafała. W odezwach tych, rozsyłanych masowo po wsiach, wzywał emigrantów, aby tylko za jego pośrednictwem kupowali karty okrętowe.

ODNOWIENIE RATUSZA.

Kraków. Rada miejska uchwaliła kwotę 24,000 koron na obecnie prowadzone roboty przy restaurowaniu wieży ratuszowej, jako uzupełnienie zasiłku, udzielonego przez wielki wydział Kasy oszczędności, oraz poleciła magistratowi wnieść petycyę do Sejmu i centralnej komisyi konserwatorskiej o udzielenie wydatnej subwencyi na ten cel a zarazem zwróciła się do prezydyum miasta, aby wydelegowało jednego z urzędników budownictwa m. celem współdziałania i administracyi przy robotach około odnawiania wieży ratuszowej, oraz jako-referentana komisyi.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO.

Z Tyczyna donoszą: Wystrzałem z karabinu odebrała sobie życie N. Mazurkowa, żona budowniczego; poniosła śmierć na miejscu. Denatka od pewnego czasu przygotowywała się do tego samobójstwa i poszyła dla dzieci strój żałobny, jakoteż strój dla siebie. Do samobójstwa przygotowała się z wszelką świadomością, wyspowiadawszy się i pożegnawszy z rodziną przedtem. Przyczyną samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

STARE PAMIĄTKI NIKNĄ.

Na wyniosłej górze wśród uroczego świerkowego lasu za wsią Tęczynkiem, oddaloną zaledwie o 3 km. od Krzeszowic, sterczą obszerne ruiny zamku tęczyńskiego, którego twórcą według źródeł historycznych był około r. 1320 Nawój z Przegini herbu Topór, kasztelan krakowski. Od tego zamku wzięli swe nazwisko następni dziedzice Tęczyńscy. Jan z Tęczyna, egzekutor testamentu królowej Jadwigi, miał zamek rozszerzyć, prawdopodobnie więc gród ten miał swoją świetną historyę, jeżeli już za Jagiełły w lochach jego jęczeli więźniowie Krzyżaccy, wzięci pod Grunwaldem do niewoli.

Wspinając się na szczyt zamkowego wzgórza, widzimy naprzód szczątki baszt i muru otaczającego zamek. Wejście znajdowało się od strony północnej przez rodzaj barbakanu, od którego ciągnęła się długa sień, między murem zewnętrznym a równoległym, oddzielającym tę sień od dziedzińca. Od południa widnieją szczątki kaplicy o zapadłem sklepieniu, pod nią piwnice grobowe, z których kości dziedziców Tęczyna przeniesiono do kościoła w Tęczynku. Dziedziniec w kształcie czterokąta otoczony był niegdyś z trzech stron skrzydłami zamku, spoczywającego dziś w ogromnej ruinie, nie pozbawionej atoli romantycznego wdzięku. Na północno-wschodnim rogu głównego korpusu stoi okrągła baszta zwana Dorotką, w środku frontu wschodniego druga baszta, a na przedłużeniu wschodniego muru znowu okrągła turma więzienna. W czasie najazdu Szwedów za króla Jana Kazimierza, zamek w Tęczynie padł pastwą płomieni. Szwedzi, zdobywszy go podstępnie pod wodzą młodego Koenigsmarka, spalili, a później choć został odbudowany, nie powrócił do dawnej świetności i z biegiem lat opustoszał, rozsypując się w gruzy. Zabrakło snać Janów Tęczyńskich, aby swą siedzibę na nowo dźwignęli!...

W dzisiejszym stanie przedstawia zamek w Tęczynie uroczy cel wycieczek dla turystów, malarzy i miłośników ojczystych pamiątek. Widok stąd przepiękny na daleki krajobraz, przerżnięty wzgórzami i lasami a urozmaicony grupami rozsypanych wiosek.

SPRAWA RUSKIEGO UNIWERSYTETU.

Ze Lwowa piszą: W sprawie ruskiego uniwersytetu zanosi się na nowy skandal. Poza plecami Koła Polskiego, minister oświaty Hussarek prowadził rokowania z klubem ruskim.

Dnia 5. lipca przedłożył Hussarek prezydyum Koła Polskiego projekt orędzia cesarskiego. Dnia 6. lipca prezydyum Koła zastanawiało się nad tym projektem, ale uznało się za niekompetentne do rozstrzygania tej sprawy bez wiedzy Koła i żadnej uchwały nie powzięło, odkładając całą sprawę do września. — Projekt ów atoli spełniał postulaty Koła. Tymczasem przed kilku dniami pojawił się nowy projekt, różny od poprzedniego, a poniżający Polaków i niemożliwy do przyjęcia.

Jak się okazuje — Koło Polskie nie było o tym nowym projekcie poinformowane. Prezes Koła polskiego, dr. Leo, bawiący w Sobotach — nadesłał do "Neue Freie Presse" telegram, w którym stwierdza, iż o nowym projekcie orędzia cesarskiego w sprawie ruskiego uniwersytetu nic mu nie wiadomo. Dr. Leo stwierdza, iż wie tylko o projekcie z dnia 5. lipca. "Neue Fr. Presse" zamieszcza również w tej sprawie dwa artykuły ze strony polskiej. W jednym z nich stwierdza pewien polityk polski, iż o ruskim uniwersytecie tak długo nie będzie mowy jak długo trwać będzie obstrukcya ruska w sejmie galicyjskim i jak długo Rusini występować będą przeciw kanałom.

NOWA PLACÓWKA KULTURY POLSKIEJ.

Kraków. W dniu 24. z. m. utworzyło się w Krakowie nowe stowarzyszenie udziałowe p. n. "Wisła", mające na celu popieranie ruchu artystyczno-literacko wydawniczego przez wydawanie książek, czasopism i wydawnictw artystycznych swoich członków. Nowe stowarzyszenie postanowiło przejąć i prowadzić we własnym zarządzie tygodnik artystyczno-literacki "Wisła" w Krakowie, który też będzie organem nowego stowarzyszenia. Tygodnik zostanie rozszerzony i ulepszony. Do rady nadzorczej stowarzyszenia "Wisła" weszli pp. Aleksander Ripper, właściciel drukarni i wydawca jako przewodniczący, Wincenty Wodzinowski artysta-malarz i profesor jako zastępca przewodn., dr. Tadeusz Zapała adwokat, jako sekretarz, Jan Czarnecki wydawca repr. artyst., Kazimierz Bartoszewicz literat i publicysta, Władysław Prokesz redaktor i Stanisław Nycz profesor akademii handlowej. Do dyrekcyi stow. wybrała rada nadzorcza pp. Waleryana Zapałę, dyrektorem referentem, Władysława Paschalskiego i dra Stan. Stępińskiego członkami dyrekcyi oraz Aleksandra Stolarskiego dyrektorem zastępcą.

NIEZWYKŁE GRZYBOBRANIE.

Kraków. Pewna kobieta zbierająca w pobliżu Starego Bielska w lesie grzyby, zauważyła błyszczący kawałek pakiegoś przedmiotu, wystającego z ziemi. Po odgrzebaniu przedmiotu okazało się, że to złota monstrancya, którą ktoś, widocznie chcąc zatrzeć ślady popełnionej kradzieży, tu zakopał.

KOŚCIÓŁ W BRZUCHOWICACH.

Ludność wsi Brzuchowice krząta się od lat paru około wzniesienia własnego Domu Bożego i uzyskania stałej parafii. Kaplica w letnisku brzuchowickiem, mała i jedynie w sezonie wakacyjnym otwarta, nie może zadosyć uczynić odczuwanym potrzebom, pod hasłem więc budowy własnego kościoła związało się grono osób i pracuje niezmordowanie, aby zbożną tę myśl corychlej przyoblec w realne kształty. Sprawą tą zajęła się p. Michalina Michalska. Do pomocy p. Michalskiej w zbożnem dziele stanęła p. prezydentowa Neumannowa i grono pań lwowskich, spędzających wywczasy letnie w brzuchowickich lasach. I zakotłowało od tygodnia w willach: komitet pań przygotowuje energicznie na niedzielę wspaniały festyn na budowę kościoła w Brzuchowicach.

WYNALAZEK MUZYCZNY.

P. Manasterski, nauczyciel muzyki w Przemyślu, skonstruował przyrząd, za pomocą którego można łatwo i w krótkim czasie nauczyć się grać na skrzypcach, a oprócz tego ten przyrząd ma tę zaletę, że — według wynalazcy — ślepi i głusi mogą również grać czyste muzyczne tony. Wynalazek ten odda dalej wielkie usługi tym, którzy acz nie posiadają słuchu muzycznego, są zmuszeni uczyć się grać na skrzypcach, jak np. kandydaci w seminaryach nauczycielskich. Po opatentowaniu wynalazku, zostanie otwartą w Przemyślu fabryka ulepszonych skrzypców, w którym to celu wynalazca zawarł spółkę z Hellerem. Wynalazca nadmienia, że wszystkie skrzypce, będące teraz w użyciu, mogą być przerobione na nowy system.

WETERAN.

W Ostrowie, pod Przemyślem, żyje weteran z obu powstań ostatnich, a przytem żołnierz z kilku wojen austryackich, Jan Wieszczak, urodzony w roku 1810, liczący zatem dziś 112 lat życia wcale burzliwego. W roku dwudziestym pierwszym życia brał udział w bitwach pod Szczebrzeszynem, Zamościem i Olszynką, był przy kapitulacyi Warszawy i ostatecznie zbiegł do Galicyi. W roku 1846 bronił dworu Bobrowskich przed rozwścieczoną tłuszczą, a w roku 1848 maszeruje na Węgry. W dziesięć lat później bije się pod Solferino i Magentą... Rok 1863 zastaje go znowu w szeregach powstańczych, 1865 gna go znowu z cesarzem Maksymilianem aż do Meksyku, skąd ostatecznie powraca i — jak zapewnia przemyskie "Echo", na którego opowiadaniu cała ta dziwnie rycerska biografia oparta — bierze udział w okupacyi Bośnii, jako starzec 66-letni! Odtąd osiedla się pod Przemyślem i jest po dziś dzień, mimo 102 lat, krzepki i silny.

STAPIŃSKI PRZECIW DUCHOWIEŃSTWU.

Lwów. "Gazeta Poniedziałkowa" donosi, że Stapiński bawi w Rzymie i stara się wpływowym osobistościom Kuryi przedstawić "skargi ludu" na stosunek biskupów i podległego im duchowieństwa do włościańskich zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego. Z powodu tej imprezy Stapińskiego "Głos Narodu" pomieszcza notatkę następującą:

"Stapiński pojechał podobno aż do Rzymu, aby poskarżyć się na stosunek duchowieństwa do jego stronnictwa i jego organu. Duchowieństwo polskie, znając dobrze niesumienność i szkodliwość polityki Stapińskiego trzyma się zdala od niego. Stapiński czuje się tem dotknięty. I pojechał "przedstawić skargi ludu (!) wpływowym osobistościom" w Watykanie... Cieszymy się, że Stapiński pojechał do Rzymu. Może wróci odrodzony i zaniecha na przyszłość napaści na duchowieństwo w Przyjacielu Ludu. Ale pochwały dla swej polityki nie uzyska w Rzymie. W Watykanie nie znajdzie zrozumienia ani dla swoich interesów parcelacyjnych, ani bankowych, ani dla swych wątpliwej wartości moralnej sojuszów politycznych. Minister Długosz jest za małą — mimo milionów i urzędu — osobistością, aby zdołał zaprotegować Stapińskiego w Watykanie".

OBRONA SPIŻU I ORAWY.

W Nowym Targu odbył się dwudniowy zjazd podhalan, w którym liczny udział wzięła inteligencya miejscowa. Przybyli między innymi pp.: Kazimierz i Włodzimierz Tetmajerowie, Władysław Orkan, pos. Bednarski, Feliks Gwiżdż i wiele innych.

Uchwalono: rozpocząć wydawnictwo tygodnika, poświęconego sprawom polskiej ludności na Podhalu, Orawie i Spiżu i zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o finansową pomoc, celem utworzenia stypendyów dla uczniów ze Spiżu i Orawy, uczących się w gimnazyach. Na ten cel zebrano odrazu pewną kwotę. Postanowiono, aby pracę narodową na Orawie i Spiżu prowadzić w ten sposób, żeby nie wywołać zatargu narodowościowego ze Słowakami, oraz aby przestrzedz lud przed przesiedlaniem się na Węgry.

POŚCIG ZA CYGANAMI.

Z Bochni piszą: Od kilku tygodni włóczy się w okolicach Bochni banda cyganów, rabując i kradnąc wszystko, co im wlazło pod rękę. Nie sposób było tych koczujących złodziei uchwycić. Codziennie widziano ich w różnych stronach o kilkanaście kilometrów od siebie odległych.

Wreszcie napotkała żandarmerya tabor cygański na drodze z Gawłówka do Possyna. Cyganie, zobaczywszy z daleka żandarmów, wyprzęgli konie i uciekli w głęboką puszczę. Wszelki pościg za nimi okazał się daremny. Tylko wozy sprowadziła żandarmerya na policyę w Bochni.

Długi tabor cygański przytrzymała żandarmerya w Grobli. Mężczyźni pouciekali, zostawiając żony i dzieci.

Z ŻYCIA SICZOWNIKÓW.

Przed kilku dniami odbyło się we wsi Torhanowicach pod Samborem uroczyste poświęcenie "prapora" Siczy miejscowej. Jeden epizod z tej uroczystości zasługuje na uwiecznienie w "kąciku humorystycznym". Oto gdy główny ataman galicyjskich siczowników, dr. Trylowski, wbijając pierwszy gwóźdź, równocześnie z uderzeniem młotem, wymówił słowo "dopomożу" stojący obok swat zapytał: "A kto?". Na to pytanie sekretarz siczy dorzucił do słowa atamana wyraz "Hospody". Tem jednak ściągnął na siebie piorunujące groźne spojrzenie atamana, które nie uszło uwagi "swata", który, jako zaprzyjaźniony z sekretarzem, postanowił wystąpić w jego obronie. Zwracając się więc do atamana Trylowskiego, zawołał: "A chtoż maje dopomahaty?: kiń, czy korowa, albo swynia?"!

Po tem małem intermezzo uroczystość odbywała się dalej.

JAK BAZYLIANIE POUCZAJĄ WIERNYCH?

OO. Bazylianie wydają w Żółkwi miesięcznik "Missionar", w którym obok spraw religijnych poruszają także informacye o życiu ruskiem. W ostatnim numerze wspominają o znanem piśmie odręcznem cesarza do Rusinów. Dodają do pisma oświetlenie tego pisma: oświetlenie to jest kapitalnym przykładem, jakimi mistrzami w przekręcaniu wypadków są OO. Bazylianie. Oto, co piszą: "Polacy zawsze oskarżali nas przed Najjaśniejszym Panem, że my jesteśmy ludźmi niedobrymi i że nie kochamy Najjaśniejszego Pana. Aby pokazać, że to nieprawda, nasi posłowie ukraińscy zaczęli w parlamencie obstrukcyę, a gdy i Niemcy i Czesi i Słoweńcy i Włosi i najstarszy minister pytali naszych posłów, o co im idzie, to nasi posłowie powiedzieli przed całym światem, że oni chcą pokazać, aby wszyscy ludzie się mogli o tem przekonać, iż Polacy "na nas zbrechali" bo my byli i będziemy wierni naszemu Najjaśniejszemu Panu i gotowi jesteśmy życie za niego oddać. Gdy o tem dowiedział się Najjaśniejszy Pan, napisał do Ukraińców taki "serdeczny list". Tu "Missionar" podaje tekst znanego pisma bar. Heinolda.

JESZCZE O Ś. P. SZYSTOWSKIEJ.

Zakopane. Wiadomość o wynalezieniu zwłok zaginionej przed 3 tygodniami śp. Szystowskiej wywołała ogromne wrażenie. Zwłoki wydobyto już ze żlebu na Małąciniaku, gdzie upadła z wysokości 200 metrów i zabiła się na miejscu. Lekarze przeprowadzili sekcyę zwłok, na podstawie której stwierdzono, że przypuszczenie jakoby śp. Szystowska padła ofiarą morderstwa, wykluczone.

W kieszeni sukni śp. Szystowskiej znaleziono zegarek, mocno pogięty. Wskazówka pokazywała godzinę 5:30, w tym czasie musiała nastąpić śmierć.

Naczelnik pogotowia p. Zaruski utrzymuje, że śp. Szystowska przed tragicznym wypadkiem, który spowodwał śmierć, musiała spaść z urwiska, blisko 30 metrów wysokiego, i wtedy prawdopodobnie złamała rękę. Nogi złamać nie mogła, bo gdyby ją złamała, to nie mogłaby była dojść do przepaści, w której znalazła śmierć. Upadek ten śmiertelny w przepaść był tak straszny, że ciało odbiło się i odpadło na około 80 metrów w bok.

Kapelusza śp. Szystowskiej nie znaleziono, widocznie spadł on jeszcze głębiej w przepaść, niż ciało.

Uczestnicy tragicznej wycieczki, z której śp. Szystowska już nie wróciła, opowiadają, że przez cały dzień przed katastrofą Szystowska nic nie jadła — wypiła tylko szklankę mleka, więc była bardzo osłabioną.

DROBNE WIADOMOSCI.

Dr. Ferdynand Obtułowicz, starszy lekarz powiatowy we Lwowie, lekarz sądowy, prezes Tow. hygienicznego, wiceprezes Tow. lekarzy galicyjskich, urodzony 1 stycznia 1851 r. zmarł we Lwowie po dwutygodniowej chorobie. Zmarły należał do najbardziej cenionych i najzdolniejszych lekarzy w służbie rządowej sanitarnej w Galicyi.

Jubileusz wioślarski. Oddział wioślarski krakowskiego "Sokoła" obchodzić będzie dnia 8 września br. 20-lecie swojego istnienia. W dniu tym odbędą się na Wiśle pod Wawelem, między - klubowe regaty, w których wezmą udział polskie towarzystwa wioślarskie z wszystkich ziem Polski.

Stanisławów. Wzlot aeroplanem okazał Stanisławowi hr. Scipio del Campo w d. 21 sierpnia. Lotnik utrzymywał się w powietrzu przez 12 minut, otoczył boisko wspaniałym lotem, wykonywując kilka spadów w dół i nagły wzlot w górę, co wywołało kolosalny entuzyazm zgromadzonych mas ludności.

Z Żywca. Uroczyste poświęcenie sztandaru Polskiego Związku katol. uczniów rękodz. w Żywcu odbył się w dniu 15 sierpnia b. r. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ. Po południu o godz. 2ej na boisku "Sokoła" festyn z nader urozmaiconym programem.

WIELKI ATLAS CAŁEGO SWIATA.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że świeżo sprowadziliśmy znaczny zapas najnowszych atlasów, obejmujących 10 kartonów, rozmiaru 12x15, oprawnych w płótno, zawierających czterdzieści znakomicie wykonanych map wszystkich krajów ziemi blisko 150 ilustracyi i około 400 opisów — wszystko według najnowszych badań naukowych.

Sprzedajemy po $2.50

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

POSZUKUJE się tysiące ludzi, którzy cierpią na ból głowy, aby używali Peska Prosek na Ból Głowy; skuteczność gwarantujemy. Przyślijcie 25c w znaczkach pocztowych do ALEX C. PESKA, farmaceutyczny chemik, 4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill.

ATLAS KIESZONKOWY

Mamy na składzie bardzo pożyteczną książeczkę, oprawną w mocne płótno, 124 stronie. Mały atlas, rozmiaru 7x5 cali zawierający przeszło 200 map i opisów.

Cena 50c

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.



ZEGAREK NA KREDYT

Bez różnicy gdzie mieszkacie i ile zarabiacie, poślemy Wam na kredyt piękny 14 k. gold filed zegarek męzki lub damski, z 3 kopertami, pięknie grawerowany, gwarantowany na 20 lat i dewizkę z breloczkiem, jeżeli będziecie płacić 5 ct. dziennie. Sprzedamy Wam ten piękny zegarek po hurtownej cenie $26 wartości $35.

Przyślijcie 2 ct. markę na katalog, z którego możecie wybrać styl zegarka, który Wam się podoba i który zaraz wyślemy.

FIDELITY SPECIALTY CO.
252 W. 14 St. New York City.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1851 R.

HENRY SCHOELLKOPF,
Grosernik Hurtowny i Detaliczny.

309 — 311 West Randolph St. pomiędzy Franklin i Market, Chicago, Illinois.

Ma na składzie w najlepszych gatunkach:
Najlepszy prawdziwy ser szwajcarski.
Najlepszy bawarski ser limburgski.
Nowy śniadańkowy ser neuszatelski.
Holenderskie sery edamskie i parmezańskie.
Francuskie sery rokfordzkie.
Hamburgskie śledzie Bismarcka, Rollmops.
Najlepsze holenderskie śledzie, Anchovis.
Marynowane i wędzone węgorze.
Najlepszy kawior i rosyjskie sardynki.
Najlepsze prawdziwie francuskie sardynki.
Salami i westfalskie szynki.
Niemieckie szparagi i krajana fasola.
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna.
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytrynat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki [nudle] makarony.
Najlepsza Vanila czekolada z Cocos.
Prawdziwa rosyjska herbata, ekstrakt miętowy
Drewniane trzewiki i pantofle [drewniaki].
Prawdziwa kawa Jawa, Mocca i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loobak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Świeże siemię warzywnowe, siemię trawy.
Simię dla kanarków, siemię konopiane.
Siemię rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELKOPF.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka nosi taką nazwę
wystrzegajcie się naśladownictw
Na sprzedaż we wszystkich aptekach

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce: W. Dyniewicz Publishing Co. 1163 Milwaukee, Ave. otrzymała od innych księgarń w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

LESNA ROZYCZKA czyli Tajemnica Zebraka. Wielka powieść hiszpańska przez Kapitana Ramon Dziaz de la Escozura; czyli 17 Rocznik Tygodnika Pow. Nauk. 1632 stron wyraźnego druku. Kupując osobno wszystkie powieści, trzebaby zapłacić najmniej $30.00. Oprawne w płótno, skórzany grzbiet, złocone tytuliki. Cena $5.00

Siedemnasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 1632 stronic wyraźnego druku, ozdobiony licznemi rycinami, oprawny w półskórek ze złoconymi tytulikami, który zawiera następujące powieści i artykuły: Leśna Różeczka czyli Tajemnice Zebraka. Czarna Widmo. Baśnie, Klechdy, opowiadania Podania ludowe, Humor, Różności. Cuda Boże we Mszy świętej. Zamek nad Czarnem Morzem. Milioner i Smieciarz. Dolina Almeryi. Djabeł w Krakowie. Djabeł w Domu. Artykuły: — Złe Spojrzenie. Zabawa jako czynnik. Muzyka Przyrody. Papuasi na nowych Hebrydach. Wymiar sprawiedliwości wśród zwierząt. Nudna rzecz. Lot dokoła ziemi. Jak na srebrnym globie. Pierwsza średnia polska szkoła w Paranie. Hałas i jego szkodliwość. Miasto Kobiet. Sen.. Pielęgnowanie włosów. Wykopaliska przedhistoryczne w Przemyślu. Czy rośliny mają oczy. Nowe środki Chirurgii. Afrykański potwór przedpotopowy. Siła militarna Austryi. Z pracowni Edisona. Edison o Niemcach. Akademia murzyńska w Alabamie. Życie rodzinne w Japonii. — Teatralne — Zbójca Madej i Jego pałka. Ulicznik chicagoski i szewc atleta..

NUTY:

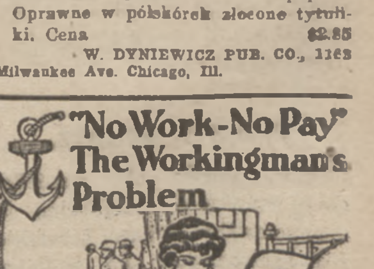
Boże coś Polskę. Mazur 3-go Maja. Z dymem pożarów. Wygnaniec. Jeszcze Polska nie zginęła. Modlitwa przed bitwą. Polak nie sługa. Do lutni. Na groby. Mazur Chłopickiego. Marsz żałobny Fr. Chopina. Zosia, Krakowiak. Krakowiak. Czary. Gajowy. Hej koniku raźno bież. Obraz twój zawsze w myśli mam. Mówi mi moja mateczka. W polu ogródeczek. Przyjechał Jasienko. Cztery lata. Pojedziemy na Mw. Cena $5.00

Bezimienna. Powieść z końca XVIII w. Napisał B. Bolesławita i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych zawarte w roczniku pierwszym Tygodnika Powieściowo-Naukowego. 832 stron. Oprawne mocno w papier. Cena $1.50
Oprawne w półskórek ze złoconymi tytulikami. Cena $2.85

Adryanna Narzeczona Skazańca czyli Tajemnica Bastylii i wiele innych powieści, artykułów, sztuk teatralnych, zawartych w roczniku jedenastym Tygodnika Pow. Naukowego. 832 stron. Oprawne mocno w papier. Oprawne w półskórek złocone tytuliki. Cena $2.85

W. DYNIEWICZ PUB. CO., 1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

"No Work-No Pay" The Workingman's Problem



On tylko zaniedbał zaziębienie i chorował później przez parę tygodni.

Dra Richtera Pain-Expeller

użyty zawczasu według przepisów na paczce, zapobiegnie niebezpieczeństwu, 25c. i 50c. butelka. Szukaj Kotwicy i nazwiska na paczce.

F. AD. RICHTER & CO., 215 Pearl Street, New York.
Richtera Congo Pigułki (25c. i 50c.) dobre na zatwardzenie.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ.

Radzyn w Prusach Król. W Dębieńcu w Pr. Król. w pow. grudziądzkim odbyła się wspaniała uroczystość, 50-letni jubileusz wystawienia tamtejszej kaplicy. Uroczystość połączona była z odpustem św. Wawrzyńca. Dębieniec jest własnością pp. Bol. Donimirskich i należy do parafii radzyńskiej. Na uroczystość zjechało kilku księży, nawet z Poznańskiego, i wielki zastęp obywatelstwa. Nabożeństwo z asystą odprawił ks. profesor Czapla z Pelplina, a kazanie wygłosił ks .radca Wojtaszewski, prob. radzyński. Szczególnie wspaniale wypadła procesya w parku. Nadmienić wypada, iż ks. radca Wojtaszewski, który przed 4 laty obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, jako młody wikaryusz brał udział w poświęceniu tej kaplicy, którą wybudował ówczesny dziedzic Dębieńca śp. Leon Rybiński. Następnie podejmowali p. Donimirscy gości z staropolską gościnnością.

NIEBEZPIECZNY TRANSPORT.

Pleszew. Z Chociebuża przytransportowano do zakładu poprawczego w Marienbronn pod Pleszewem 18-letniego Floryana Urbańskiego,rodem z Łabiszyna.Krótko przed zakładem Urbański rzucił się nagle na transportującego go dozorcę, który potoczył się w rów przydrożny. Następnie wyrwał mu Urbański z ręki kij i okładał go dopóty, dopóki ten nie utracił przytomności. Potem odebrał mu Urbański zegarek, pieniądze i kluczyk, którym otworzył zamek u kajdanek i zbiegł. Dozorca, gdy przyszedł coklwiek do siebie, zawlókł się do zakładu, gdzie mu opatrzono rany. Po zbiegu nie ma najmniejszego śladu.

CIĘŻKIE PORANIENIE.

Poznań. Nieszczęśliwy wypadek spotkał onegdaj robotnika Cybulskiego z Rataj, zatrudnionego przy budowie nowego mostu z Grobli ku Miasteczku. Cybulski zbliżył się nieostrożnie do maszyny do wbijania palów i odniósł niebezpieczne okaleczenia na głowie i ramieniu. Ciężko rannego przy pomocy straży pożarnej odstawiono do lazaretu miejskiego. Cybulskiemu zmarła dopiero przed kilku tygodniami żona również tragiczną śmiercią, spowodowaną nieoględnem obchodzeniem się z naftą. Jedyne dziecko, liczące wówczas dwa tygodnie, zdołano szczęśliwie uratować.

POŻAR ZAMKU W GOGOLINIE.

Miejska Górka. Hrabiostwo Czarneccy nie byli w domu. O godzinie 4 rano, kiedy pałac był jeszcze zamknięty, zauważyła kobieta przybyła do służby, swąd i powiadomiła o swem spostrzeżeniu rządcę. Ten jednak zbył ją krótko, sądząc, że swąd pochodzi z komina. Około godziny 6. spostrzeżono dym i kiedy zajrzano do wnętrza, stwierdzono, że pożar objął całe poddasze i część mieszkania, szczególnie kancelaryę. Zawezwano pomoc ze sąsiednich wiosek i z Miejskiej Górki. Z chwilą przybycia sikawki z Miejskiej Górki, był już pożar przytłumiony. Największą zasługę w tem ma pomoc sikawki z Chwałkowa. Ogień prawdopodobnie przeniósł się z komina na poddasze przez niezamknięte szczelnie drzwiczki i tlił się może już kilkanaście godzin. Dach wewnątrz uległ cały zniszczeniu, tak samo sufity w połowie pałacu. Największą stratę wyrządził pożar w kancelaryi, która spaliła się całkowicie z wszelkimi dokumentami i ze wszystkiem, co tam się znajdowało. Hrabiostwo czarneccy, powiadomieni o pożarze, wrócili do domu tego samego dnia wieczorem.

NIEBEZPIECZNE KOBIETY POLSKIE.

Do Opola na Górnym Śląsku przybyły przed mniej więcej czterema tygodniami z Częstochowy dwie młode Polki, z których jedna liczy 18, druga 16 lat. Obydwie szukały zajęcia, ponieważ, jak opowiadały, straciły w krótkim czasie ojca i matkę i muszą same o dalszym swym losie radzić. Po długich staraniach uzyskały zajęcie.Obecnie otrzymały za rozporządzeniem rejencyi nakaz z policyi, aby opuściły Opole.

STATYSTYKA SZKÓŁ LUDOWYCH W KSIĘSTWIE.

Podług najświeższej statystyki jest w obwodzie regencyjnym poznańskim szkół ludowych w miastach z wyjątkiem Poznania 172, a to 68 katolickich, 70 ewangielickich, 24 żydowskich i 10 parytetycznych. Liczba szkół po wsiach wynosi 1581, ztej liczby jest 964 katolickich, 559 ewangielickich i 58 w charakterze parytetycznym. Przy wszystkich szkołach w obwodzie regencyi poznańskiej, w liczbie 1753, ustanowionych jest 3095 nauczycieli i 212 nauczycielek. Z ostatniej liczby przypada 125 na miasta i 87 na wsie. Najwięcej nauczycielek w liczbie 18, ma powiat rawicki, jedynie w powiecie wschowskim nie ma żadnej nauczycielki.

W mieście Poznaniu jest przy szkołach ludowych 263 nauczycieli i 72 nauczycielki. Na obwód regiencyi poznańskiej przypada więc razem 3358 nauczycieli i 268 nauczycielek.

W obwodzie regiencyjnym bydgoskim jest ustanowionych, z wyjątkiem miasta Bydgoszczy, 2074 nauczycieli i 94 nauczycielek. Miasto Bydgoszcz ma przy szkołach ludowych 80 nauczycieli i 25 nauczycielek. W obwodzie regiencyi bydgoskiej jest więc razem 2154 nauczycieli i 119 nauczycielek.

Ogólna liczba nauczycieli w W. Ks. Poznańskim wynosi 5512, nauczycielek 405.

JUBILEUSZ KARDYNAŁA KOPPA.

J. E. kardynał dr. Jerzy Kopp obchodził dnia 25 lipca b. r. 75-letnie swoje urodziny. Ks. kardynał urodził się dnia 25 lipca 1837 r. w Duderstodt i był pierwotnie urzędnikiem pocztowym. Teologii poświęcił się dopiero w latach dojrzałych, ponieważ w wczesnej młodości dla braku środków do studyów pracował kilka lat w Hanowerze jako urzednik telegraficzny. Od roku 1858 do 1861 uczęszczał do zakładu teologiczno-filozoficznego w Hildesheim i został tam wyświęcony w roku 1862 na kapłana. 10 lat później był już kapitularzem tumskim i generalnym wikaryuszem w Hildesheim, w r. 1881 biskupem w Fulda, mianowany już poprzednio przez Ojca św. Piusa IX papieskim prałatem domowym a 9 sierpnia 1887 powołany został jako książę-biskup do Wrocławia. W roku 1884 mianowano go radcą państwowym, a 1886 powołano go na dożywotniego członka do Izby panów, gdzie brał udział w ustawach tak zwanych pokojowych z roku 1886 i 1887, które zniosły lub zmieniły ustawy majowe. Kardynałem mianowany został 16 stycznia 1893. Kardynał dr. Kopp jest także członkiem austryackiej Izby panów i śląskiego Sejmu krajowego oraz zastępcą marszałka krajowego Śląska. Był zawsze zwolennikiem systemu germanizacyjnego.

POGRZEB "POLSKĄ DEMONSTRACYĄ."

Dnia 26 grudnia chowano w Herne 16-letnią Polkę. W żałobnym obrzędzie brały udział wszystkie polskie stowarzyszenia z chorągwiami, a nadto także, dodać należy, i niemiecko-katolickie stowarzyszenie dziewic, do którego zmarła należała. Policya uznała w tem polską demonstracyę i skazała przewodniczących poszczególnych towarzystw na kary. Sąd ławniczy uwolnił jednak oskarżonych. Izba apelacyjna zniosła poprzedni wniosek, motywując, "że udział polskich towarzystw w strojach narodowych (sąd miał pewnie na myśli Sokołów) nie jest zwyczajnym obrzędem żałobnym w zrozumieniu prawa, gdyż chodzi tutaj głównie o polską demonstracyę. Każdy z oskarżonych skazany został na 20 mk. kary.

SPRZEDAWCZYK.

Pan Bolesław Żmudziński sprzedał, jak czytamy w Gaz. Grudz., swą 300 morgową posiadłość, leżącą pod Świeciem, wraz z żywym i martwym inwentarzem miastu za 200 tysięcy marek. Czynu tego, pisze Gaz. Grudz., dopuścił się p. Z. mimo ciężkich walk, jakie staczać muszą nasi rodacy przy wyborach do Parlamentu, mimo kar więziennych, jakie spadły na niektórych naszych rodaków w procesie z powodu ostatnich wyborów w Świeckim! To też społeczeństwo nasze dwojako odczuwa tę stratę i czynu tego mu nigdy nie zapomni.

O PRYMASA POLSKI.

Berlin. Poseł pruski przy Watykanie Muehlberg odwiedził ks. kardynała Koppa. "Taegliche Rundschau" donosi, że przy tej sposobności roztrząsano szereg kwestyi spornych między rządem pruskim a Watykanem. Nie było natomiast mowy o obsadzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, ponieważ między rządem pruskim a Watykanem istnieje w tej sprawie milczące porozumienie, iż stanowisko to tak długo nie będzie obsadzone, jak długo żyje obecny biskup-administrator ks. Likowski..

PRZY POMOCY KOŁYSANKI.

Niemcy chcą wynarodowić Polaków w Poznańskiem, wpadli teraz na pomysł nowy. Każą nauczycielom w szkołach początkowych uczyć śpiewów, ale zalecają, żeby na lekcyi śpiewu uczono każde dziecko śpiewać, rozumie się po niemiecku, kołysanki, to jest piosenki, dla uśpienia dziecka kołysanego. Spodziewają się Niemcy, że gdy polska dziewczynka nauczy się w szkole niemieckiej kołysanki, to w domu, kołysząc małe dziecko, będzie mu śpiewać niemiecką kołysankę i w ten sposób już małe dziecko w kołysce oswoi się i przyzwyczai do mowy niemieckiej, a porzuci ojczystą polską. Czy porzuci? — Nie! Dobry Polak nigdy nie rozstaje się z ukochaną mową swoją.

STRASZNE MORDERSTWO.

Świętochłowice. O zbrodni ohydnej donoszą z huty "Falwy" pod Świętochłowicami, w pow. bytomskim:

W koksowni Huty Falwy komisarz Podkówka zamordował robotnika Malinicza i zwłoki jego rzucił do pieca. Zwłoki zwęglone znaleziono w niedzielę rano. W poniedziałek Podkówkę aresztowano i odstawiono do więzienia w Bytomiu.

Świętochlowice i najbliższa okolica stoją pod wrażeniem potwornej zbrodni, której ofiarą padł biedny robotnik zagraniczny Maliniez, pochodzący z Królestwa Polskiego. Biedak opuścił strony ojczyste goniąc za zarobkiem. Nie dojadł, nie dopił, lecz składał fenyg do fenyga, by z uciułanym groszem wrócić do domu i tam zakupić sobie kęs roli. Oszczędności swe składał Malinicz u koksmistrza Podkówki, który mu je przechowywał.

W tych dniach Malinicz zamierzał wrócić w strony ojczyste. Udał się więc w ubiegłą sobotę do Podkówki i zażądał wydania swoich oszczędności w wysokości 560 marek. Od tego czasu Malinicza nie widziano. Czekający na niego przyjaciele zaniepokojeni jego zniknięciem, zaczęli go szukać, ale zabiegi ich okazały się zupełnie daremnymi. W niedzielę rano w jednym z pieców w koksowni robotnicy znaleźli zwęglone zwłoki ludzkie. Niektórzy zaczęli przypuszczać, że tu musiała zajść zbrodnia, że zwłoki muszą należeć do zaginionego Malinicza. Ponieważ Malinicz był człowiekiem nader trzeźwym i pracowitym, nieszczęście było wykluczonem. Gdy zaczęto badać, ktoby był interesowany śmiercią Malinicza, odrazu padło podejrzenie na Podkówkę, gdyż wiedziano, że tenże przechowywał oszczędności zaginionego Malinicza, a tego widziano ostatni raz do Podkówki idącego. Dano znać policyi i prokuratoryi. Zwłoki zwęglone zabrano a w pomieszkaniu Podkówki urządzono rewizyę. Znaleziono u niego kwit, w którym Malinicz potwierdza, że odebrał 560 marek. Pokwitowanie to okazało się sfałszowanem. Nie ulega więc wątpliwości, że Podkówka biednego Malinicza zamordował a nieboszczyka rzucił do pieca, by zwłoki spalić i w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni. Podkówkę więc aresztowano w poniedziałek i odstawiono do więzienia przy sądzie ziemiańskim w Bytomiu. Morderca jest żonaty i ma jedno dziecko. Biedy nie miał, bo pobierał podobno 400 marek myta miesięcznie.

O MSZĘ UCZNIOWSKĄ.

Pewien robotnik w Elberfeld przez dłuższy czas nie pozwalał dziecku swemu, uczęszczającemu do szkoły, bywać na Mszy uczniowskiej. Nie pomagały kary jakie dziecko przez to na siebie ściągało. Zarząd szkoły zwrócił się więc do wyższej instancyi w Duesseldorfie z zapytaniem, co ma czynić. Otrzymał odpowiedź następującą: "Królewski Rząd zadecydował, że do dzieci, które przez lenistwo opuszczają mszę św. winny być stosowane kary dyscyplinarne. Jeżeli jednak dzieci czynią to z rozkazu rodziców, karać ich nie należy."

Donosząc o tem "Germania" robi uwagę, że w danym wypadku należałoby rodziców pociągnąć do odpowiedzialności. Msza uczniowska jest bowiem ściśle złączona z całym porządkiem szkolnym, a państwu chrześciańskiemu powinno zależeć na utrzymaniu chrześciańskiego charakteru szkoły. Rząd królewski odpowiedzią swą upoważnił rodziców, by dzieci swe odciągali od nabożeństw szkolnych.

BRAK INTELIGENCYI NA KASZUBACH.

Gdańsk. — "Gazeta Gdańska" zwróciła uwagę na wielki brak inteligencyi polskiej na Kaszubach. Ludzie z wyższem wykształceniem unikają osiedlania się w miastach i miasteczkach miejscowych, wskutek czego nie ma kierowników miejscowego życia politycznego i kulturalnego. Jeden z księży, pracujących na kresach, nadsyła do "Kuryera Poznańskiego" swoje uwagi w tym przedmiocie. Dowodzi on konieczności istnienia w każdem miasteczku i parafii ludzi uświadomionych, którzyby mogli prowadzić pracę oświatową. Nie muszą to być lekarze lub adwokaci, lecz choćby gospodarze, robotnicy czy rzemieślnicy.

"Będąc przez dłuższy czas na Kaszubach i widząc nędzę duchową tamtejszego ludu, a przedewszystkiem brak rąk do pracy — pisze ów kapłan — zacząłem przemyśliwać nad tem, jakby temu zapobiedz i przyszedłem do przekonania, że trzeba przedewszystkiem zwrócić naszą uwagę na młodzież dorastającą, nią się zaopiekować i z niej wytworzyć przodowników pracy narodowej i oświatowej.

Synowie włościańscy z Kaszub coraz bardziej garną się do szkół rolniczych, odczuwając coraz żywiej potrzebę zawodowego kształcenia się. Należałoby się starać o to, by tę młodzież umieścić w rdzennie polskich stronach i w polskich domach. Młodzież włościańską trzeba wysyłać do majątków polskich, do takich domów, które im zastąpią szkołę gospodarczą, t. j. wyuczą ich fachowo, a prócz tego dadzą im uświadomienie narodowe i tyle potrzebnych wiadomości ogólnych, że, wróciwszy potem w ojczyste strony, będą mogli tamże swym braciom przodować. Podobnie należy postąpić z młodzieżą rzemieślniczą i kupiecką.

Piszącemu te słowa udało się kilku synów włościańskich ulokować w Księstwie po majątkach polskich, również kilku uczniów u polskich majstrów i kilka córek włościańskich jako elewki w domach polskich. Mam nadzieję, że, chociaż nie wszyscy, to przynajmniej ten i ów z owej młodzieży stanie się gorliwym pracownikiem na niwie naszej narodowej".

DROBNE WIADOMOŚCI.

Zabawna scena miała miejsce na ul. Butelskiej. Pewien widocznie pijany robotnik zatrzymał tam przechodzący tamtędy mały oddział wojska, prowadzony przez starszego szeregowca, i jako były wojak domagał się koniecznie oddania mu honorów wojskowych. Gdy to się nie stało, zakomenderował ostrym tonem, lecz i to nie odniosło żadnego skutku. Gawiedzi ulicznej robotnik ów zrobił zachowaniem się swoim wielką uciechę.

Miejska Górka. We wtorek nad ranem podczas burzy uderzył piorun w Jołędnicy i obrócił w perzynę jedno gospodarstwo.

Kościan. Pewien tutejszy obywatel wskutek nagłego przelęknięcia się ugryzł się w język. Nie zważając na ranę, palił papierosy. Nastąpiło zatrucie krwi i jedynie silnej swej naturze zawdzięcza, że wbrew własnej woli nie przeniósł się na tamten świat.

— Pewien chłopiec jeździł po placu strzeleckim na rowerze, podczas gdy drugi uwiesił się z tyłu, przyczem bosą nogą dostał się między sprychy, które urwały mu dwa palce.

Krynia. Wielki pożar nawiedził gminę Królikowo pod Keynią. Ogółem spaliło się 26 zabudowań gospodarskich, stodoły i chlewy gospodarzy Szczodrowskiego, Grabowskiego, Woźniaka, braci Bystrych i Lidmanna. Domy mieszkalne ocalały. Ofiarą płomieni padło również wiele inwentarza żywego.

Władysławów. Smutny wypadek zaszedł w rodzinie gospodarza Łarznego w Władysławowie. Najmłodsze dziecko, liczące rok życia, bawiąc się bez nadzoru na podwórzu, wpadło do beczki napełnionej wodą i postradało życie.

Babimost. Własną lekkomyślnością przypłacił życie 17-letni syn kolonisty Heftera w Liniach wąchabskich. Udał się on rowerem do pobliskiego jeziora i nie zważając na to, że jest spocony, wskoczył do wody. Skutek był ten, że rażony paraliżem, utonął.

Kruszwica. W Mątwach utopiła się w Noteci pewna 19-letnia dziewczyna pochodząca z Inowrocławia. Poprzednio napisała list do rodziców, powiadamiając ich o swym zamiarze. Złe obchodzenie się z dziewczyną ze strony jej państwa, miało być przyczyną samobójstwa.

Łabiszyn. Straszny wypadek zdarzył się w majątku Ostrowie. Robotnik Cyrak kosił w polu żyto maszyną. Nagle spłoszyły się konie przed stadem rogaczy i rozbiegły się. Cyrak dostał się przytem prawą nogą w maszynę i wleczony był jakie sto kroków, zanim konie się zatrzymały. Robotnicy pracujący w bliskości uwolnili go wprawdzie z niebezpiecznego położenia. Cyrak atoli odniósł tak poważne okaleczenia, że przewieźć go musiano do lazaretu w Bydgoszczy, gdzie mu odjęto prawą nogę. Następnego dnia wyzionął ducha wskutek upływu krwi. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 11 dzieci.

Święcichowa. Jednej z ostatnich nocy włamali się rabusie do tutejszego kościoła katolickiego i wypróżnili wszystkie skarbonki. Świętokradcy odważyli się nawet na rozbicie tabernakulum. Po złoczyńcach nie ma śladu.

Śp. ks. Walenty Kryzan, proboszcz pszczewski, zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach dnia 3 bm. w 48 roku życia. Śp. ks. Walenty Kryzan urodził się w roku 1895, a parafią pszczewską zarządzał od roku 1909. Poprzednio był proboszczem w Usarzewie pod Poznaniem.

Wrocław. Tutejsza II Izba karna jako sąd dla młodocianych skazała 16-letniego służącego Eryka Rennera za morderstwo, podpalenie, kradzież i sprzeniewierzenie na najwyższą dopuszczalną karę 15 lat więzienia. Renner zamordował 3 grudnia ubiegłego roku w łóżku 11-letnią córeczkę swych chlebodawców uderzeniem młotka w głowę, ponieważ przydybała go na kradzieży z włamaniem. Celem zatarcia śladów zbrodni podpalił następnie młodociany zbrodniarz łóżko dziewczęcia.

NIEWYRAŹNE PISMO.

Jeżeli się pisze niewyraźnie, to sprawia się tem dużą nieprzyjemność ludziom, którzy od nas listy odbierają, a do rozpaczy doprowadza się zecerów, gdy im przychodzi takie pismo składać. Wynikają z tego nieraz zabawne historye. Jedna z nich przytrafiła się znakomitemu publicyście, współpracownikowi "N. York Herald" Robertsowi. Pisał on tak niewyraźnie, że tylko jeden zecer w całej olbrzymiej drukarni umiał jego rękopis odczytać. Pewnego razu kilku, oczywiście najmłodszych kolegów Robertsa, postanowiło mu spłatać figla. Przynieśli oni kurcze do redakcyi i spętawszy mu lekko nogi, umaczali je w atramencie, następnie zaś postawili kurcze na półarkuszu czystego papieru. Kurcze puszczone wolno, zaczęło skakać, a odciski jego nóg potworzyły hieroglify, mające dalekie bardzo podobieństwo do pisma. Szczególny ten "rękopis" odniósł jeden z psotników do składania owemu specyaliście zecerowi, jako rękopis Robertsa. Zecer, — si fabula vera — wziął się raźno do roboty i utknął dopiero w czwartym wierszu na wyrazie. A chcąc się dowiedzieć, co on znaczy, poszedł do Robertsa.

— Przepraszam pana redaktora — zapytał nieśmiało — co to za słowo?

Roberts poprawiwszy okularów przypatrywał się hieroglifowi przez chwilę i w końcu rzekł zirytowany:

— Jesteś pan idyota! Przecież tu najwyraźniej napisałem: Konstytucya!

Jules Janin, słynny krytyk francuski, pisał również bardzo niewyraźnie. Pewnego razu napisał do jednego ze swych przyjaciół list w bardzo ważnej sprawie. Jego przyjaciel odczytał tylko adres z treści zaś ani słowa. Nie mogąc dojść, o co chodzi, pojechał do Janina.

— Dziękuję ci przyjacielu, zawołał krytyk — odebrałeś mój list, nieprawdaż?

— Tak jest, ale odczytać go nie mogę.

— Spróbuję ja — przerwał ów krytyk.

I rzeczywiście chciał list odczytać, no ale... nie dał mu rady.

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.

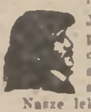
Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego służy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
3639 22nd str. Cor. Millard G.
Chicago, Illionis.

NOWY WYNALAZEK.

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów. Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy.

Wasze włosy są najcenniejsze nad rubiny lub dyamenty!



Jeżeli czekać będziecie aż do zupełnej utraty włosów i na to, by czaszka stała się tak świecącą jak szkło, nie odzyskacie wtedy włosów nawet za miliony dolarów.

Nasze lekarstwa są nieocenione, ceny nadzwyczaj przystępne, tak, że nawet najbiedniejszy nie potrzebuje pozbawiać się lekarstwa dra. Brundzy. Znani od 35 lat.

Nie wierzcie ogłoszeniom, ani agentom, ani aptekom; gdyż ci starają się, aby tylko wyzyskać pieniądz.

Panie nie potrzebują nosić fałszywych włosów, jeżeli używają naszego nowo odkrytego wynalazku na włosy i czaszkę.

Poślemy wam DARMO wszelkie informacye tyczące się powodu wypadania włosów, łysiny i jak można temu przeszkodzić. Każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres.

Nie zwlekaj, napisz zaraz do nas.
Prof. BRUNDZA and CO. BOX 106 B'dway at So. 8th. B'klyn — New York.

TERAZ JEST CZAS!

do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie

Gentio-Compound

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Niema lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio Compound. Aby się o tem przekonać, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio Compound. Przesyłkę sami opłacimy.

PEDICURA REMEDY CO.
3334 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Aby wprowadzić w użycie nowe prawdziwe o 23 kamieniach Zegarki kolejowe.



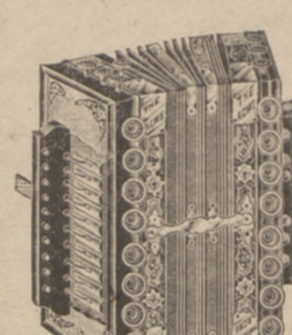
Czysto złote, pozłacane i inne zegark zamierzamy sprzedawać pierwsze 10 000 o 23 kamieniach zegarki "ACCURATUS" open facet tylko $5.75. Te doskonale zegarki o kopertach złoconych bardzo pięknie grawirowanych, z udoskonalonym regulatorem i wszelkiemi udogodnieniami. Zegarki te są nader akuratnie idące. Są one rozmiarów dla Mężczyzn i Kobiet.

Gwarancya 20-letnia. Zegarki te nietylko są co do jakości — pierwszorzędne lecz nadto nader piękne i dumni jesteśmy z takiego wyrobu i śmiało z dumą możecie je pokazać swoim przyjaciołom. Jeśli pragniesz rzeczewiście kupić sobie zegarek dobry, tanie to kupuj ten. Kartka pocztowa 1 cent sprowadzi ci ten zegarek do domu, byś mógł go oglądać i wypróbować. Jeśli spodoba ci się zegarek to po zapłaceniu $5.75 i opłaty przesyłki zegarek staje się twoją własnością w przeciwnym razie nie bierzesz na siebie odpowiedzialności i zegarek wraca do nas — na nasze koszta. Ryzyko jest po naszej stronie. Do każdego zegarka dodajemy zupełnie darmo pozłacany łańcuszek.

EXCELSIOR WATCH CO Dept. 519, Chicago. Ill. U. S. A.

PIĘKNE, TANIE HARMONIE

POLECA POLSKA FIRMA
EAGLE SUPLY HOUSE,
3351 No. 40th Ave., Chicago, Ill.



No. 1006.

Ta doskonała harmonia 10 cali wysoka, 5½ szeroka, 10 klawiszy, 3 stopsy, 3 rzędy piszczałek, hebanowe tafelki i moldyngi, otwarta deseczka klawiszowa; niklowe klawisze, okute rogi miechowe, dubeltowe miechy
Cena $3.50



No. 1007.

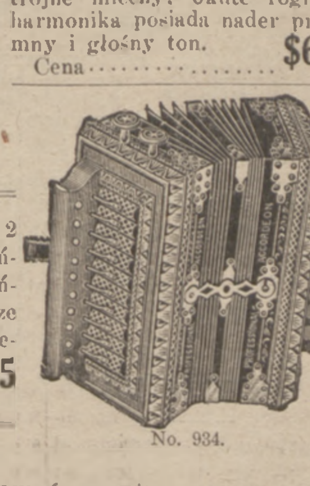
Rozmiar 11 cali wysoka, 6 szeroka, 10 klawiszy, 3 stopsy 3 rzędy piszczałek; tafelki w imitacyi drzewa dębowego, hebanowe moldyngi, otwarta deseczka klawiszowa niklowe klawisze, dubeltowe miechy, okute rogi.
Cena $4.00



No. 1040.

10 klawiszy, 4 stopsy, 4 rzędy piszazałek. Hebanowe moldyngi i tafelki. Pięknie ozdobiona. Potrójne miechy, okute rogi. Ta harmonika posiada nader przyjemny i głośny ton.
Cena $6.00

10 klawiszy, 2 stopsy, 2 rzędy piszczałek. Wykończenie w kolorze pomarańczowym, tafelki w kolorze niebieskim. Poczwórne miechy, okute rogi.
Cena $4.25



No. 934.

ADRESOWAĆ NALEŻY:
EAGLE SUPPLY HOUSE,
3351 No. 40th Ave., Chicago, Ill.

Dla Nauki i Rozrywki.

KILKA UWAG O KĄPANIU.

Kąpanie jest bardzo pożytecznem dla ciała ludzkiego. Przyczynia się ono bowiem nietylko do utrzymania czystości, ale działa również bardzo orzeźwiająco i wzmacnia ciało. Pod wpływem wody podnieca się czynność skóry i przyspiesza się obieg krwi. Odpowiednio do temperatury wody kąpielowej jest skutek kąpieli bardzo rozmaity.

Podług stopni temperatury wody rozróżniamy kąpiele: zimne, chłodne, letnie, ciepłe, gorące.

Kąpiele zimne są potężnym środkiem do tego, aby odjąć ciału znaczną ilość ciepła, jak to okazuje się wtenczas potrzeba, gdy np. ktoś trapiony chorobą powodującą febrę. W zasadzie przestrzega się przed kąpielami zimnemi; używać ich należy tylko na przepis lekarski, gdy zachodzi szczególna potrzeba takiego leczenia.

Chłodne kąpiele są te, które najkorzystniej nadawają się do odświeżenia, wzmocnienia i zahartowania ciała. Zaleca się bardzo kąpanie w bieżącej wodzie przy gorącem powietrzu, gdyż wtenczas świeżość powietrza i nadto przy pływaniu regularna czynność muszkułów wzmacnia bardzo zdrowie. Ostrożnie można powoli, gdy ciało przyzwyczai się do chłodnej wody, zniżać coraz więcej temperaturę wody. I w ten sposób można najłatwiej przyzwyczaić ciało do znoszenia zmiennego powietrza. Odradzić należy jednakże stanowczo kąpać się we wodzie, którąby miała mniej niż 16 stopni Celzyusza.

Gdy ciało jest rozgrzane nie należy natychmiast wchodzić do chłodnej kąpieli; ponieważ zimna woda wypędza krew do wewnętrznych części ciała. Wskutek tego gromadzi się mianowicie w mózgu nadmierna ilość krwi, która w łączności z przyspieszonem biciem serca może spowodować paraliż mózgu (rozlanie się krwi w mózgu przez pęknięcie żyły). Wnijść do wody należy wtenczas i to niezwłocznie, gdy przyspieszone tętnienie serca ustało. Gdyż w razie dłuższego wystawienia ciała na zimne powietrze, oziębia się ciało tak bardzo, iż wtenczas dłuższa kąpiel jest wprost szkodliwą. Gdy we wodzie poczyna ogarniać ciało zimno, jest to znakiem, iż ciało już dosyć ciepła straciło i wtenczas należy niezwłocznie z wody wychodzić. Po kąpieli trzeba ciało dobrze wytrzeć, przez co podnieca się czynność skóry i zabezpiecza się ciało przed zaziębieniem. Po kąpieli jest bardzo skuteczną przechadzka.

Również skutecznemi są kąpiele z łagodnym natryskiem, silny natrysk jest szkodliwy i stosować go należy tylko za poradą lekarską celem wyleczenia chorej części ciała.

Letnie kąpiele zaleca się dla odświeżania osobom chorym i dzieciom.

Ciepłe i gorące kąpiele brać należy tylko za poradą lekarską, ponieważ przy nadmiernem rozgrzaniu ciała łatwo można zaszkodzić zdrowiu.

Gorące kąpiele bierze się tylko w razie zaziębienia ciała celem podniecenia czynności skóry. Gdy w gorącej wodzie rozgrzane ciało przypływ krwi odzyskało i wskutek tego pocić się poczyna, należy natychmiast wychodzić z kąpieli i położyć się do łóżka, aby przez to tem więcej podtrzymać pocenie się ciała.

Przestrzega się przed kąpaniem wspólnem we wodzie stojącej, która nie ma odpływu i przypływu, gdyż woda taka, która staje się nieczystą, może nieraz spowodować różne choroby. I kąpiel taka zamiast być pożyteczną, jest wprost szkodliwą.

TAKŻE PRZEMYSŁ LUDOWY.

W guberuii Penzeńskiej, w pow. Sarańskim, leży jarmarczna wieś Archangielskoje Golicyno, której mieszkańcy znani są z tego, że wszyscy bez wyjątku zajmują się żebraniną.

Gazety rosyjskie piszą, że gospodarze-żebracy są wszyscy bardzo bogaci, niektórzy posiadają w bankach po kilkadziesiąt tysięcy rubli, a całe to bogactwo zebrali żebraniną. Trzy razy do roku: jesienią po skończeniu żniw zimą w końcu grudnia i na wiosnę, skoro śnieg zginie, mieszkańcy Golicyna wyruszają "po prośbie". W dzień wyznaczony na wyjazd z budami, naładowanemi workami, w których są ukryte wszelkiego rodzaju "przybory żebracze". W pobliżu wsi rodzinnej pomysłowi "kmiotkowie" udają kupców, lecz w miarę zwiększania się odległości "kupcy" przeobrażają się w żebraków. Przebierają się za mnichów, za ranionych lub wysłużonych żołnierzy — kaleki, za kulawych, głuchych, ślepych; robią sobie sztuczne rany na twarzy, rękach i nogach. Sztukę przebierania się doprowadzili podobno do takiej doskonałości, iż najwprawniejsze oko nie wykryje nic podejrzanego.

Żebranina odbywa się w ten sposób, że każdy gospodarz ma kilku "robotników", to jest chłopców od 10 do 15 lat, którzy żebrzą na jego rachunek. Gospodarz, utrzymujący 2—4 robotników", zarabia do 200 rb. miesięcznie; bogatszy zaś, który ma nieraz 10 chłopców, 3 do 5 razy więcej.

W gub. Penzeńskiej, oprócz Golicyna jest podobno 40 wsi, których mieszkańcy zajmują się żebraniną i wszystkim powodzi się świetnie.

CUDA CHINSKIE.

W dodatkach literackich "Figaro" paryski zamieszcza niezmiernie ciekawe artykuły o dziwnych i niewyjaśnionych doświadczeniach niektórych członków tajnych stowarzyszeń w Chinach. Oto dwa przykłady owych "cudów" jakie nazywa "Figaro":

Chińczyka, który przeszedł wszelkie próby, przyprowadzają na pole, gdzie oczekuje olbrzymi tłum ludzi.

Nowicyusza krępują, zawiązują mu oczy, hermetycznie zatykają mu przełyk, wsuwają w nozdrza, usta i uszy kulki z opium, obwijają go w papier cynowy, obwiązują znowu, przyczem końce sznura zostają opieczętowane.

Taki żywy pakiet wykonawcy owego dziwacznego obrzędu układają w dół, trzy metry głęboki i zasypują ziemią. Po zrównaniu grobu z ziemią sieją na owym grobie ryż.

Mija trzy miesiące, podczas których ziarna ryżu wypuszczają, roślina wegetuje, kwitnie i wreszcie następuje czas zbiorów.

Wówczas znów gromadzi się tłum, grób rozkopują i człowieka śpiącego, a raczej nieżywego, wyjmują, rozwiązują go, wyciągają kulki opium i dokonywają operacyi sztucznego oddychania.

Po upływie kwadransa żywy nieboszczyk otwiera oczy, a po godzinie pije już wodę, nazajutrz zaś Chińczyk, który przeleżał trzy miesiące w grobie, nabiera dawnego swego wyglądu, a jedyna zmiana polega tylko na tem, że wydaje się nieco szczuplejszym.

Mówią, że w ten sposób Chińczycy mogą spać w ziemi nie trzy miesiące, ale trzy lata.

Drugi przykład: W ogrodzie jednego z cudzoziemców płynie strumyk. Pewnego razu wstąpił tam t. zw. taos, Chińczyk należący do tajnego stowarzyszenia, który pełni rolę gońca, roznoszącego rozkazy wodzów do członków zamieszkałych w okolicach dalszych.

Właściciel willi podejmuje gościnnie taosa, który w podzięce pragnie wywdzięczyć się czemkolwiek gospodarzowi, więc pyta, czegoby sobie życzył?

Europejczyk, nie wierząc w sztuki chińskich czarodziejów, mówi ironicznie:

— Zmień, jeśli chcesz i możesz bieg wody strumyka w moim ogrodzie.

Chińczyk nic nie odpowiedział, tylko poszedł na brzeg strumyka i złożywszy pokłony na wszystkie cztery strony świata, wpadł jakby w katalepsyę.

W tym czasie w około Europejczyka utworzył się wielki tłum różnych "bojów," przechodniów i łobuzów.

Taos zaczął wygłaszać swoje zaklęcia, przyczem drgawki febryczne przebiegały co chwila po jego ciele.

Nagle w oczach zbiegowiska strumień zaczął płynąć coraz wolniej i wreszcie woda bieg swój zatrzymała zupełnie. Poczem odrazu strumień zaczyna płynąć w odwrotnym kierunku, wprost pod górę, a roślinność, znajdująca się nad strumieniem zwraca swe łodygi w kierunku prądu.

Trwa to kilkanaście minut, poczem strumyk znowu przyjmuje stan zwykły.

W jaki sposób wytłómaczyć tę sztukę? Czy Chińczyk zahypnotyzował cały tłum, czy w rzeczywistości zmusił rzeczkę do płynięcia wstecz — autor artykułu nie wie, stwierdza jednak, że tego rodzaju przykładów mógłby przytoczyć setki, a widział je na własne oczy.

"SŁOWIAŃSKA WĘDRÓWKA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W latach ośmdziesiątych największy udział w emigracyi do Ameryki brały kraje zachodnio-europejskie, więc głównie Anglia (przeszło 160 tysięcy wychodźcówców), Włochy (127 tysięcy), Niemcy (przeszło 122 tysiące), w końcu Austrya (107 tysięcy emigrantów). Stosunki te w dzisiejszych czasach zmieniły się, zdaje się, wskutek większego zapotrzebowania rąk roboczych w tych krajach. Tam, gdzie przemysł wzrósł, zmniejsza się liczba emigrantów, tak więc w dziesięcioleciu od 1900—1910 roku Niemcy i Anglia wykazują przeciętnie 4 do 20 tysięcy wychodźców rocznie, podczas gdy na pierwsze miejsce "wybiła się" Austya ze 137 tysiącami emigrantów rocznie, rekrutującymi się prawie wyłącznie ze Słowian. Po Austryi [illegible] Włochy, eksportujące rocznie 126 tysięcy ludzi. Na Austryę wypada 24.3 proc. ogólnej liczby emigrantów, tedy jedna czwarta.

Emigracyą tą, szczególnie za emigracyą słowiańską zajmuje się fachowe dzieło "Słowiańska wędrówka do Stanów Zjednoczonych", pióra pani Emily Green-Balch, profesora ekonomii politycznej w Wellesley College w Wellesley, w stanie Massachusetts. Książka ta zjawiła się też w niemieckim przekładzie niejakiego doktora Stefana Filipowicza.

Miss Balch opisuje losy, cierpienia i nadzieje wychodźców. Straszne są karty, poświęcone życiu ludzkiego materyału. Autorka pisze: Ilość zużytych ludzi jest bezpośredniem oskarżeniem Ameryki. Do Kroacyi, do Czech, do Galicyi rok w rok wracają tysiące ludzi nietylko zużytych, ale wprost okaleczałych. Ludzie ci nie mogą podołać pracy amerykańskiej dłużej niż przez kilka lat, a gdy ze swemi oszczędnościami wracają do ojczyzny, nie są już zdolni do ciężkiej pracy. Robotnik słowiański wie o tem, że np. w amerykańskich kopalniach nie potrafi długo wytrzymać i dlatego stara się o jak najwyższy zarobek dzienny, starając się przytem żyć jak najoszczędniej i najskromniej.

Autorka podkreśla szczególną obojętność robotników słowiańskich na niebezpieczeństwo. Ta obojętność i lekkomyślność ma być przyczyną niestosunkowo wielkiej liczby śmiertelnych wypadków i okaleczeń zwłaszcza w kopalniach węgla i fabrykach stalowych. Rekord pod tym względem osiągnęło hrabstwo Allegheny z miastem Pittsburgiem w roku 1907. Wykazało ono 526 wypadków śmiertelnych i 2000 okaleczeń, na które wypada: 150 kalek zupełnie do pracy niezdolnych, 97 ludzi, którzy utracili jedną rękę, 76 ludzi, którzy utracili jedno oko, 470 sierót itp. Z 526 ofiar wypadków śmiertelnych, 189 pochodziło z Austro-Węgier; z tego poniosło śmierć 117 osób w fabrykach stalowych, 15 osób przy kolei, 34 w kopalniach, 23 w innych fabrykach.

Miss Eastman prawie tę samą ilość wypadków przypisuje winie robotników i ich kolegów, jak i przedsiębiorców lub ich zastępców (27,85 proc. : 29,87 proc.). Straszny jednak jest stosunek odszkodowań do utraty możności zarobkowania. Sześciu ludzi, którzy skutkiem utraty możności pracy ponieśli razem stratę 123 tysięcy dolarów, otrzymali odszkodowanie w łącznej kwocie 20 dolarów. W połowie wypadków przedsiębiorca nie płaci absolutnie żadnego odszkodowania, co najwyżej ponosi koszty pogrzebu. W Pennsylwanii np. istnieje prawo, które zwalnia przedsiębiorcę od jakiegokolwiek odszkodowania, jeśli rodzina ofiary nieszczęśliwego wypadku żyje za granicą. Cudzoziemiec zaś, chcący uzyskać odszkodowanie, jakie mu prawo zapewnia, na każdym kroku spotyka się z trudnościami.

Niewystarczającą, lecz nie bez znaczenia jest w tym wypadku fundacya zapomogowa Carnegiego, jak i zakładane szczególnie przez Słowian i doskonale prosperujące kasy wzajemnej pomocy. Jedna z takich kas kroackich daje na wypadek choroby 5 dolarów tygodniowo przez 9 miesięcy, a 800 dolarów jako odszkodowanie w razie śmierci.

[illegible]szny jest los ludzi sprowadzanych do Ameryki przez oszukańczych agentów, którzy handlują swemi ofiarami jak bydłem. Wszystko to godne jest pióra Uptona Sinclaira.

Za to to nie bez przyjemności czytamy rozdziały, poświęcone oszczędnościom wychodźców, co ostatecznie jest głównym celem emigracyi. Zwłaszcza z początku wysyłają emigranci swoje oszczędności do domu. Pewien dalmatyński bankier w Jersey City twierdzi, że Słowianie z początku odsyłają do domu 80 proc. swoich zarobków, później zaś tylko 20 proc. Dzieje się tak dlatego, że emigranci nie dowierzają bankom, nie umieją zyskownie lokować swej gotówki, dlatego za rzecz najpewniejszą uważają odesłanie jej do kraju. Później, gdy już są więcej obeznani ze stosunkami, powierzają swe pieniądze różnym instytucyom. Pod tym względem nie ma w Ameryce dostatecznej prawnej ochrony. Według sprawozdania nowojorskiej komisyi emigracyjnej, w jednym roku stracili emigranci słowiańscy przeszło półtora miliona dolarów, ulokowanych w nieuczciwych bankach.

Mimo to jednak oszczędności, depozyty i wysyłki pieniężne słowiańskich emigrantów dochodzą do sum imponujących. Statystyka przesyłek pieniężnych do krajów słowiańskich jest pod tym względem bardzo wymowna. Słowacy i południowi Słowianie wysłali do Węgier od 1900 do 1906 roku na 709.700 przekazów pocztowych 22.910.566 dolarów. Polacy i Czesi w tym samym czasie wysłali do Austryi 892.865 przekazów na 22.452.492 dolarów. Jest to tylko drobna część oszczędności, które emigranci przeważnie przewożą osobiście lub przesyłają za pośrednictwem banków. Miss Green-Balch mówi: W Haleton, w centrum gór antracytowych, w jednym banku mówiono mi, że na pięć milionów depozytów w trzech bankach, dwie trzecie należą do "cudzoziemców. Mało z nich odkłada mniej niż 20 dolarów miesięcznie, wielu 50 dolarów, pewien człowiek, który odkładał 50 dolarów, zarabiał 75 dolarów miesięcznie. Ludzie dopomagają sobie także odnajmywaniem mieszkań i wydawaniem obiadów.

Wedle obliczeń w górniczem mieście Shenandoah stanowią Słowianie 60 proc. ludności i posiadają 5proc. realności, prócz tego 120.000 dol. w kościołach, szkołach itd. Wszystko razem ma wartość 1.320.000 dolarów i zostało zdobyte w przeciągu około 20 lat.

BOJKOT WÓDKI ZE STRONY SOCYALISTÓW.

"Vorwaerts" pisze: Na zjeździe Socyalnej Demokracyi w Lipsku we wrześniu 1909 r. wydano hasło do robotników, aby zaprzestali picia wódki. Upłynęło odtąd do 31 czerwca rb. 31 miesięcy. Biorąc jako miarę rok 1907-8, w którym wyprodukowano 3,981.-900 hektolitrów okowity, a wypito 2,389,600 hektolitrów wódki, można stwierdzić cofnięcie się produkcyi od 1 października 1909 r. do końca czerwca 1912 r. o 1.-306,400 hektolitrów alkoholu. Popyt na okowitę spadł w tym samym czasie o całe 1,410,900 hektolitrów. Z hektolitra czystej okowity zrobiono przeciętnie 3 hektolitry wódki. Właściwy więc popyt na wódkę zmniejszył się w owych 31 miesiącach w porównaniu z rokiem 1907-8 — o 4.23 miliony hektolitrów, czyli na miesiąc okrągło o 136 tys. hektolitrów, dziennie w całych Niemczech o 430 tys. litrów wódki.

Przykład bojkotu wódki ze strony socyalistów powinni Polacy podwójnie naśladować: po pierwsze powinni tak samo używać mniej alkoholu, przez co społeczeństwo oszczędziłoby wiele tysięcy wyrzucanych nie tylko na marne, ale wręcz szkodliwych dla zdrowia. Powtóre: winniśmy ten bojkot socyalistyczny naśladować na polu trzymania się zasady "swój do swego." Gdybyśmy w tej dziedzinie choć w części wykazali tyle wytrwałości i karności, co socyaliści, to z pewnością otworzyłoby się wiele miejsca dla Polaków na polu handlu i przemysłu.

POWSTANIE Z ROKU 1863 A HAKATYŚCI.

"Gazeta Opolska" pisze: W galicyjskich kołach polskich postanowiono uroczyście obchodzić przypadającą w przyszłym roku 50-letnią rocznicę powstania polskiego przeciw Rosyi z r. 1863. We Lwowie utworzył się w tym celu komitet, który w serdecznem swem poczuciu patryotycznem postanowił zająć się uroczystością, nie mającą nic innego na celu, jak godne uczczenie pamięci bohaterów naszych, którzy w r. 1863 poświęcili się za sprawę polską. Pewne pismo hakatystyczne w Prusach Wschodnich z tej przyczyny zamieściło artykuł, zawierający cały stek obelg na naród polski: kłamstwa i nienawiść do Polaków objawia się tam w każdem słowie i w swem zapamiętaniu hakatysta nie oszczędza nawet czcigodnego biskupa-patryoty naszego, ks. Bandurskiego ze Lwowa. Jadem i nienawiścią zarażony hakatysta pruski posuwa się nawet tak daleko, że pamiątkę 50-letniej rocznicy powstania polskiego określa jako "jeden z najbrzydszych dni w historyi polskiej..."

Wszechniemiecka wolnokonserwatywna "Post" berlińska, uchodząca za organ oficerów pruskich, bo najwięcej czytywaną jest przez oficerów, która niemal codzień zamieszcza zjadliwe artykuły przeciw Polakom, oczywiście z największą skwapliwością powtarza pod tyt. "Zdrada polska' cały ten artykuł swej siostry wschodnio-pruskiej, twierdząc bez ogródek, że Polacy to zdrajcy stanu, których zwalczać należy jak najostrzejszymi środkami.

Nas Polaków nienawiść hakatystów zbytnio wzruszać nie powinna, bo bezsilny ich gniew godzien jest conajmniej uśmiechu politowania...

O DOM KOSCIUSZKI W SOLURZE.

"Dziennik Polski," wychodzący we Lwowie, otrzymał pismo następujące:

Meiringen, 29 lipca r. b. Szanowna Redakcyo! Bawiąc 26 lipca w Solurze, nie omieszkałem, oczywista, odwiedzić domku przy Gurzelngasse l. 12, gdzie zakończył życie Naczelnik. Przy tej sposobności dowiedziałem się od właściciela domu, że ma go zamiar sprzedać na cele przemysłowe. Dopóki jeszcze żyła teściowa obecnego właściciela, dopóty o sprzedaży domu nie chciała słyszeć. Dziś atoli po jej śmierci zięć, właściciel drukarni, jest stanowczo zdecydowany go sprzedać, względnie użyć pokojów, zajmowanych ongi przez Kościuszkę, na rozszerzenie drukarni.

Otóż, czyby nie ratować tego domu? Czyby nie mógł zawiązać się jaki komitet, któryby zajął się akcyą, zmierzającą do zakupna domu?— Łączę wyrazy i t .d., Dr. Franciszek Smolka.

KROPLA WINA ZA 12.000 MAREK.

Jest w Niemczech wino, posiadające wartość wprost bajeczną. Znajduje się w piwnicach ratuszowych miasta Bremy. Pochodzi z roku 1641 i nosi nazwę "Rosenwein", tj. wino róż. Jestto wino reńskie, zawarte w dwunastu beczkach. W roku wymienionym, gdy je przelano, beczka miała wartość 60 talarów — na owe czasy — wartość bardzo wysoką. Każka beczka zawiera 200 litrów, jeżeli wyliczy się procenty i procenty składane, dziś owe dwadzieścia beczek przedstawiają wartość 27.000 milionów marek, zatem butelka litrowa ceni się 129 milionów m., a kropla tego wina 12.000 marek. Żaden milioner ani miliarder nie mógłby sobie pozwolić na kupno butelki tego wina. Ów przedziwny trunek zostaje wydobywany z piwnic tylko w razach nadzwyczajnych i —



MASZYNY DO PISANIA różnego wyrobu mniej aniżeli za połowę ceny. Piszcie po cennik załączając marki na przesyłkę. "POLONIA TYPEWRITER CO. P. 1139 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. 45

KAŻDEMU

Który przyśle $1.25

a nie jest jeszcze abonentem pisma p. t.

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY Z DZIAŁEM MUZYCZNYM.

wysyłać będziemy to cenne pismo od teraz do

1go STYCZNIA 1914 roku

(Do Europy, Kanady i innych części świata $2.00)

Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy, tak samo jak Gazeta Polska wychodzi co czwartek każdego tygodnia i zawiera wiele ciekawych Powieści, Bajek, Historyi, Artykułów, itp., i raz na miesiąc Nuty do grania i do śpiewu.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych	$1.00
Do Europy, Kanady i innych części świata	$1.50

Przesyłając teraz $1.25 nowy abonent otrzymywać będzie prawie ZA DARMO wszystkie numera do 1go Stycznia 1913 i będzie miał prenumeratę opłaconą do 1go Stycznia 1914.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, lub w liście Registrowanym pod adresem:

W. DYNIEWICZ PUB. CO

1163 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

RODACY!



Od początku założenia firmy UNION MAIL ORDER HOUSE, było mojem pragnieniem, aby ta największa na emigracyi polska instytucya handlowa, była własnością nie jednostek, ale całego polskiego ogółu.

Pragnienie to moje, chcemy zamienić w czyn, i dlatego dajemy możność każdemu Polakowi i Polce, nabycia akcyi naszej firmy, po cenie $10.00 za sztukę.

Każdy akcyonaryusz w ten sposób zostaje współwłaścicielem firmy, a tem samem jej agentem. Union Mail Order House, nie jest przedsiębiorstwem nowo powstającem, ale firmą wyrobioną, przynoszącą znaczne korzyści. Każdy posiadacz akcyi, oprócz dywidendy, otrzyma 10 procent od każdego nadesłanego zamówienia, tak że ktoby zakupił za $100.00 choć by nie od razu, ale częściami, to już Mu się wróci te $10.00 wydane na akcye, a akcye będzie miał darmo.

POLSKI DOM ZLECEŃ

UNION MAIL ORDER HOUSE,

MICHAŁ J. PERŁOWSKI, PREZES.

Dept. G. P. 1447 AUSTIN AVENUE, CHICAGO, ILL.

Jeżeliś jeszcze u nas nic nie kupił, to zapytujemy się dlaczego? Czy polska firma nie obsłuży cię tak jak obca? Zapoznaj się z nami, nie pożałujesz.

Proszę przysłać mi informacye darmo, tyczące się nabycia akcyi Union Mail Order House.

Nazwisko ....

Ulica .... No ....

Miasto................ Stan..................

HENRYK SIENKIEWICZ.

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

— Głupstwo, panie Rochu! My jedni możem cię ratować — mówił Oskierka. — Znasz, żeśmy z hetmanem gotowi byli iść na kraniec świata i zginąć. Więcej mieliśmy zasług, większą szarżę od ciebie. Wylewaliśmy nieraz krew za ojczyznę i zawsze chętnie ją wylejem; ale hetman zdradził ojczyznę, wydał ten kraj w ręce nieprzyjaciół, sprzymierzył się z nimi przeciw miłościwemu panu naszemu, któremuśmy wierność zaprzysięgli. Zali to myślisz, że żołnierzom, jak my, łatwo przyszło wypowiedzieć obedyencyą zwierzchności, postąpić przeciw dyscyplinie, hetmanowi własnemu się oponować? Ale kto dziś z hetmanem, ten przeciw ojczyźnie. Kto dziś z hetmanem, ten przeciw majestatowi! Kto dziś z hetmanem, ten zdrajca króla i Rzeczypospolitej!... Dlategoto rzuciliśmy buławy pod nogi hetmańskie, bo cnota, obowiązek i wiara i honor tak nakazywały. I któż to uczynił, zali ja jeden? Nie! i pan Mirski i pan Stankiewicz, najlepsi żołnierze, najcnotliwsi ludzie!... Kto przy nim został?.... warchoły!.... A ty czemu nie idziesz śladem lepszych od ciebie i mądrzejszych i starszych? Chcesz hańbę ściągnąć na własne imię? zdrajcą być ogłoszony?... Wejdź w siebie, zapytaj sumienia, co ci czynić należy; czy przy Radziwille zdrajcy — zdrajcą zostać, czyli iść z nami, którzy ostatni dech chcemy za ojczyznę puścić, ostatnią kroplę krwi za nią wylać?... Bodajby nas ziemia pożarła, nimeśmy hetmanowi obedyencyę wypowiedzieli... A bogdajby dusze nasze z piekła nie wyjrzały, jeżelibyśmy króla i ojczyznę dla prywaty Radziwiłła mieli zdradzić!...

Mowa ta wielkie na panu Rochu zdawała się czynić wrażenie. Oczy wytrzeszczył, usta otworzył i po chwili rzekł:

— Czego waszmościowie ode mnie chcecie?

— Byś z nami razem poszedł do wojewody witebskiego, który przy ojczyźnie będzie się oponował.

— Ba! kiedy ja mam rozkaz do Birż waszmościów odwieźć.

— Gadajże z nim! — rzekł Mirski.

— To też chcemy, byś nie usłuchał rozkazu!... byś hetmana opuścił i z nami poszedł, zrozumże! — rzekł zniecierpliwiony Oskierka.

— Mówcie sobie wasze moście, co chcecie, a z tego nie będzie nic... Ja żołnierz! coby ja był wart, gdybym hetmana opuścił. Nie mój rozum, tylko jego; nie moja wola, tylko jego. Jak on zgrzeszy, to on będzie i za mnie i za siebie odpowiadał, a moja psia powinność jego słuchać!... Ja tam prosty człowiek, czego ręką nie zrobię, tego i głową... Ale to wiem, żem słuchać powinien i kwita.

— Róbże co chcesz! — zakrzyknął Mirski.

— Już to mój grzech — mówił dalej pan Roch — że ja do Kiejdan kazał nawracać bo mnie kazali do Birż jechać... Jeno, żem zgłupiał przez tego szlachcica, który choć krewny, a taką rzecz mi uczynił, którejby i obcy nie uczynił... Żeby to nie krewny, ale krewny! Boga on w sercu nie miał, że i szkapinę mi zabrał i łaski książęcej mnie pozbawił i karę na szyję sprowadził... Taki to krewny! A waszmościowie do Birż pojedziecie, niech potem będzie, co chce!

— Szkoda czasu, panie Oskierka — rzekł Wołodyjowski.

— A zawracać do Birż, kondle! — krzyknął na dragonów Kowalski.

I zawrócili znowu do Birż. Pan Roch kazał jednemu z dragonów siąść na wóz, zaś sam usadowił się na jego koniu i jechał tuż przy więźniach, powtarzając jeszcze przez pewien czas:

— Krewny i żeby taką rzecz uczynić!

Więźniowie, słysząc to, chociaż niepewni swego losu i zmartwieni ciężko, nie mogli przecie wstrzymać śmiechu, aż nakoniec p. Wołodyjowski rzekł:

— Pocieszże się waćpan, mości Kowalski, bo nie takich, jak ty, na hak ów mąż prowadził... Samego Chmielnickiego on chytrością przewyższył i już co do fortelów nikt nie może iść z nim w paragon.

Kowalski nie odrzekł nic, jeno odjechał trochę od wozu, bojąc się szyderstw. Wstydził się zresztą i więźniów i własnych żołnierzy i tak był strapiony, że aż żal było na niego patrzeć.

Tymczasem pułkownicy rozmawiali o panu Zagłobie i jego cudownej ucieczce.

— Zadziwiająca jest to rzecz w istocie, — mówił pan Wołodyjowski — że niemasz w świecie takowych terminów, z którychby ten człowiek nie potrafił się salwować. Gdzie męstwem i siłą nie poradzi, tam się fortelem wykręci. Inni tracą fantazyę, gdy im śmierć nad szyją zawiśnie, albo polecają się Bogu, czekając, co się stanie; a on poczyna głową pracować i zawsze coś wymyśli. Mężny on w potrzebie bywa, jako Achilles, ale woli Ulisesa iść śladem.

— Nie chciałbym ja jego pilnować, chociażby go łańcuchami spętano — rzekł Stankiewicz — bo to nic, że ucieknie, ale jeszcze na śmiech i na konfuzyę człowieka narazi.

— A jakże! — rzekł pan Michał. — Będzie on teraz Kowalskiego do życia wyśmiewywał, a niech Bóg broni dostać się na jego język, bo ostrzejszego w całej Rzeczypospolitej niema... A gdy jeszcze zacznie, jako on ma zwyczaj, koloryzować rzecz swoją, tedy od śmiechu ludzie pękają.

— Ale w potrzebie, mówisz waćpan, że i szablą potrafi się zastawić? — pytał Stankiewicz.

—Jakże! Toż on na oczach całego wojska usiekł pod Zbarażem Burłaja.

—Nie! dalibóg! — zakrzyknął Stankiewicz — takiego jeszcze nie widziałem!

— Wielką on nam już przysługę oddał swoją ucieczką — mówił Oskierka — bo listy hetmańskie zabrał, a kto wie, co tam w nich było przeciw nam napisano... Nie wierzę ja w to, iżby komendant szwedzki w Birżach miał dać ucho nam, nie Kowalskiemu. Tego nie będzie, gdyż my przyjedziem jako więźniowie, a on jako dowodzący konwojem... Ale że tam nie będą wiedzieli, co z nami czynić, to rzecz pewna. W każdym razie głów nam nie poucinają, a to grunt.

— Ja też tak tylko mówiłem — odpowiedział Mirski — aby Kowalskiego do reszty skonfundować... Ale co waszmość mówisz, że nam głów nie poucinają, to dalibóg, nie wielka pociecha. Wszystko się tak składa, że lepiej nie żyć, bo to już pewno, że teraz jeszcze jedna wojna i to domowa wybuchnie, a to już będzie ostatnia zguba. Poco ja stary mam na te rzeczy patrzyć?

— Albo ja który inne czasy pamiętam! — rzekł Stankiewicz.

— Tegoście waszmościowie nie powinni mówić, bo miłosierdzie boskie większe od ludzkiej złości, a Jego ręka wszechmocna może nas z toni wyrwać właśnie wtedy, kiedy się najmniej będziem spodziewali.

— Święte słowa waćpana — rzekł Jan Skrzetuski. — I nam, ludziom z pod chorągwi księcia nieboszczyka Jeremiego, ciężko żyć teraz, bośmy do zwycięstw przywykli, a przecie chce się jeszcze ojczyźnie posłużyć, byle Pan Bóg dał wreszcie wodza nie zdrajcę, ale takiego, któremuby człowiek mógł całem sercem i całą duszą zaufać.

—Oj, prawda, prawda! — rzekł pan Wołodyjowski. — Człek by się bił dzień i noc.

— A to ja waściom powiem, iż to największa desperacya — rzekł Mirski — bo przez to każdy, jakby w ciemności brodzi i sam siebie pyta: co czynić? i niepewność go dusi, jako zmora. Nie wiem, jak tam waszmościów, ale mnie i duszny niepokój targa.. I gdy pomyślę, że to ja buławę hetmanowi pod nogi rzuciłem, żem do oporu i buntu był przyczyną, to mi resztki siwizny na łbie ze strachu stają. Tak jest!... Ale co czynić wobec jawnej zdrady? Szczęśliwi, którzy podobnych pytań nie potrzebowali sobie zadawać i responsu w duszy szukać!

— Wodza, wodza, daj nam Panie miłosierny! — mówił Stankiewicz, wznosząc oczy ku niebu.

— Mówią, że wojewoda witebski okrutnie zacny pan? — pytał Stanisław Skrzetuski.

— Tak jest — odparł Mirski. — Ale on buławy ni wielkiej, ni polnej niema i zanim go król jegomość godnością hetmańską nie przyozdobi, może tylko na własną rękę poczynać. Nie pójdzie on do Szwedów, ani gdzieindziej, to pewna!

— Pan Gosiewski, hetman polny, w niewoli u Radziwiłła.

— Bo on też zacny człowiek — odrzekł Oskierka. — Jak mnie wieść o tem doszła, ażem zmartwiał i zaraz przeczuwałem coś złego.

Pan Michał zamyślił się i po chwili rzekł:

— Byłem raz w Warszawie i poszedłem na królewskie pokoje, a pan nasz miłościwy, jako się w żołnierzach kocha i że to chwalił mnie po potrzebie beresteckiej, tak tedy poznał mnie odrazu i kazał przyjść na obiad. Na onym obiedzie widziałem także pana Czarnieckiego, bo właściwie dla niego była uczta. Podochocił tedy sobie król jegomość i począł pana Czarnieckiego za głowę ściskać, a w końcu rzekł: "Choćby takie czasy przyszły, żeby mnie wszyscy opuścili, ty mi wiary dochowasz!" Na własne uszy to słyszałem, jakoby proroczym duchem wymówione. Pan Czarniecki od afektu prawie mówić nie mógł, jeno powtarzał: "Do ostatniego tchu! do ostatniego tchu!" A w on czas król jegomość zapłakał...

— Kto wie, czy nie prorocze to były słowa, bo czasy klęski już nadeszły! — rzekł Mirski.

— Pan Czarniecki wielki żołnierz! — odparł Stankiewicz. — Niemasz już takiej gęby w Rzeczypospolitej, któraby jego imienia nie powtarzała.

— Powiadają — mówił Skrzetuski — że Tatarowie, którzy pana Rewerę Potockiego przeciw Chmielnickiemu posiłkują, tak się w panu Czarnieckim kochają, iż nie chcą iść tam, gdzie jego niema.

— Szczera to prawda — rzekł Oskierka. — Słyszałem, jak to w Kiejdanach przy księciu hetmanie powiadano; wszyscyśmy wówczas pana Czarnieckiego okrutnie sławili, a księciu było to nie w smak, bo się zmarszczył i rzekł: "Jest oboźnym koronnym, ale tak samo mógłby być u mnie w Tykocinie podstarościm."

— Invidia widać go już kąsała.

— Wiadoma to rzecz, że występek znieść światła cnoty nie może.

Tak to rozmawiali uwięzieni pułkownicy; poczem znów rozmowa zwróciła się na pana Zagłobę. Pan Michał Wołodyjowski zaręczał, że mogą się od niego pomocy spodziewać, bo to nie taki człowiek, żeby miał przyjaciół w nieszczęściu opuszczać.

— Pewien jestem — mówił — że on do Upity uciekł, gdzie moich ludzi znajdzie, jeśli ich jeszcze nie rozbito lub do Kiejdan przemocą nie ściągnięto. Z nimi na ratunek sam wyruszy, chybaby nie chcieli iść, czego się po nich nie spodziewam, bo w chorągwi laudańskich ludzi najwięcej, a ci mnie miłują.

— Ale to i radziwiłłowscy dawni klienci? — zauważył Mirski.

— Prawda, wszelako jak się o wydaniu Litwy Szwedom dowiedzą, o uwięzieniu pana hetmana polnego, pana kawalera Judyckiego, waszmościów i mnie, okrutnie to ich serca od Radziwiłła odwróci. To uczciwa szlachta, a już tam pan Zagłoba niczego nie zaniedba, aby sadzami hetmana odmalować i lepiej to potrafi, niż każdy z nas.

— Ba! — rzekł Stanisław Skrzetuski— a my tymczasem w Birżach staniemy.

— To nie może być, bo my kołujem, by Upitę ominąć, a z Upity prosta droga, jakoby kto sierpem cisnął. Choćby ruszyli dniem później, dwoma nawet, to jeszczeby mogli być w Birżach przed nami i drogę nam zastąpić. Toż my do Szawłów teraz dopiero jedziem i stamtąd będziem do Birż prostować, a trzeba waćpanu wiedzieć, iż z Upity do Birż bliżej, niż z Szawlów.

— Jako żywo, że bliżej i droga lepsza, bo gościniec! — rzekł Mirski.

— Ot, macie. A my jeszcze nie w Szawlach.

Jakoż dopiero pod wieczór ujrzeli górę, zwaną Sałtuwes-Kałnas, pod którą wznoszą się Szawle. Po drodze zauważyli, że już niepokój panował we wszystkich wsiach i miasteczkach, które przyszło im przejeżdżać. Widocznie wieść o przejściu hetmana do Szwedów rozbiegła się już po całej Żmudzi. Gdzieniegdzie wypytywano żołnierzy, czy to prawda, że kraj ma być przez Szwedów zajęty; gdzieniegdzie widziano masy chłopstwa, opuszczającego wsie z żonami, dziećmi i dobytkiem i dążącego w głębie lasów, któremi cały kraj obficie był pokryty. Miejscami postawa chłopstwa była niemal groźna, widocznie bowiem brano dragonów za Szwedów. Po zaściankach szlacheckich wypytywano ich wprost, kto są i gdzie jadą, a gdy Kowalski zamiast odpowiadać, kazał ustępować z drogi, przychodziło do hałasów i odgróżek, tak dalece, że zaledwie nastawione do strzału muszkiety mogły otworzyć przejście.

Wielka droga, idąca z Kowna na Szawle do Mitawy, pokryta była wozami i kolaskami, w których jechały żony i dzieci szlacheckie, pragnące schronić się przed wojną w posiadłościach kurlandzkich. W samych Szawlach, które stanowiły ekonomię królewską, nie było żadnych chorągwi hetmańskich prywatnych, ani komputowych; tu natomiast uwięzieni pułkownicy ujrzeli po raz pierwszy oddział szwedzki, złożony z dwudziestu pięciu rajtarów, który jako podjazd z Birż wyjechał. Tłumy Żydów i mieszczaństwa gapiły się w rynku na nieznanych ludzi, a i pułkownicy spoglądali na nich z ciekawością, a zwłaszcza pan Wołodyjowski, który nigdy dotąd Szwedów nie widział; obejmował więc ich chciwie łakomemi oczyma, jakiemi wilk patrzy na stado owiec i wąsikami przytem ruszał.

Pan Kowalski porozumiał się z oficerem, oznajmił się kto jest, dokąd jedzie, kogo prowadzi i zażądał, by oficer przyłączył swoich ludzi do jego dragonów dla większego bezpieczeństwa w podróży. Ale oficer odpowiedział, że ma rozkaz jak najdalej w głąb kraju dotrzeć, aby się o jego stanie przekonać, że przeto nie może do Birż wracać: natomiast upewnił, iż droga wszędy bezpieczna, bo małe oddziały wysłane z Birż przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, niektóre zaś aż do Kiejdan są ekspedyowawane. Wypocząwszy tedy dobrze aż do północy i konie, wielce zdrożone, popasłszy, ruszył pan Roch wraz ze swymi więźniami w dalszą drogę, skręcając z Szawel na wschód przez Johawiszkiele i Poswót ku Birżom, aby dostać się na prosty gościniec, idący z Upity i Poniewieża.

— Jeśli pan Zagłoba przyjdzie nam na ratunek — rzekł o świtaniu Wołodyjowski — to na tym gościńcu najłacniej mu będzie drogę zastąpić, bo z Upity już mógł nadążyć.

— Może on tam gdzie czyha! — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Miałem nadzieję, pókim Szwedów nie zobaczył — odpowiedział Stankiewicz — ale teraz już mi się wydaje, że niemasz dla nas rady...

— Głowa Zagłoby w tem, żeby ich ominąć albo okpić, a on to potrafi.

— Jeno, że kraju nie zna.

— Ale ludzie laudańscy znają, bo pieńkę i wańczos i smołę aż do Rygi wożą, a w mojej chorągwi takich nie brak.

— Muszą już Szwedzi koło Birż wszystkie miasteczka zajmować.

— Piękni żołnierze ci, którycheśmy w Szawlach widzieli, trzeba przyznać: — mówił mały rycerz— chłop w chłopa na schwał! Uważaliście przytem, jakie konie mają spasłe?

— To inflanckie konie, nader silne — rzekł Mirski. — I nasze towarzystwo husarskie i pancerne w Inflanciech szuka koni, bo to u nas szkapiny drobne.

— Gadaj mi waść o szwedzkiej piechocie! — wtrącił Stankiewicz. — Jazda, choć wspaniałą czyni postać, mniej cnotliwa. Bywało, że jak nasza chorągiew, a zwłaszcza z poważnego znaku, runie na tych rajtarów, to i dwóch pacierzy nie wytrzymają.

— Waszmościowie jużeście ich kosztowali za dawnych czasów — odrzekł mały rycerz — a ja jeno muszę ślinę łykać. To mówię waćpaństwu, gdym ich teraz w Szawlach ujrzał i te ich żółte brody, jako kądziele, aż mi mrówki zaczęły po palcach chodzić. Ej, radażby dusza do raju, a tu siedź na wozie i zdychaj!...

Pułkownicy umilkli, ale widocznie nie sam tylko pan Wołodyjowski płonął tak przyjaznemi dla Szwedów uczuciami, bo wkrótce uszu więźniów doszła następująca rozmowa dragonów, otaczających wóz:

— Widzieliście tych psiawiarów pogańskich: — mówił jeden żołnierz — mieliśmy się z nimi bić, a teraz będziem im konie czyścili...

— Żeby to najjaśniejsze pioruny zatrzasły! — mruknął drugi dragon.

— Cicho bądź, będzie cię Szwed miotłą po łbie w stajni moresu uczył!

— Albo ja jego.

— Głupiś! Nie tacy jak ty chcieli się na nich porwać i masz, co się stało!

— Największych rycerzy im odwozimy, jakoby psu w gardło. Będą się nad nimi, żydowskie ich macie, znęcać.

— Bez Żyda się z takim szołdrą nie rozmówisz. Toż i komendant zaraz w Szawlach po Żyda musiał posłać.

— Żeby ich mór pobił!

Tu pierwszy żołnierz zniżył nieco głos i pytał:

— Mówią, że wszyscy co lepsi żołnierze nie chcą z nimi przeciw panu własnemu służyć?

— A jakże! Alboś to nie widział Węgrzynów, albo to pan hetman nie pociągnął z wojskiem na opornych. Nie wiadomo jeszcze, co się stanie. Toż i naszych dragonów kupa się za Węgrzynami ujęła, których ponoć wszystkich rozstrzelają.

— Ot im nagroda za wierną służbę!

— Do dyabła taka robota!

— Żydowska służba!...

— Stój! — rozległ się nagle głos jadącego w przedzie pana Rocha.

— Bodaj ci kula w pysku stanęła! — mruknął głos przy wozie.

— Co tam? — pytali żołnierze jedni drugich.

— Stój! — zabrzmiała powtórnie komenda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarze Scienne na na rok 1913.

Zwracamy uwagę polskich biznesistów na Kalendarze Scienne na rok 1913. Drukowane są na pięknym papierze, rozmiaru 15½x10½ cali z Emblematem i herbem Polskim w kilku kolorach Kalendarzowa tabletka jest rozmiaru 8½x6½ cali i zawiera miesiące, dnie i posty: zmiany księżyca; imiona świętych na każdy dzień, oraz drukowane w kolorze czerwonym święta kościelne i narodowe z dodatkiem notatek z dziejów Polski i Ameryki.

Kalendarze te z ogłoszeniami interesu sprzedaje się po następujących cenach:

100 sztuk	$5.00
200 sztuk	$9.50
300 sztuk	$12.00
500 sztuk	$18.00
1000 sztuk	$35.00

MNIEJSZEGO FORMATU KALENDARZE SCIENNE.

Dla tych, którzy chcą mniejszego formatu kalendarze ścienne, drukujemy także w kolorach, jak powyższe tabletki, ale w rozmiarze 5x4 cali Obrazek na Kalendarzu rozmiaru 9x5 cali przedstawia różne kolory. Sprzedaje się po następujących cenach:

100 za	$4.00
300	$10.00
500	$15.00
1000	$23.00

Prosimy pp. byznesistów, aby obstalunki na kalendarze przysyłali jak najprędzej pod adresem:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.

1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

Opłaci się pisać do nas!!

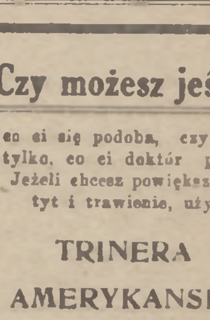


Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalogi do

JOS. KWASNIEWSKI,

654 Becher str. Milwaukee, Wis.

Największa Księgarnia na Wschodzie.



W. Michalskiego w Buffalo, 1180 Broadway, gdzie znajduje się także generalna agentura "Gazety Polskiej".

Ma składy dewocyjne: książki do nabożeństwa i powieściowe; piękne obrazy religijne i patryotyczne; listowy papier, kalendarze; sztuczne kwiaty i pamiątkowe pocztówki. Kto nadeszle 2c. markami na przesyłkę, temu poślemy duży Katalog bezpłatnie.

Czy możesz jeść?

co ci się podoba, czy też to tylko, co ci doktór pozwoli. Jeżeli chcesz powiększyć apetyt i trawienie, używaj

TRINERA AMERYKANSKI ELIXIR GORZKIEGO WINA

Jest on zrobiony z czystego czerwonego wina i importowanych gorzkich ziół. Pomoże on niezawodnie we wszystkich chorobach trawiących organów, krwi i nerwów. Dostaniesz w aptekach.

Joseph Triner,

1333-1339 S. Ashland Ave.,

CHICAGO, ILL.



CHCESZ kupić Harmonie lub jaki kolwiek instrument muzyczny po fabrycznej cenie? Pisz po polski Katalog ilustrowany załączając 2c markę na przesyłkę.

HENRYK SCHUNKE,

1088 Broadway, Buffalo, N. Y.

Bobrowe Krople 40 ct. 3 oz. $1.00
Robione z importowanych rosyjskich bobrów w sposób specyalnie przez nas posiadany i zawierają wszelkie właściwości lecznicze.

Chlorkowe Krople 15c. 2 oz. 25c
Sporządzone z ziół i korzeni, znakomite na kurcze żołądka, biegunkę, zapalenie kiszek itp.

Maciczne Krople 25c. 4 oz. 65c
Sporządzone z ziół z gwarancyą.

Żołądkowe Krople 2 oz. 25c
Leczą wszelkiego rodzaju choroby żołądka, sporządzone tak czysto, że niema w nich żadnych barwników, perfum i trucizn.

Oprócz powyższych leków zawsze na składzie mamy kompletny zapas ziółek, spirytusów, balsamów, kropli i innych lekarstw oraz chemikalii importowanych z Europy.

Laboratoryum farmaceutyczne

BIAŁEGO ORŁA.

Aleksander C. Feska, farmaceutyczny chemik, 4332 W. Thomas Str. Chicago, Ill.

HUMORYSTYKA.

OBRAZA CZCI.

(Humoreska).

Jacek Osęka obchodził zrękowiny z Jagną Wróblówną. Narzeczeni należeli do najzamożniejszych rodzin w Kosowie, więc zrękowiny odbywały się suto przy obecności prawie połowy wsi. Muzyka rżnęła od ucha, a pary przystawały przy każdej zwrotce i przyśpiewywały krakowiaki. Kiedy już po trzeci raz posłano po gorzałkę i wino, wesołość i gwar wzrosły tak wysoko, że po śpiewkach co chwilę powstawał szalony śmiech między mężczyznami, a dziewczęta zakrywały twarze chustkami.

Między innymi stanął przed muzyką Maciek Gwizdała, a przytupnąwszy sobie i przyłożywszy pięść do ucha, zanucił:

Będzie miała Jagna
Chłopa nad chłopami,
Kiedy mu jest zimno,
To dzwoni zębami.

Maciek starał się pierwej o Jagnę, ale go nie chciała — wylał więc złość na szczęśliwego współzawodnika w powyższym docinku — który zresztą przeszedł wśród śmiechu bez dalszych następstw. Przy drugim tańcu po dalszym kieliszku zanucił Gwizdała:

Jacek to kawalir .
Kawalir nie lada,
Bo taki jest mądry,
Że jak śpi, nie gada.

Jacek był gdzieś w drugiej izbie z Jagną, kiedy go zawołali, że Maciek śpiewa o nim. Wróciła więc para do tanecznej izby, aby usłyszeć, jak Maciek, dobrze już w czubku mający, zanucił:

Oj, śwarnego, Jagno,
Kawalira bieżes,
Patrzcie no na Jacka,
Wydęty jak prezes!

Ledwo ostatnią zgłoskę z gardła Maciek wypuścił, jużci dostał pięścią od Jacka za kołnierz, ledwo mu odkrzyknął: zbóju, złodzieju! — jużci przeciwników rozdzielili, a Maćka z domu przyjaciele wywiedli.

Jagna rozbeczała się na dobre i dopiero po długich opowiadaniach pocieszaniach, zdecydowała się udobruchać, skoro Jacek przyrzekł zapozwać do sądu Maćka, ale obrażona Jagna przyrzekła zarazem nie pójść do ślubu, jeżeli Maciek nie będzie w hareście siedział "za wydętego prezesa".

W miesiąc potem odbyła się rozprawa karna. Maciek zaprzeczył od a do z wszystkiemu, poczem, gdy świadkowie zeznali pod przysięgą fakt, jak wyżej go opisano, zasądził sędzia Maćka na 5 dni aresztu, za obrazę słowy "zbóju, złodzieju", a nawet "za wydętego prezesa" — albowiem świadkowie zeznali, że w Kosowie nazwanie kogoś wydętym prezesem uważanem bywa za największą obrazę, która to obelga miała początek od jakiegoś chłopa, chorującego na puchlinę brzucha, a prezesem zwanego.

Jacek doznał więc najzupełniejszej satysfakcyi i chciał dać na ślub — ale dumna Jagna kazała mu czekać jeszcze, bo Maciek "rekuruje", a nie wiadomo, co sąd wyższy zrobi, a ona nie poszłaby za żadnego wydętego prezesa!

Znowu więc po 2 miesiącach stanęli przeciwnicy przed trybunałem apelacyjnym, obaj już w asystencyi adwokatów.

Zastępca Jacka, Dr. Nachtkastel, wywodził obszernie donośność obelgi "wydęty prezes".

Obrońca Maćka, Dr. Nachtkopf, wywodził uczenie, że obżałowany nie powiedział o Jacku, że jest "jak wydęty prezes", lecz, że jest "wydęty jak prezes", że go więc nie porównywał do owego chłopa, dającego początek obeldze, lecz że jest wydęty, czyli dumny, jak prezes, np.jak prezes jakiego towarzystwa, co nie można nazwać obelgą. Po wymownej replice i duplice — sąd zasądził Maćka na 4 dni aresztu za "zbója i złodzieja", a uwolnił go od "wydętego prezesa". — Jagna, iczekująca wyroku na korytarzu rozpłakała się i odjechała co prędzej — dopiero świadectwo lekarskie dostarczone przez Jacka, iż nie jest "wydętym" ani w ogóle chorym, oraz 4 dni aresztu Maćka ułagodziły ją na tyle, że poszła do ślubu z Jackiem.

PRZEBIEGŁA MAŁPA.
Bajka.

Stary lew i stary tygrys zawarli przyjacielskie przymierze i poszli razem na łowy.

Po drodze spotkali małpę, która najspokojniej zajadała jabłko. W chwili gdy tygrys gotował się do skoku, małpa ogromnie przestraszona, zobaczyła przed sobą dwóch, tak bardzo groźnych nieprzyjaciół.

Co tu robić? Wokoło nie było ani jednego drzewa, na któreby mogła uciec, ani kawałka skały, za którą mogłaby się ukryć?

Małpa myślała przez chwilę, poczem zbliżyła się śmiało do tygrysa i padając przed nim na ziemię zawołała:

— Najmiłościwszy i najłaskawszy królu zwierząt! Przebacz mi, iż ośmieliłam się znaleźć na twej drodzę!

Tygrys był bardzo zadowolony z nadanego mu przez małpę tytułu, lecz lew rozgniewał się i krzyknął:

— Ja jestem królem zwierząt! To tylko tygrys!

— Nie bądź tak dumny, kochany przyjacielu! — odparł tygrys. — Widocznie mam wygląd bardziej królewski, niż ty, skoro małpa, znana przecież z mądrości, mnie a nie ciebie wzięła za króla.

— Ty masz bardziej królewski wygląd? — drwił lew. — Wszak jesteś tylko dużym kotem!

— Tak, lecz ten kot jest silniejszy, niż ty! — zaryczał tygrys.

— To się okaże! — odpowiedział groźnym rykiem lew, rzucając się na tygrysa.

A podczas tego, gdy dwaj niedawni sprzymierzeńcy bili się w najlepsze ze sobą, małpa, śmiejąc się przebiegle, uciekła w głąd odwiecznego lasu.

Kobieta i muszla.

— Jaka jest różnica między kobietą a muszlą? — pyta mąż żony.

— Ta, że obie są kruche i ładne.

— Wcale nie. Ta, że muszla jest chora, gdy nosi w sobie perłę, a ty chorujesz, gdy pereł nie nosisz na sobie.

Zdrowa rada.

Podtatusiały jegomość, będąc na wizycie u znajomych, bawi się z pięcioletnią córeczką gospodarstwa.

— Nie uwierzy pani — mówi jegomość — jak ja lubię cudze dzieci.

— Tak? — odpowiada złośliwa pani domu — to czemu pan się nie żeni?

Względność pojęcia czasu.

— Pan już długo żonaty?

— Żona powiada, że sześć lat... ale mnie się zdaje, że to już okropnie dawno.

Między przyjaciółkami.

— Bój się Boga! Co ci po takiej masie czarnego jedwabiu i krepy! Nikt przecież nie umarł w rodzinie.

— Trafiło mi się kupić tanio, a mąż mój jeździ przecież automobilem.

Nie może zrozumieć.

Jedenastoletnia Joasia opowiada swemu czteroletniemu braciszkowi dzieje stworzenia świata i rzecze między innemi:

— A Pan Bóg rzekł wtedy do węża: Za karę będziesz się odtąd czołgać na brzuchu!

— A na czem on się przedtem czołgał? — pyta chłopiec ciekawie.

Dzień Pański.

Nauczyciel: — Powiedz mi córeczko, który to jest dzień Pański?

Dziewczynka: — Nie wiem.

Nauczyciel: — No, a kiedyż idzie twoja mamusia do kościoła?

Dziewczynka: — Gdy ma nową suknię na sobie.

Rada doświadczonego.

— Żenisz się, Jasiu, ale czy wiesz, z kim się żenisz? — pytał stary przyjaciel młodego.

— Prawdę powiedziawszy nie wiele znam moją narzeczoną; sądzę przecież, że będzie gospodarną.

— Sądzisz tylko, to nieco zamało. Ja ci dam radę, jak się masz o tem stanowczo przekonać. Proszę pani powiedzieć mi, co rośnie? Jeśli ci odpowie: fijołki w ukryciu, ma romanse w głowie, jeśli zaś: ciasto na drożdżach, jest dobrą gospodynią.

Podobny.

Podtatusiały jegomość ożenił się z młodą panną. Po roku rodzina się powiększyła.

— Jaki on podobny do ojca — powiedziała pewnego razu niańka, pokazując chłopca przyjaciółce pani domu.

— A tak rzeczywiście — rzekła złośliwa dama — jest zupełnie łysy i niema zębów.

W koszarach.

— Czy jesteście zadowoleni z jedzenia, — pytał żołnierzy rewidujący koszary wojskowe pułkownik? Czy jeden z was nie dostaje czasami jeść za dużo, a drugi za mało?

— Nie panie pułkowniku, wszyscy dostajemy za mało.

Antykwaryat.

Rozmowa toczy się o młodzieńcu, który żeni się z dziewicą znacznie od niego starszą, a przytem bez posagu.

— Co za dziwne małżeństwo.

— To nie jest małżeństwo, to jest antykwaryat.

— ?

— Bo ona jest antyk, a on waryat.

Oj te dzieci!

Ośmioletnia Zosia pyta mamusi:

— Mamusiu, dlaczego mamusia ma biust taki duży, a tatuś go nie ma wcale?

— Bo taki biust, Zosieńko, mają tylko kobiety.

— A ja nie jestem kobietą?

— Ty jesteś jeszcze małą panienką, jak będziesz starsza, również będziesz miała taki biust.

— Aha, to tylko starsze panie mają takie biusty?

— Tak, Zosieńko.

W parę dni później Zosię odwiedza ciocia Weronika, chuda i płaska, jak kalendarz do zdzierania na 31 grudnia.

Zdumiona Zosia pyta:

— Czy ciocia jest małą panienąk?

— Nie, skądże ci to do głowy przyszło.

— No, to gdzie ciocia biust podziała?

Widać, że młody, nie wie, co — mody!

— Weź parasol, mój aniołku,
Bo ulewny deszcz wciąż pada...
Jeszcze zmokniesz, ma biedaczko!
Tak do żonki mąż powiada.

— Ach, ty dudku mój kochany
Tkliwość twoja aż mnie wzrusza!
Lecz nie z tego, bo porasol
Mniejszy dziś od kapelusza!...

Złe zastosowanie.

Student A.: — Mówię ci, że przysłowie: "Milczenie jest złotem" — to największy idyotyzm.

Student B.: — Jak to?

Student A.: — Zastosowałem je podczas egzaminu i przepadłem.

W XX. Wieku.

Pasażer do awiatora: — A dlaczego my jedziemy teraz tak powoli?

Awiator: — Jesteśmy właśnie wśród mlecznej drogi. Skutkiem obracania się śruby wytwarza się masło i to utrudnia lot.

U doktora.

Chory: — Czy zastałem doktora w domu?

Lokaj: — Niema, poszedł do ciężkiej choroby.

Wydał się.

Pewien żebrak, aby wyłudzić od ludzi miłosiernych więcej jałmużny, udawał głuchoniemego.

Pewien przebiegły mężczyzna, domyślając się oszustwa, dał mu kilka centów i niby tak mimochodem zapytał:

— A kiedyście to zaniemówili dziadku?

— Już przed siedmiu laty, wielmożny panie — odrzekł, zapominając się żebrak.

Złośliwe potwierdzenie.

— Czy nie uważasz, że w tym kapeluszu wyglądam o 10 lat młodziej?

— Tak jest, moja droga, przyzna to każdy... Nawet mój mąż powiedział mi wczoraj: Gdy twoja przyjaciółka zdejmie kapelusz, wtedy wydaje się starszą o jakie dziesięć lat.

Spostrzegawczy pan.

— Józefie!... Nie czyściliście dziś próżniaku mojego ubrania!...

— Ale, jakto, proszę pana... czyściłem... mogę przysiądz na to...

— Kłamiesz, ośle jakiś! Wczoraj włożyłem do kieszeni w kamizelce talara i dotąd jeszcze jest w tem samem miejscu...

Radykalne czyszczenie plam.

— O jej, proszę pani!

— Cóż takiego, Maryanno?

— Pani kazała powiesić na podwórku serwetę, żeby plamy znikły i już plam nie ma!

— Więc znikły?

— A no, jużci, bo i serweta znikła.

Ma racyę.

Żona: — Co, podarowałeś mi fortepian? Wiesz przecież, że nie umiem grać.

Mąż: — To nic nie szkodzi. Masz także kuchnię, a nie umiesz gotować.

MARZENIE CHŁOPCA.

Gdyby konik ten ognisty,
Gdyby mógł być mój —
Srebrną dałbym mu uzdeczkę
I czaprak za strój.

I siodełko malowane,
I strzemiona dwa,
I podkowy z twardej stali,
Bo to długo trwa.

Na konika siadłbym gracko
I pojechał w świat,
I zwiedziłbym za górami
Wkoło ziemi szmat.

Poznał kraje, obyczaje,
Wiele siół i miast —
I wróciłbym na koniku
Do rodzinnych gniazd.

Cobym widział tam dobrego,
Powiadałbym rad,
Słuchaliby mnie ojcowie,
Z niziuteńkich chat!

I przywiózłbym dla każdego
Miły, śliczny dar;
Matusi wełniak nowy,
Bo stary się zdarł.

Ojcu strzelbę, bratu książkę,
Bo czytaniu rad,
Dla Anulki piękną wstążkę
I zamorski kwiat.

Dziadusiowi tabakierkę,
Magdzie chustki dwie:
Malowane w kwiaty modre
Na złocistem tle.

ILE JEST ZWIERZĄT NA ZIEMI?

Gdyby się wszystkie zwierzęta zorganizowały i wystąpiły solidarnie przeciw ludziom, swym dręczycielom, utworzyłyby armię, przewyższającą o wiele wojsko ludzkie, nawet razem ze wszystkiemi kobietami i dziećmi. Według obliczeń amerykańskiego ministerstwa rolnictwa (Stany Zjednoczone) już same owce dałyby armię 500 milionów głów, a więc przewyższyłyby ludność Chin o 100 milionów. Konnica zwierzęca składałaby się z 95 milionów koni, z 7 milionów mułów i z 9 milionów osłów. Przeszło 100 milionów kóz dostarczaćby mogło tej armii mleka i wełny, a 21 milionów bawołów zdobywałoby strategią "walki byków" całą Hiszpanię. W Azyi i w Ameryce Północnej stałoby generałom zwierzęcym (lwom i tygrysom) 2 miliony wielbłądów do rozporządzenia, a w Północnej Europie i Azyi prawie milion reniferów. Sama Ameryka wysłałaby w bój 30 milionów świń, z Indyi wyszłoby w pole 30 milionów kóz i 70 milionów wołów. A kto zliczy krowy, barany, koty, psy i t. p.? Ogółem zdolnych do walki, zbrojnych w pazury, kopyta, rogi lub zęby wyszłoby na ową walkę z człowiekiem przeszło 1.500 miliardów zwierząt użytecznych! Nie uwzględnia się tu oczywiście mieszkańców lasów, puszcz, oceanów, ale tylko domowe, wyzyskiwane przez ludzi, zwierzęta.



Kupując patrz, ażeby marka ta była na paczce.

SPIS I CENY POLSKICH LEKARSTW.

Egiuterro No. 1	$ .25
Egiuterro No. 2	.50
Żmijecznik [mały]	.25
[x] Żmijecznik [wielki]	1.00
Krople maciczne	.35
Maść Niedźwiedzia	.25
Trojanka	.25
Liniment dla dzieci	.25
Lekarstwo na kaszel ostry	.25
Lipowy balsam na Płuca	.25
Anty-Lakson dla dzieci	.25
Proszki od robaków dla dzieci	.25
Proszki od robaków dla dorosłych	.35
Woda od bolenia óczu	.25
[x] Ogniociąg [Exp. 5 flaszek za $1.00]	.25
Krople Żołądkowe	.25
Lek od Laksy i krwawej biegunki	.75
Lek na niestrawność	.50
Proszki na uśmierzenie bólu głowy	.10
Krople na ból zębów	.10
Maść przeciw pauciu i pocenia nóg	.25
Żelazny wzmocniciel zdrowia	.50
Lek na uspokojenie dzieci	.25
Lek na odciski czyli odgniotki	.15
[x] Leki na Grypę	1.25
[x] Włos-Ochron	.50
Włos-Ochron mydło	.10
Proszki na wątrobę	.35
Borowianek	.25
Bękosiek	.25
Kinder Balsam	.25
Krople Bobrowe	.50
Łagodnik	.35
[x] Odnowiciel krwi	2.00
[x] Nerwocisz	1.00
[x] Lek na Ekzemę czyli Różę u dzieci	1.25
Plastry Żywokostne	.25
Pomada na Włosy	.25
Uchotyna	.25
Zgagasik	.50
Węgierski Fixator na wąsy	.15
Nerkolok [mniejszy]	.25
[x] Nerkolok [większy]	1.00
Proszek Oczny	.25
[x] Lek na Szkorbut i ogólny ból zębów	1.25
[x] Lek na Parchy czyli Świerzb zaraźny	2.00
Gardłolek	.25
Lek na Bełdki	.10
[x] Lek i maść na Liszaje	2.00
Czarnol	.25

LEKARSTWA POLSKIE uzdrowiły tysiące, uzdrowią i ciebie. Na wszelkie formy

REUMATYZMU

choćby jaknajbardziej zastarzałego, mam pewne i niezawodne Lekarstwo pod nazwiskiem

(X) "UICURE"

które bez wątpienia wyleczy rychlej lub później z tej choroby każdego. Cena $3.50. Posyłamy ekspresem po otrzymaniu ceny.

UWAGA: Jeżeli leki mają być przesłane Pocztą, trzeba dołożyć do 25 centowych lekarstw 10c a do 50 centowych 15c w celu opłacenia Porto. Leki oznaczone krzyżykiem [x] pocztą posyłać nie można, tylko Ekspresem. — Fabryka kosztów przesyłki nie opłaca.

SPECYALNE LEKI

przyrządzam podług dokładnego opisu choroby.

Także Recepty pisane przez Europejskich Lekarzy według metody METRYCZNEJ przyrządzamy akuratnie, ściśle i sumiennie, według cen jak najbardziej umiarkowanych.

Leki Polskie wolno jest sprzedawać każdemu bez opłaty specyalnego lajsensu. — Przeszło 7 tysięcy sztorników i około 800 agentów moich mają je na składzie. Dlatego, jeśli Wasz Aptekarz niema tych lekarstw, kupcie sobie od swojego sztornika lub mojego Agenta, lub piszcie wprost do fabryki, załączając pełną cenę naprzód.

W okolicach, gdzie nie mam jeszcze Agenta, proszę pisać o warunki.

Pisząc załączajcie 2c markę pocztową na odpowiedź.

ALBERT G. GROBLEWSKI
241 E. Main St., Plymouth, Pa.
Luzerne Co., Pa.



Fabryka Cygar i Papierosów

oraz

skład wszelkich tytoni tak miejscowych jako i starokrajskich, to jest: Tureckich; Rosyjskich i Austryackich, jakoteż Tabaka do zażywania; oraz wszystkie przybory do palenia jak: Fajki wszelkiego rodzaju; Cygarniczki; Tabakierki; Portfele — i wszelkie galanterye.

Proszę pisać po cennik.

Adresujcie:

H. MAGES, 1215 W. Taylor Str. Chicago, Ill.

NOWA KSIĄŻKA.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszła z pod prasy nowa książka p. t.

NAJNOWSZY

SEKRETARZ ZAKOCHANYCH,

z dodatkiem: Pieśni Miłosnych, Wierszy do imienników itd.

czyli LISTOWNIK DLA MIŁOSNYCH.

Zawiera liczny zbiór listów wzorowych na wszystkie przypadki zachodzące w życiu miłosnem jako to: 74 listów i odpowiedzi "Wynużenia i oświadczenia miłości", 53 listów dla kochanków i narzeczonych, 9 listów "Umowy przedślubne i odpowiedzi", 7 formułów, 25 pieśni miłosnych, 28 wierszy do Imionnika.

176 stronic wyraźnego druku. CENA 50c.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.,

1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe. $100,000.00

CZYTAJCIE UWAŻNIE!

Nie dajcie się łudzić przez Agentów krzykliwą i kłamliwą reklamą. Jeżeli Wam kto powiada, że Wam ręczy za to lub owo, spytajcie się szarlatana czem ręczy i gdzie jego gwarancya? Odpowiedzialny Agent i bankier składa gwarancyę do Kasy rządowej. Nim powierzycie swoje pieniądze do przechowania lub przesłania do kraju, przekonajcie się czem i jak kto ręczy za Wasz ciężko zapracowany grosz. Złożyłem do Kasy rządowej Sto Tysięcy Dolarów jako gwarancyę dla Was. Pamiętajcie zatem, że unikać należy niepewnych bankierów. Na Wasze usługi jest stary doświadczony Agent, który: Wysyła 100 koron za $20.43; 200 kor. za $40.85; 500 kor. za $102.00; 1000 kor. za $204.00. — 50 rub. za $26.15; 100 rub. za $51.90; 500 rub. za 259.40; 1000 rub. za $518. Sprzedaje szyfkarty do Europy i do Ameryki.

Sporządza kontrakty, pełnomocnictwa i

Załatwia sprawy wojskowe a czyni to

wszystko tanio, dokładnie i punktualnie.

Piszcie po kurs szczegółowy i ceny szyfkart. Odpowiadam odwrotnie, a porada jest bezpłatna.

HENRY J. SCHNITZER, notaryusz

141 Washington St. New York.

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe $100,000.00

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe $100,000.00

Ceny najniższe - Bezpieczeństwo najwyższe 100,000.00

HISTORYA BIBLIJNA.

DZIEJE STAREGO TESTAMENTU. 1. Początek świata. 2. O wybraniu i wielkości ludu Izraelskiego. 3. Zbliżający się upadek ludu Izraelskiego.

DZIEJE NOWEGO TESTAMENTU. 1. Narodzenie i pierwsze lata Jezusa. 2. Publiczne wystąpienie Pana Jezusa. 3. Pierwsza Wielkanoc. 4. Druga Wielkanoc. 5. Trzecia Wielkanoc. 6. Ostatnia Wielkanoc, Męka i śmierć Pana Jezusa. 7. Dzieje Apostołów i pierwszego Kościoła.

Księga zawierająca 264 strony druku, bogato ilustrowana. Mapy Palestyny, Jerozolimy, Egiptu i Kananny w mocnej oprawie. Tylko 75 centów razem z przesyłką.

Piszcie na adres: J. SCHMIDT. 107 No. 8th Str. BROOKLYN, N. Y.

Potrzebni są agenci do sprzedaży innych książek we wszystkich osadach polskich. Kto nadeśle 10 centów znaczkami, dostanie katalog i warunki. z

Ziemia Farmerska na Sprzedaż.

W naszej dobrze zagospodarowanej polskiej kolonii, o doskonałej ziemi, bardzo urodzajnej w pobliżu kolei i targu, posiadających piękne kościoły i szkoły, dobrą wodę, dobry klimat i dobrych sąsiadów. Pisać trzeba na adres:

J. J. Hof Land Co., - - Sobieski, Wis.

Najlepsze Lekarstwa Domowe.

Najbezpieczniejsza i najskuteczniejsza maść na wyleczenie świerzby, eczemy, wrzodów, wyrzutów, letniej wysypki, parchów na głowie u dzieci i wiele innych chorób skórnych. Cena 50 centów za słoik — pocztą 60 ct.

Balsam na płuca jest pewnem lekarstwem na kaszel; zaziębienie; chrypliwość; Ból w płucach; Modry kaszel; Koklusz i astmę; febrę płciową i wszelkiego rodzaju choroby gardła i płuc, cena 25c i 50 c.

Proszki na ból głowy przemagają tak chorobliwy jak nerwowy i neuralgiczny ból głowy; nie są szkodliwe i sprawują skutki w neuralgicznych chorobach. Cena 10c i 25c.

Pigułki na wątrobę są czystym roślinnym środkiem na zdrętwiałość wątroby; niestrawność; zatwardzenie; żółtaczkę; wzdęcie; ból i zawrót głowy i inne dolegliwości wątrobiane. Cena 25c.

Gojąca maść jest czystym i ulgę przynoszącym środkiem na rany; odmrożenie; rany od słońca; rany jątrzące; wrzody; potłuczenia itd. Cena 25c.

Pastylki na zaziębienie są bezpieczne i szybko działające: rozpędzają zaziębienie; rozpędzają kaszel; grypę; lub febrę katarową; na zaziębienie są najlepsze używane w połączeniu św. Elżbiety Balsamem na płuca. Cena 25c.

Lekarstwo na reumatyzm jest jedynem pewnem lekarstwem do usunięcia boleści reumatycznych i napuchłości od oczyszczenia systemu od trucizny; znakomity środek na ból lędźwiowy; zdrętwiałość w stawach; chroniczny i muszkułowaty reumatyzm i reumatyczną neuralgię. Cena 75c.

Regulator jest to potężny środek wzmacniający, udzielający zdrowia i siły we wszelkich chorobach właściwych płci niewieściej usilnie polecamy jako skuteczne dla kobiet cierpiących, naprawia on zaburzenia organów i pomaga naturze w sprawie przychodzenia do zdrowia. Cena $1.00.

Żołądkowy balsam jest pewnym środkiem na choroby żołądków i organów trawienia; przywraca apetyt: dodaje wilgoci potrzebnej przy niestrawności; dodaje normalnej siły; bardzo dobry do wzmocnienia całego systemu. Cena 50c.

Maść śmietankowa jest najczystszym i najpotrzebniejszym środkiem na usunięcie plam; piegów, wyrzutów na twarzy; opalenia od słońca; chroni ona ręce; twarz i usta od popękania i jest także bardzo dobra po ogoleniu. Cena 25c.

Krople na ból zębów, jest to skuteczny środek na ból zębów; działają one wprost na nerwy i usuwają ból. Cena 10 centów.

Lekarstwo na nagniotki jest pewnem i skutecznem lekarstwem na miękkie i twarde nagniotki; odciski; brodawki itd. Cena 25c.

Pomada na włosy; świetne przyrządzenie na włosy; zmiękcza i nadaje połysk włosom; pobudza ich porost. Cena 25 centów.

Proszek do nóg jest lekarstwem na potniejące, opuchnięte, zbolałe i przykre cuchnące stopy, utrzymuje trzewik w przyjemnym i suchym stanie. Cena 25c.

Liniment dla koni przewyższa inne lekarstwa w leczeniu martwej kości; narostu, bolącego pyska, starcia, napuchnięcia ran, wywichnięcia sztywności stawów, zbolałych muszkułów kulawki; ochwacenia, guzłów skórnych na karku itd. 50c.

Lekarstwo na cholerę: przywdziwy p r z y j a c i e l dzieci i dorosłych w boleści; dodaje rychlej ulgi przy kurczach; cholerach; letniej dolegliwości; krwawych biegunkach, pewnem lekarstwem na rozwolnienie; kolki, zapalenia kanału pokarmowego itd. Cena 25c i 50c.

Wzmocniciel Włosów jest najlepszym pobudzicielem porostu włosów, tam, gdzie cebulki włosowe mają jeszcze w sobie życie; zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Przemaga świerzb głowy; sprowadza porost włosów i dodaje im siły i połysku. Cena 50c i $1.00.

THE ST. ELIZABETH FAMILY REMEDY COMPANY,
1722—24 W. 48th Str. Chicago, Ill.

DZIAŁ DLA KOBIET.

NA OJCZYSTYM ŁANIE.

Cosik we mnie głosi, krzyka,
Coś do duszy śpiewa...
Czyżby jaka gdzie muzyka?
Wiem, to we wsi żniwa!

Hej! tu we wsi — matce żniwa!
Leży snop na snopie!
Chodzi kosa, kieby żywa
Świecą piersi chłopie...
Hej! to Staszek, Staszek zuch!
Brzęka przodem, tnie za dwoch
Hej! to Maciek setny chłop
Co odwali przygarść — snop!
Hej! to Kuba aż się zgiął,
Zmiata jakby wicher dął...
Hej! to Maryś śpiewa!

Hej! to żniwa! danać dana!
Bo ta rola ukochana:
Trzymajcież mię ludzie...
Dusza za nią pójdzie!
Pójdzie za nią, na ten głos
Gędźbę sierpów, pobrzęk kos!
Na te znoje, na ten trud,
Gdzie swojacki ciżbą lud,
Na tej swojej śpiewki ton,
Dusza z człeka pójdzie!

Cosik we mnie żebrze, prosi,
Coś się łzą zalewa...
Bo tam we wsi Staszek kosi,
Bo tam we wsi żniwa!
Bo tam we wsi zboża w pas,
Będzie chleba w każdy czas!
Bo tam we wsi właśnie zbiór...
Idą żeńce po pod dwór!
Bo tam we wsi z chłopem chłop,
Pierś przy piersi jeden snop!
Dusza się wyrywa!

El.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ W MOWIE.

I.

Nieustanny rozwój życia ludzkości, ciągły, a w ostatnich czasach prawie zdumiewający postęp nauk i umiejętności stwierdza ową prawdę, o której mówi Pismo święte, że Pan Bóg uczynił człowieka panem wszelakiego stworzenia. Obdarzył go bowiem takimi darami i władzami, które, roztropnie i w miarę użyte, poddają na użytek i korzyść człowieka wszystko, co go otacza. Dla zachowania miary i roztropności przy użyciu owych szczególnych darów i władz, któremi człowiek rozporządza, dał mu Pan Bóg także moc panowania nad sobą, uzbrajając go w niewidzialną potęgę, jaką jest rozum i wolna wola człowieka.

O korzyściach materyalnych z panowania człowieczego nad resztą ziemskiego stworzenia, jako o rzeczy mniejszego znaczenia, mówić tu nie będziemy. Ważniejszemi są bowiem korzyści moralne, owe cele idealne, do których z wielkim mozołem ludzkość dąży od wieków, gdyż do nich jest stworzony człowiek; — a mimo ogromnych wysiłków daleko jeszcze ludzkości do osiągnięcia owych korzyści moralnych, któreby człowieka zbliżyły do raju, utraconego na ziemi.

W tym kierunku postęp ludzkości jest tak mały i znikomy, że przedewszystkiem należy rozpatrywać się w przyczynach, wstrzymujących człowieka w pochodzie ku jego idealnemu przeznaczeniu, **aby się stał miłym Bogu i ludziom.** Bezwarunkowo i bezsprzecznie pierwszą i jedyną przyczyną tego jest, że człowiek, albo nie zna owej, przez Boga mu powierzonej mocy panowania nad sobą, albo jej użyć nie chce lub nie umie. A więc człowiek powinien wiedzieć i być przeświadczony, że ta moc jest utajoną w jego rozumie i zarazem w jego wolnej woli; powinien zatem kształcić rozum i wolę, aby z nich wykrzesać ową siłę panowania nad sobą, któraby mu wskazała, kiedy, ile i w jakiej mierze ma posługiwać się darami i władzami, przez Stwórcę mu użyczonemi.

Wiadomo, że jednym z największych i najwspanialszych darów, jakiemi Opatrzność człowieka uposażyła, jest mowa. Śmiało rzec można, że ona jest nietylko pierwszym i jedynym środkiem, za pomocą którego ludzkość zgromadziła i spotęgowała swe siły dla opanowania na swą korzyść wszelkich tworów przyrody, ale nadto jest mowa ludzka ową harfą niebiańską, która swym głosem zbliża nawzajem ludzi ku sobie, budzi w nich najpiękniejsze uczucia, rodząc we wnętrzu człowieka, pojęcie o istnieniu i posiadaniu przezeń iskry Bożej, a więc ułatwia mu oderwanie się z poziomu ziemskiego padołu od jego nędz materyalnych, a więc unosi go nad wyżyny bliżej do Boga, dając mu już tu na ziemi przedsmak niebiańskich rozkoszy oglądania twarzą w twarz Swego Stwórcy.

A jednak człowiek przy używaniu mowy, tego istotnie najwspanialszego daru Bożego, zapomina się, traci władzę rozumu i woli t. j. siłę panowania nad swemi przyrodzonemi skłonnościami, które go ciągle spychają ku ziemi, do błota, prochu i pyłu, jak robaka. A przecież robakiem człek nie jest i być nim nie chce, a jednak zbyt często dopuszcza się przez brak powściągliwości w mowie tak sromotnych wybryków, jakby zdradzał robaczywość t. j. chęć należenia do płazów i gadów. Bezmyślnie często a nieraz dla swawoli pustej nadużywa człowiek mowy, aby siebie i drugich swem skrzeczeniem, — jak żaba zagłuszyć, lub klekotaniem bezcelowem o swem marnem istnieniu jak wąż grzechotnik, głosić.— Ma bowiem człowiek grzeszne przyrodzone skłonności do nadużywania swych władz fizycznych i umysłowych wogóle do celów samolubnych a ze szkodą bliźniego, przez co staje się podobnym do zwierząt, żyjących wedle instynktu natury, a nie wedle rozumu i wolnej woli, które z łaski Bożej są darami jedynie człowiekowi udzielonemi.

Strasznie więc grzeszy i obraża Pana Boga, a ubliża ludzkiej godności i swemu przeznaczeniu człowiek, który nadużywa darów Stwórcy i nie korzysta z mocy panowania nad złemi skłonnościami. Pospolite, bezmyślne gadulstwo jest taką skłonnością, która, nie będąc powściąganą i hamowaną, wyradza się na ogromnego, a dziś tak bardzo zapoznanego, szkodnika w życiu ludzkości i w rozwoju społeczeństwa, w którem grasuje. Jak bowiem dar mowy, roztropnie i z rozwagą użyty, poucza drugich, wyrabia i uszlachetnia charaktery ludzkie, pobudza do czynów dobrych i wielkich, a co ważniejsze godzi zwaśnionych braci, jedna wrogów i nieprzyjaciół, zbliża obcych ludzi do siebie, gromadzi ich we wielkie towarzystwa i społeczeństwa w pewnych celach szlachetnych i przez to wszystko rozszerza chwałę Bożą i sprowadza królestwo Boże na ziemię; tak przeciwnie brak rozwagi i powściągliwości w mowie, albo, co najgorsze, złośliwe i zjadliwe nadużycie mowy niweczy i druzgocze wszystkie, choćby najlepsze, powyższe skutki daru Bożego, a nawet szlachetne dążności życia ludzkiego na ziemi w piekło zamienia.

I tak: mowa zła i lekkomyślna gorszy drugich, a wywołując zgorszenie zniechęca ludzi i szerzy zepsucie obyczajów, odwraca umysły ludzkie od szlachetniejszego sposobu zapatrywania się na stosunki życia, niszczy w zarodku wszelkie dobre porywy i dążności. Bezmyślne gadulstwo prowadzi do próżniactwa, które znów jest początkiem wszelkich występków i nieprawości, a przedewszystkiem wyrabia skłonność do obmowy i potwarzy. Te zaś ostatnie występki przynoszą nieraz najstraszniejsze skutki dla współżycia z bliźnimi. Rozłączają bowiem ludzi od siebie, niszczą wszelką spójność tak dalece, że nawet z braci tworzą często wrogich i zajadłych nieprzyjaciół, a nieraz i Kainów.

Tak więc mowa,—ten najwspanialszy dar Niebios, — który ułatwił człowiekowi panowanie nad tworami ziemskiemi i sprowadzenie spokoju między ludźmi, zespolonymi we wzajemnej miłości i zgodzie, przez nadużycie i brak powściągliwości w użyciu staje się naodwrót środkiem niszczącym wszelką społeczność jak rodzinę, gminę, naród i państwo, bo rodząc przez obmowę i potwarz wzajemną nieufność, rozprzęga siły społeczne i do ogólnej niemocy prowadzi. A że w społeczeństwie polskiem oddawna grasują prócz innych te dwie straszne wady, godzi się t uszczegółowo przedstawić ich naturę, źródła, przyczyny i skutki, aby tym sposobem dla dobra przyszłości naszego narodu wprowadzić u nas także powściągliwość w mowie i przyczynić się do zespolenia sił narodowych przez napiętnowanie wad, których unikanie i tępienie nakazuje nam nietylko miłość Ojczyzny, ale przedewszystkiem miłość Boga i bliźniego.

DOBRY HUMOR I JEGO ZNACZENIE W ŻYCIU POTOCZNEM.

Pewien pisarz angielski powiedział: "Bóg chce, aby w naszych domach było światło słoneczne. Pragnie On w nich widzieć lubą igraszkę uśmiechu i humoru, przyjemną zmianę barw, światła i ciepła w słowach i zajęciach".

Łatwo jest stosunkowo zachować wesołą powierzchowność na zewnątrz domu, lub nawet okazywać pozór humoru przy spotykaniu wielkich przygód życia. Atoli najweselszy żartowniś na ucztach proszonych czy na zebraniach towarzyskich, bywa nieznośnym zrzędą w życiu prywatnem swego własnego domu, tak jak i czarująca i uśmiechnięta pani domu dla — gości, bywa dla męża i dzieci chmurną i oprysklıwą.

Rzeczywiste szczęście w życiu codziennem polega nadewszystko na tem, ażeby jak najmniej zwracać uwagi na drobnostki i umieć trzymać na wodzy wybuchy swego rozdrażnienia, suma bowiem spraw małych stanowi całość naszych czynności codziennych. — Dobowa jasność słoneczna, jeżeli oświetla oblicze bodaj jednego członka rodziny, bezwarunkowo odbije się na twarzach reszty. Ażeby posiąść światło słoneczne w domu, nie dość jest powstrzymać się od wymówek i ponurych spojrzeń. Lepiej częściej pochwalić, jak za dużo ganić. Jeżeli coś źle jest zrobione, niekiedy lepiej jest wcale o tem przemilczeć. Czekajcie dopóki to samo, nie będzie lepiej zrobione, wówczas pochwalcie za to. Za trzecim razem przy takiej taktyce, wypełnienie będzie o wiele dokładniejsze. Jeżeli zbytnia pochwała szkodzi, to zupełny brak pochwały powoduje krzywdę.

"Zupełnie tak, jak powinniśmy się liczyć z każdem zbytecznem słowem, tak samo obowiązani jesteśmy zdawać sprawę z każdego zbytecznego milczenia".

Te słowa Franklina, winneby zachęcać małżonków, którzy nigdy nie uszczęśliwiają się wzajemnie słowami uznania i zachęty, jakkolwiek zasługują na to w zupełności.

Dobry humor stanowi jedną z zalet błogosławionych, istotne skrzydła, unoszące nas ponad zakurzoną i brudną drogę życia.

Podtrzymując w sobie dobry humor, nietylko współdziałamy szczęściu domowemu, ale ułatwiamy i udoskonalamy wykonywanie wszelkich obowiązków domowych.

Dlatego też gospodyni, pomimo wszelkich strapień wewnętrznych, powinna starać się być wesołą i nigdy nie płoszyć dobrego humoru z oblicza swoich gości lub domowników. Graniczy to czasami z bohaterstwem, ale — bywają i kobiety bohaterki.

Weźcie sobie za prawidło: nigdy nie okazywać niepokoju. Nawet niepokój, w znaczeniu smutku lub niepowodzenia, powinien być wykreślony czerwonym atramentem ze słownika życia domowego. "Nie uważaj niepokoju za gorszy, aniżeli jest w rzeczywistości". Powinniśmy raczej patrzeć na rzeczy przez różowe szkiełka. Wobec zawiedzionych nadziei trzeba się pocieszać przysłowiem: "Jest źle, ale mogłoby być jeszcze gorzej".

Starajcie się wyciągnąć pożytek z każdej troski czy zawodu. Zawsze skorzystacie wziąwszy się do tego, w sposób odpowiedni. Rzadko kiedy strata nie daje się powetować. Jak często wypadkowo jesteśmy szczęśliwi, że się właśnie nie spełniły nasze życzenia!...

Platon powiada: — "Sprawiedliwe kary są najhojniejszymi darami Boga", a Goethe przyznaje, że nie doznał takiego smutku, z któregoby w następstwie nie skorzystał w dwójnasób.

Osoby wspólnie zamieszkałe powinne wzajemnie podtrzymywać wesołość. Cieszyć się razem z tymi, którzy się cieszą, jest takim samym obowiązkiem jak płakać z tymi, którzy płaczą. Nie wszystkim wesołość jest daną od natury, ale każdy powinien się przynajmniej starać, nie hamować jej w rodzinie.

OGÓLNE UWAGI NAD SMAŻENIEM KONFITUR.

Miesiące letnie i początek jesieni, najwięcej dostarczają nam owoców, zdatnych na wszelkie konfitury i konserwy, wszystkie też panie, lubiące mieć tego rodzaju zapasy w spiżarni, przysposobieniu ich wiele czasu poświęcić muszą.

Przedewszystkiem około tej roboty konieczną jest największa czystość i porządek; naczynie do smażenia konfitur musi być zupełnie oddzielne, najlepiej miedniczka mosiężna, z drewnianą rączką lub dwoma uszami zaopatrzona, a w braku takowej, rondel świeżo po bielany, odpowiedniej wielkości.

Mylne jest przekonanie, że szczególniej do konserwów, należy używać owoców nie zupełnie dojrzałych. Owoc niedojrzały, nawet najpiękniejszy i najstaranniej urządzony, w konserwie zmarszczy się, będzie łykowaty i bez smaku, starać się więc potrzeba o owoc wyborowy, bez plamek i skaz, nie przestały, w pełni soczystości, zbierany nie podczas deszczu lub mocnego słońca (najlepiej bardzo rano lub po zachodzie słońca) i koniecznie obrywany z drzewa, a nie trzęsiony.

Wyjątek stanowią agrest i orzech włoski, które dobierają się na konfiturę zupełnie niedojrzałe, mianowicie zaś agrest zanim się ziarnka wytworzą, a orzechy włoskie, dopóki są jeszcze tak miękkie, że naprzestrzał bez trudu przekłuć je można szpilką.

Melon używa się tak na konfiturę jak konserwę zawsze nawpół dojrzały.

Cukier na konfiturę dobierać trzeba w najlepszym gatunku rafinowany ma pierwszeństwo przed innymi, obecnie jednak kryształ grubo ziarnisty zastąpić go może. Cukier na syrop najlepiej nalewać zimną twardą wodą, aby owoc utrzymać w całości. Przed złożeniem owocu w syrop, należy go dobrze wyszumować. Na gęsty syrop rachuje się zwykle szklankę wody na 2 funty cukru, przy użyciu mniejszej ilości wody, syrop będzie za gęsty i nie klarowny, a po ostudzeniu scukruje się, wtedy trzeba go na nowo wodą dolewać i gotować dopóki się ta masa w płyn nie zamieni, co w krótkim czasie może nastąpić.

Konfiturę, wymagającą przesmażania, przez dni kilka składać po każdem przesmażeniu w porcelanową lub fajansową salaterkę i przykryć czystym papierem.

Konfiturę gotową, po zupełnym wystudzeniu, składać w szklanne słoiki, których nie należy napełniać pod sam wierzch, a zostawić miejsca od góry na pół cala dla pokrycia konfitury z wierzchu odpowiednio dużym krążkiem z białego papieru, zwilżonego arakiem lub koniakiem.

Tak urządzone słoiki trzeba jeszcze owiązać papierem pergaminowym, umaczanym w ciepłej wodzie, aby miękki dobrze do słoików się przylepił.

Każdy słoik nalepić podgumowaną etykietą, opatrzoną napisem z wyszczególnieniem gatunku konfitury.

Słoiki z wszelkiego rodzaju konfiturami i konserwami najlepiej przechowywać w suchem niezbyt jasnem miejscu, piwnica jednak najgorszem jest schowaniem, bo nigdy dosyć suchą być nie może.

Do konfitur trzeba dosyć często zaglądać dla przekonania się czy nie fermentują lub nie pleśnieją.

W konfiturze, zaczynającej fermentować, syrop odcedzić, przegotować, dobrze wyszumować, potem owoc weń wrzucić i jeszcze raz zasmażyć. Konfitury po parę razy fermentujące, gdy smażenie nie wiele im pomaga, najlepiej do tego stopnia wysmażyć, aby z nich zrobić marmoladę, która w gospodarskiem użyciu będzie zawsze bardzo użyteczną.

PÓŁGĘSKI.

Jeżeli dobra i zapobiegliwa gosposia chce rzeczywiście zużytkować gęsi, robi to w sposób następujący: gęś dobrze trzeba utuczyć. Pospolicie używa się do tego grochu, gryki, owsa, kukurydzy, lub bobu, a najprędzej utuczy się gęś kluskami z mąki różnego gatunku, wodą lub mlekiem zarobionej. Chcąc, aby gęsi miały wielką wątrobę, a wątróbka gęsia jest dobrze ceniona w handlu, trzeba im dobrze pożywienie solić, jako też groch zmoczyć poprzednio w osolonej wodzie. Czystej wody nigdy nie powinno gęsiom zabraknąć, również dobrze jest dawać im niekiedyś stary węgiel, co jedzą gęsi chętnie, zapobiegając zgniliźnie pokarmów w żołądku. Gdy już gęsi zaczynają dyczeć, trzeba zaprzestać je karmić, gdyż tłustość może je udusić. Po zabiciu i oskubaniu gęsi odjąć podbródki, grzbiet i uda, wykroić piersi, jak można najwięcej zabierając mięsa, poczem nacierać je mocno solą z saletrą, robiąc na dziesięć półgęsków, jeden funt soli i jeden łut saletry. Następnie po należytem natarciu solą z obu stron, złożyć półgęski w drewnianem naczyniu, przesypując pozostałą solą i korzeniami, jako to: jałowcem, pieprzem prostym i angielskim i rozmarynem, przykryć denkiem i przycisnąć kamieniem. Tak leżeć powinne nie dłużej jak tydzień, a po upływie tego czasu owinąć je papierem i wędzić przez dwa dni. Zamiast owijania w papier, można półgęski prosto z soli zanurzyć w pszennych otrębach, a następnie uwędzić w lekkim dymie. Tak urządzone półgęski można dobrze sprzedać w wielkich miastach w sklepach spożywczych i tym sposobem dla siebie zostawić: pierze, puch, krew, podróbki, grzbiet i uda, a półgęski, tak urządzone wrócą nam pieniądze, jakby za całą gęś. Podróbki z wątrobą też chętnie kupują na targach.

ZŁE POWIETRZE I PIĘKNOŚĆ.

Panie przywiązujące wielką wartość do piękności, niesłusznie uskarżają się na zmiany powietrza.

Angielski uczony Th. Minor, wynalazł, że dla piękności nic bardziej korzystnem nie jest, jak wilgotne deszczowe powietrze i chłodne dni lata. Badał on i robił porównawcze studya pomiędzy kobietami i ich zewnętrznym wyglądem w czasie gorącego lata a temi, które widział w dniach dżdżystych i deszczowych. Dowodzi on, że kobiety w czasie deszczu i chłodu zupełnie odmienny wygląd mają, jak podczas gorąca. Płeć dotknięta wiatrem wilgotnym, jest świeżą i miękką. Oczy mają inny blask, a nawet włosy układają się naturalnie i damy uskarżające się na wilgoć, która im zafryzowane loczki niszczy, wcale nie mają słuszności, gdyż same nie wiedzą o tem, że właśnie deszcz skręca im naturalnie włosy, dodaje im połysku, z humorem dodaje, że damy gdyby o tem wszystkiem zechciały się przekonać, to daleko mniej traciłyby czasu przed gotowalnią w czasie deszczu i chłodu. Nawet piękność i gibkość postaci zyskuje i potężnieje w dniach pochmurnych, w czasie kiedy w słońcu i gorącu przedstawia się jakby zmęczona i niedołężna. "Przyczyna może leży w tem, że w czasie niepogody, kobiety staranniej są opięte... szybciej chodzą i nie stają przed każdą szybą dla przyglądania się sobie".

Temi słowami kończy swój wywód. Faktem jednakże zostaje niezbitym, że ani deszcz ani chłód płci nie szkodzi.

SZKODLIWY WPŁYW TYTONIU NA KOBIETY.

Dwaj lekarze francuscy przedstawili Towarzystwu hygienicznemu w Paryżu wyniki badań swoich na dszkodliwością tytoniu dla kobiet. Przedewszystkiem przeprowadzili doświadczenia na królikach i świnkach morskich, a doświadczenia wykazały, że te zwierzęta, którym dawano ług tytoniowy, rodziły stale nieżywe młode. Po tych doświadczeniach lekarze dokonali badań statystycznych co do robotników i robotnic w fabrykach tytoniu, a cyfry dowiodły, że u robotników tych fabryk poronienia zdarzają się bardzo często, i że dzieci ich są zazwyczaj słabowite i umierają w młodym wieku. Obaj badacze wyciągnęli wniosek, że kobiety powinne stanowczo zaniechać palenia tytoniu.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. B. Jurewicz i J. Kobrzyński są naszymi głównymi reprezentantami i kontrolerami wszystkich filii i agentur i obecnie podróżują po wszystkich Stanach.

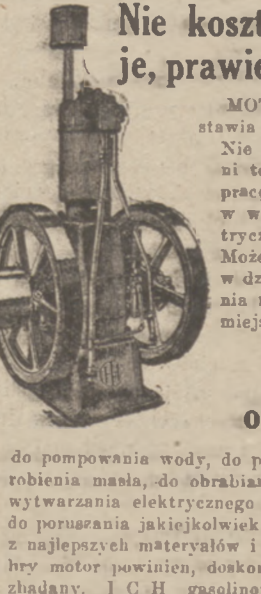
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.,
EDWIN M. DYNIEWICZ, Prezes i zarządca.

GENERALNY SUPERINTENDENT:
Władysław Michalski, [poprzednio w Buffalo, obecnie w Chicago, Illinois].

ZARZĄDCY FILII:
Białski W. New York, N. Y.
Peciakowski J. Chicago, Ill.
Romaszkiewicz J. urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Massachussetts.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem o szóstej godzinie wnet zmrok zapada, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.,
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.



Nie kosztuje nic gdy próżnuje, prawie nic gdy jest w ruchu

MOTOR olejowy i gazowy I C H nie przedstawia żadnego kosztu, gdy nie jest w ruchu. Nie potrzeba mu dawać jeść, gdy nie pracuje, ani też płacić pejdy. Gdy zaś wykonywa swą pracę, jest najtańszą siłą, jaka jest do użycia i w wielu wypadkach góruje ponad parą i elektrycznością; gdy nie pracuje nie kosztuje nic. Może zaś pracować stale i bez przerwy nietylko w dzień ale i w nocy po za czas, aż do ukończenia roboty. Gotów jest też do pracy w każdem miejscu, gdzie go potrzeba. Można używać

I H C
olejowy i gazowy motor

do pompowania wody, do poruszania piły przy rznięciu drzewa, do robienia masła, do obrabiania kamieni, do prania, do wiercenia, do wytwarzania elektrycznego światła itp. oraz może być dostosowany do poruszania jakiejkolwiek maszyny rolniczej na farmie. Zbudowany z najlepszych materyałów i przez ludzi, którzy wiedzą czem być dobry motor powinien, doskonale przed wysłaniem go z warsztatów zbadany. I C H gasolinowy motor jest silny, odpowiedzialny jak tylko tego rodzaju motor być może.

I C H olejowy i gazowy motor jest zbudowany w rozmaitych rozmiarach w sile od 1 do 50 koni parowych i rozmaitych stylach, wertykalnie i horyzontalnie z oziębiaczem wodnym i powietrznym i zaopatrzonym w przyrządy do operowania gazem, gazoliną, naftą, kieresyną, albo alkoholem. Keresyno-gazolinowe są zbudowane w sile od 12 do 45 koni parowych.

International Harvester Company of Am.
Chicago [Incorporated] U. S. A.

I H C SERVICE BUREAU

Biuro tej firmy dostarcza każdemu darmo wszystkich możliwie wyczerpujących informacyi w związku nietylko z narzędziami rolniczemi, ale także rolnictwem. Odpowiadamy na wszelkie pytania w związku z ziemią, zbiorami, drenowaniem gruntów, irrygacyą itp. Należy tylko pytać wyraźnie i zwracać się do I. H. C. Service Bureau, Harvester Building, Chicago, U. S. A.

DARMO DLA CIEBIE MOJA SIOSTRO.

Darmo dla ciebie i dla każdej siostry cierpiącej na choroby kobiece.



Jestem kobietą.
Znam kobiece cierpienia.
Wynalazłam lekarstwo.

Poślę pocztą zupełnie bezpłatnie moje domowe leczenie każdej cierpiącej na choroby kobiece wraz z przepisami używania. Chcę powiedzieć wszystkim kobietom o tem lekarstwie—tobie, czytelniczko, twej córce, matce lub siestrze. Chcę wam powiedzieć jak się leczyć w domu bez pomocy lekarskiej. Mężczyźni nie mogą pojąć cierpień kobiecych. Ja wiem, że moje lekarstwo domowe jest bezpiecznem i pewnem na upławy; Wrzody; Opadnięcie Macicy; Nadmierne Wydzielanie Peryodów; Uteryny czyli Gruczołowych Wydzielin; także na ból Głowy; Krzyża i żołądka, przygnębienie umysłu; nerwowość; melancholia; skłonność do płaczu; gorączka; zmartwienie; choroba nerek i pęcherza; spowodowane słabością właściwą kobietom.

Poślę wam zupełną 10 dniową kuracyę zupełnie darmo, jako dowód, że możecie się w domu wyleczyć łatwo, szybko i napewno. Pamiętajcie, że nic was to nie będzie kosztowało, aby spróbować tego lekarstwa; a jeżeli sobie życzycie przedłużyć kuracyę, będzie was to kosztowało około 12 centów na tydzień, czy mniej niż 2c na dzień. Nie będzie wam to przeszkadzało w waszem zajęciu. Tylko przyślijcie mi dokładny wasz adres, opiszcie dokładnie swoje cierpienia a ja wam poślę lekarstwo zupełnie darmo odwrotną pocztą. — Poślę wam także swoją książkę "WOMEN'S OWN MEDICAL ADVISER" z ilustracyami dla objaśnienia, dlaczego kobiety cierpią i w jaki sposób możecie się łatwo wyleczyć w domu. Każda kobieta powinna tę książkę mieć, aby się sama z niej nauczyć o sobie mogła. A gdy wam wtenczas doktor powie że musicie mieć operacyę, wy możecie o sobie zadecydować. Tysiące kobiet wyleczyło się w domu mojem lekarstwem. Leczy ona młodych i starych. Matkom, córkom dam dokładne wskazówki leczenia się w domu z upławów; Blednicy i bolącego a nieregularnego Miesiączkowania.

Gdziekolwiek mieszkacie, mogę wam wskazać kobiety w waszej okolicy, które wam chętnie polecą i dowiodą, że Ta Domowa Kuracya leczy wszelkie choroby kobiece i czyni je silnemi, zdrowemi i szczęśliwemi. Tylko mi przyślijcie swój adres a otrzymacie darmo 10 dniową kuracyę i książkę. Piszcie natychmiast, bo może tej sposobności już się nie doczekacie. Adres:

Mrs. M. SUMERS. Box E Notre Dame, Ind., U. S. A



Wyrabiane przez F. Ad. Richter & CO.
74 – 80 ashington St. New York City.

PRECZ ZE SMUTKIEM!!!
Na wypłatę po 10c. Dziennie.

Jeżeli zobowiążecie się płacić 10c dziennie, to poślemy Wam zaraz NA KREDYT wspaniały Gramofon Płytowy wraz z 12 kawałkami Polskich pieśni, walców, polek, mazurek itp. które sobie sami wybierzecie. Dobroć naszych gramofonów jest gwarantowana. Piszcie zaraz załączając marki na przesyłkę katalogu i informacye do:

LIBERTY COMMERCIAL CO. Dept. 8, 343 E. 9 str. NEW YORK, N. Y.



Gramofon i rekordy otrzymałem w porządku i składam dla Liberty Commercial Co. serdeczne podziękowanie, gdyż gramofon i rekordy są bardzo wspaniałe. Widziałem już wiele gramofonów, ale żaden tak pięknie nie grał, jak wasz. Dziękuję Wam bardzo i raty będę na czas wypłacał. Andrzej Kaczinski, 1016 9 str. La Salle, Ill.

UWAGA: — Podobne listy otrzymujemy od każdego kostumera, co jest najlepszym dowodem, iż wykonujemy sumiennie nasze przyrzeczenia, a więc każdy, mający zamiar kupić gramofon, powinien najpierw do nas się zgłosić, bo to leży w jego własnym interesie i korzyści.

ŻYCIE NA FARMACH.

KRÓTKA NAUKA O HODOWANIU DRZEW I KRZEWÓW OGRODOWYCH.

Krzewy owocują prędko, bo częstokroć w trzecim roku, warzywa co roku, więc opłacają robotę i dają pewny dochód, zanim się owocowanie drzew zacznie.

Po latach 10-ciu krzewy zestarzeją się, a drzewa rozrosną się tak silnie, że dalsze hodowanie pod niemi czegokolwiek już się nie opłaca.

By krzewy korzyści donosiły, a nie szkodziły drzewom, trzeba ziemię starannie uprawiać i przynajmniej co drugi rok nawozić. Co rocznie w jesieni należy ziemię przekopać, a na wiosnę i w ciągu lata motykować ją i oczyszczać z zielsk, ile razy będzie tego potrzeba.

Krzewy zapuszczają korzenie głęboko, wyczerpując zatem z ziemi pokarm drzewom potrzebny, by stratę tę wynagrodzić, obfite nawożenie jest koniecznie potrzebne, także i dla krzewów, które na ziemi wyjałowionej dają owocu mało i w dodatku zdrobniały. Najlepszym sposobem zużytkowaniem ziemi w ogrodzie jest hodowanie na niej warzyw albo truskawek. Rośliny te wymagają obfitego nawożenia i starannej uprawy, a z tego korzystają drzewa.

Z początku hodować można wszystkie warzywa, później trzeba usunąć cebulę, ogórki, pomidory, itp., t. j. takie, którym cień szkodzi. Gdy nie ma w bliskości dobrego zbytu, najlepiej uprawiać cebule i fasole karłowe, których przewóz jest łatwy, a zbyt zawsze pewny. Gdyby hodowla powyżej wymienionych roślin nie opłacała się, wówczas można uprawiać kartofle, brukiew, buraki pastewne, itp., lecz ziemię bardziej trzeba nawozić.

Unikać trzeba roślin, które bardzo głęboko się zakorzeniają, gdyż ogłuszają drzewa. Do tych należy koniczyna czerwona, szwedzka i lucerna, czyli alfalfa, która nawet najlepiej rosnące drzewa może w kilku latach wygubić. W ziemiach ubogich i piaszczystych, których nawozić nie ma czem, z korzyścią można zasiewać łubin, groch, lub wykę — a potem przyorywać — albo motyką przykopywać.

Najgorszem dla drzew jest zapuszczanie ziemi trawą. Trawnik spotrzebywa tak wiele wody, że ziemia pod nim w lecie bywa tak sucha, jak popiół, woda deszczowa udziela się korzeniom traw, a reszta spływa po zbitej powierzchni i jest dla drzew straconą. Powietrze też nie ma dostępu do korzeni.

Okopywanie drzew naokoło pnia z wiosną, nie wiele pomaga, bo zakończenia korzeni, które najwięcej wodę wchłaniają, właśnie najdalej się od pnia znajdują i rozchodzą się szerzej niżeli korona drzewa.

Gdy drzewa tak już się rozrosły, że hodowanie pod niemi warzyw lub okopowizn nie opłaca się, najlepiej zostawić ziemię jako czarny ugór, to jest, przekopywać ją albo przeorywać późną jesienią, a w lecie, w miarę potrzeby, oczyszczać z zielsk i spulchniać bardzo płytko. Tylko przy takiem porządkowaniu ziemi w ogrodzie unika się tak zwanego zdziczenia drzew, co jest właściwie tylko ich zbiedzeniem. Nie trzeba się obawiać, że głębsze poruszenie ziemi narazi korzenie na zmarznięcie; przeciwnie, snadniej przedostaje się mróz do korzeni przez warstwę zbitą, aniżeli przez warstwę spulchnioną.

Przy oraniu w ogrodzie pilnie baczyć trzeba, by pni orczykami nie kaleczyć, a orać odpowiednio płytko, by korzeni nie naruszać.

Nawożenie ziemi w ogrodzie.

Drzewa, jak wszelkie rośliny hodowane, zbierają z ziemi pokarm roślinny niezbędny do swojego wzrostu i owocowania. Zabierają zaś tego pokarmu więcej, aniżeli mogą dostarczyć powolne przemiany jakim gleba ulega. Dlatego ziemia pod drzewami wyjaławia się, głównie w tej warstwie, w której rozchodzą się korzenie.

Drzewa młode, w czasie rozrastania się zajmują ciągle świeże kręgi gleby, co wystarcza im do wzrostu; z chwilą jednak gdy korzenie sąsiednich drzew zetkną się ze sobą, co następuje prędzej aniżeli zetknięcie się koron, nie ma już gleby do wyżyskania i drzewa muszą być nawożone, w przeciwnym razie przestaną rosnąć, a owocować będą coraz to gorzej.

W ziemiach zwłaszcza gorszych zdarza się widzieć nieraz, że drzewa stare zaniedbane nie wydają owocu i przez lat kilka — i nawet wcale nie kwitną. Wiśnie w tak zaniedbałych sadach kwitną wprawdzie, lecz owocu na nich nie widać.

Odpowiednie nawiezienie roli daje skutek szybki, gdyż w ciągu lata okrywają się drzewa pączkami a w roku następnym owocują obficie.

Dopóki drzewa są młode, nawozić glebę w ogrodzie nie ma potrzeby, gdyż mogą snadnie rozrastać się za szybko i wten sposób opóźnić owocowanie; wystarczy zupełnie nawóz jaki pod rośliny okopowe lub krzewy rozrzucanym bywa.

Drzewo zdrowe powinno co rocznie tworzyć nowę pędy, choćby krótkie, skoro tylko zaprzestaje je tworzyć, jest znakiem, że ziemia pod niem jest wyjałowiona. Rozumie się, że na podobne wyjałowienie czekać nie godzi się, lecz z chwilą kiedy drzewo zaczęło owocować, glebę pod niem nawozem zasilać i ugorować jak powyżej nadmienione.

Doskonałą domieszką do wszystkich nawozów naturalnych jest popiół drzewny. Nawozy przegniłe, komposy można dawać dowolnie, lepiej ale mniej odrazu — a częściej.

Wybornym nawozem dla sadów jes gnojówka, marnująca się najczęściej bezużyecznie po rowach przydrożnych obok zagrody. Tę, jako zawierającą znaczny dodack wody można dawać samą.

Nawozy sztuczne dają się bardzo dobrze pod drzewa stosować, jednak postępować trzeba roztropnie i wiedzieć jakiego nawozu drzewo potrzebuje (czytaj nawóz jako pokarm dla roślin etc.), by nie przesilać gleby jednym składnikiem. Głównymi składnikami w nawozach sztucznych są: azot, kwas fosforowy i potaż. Od azotu zyskują rośliny bujny wzrost, lecz nie owocują wcześnie, zatem gdzie drzewa rosną słabo należy podać im nawozu azotowego. Kwas fosforowy znowu potrzebny im jest do formowania owocu, dla tego im więcej drzewa owocują, tem więcej muszą dostawać nawozów fosforowych. Potaż niezbędny jest do formowania się włókna i tkanek drzewnych. Drzewa, którym potażu brak, nie tężeją odpowiednio, są chwiejne i łatwo wymarzają. Grunta gliniaste bogatsze są w potaż niż lekkie glinkowate lub piaskowe; to też ziemie takie szczególnie nawozami potażowemi zasilać trzeba.

Ilość nawozu, potrzebna dla drzewa, zależy od wyjałowienia ziemi i od wielkości drzewa. Nawozy sztuczne najlepiej dawać w kompoście, płyciej lub głębiej.

Dla drzew pestkowych i winorośli bardzo pożytecznem być może wapno lub margiel, gdy go w ziemi mało.

Sad nawozi się zwykle na wiosnę i podczas pierwszej połowy lata, a także i w późnej jesieni. Od lipca do października lepiej jest drzewa nie nawozić, gdyż mogą zbyt bujnie rozrastać się i przez nawóz być uszkodzone. Kainit i potasowe lepiej jest dawać pod drzewa na jesieni; saletrę znowu lepiej dawać na wiosnę.

CHÓW DROBIU I HANDEL JAJAMI.

Jedną z najwybitniejszych gałęzi przemysłu która się bardzo dobrze opłaca, jest chów drobiu i handel jajami. Potrzeba tylko mieć po temu odpowiednie wykształcenie i praktyczne doświadczenie.

Niektóre państwa, jak Francya, Dania, przodują w tym przemyśle, bo rządy tamtejsze nie skąpią funduszów na popieranie jego i udzielają znacznych subwencyi na cele naukowe i praktyczne doświadczenia. Rząd francuski wydaje rocznie przeszło milion franków na zapomogi szkolne w gałęzi chowu drobiu i prawie w każdym departemencie Francyi znajduje się szkoła chowu drobiu. Nauczycielki takich szkół są egzaminowane i przez rząd płatne, a opłata od pobierania nauki wpływa do skarbu państwa. Kursa nauki chowu drobiu trwają od 4 do 6 tygodni, a w razie niedostatecznego wyniku egzaminu muszą być powtarzane. Regulamin takiego zakładu i rozkład naukowy godzin jest ściśle przestrzegany a wykroczenie przeciwko karności lub umyślne uszkodzenie własności zakładu jest karane nietylko wydaleniem, ale zarazem wynagrodzeniem za wyrządzoną szkodę.

Uczennice takiego zakładu z odpowiedniem przygotowaniem przynajmniej szkół elementarnych, uczą się tylko rozpoznawać gatunki rozmaitego drobiu i jego kuchennej i handlowej wartości, ale przytem robią naukowe doświadczenia krzyżowania drobiu, rozpoznawania rozmaitych słabości i zapobiegania tymże, uczą się karmić drób, rozpoznawać gatunki jaj, przechowywać je, pakować i zabezpieczać na dalszą wysyłkę. Departament Sekwany ma aż trzy szkoły chowu drobiu, a przy tych szkołach znajdują się wylęgarnie rozmaitego gatunku ptactwa domowego, z których wysyłają ptactwo przeważnie na targi Paryża, a dochód ze sprzedaży drobiu wynosi przeszło 200 tysięcy franków. Główna kierowniczka tych wylęgarni nazwiskiem Voise, otrzymała na wystawie wszechświatowej w Paryżu w roku 1900 wielki złoty medal zasługi i nagrodę pieniężną w kwocie 4,000 franków.

O ile francuska szkoła chowu drobiu kładzie główny nacisk na gatunek drobiu, jego delikatność i smak, o tyle w Danii główna uwaga jest skierowana przy chowie drobiu na korzyści z handlu jajami czego najlepszym dowodem jest następujące zestawienie: w roku 1903 wywieziono z Danii do Anglii jak 23,109,342 kop, przedstawiających wartość 29,835,442 koron; wywóz w roku tym był o 3 miliony większy, niż w roku poprzednim. Ten przyrost przypisać należy wybornej jakości jaj, pochodzących od drobiu duńskiego które na targach angielskich pierwsze miejsce zajęły.

Rosya wywozi do Anglii niespełna 40 milionów kop jaj, ale mają one znacznie niższą cenę od jaj duńskich.

Ciekawy jest przytem sposób opakowania jaj przez Duńczyków. Robią oni kosze z rogoży morskiej 1 do 1 i pół metra długości i jeden metr szerokości, i następnie suszą te kosze na wolnem powietrzu, aby nadać większą trwałość, spójność i suchość koszowi. — Na spód takiego kosza kładą warstwę równej słomy, na tę słomę kładą cienkie pręciki na szerokość i długość kosza i dopiero pomiędzy te pręciki kładą jaja sztorcem, tak że prawie każde jajko ma dla siebie osobną przedziałkę. Ułożone w ten sposób jaja prześcielają warstwą morskiej trawy i znowu kładą równą słomę i pręciki i tak dalej powtarzają to, aż cały kosz jajami nie zostanie napełniony. W końcu nakrywają kosz wiekiem i wkładają do skrzynki zbitej z palików, a to w tym celu, aby się kosz dowolnie w drodze nie poruszał. Tak opakowane jaja zupełnie bezpiecznie odbywają dalekie drogi wagonami i okrętami.

Kurniki w Danii są przeważnie wszystkie murowane i blachą okryte z odpowiednimi wentylatorami i z bardzo wygodnem wewnętrznem urządzeniem, tak, że ptactwo w nich pomieszczone znajduje wszystko dla swojej wygody. Są zatem wylęgarki, grzędy do siedzenia, rynienki, przez które przepływa świeża do picia woda, naczynia na pokarm itd. a przytem obok każdego karmika można znaleźć obszerne podwórko dosyć wysoko ogrodzone, do którego przepędzane bywa codziennie ptactwo, w celu użycia świeżego powietrza, ruchu i kąpieli, która się mieści na środku takiego podwórka.

W Danii prawie przy każdej szkole elementarnej uczą się dziewczęta nauki chowu drobiu, a przytem każda z nauczycielek ma wyznaczony pewien fundusz na zakupno drobiu, w celu robienia praktycznych demonstracyi wobec zgromadzonych uczennic. Nauka chowu drobiu w Danii jest tak rozpowszechniona, że każda Dunka po ukończeniu szkoły elementarnej, może zupełnie swobodnie i bezpiecznie na swój własny rachunek prowadzić tę donośną gałęź gospodarstwa.

Przeciwnie w Anglii chów drobiu, pomimo dosyć na ten cel łożonych wydatków ze strony rządu, nie stoi tak wysoko, jak w innych krajach, a ogranicza się tylko do chowu w pewnym kierunku. Anglicy hodują przeważnie kapłony i indyki, a poza tem żywią się ptactwem, sprowadzanem z Indyi Angielskich.

Podniebienia tamtejszych smakoszów, wymagają sławnych pulard angielskich, które wyrabiają przeważnie z kapłona lub indyka i dlatego chów drobiu tylko do tych smakołyków jest zastosowany. A chociaż rynki angielskie za drogie pieniądze dostarczają znaczną ilość rozmaitego ptactwa sportowego, ale ten handel w ścisłem znaczeniu, nie może być uważany jako chów drobiu przemysłowy.

Na eksport drobiu Anglicy zupełnie też nie liczą, owszem przeciwnie, importują bardzo wiele z obcych krajów i to tak drób, jak i jaja.

Niemcy chowem drobiu coraz więcej się zajmują, chociaż obecna produkcya nie wystarcza im nawet na swoje potrzeby. Ale za to tym przemysłem i Niemcy prowadzą handel światowy, a rynki Berlina, Lipska, Hamburga, Wrocławia są nieraz zapełnione ptactwem domowem i jajami.

Firma Kohn et Comp. w Hamburgu i Berlinie, setki tysięcy marek rocznie zarabia na tym przemyśle. Centralną stacyą dla zakupionego drobiu i jaj w Rosyi jest Wrocław; tam drób gatunkują, sortują jaja, przepakowują i przeładowują i następnie wagonami rozsyłają po całej Europie. Przeważnie importują do Anglii, Francyi, Belgii, Holandyi i Szwajcaryi.

Ulubionym przysmakiem w Niemczech są młode gąski, a szczególnie smażona gęsia wątróbka z ryżem i żołądek. Pierze z gęsi jest także jedną z większych gałęzi przemysłu niemieckiego, a ich lubowanie się w puchowych poduszkach i piętrowych pierzynach jest dokładnie wszystkim znane. Jednem słowem, chociaż Niemcy u siebie nie zajmują się dostatecznie chowem drobiu, to korzyści z tego przemysłu przeważnie mają w swoich fękach, i ciągną z niego ogromne zyski.

W Hiszpanii chów drobiu stoi dosyć wysoko, a chociaż ta gałęź przemysłu przez tamtejszy rząd wcale nie jest popierana, jednakowoż okolice Madrytu mają swoje specyalne kurniki i wychowują drób rosły i smaczny, a gatunek kur hiszpańskich jest u nas dobrze znany i po części zaaklimatyzowany.

Austro-Węgry w chowie drobiu także nie przodują, a chów drobiu w Węgrzech, jest prowadzony prawie w tym samym kierunku co w Anglii i zwrócony przeważnie do tuczenia indyków, kapłonów, oraz młodych gąsek, z których kuchnia węgierska wyrabia znakomite paprykarze, ulubioną potrawę na całych Węgrzech.

W Galicyi od lat kilku chów drobiu znacznie się podniósł, dzięki założeniu dwóch Towarzystw chowu drobiu, we Lwowie z filią w Tarnopolu i w Jarosławiu. Towarzystwa te są popierane przez kraj, oraz w małej cząstce za pośrednictwem c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego przez c. k. ministerstwo rolnictwa w Wiedniu. Resztę funduszów Towarzystwa składają członkowie w formie składek rocznych i wpisowego, a wysokość tej składki zależy od zamożności członków. Włościanie i nauczyciele wiejscy mniejszą składkę płacą, aniżeli właściciele większej posiadłości.

Kurniki tych Towarzystw chowu drobiu znajdują się we Lwowie przy akademii weterynaryi, oraz w Tarnopolu. Towarzystwa wydają swój organ, który każdy z członków bezpłatnie otrzymuje. Oprócz tego każdy z członków ma prawo brać czynny udział w zebraniach Towarzystwa. Członkiem Towarzystwa może być każdy, bez różnicy wieku, płci, stanu i zatrudnienia, oraz wszystkie instytucye i korporacye. Każdy z członków ma prawo do otrzymania na stacyę zarodową drobiu, z prawem zwrotu po roku młodego od niego doborowego przychówku, czysto rasowego, najmniej sześciomiesięcznego. Sztuki nadane zostaną wówczas własnością hodowcy. Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie Towarzystwa po zniżonej cenie.

Członkom pośredniczy Towarzystwo w sprzedaży drobiu. W Galicyi dotychczas jest tylko jedna szkoła chowu drobiu i to prywatna, p. Klementyny Stasiniewiczowej w Zielonej pod Rawą ruską. Pani Stasiniewiczowa jest dyplomowaną nauczycielką chowu przemysłowego w szkole rządowej francuskiej. Szkoła urządzoną jest na wzór zagranicznych, udziela nauki w teoryi i praktyce chowu naturalnego i przemysłowego, za pomocą aparatów wylęgowych i wychowawczych najlepszych systemów.

Kursa trwają 4 tygodnie. Opłata z góry 100 koron za naukę, mieszkanie i utrzymanie. Dla nie zamożnych są stypendya Wydziału krajowego, a stypendyści i stypendystki zobowiązani są do złożenia egzaminu w obecności delegata wydziału krajowego.

Eksport jaj i drobiu z Galicyi jest dosyć znaczny i wywożony bywa na rynki Wiednia i Berlina.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej chów drobiu jest bardzo rozgałęziony, bo bogacze amerykańscy lubią dobrze jeść, ale też za to dobrze płacą. Dlatego różnych gatunków ptactwa domowego hodują Amerykanie znaczną ilość, a przytem jest ono odpowiednio karmione, stosownie do celu, do jakiego ma służyć. Pasztety z drobiu są w Ameryce tak rozpowszechnione, że każdy człowiek cokolwiek zamożniejszy ma go prawie codziennie na stole. — Rząd amerykański nie żałuje także ze swej strony poparcia materyalnego na chów drobiu i dał tego dowód przed kilku laty, podczas urządzenia wystawy wszechświatowej w Filadelfii, ofiarując na urządzenie pawilonu dla amerykańskich hodowców drobiu 40.000 dolarów.

TUCZENIE ŚWIŃ ZIARNEM I ROŚLINAMI PASTEWNEMI.

Z powyższego wynika także, że gospodarz, który hoduje trzodę chlewną bez pastwiska, zatem w chlewie i w małem ogrodzeniu, trzyma się metody z przed pięćdziesięciu laty, która w czasach dzisiejszych nie popłaca.

By jednak i z pastwiska mieć odpowiednie korzyści, należy baczyć, by za wiele sztuk trzody na niem się nie żywiło i nie zniszczyło nadto traw w maju i w czerwcu, to jest przed upałami.

Ile sztuk trzody na akier roli oddzielić, zależy od: obfitości trawy, wilgoci i gatunku ziemi, — oraz od wzrostu trzody.

Akier roli pokryty koniczyną drugoletnią może wyżywić 8 do 10 sztuk przez 3 do 4 miesiące.

Na akrze alfalfy wyżywi się od 10 do 20 sztuk w tym samym czasie.

Rzepak z domieszką lub bluegrass wyżywi na akrze od 8 do 12 sztuk przez cztery do pięciu miesięcy. Kukurydzą na polu, na łodygach dojrzałą, której zbiór około 50 buszli z akra wydać może, można utrzymać, względnie tuczyć na akrze 10 świń przez pięć tygodni, albo 30 sztuk przez dwa tygodnie.

Spasanie grochu na polu ma też swoje zalety, oszczędza pracy, przy zbiorze i w wywożeniu nawozu, a tuczy dobrze, lepiej nawet jak "korna". O ile przy spasaniu traw baczyć trzeba, by nadto do korzeni zgryzione nie zostały, o tyle znowu przy spasaniu ziarna uważać należy, by możliwie dobrze wybranem zostało.

Samo przez się rozumieć trzeba, że trzoda utrzymywana na takiem czy owakiem pastwisku lub polu, bez poiła obyć się nie może. Wodę należy dawać czystą a nie spuszczać się na to, że w kałuży błota jest dosyć; zlewki skisłe byle nie zatęchłe i śmierdzące dobre są, lecz czystej wody — zwłaszcza latem — nie zastąpią.

ZARAZA PYSKA I RACIC.

Już kilka razy miałem z pryszczycą walkę — ale zawsze bardzo krótką i nie kłopotliwą. Gdy tylko bydło lub owce zaczną objawiać powyższą chorobę, ślinić i kuleć, nie jedzą i leżą, a gdy zajrzeć w pysk — język poraniony, a między racicą śluz cuchnący, zaraz wziąć łyżkę dużą miodu, tyleż mocnego octu i dobrą garść soli, zalać przegotowaną ciepłą wodą, dobrze wymieszać i kwaczem, maczając w powyższym płynie i zaczynając od chorej sztuki w oborze, wszystkim sztukom bez różnicy — chora lub zdrowa — w pysku wymieszać po parę razy dziennie. Litr wody, łyżka miodu, tyleż mocnego octu i garść soli — na jedną sztukę. Między racice rozrobić w wiadrze chlorek wapna z wodą i na zupę i mocno wypędzlować lub nogę wprost do wiadra wstawiać. Po paru razach minie choroba.

PODORYWANIE ŚCIERNISK.

Kończą się już żniwa i powstały obszary ściernisk, które ku ogromnej szkodzie gospodarzy zwykle długie tygodnie a nawet miesiące czekać muszą na podorywkę, służąc tymczasem bydłu wrzekomo za pastwisko, w rzeczywistości zaś za mniej lub więcej niedogodny okólnik albo tłokę, na którym przecież bydło nie ma się czemś popaść. Rolnicy, baczcie wszyscy na tę prawdę, że, kto zawczasu nie podorze i potem jeszcze na czas nie zorze, nie może się spodziewać dobrego plonu. Dlatego niechaj każdy rolnik poczytuje sobie za jeden z najpierwszych obowiązków natychmiastowe podorywanie ściernI niechaj w tej rozumnej pracy wszystkim sąsiadom przoduje i służy im za wzór do naśladowania.

NOWY GENERALNY AGENT NA MIASTO NOWY YORK.



Niniejszem zawiadamiamy, iż p. J. Bialski z pn. 125 E. 7st. jest naszym generalnym agentem na miasto New York. Pan Bialski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na "Gazetę Polską" i "Tygodnik Powieściowo-Naukowy" i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie żki naszego druku i nakładu i wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na "stendach". Skład pana Bialskiego zaopatrzony jest w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd. oraz kapeluszy i galanteryi.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię, czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, ..tak powieściowych, jak i historycznych za zapłatą 25c. na przesyłkę i opakowanie tejże premii. Jeżeli na premię są wybierane roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, a na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c. ...

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią. ..

Jeżeli książka wybrana na premię kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np. Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara, jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 25c. na przesyłkę i opakowanie premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

Na zmianę adresu należy przysłać 10c w znaczkach pocztowych.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

STUDOLAROWE MASZYNY DO PISANIA.



$100 za $35.

Z polskimi akcentami zupełnie odnowione, tak że nie różnią się niczem od nowych, można nabyć po cenie $35.00.

Jeżeli kto byłby z tej maszyny niezadowolony, pieniądze będą każdego czasu zwrócone.

Poco kupować u obcych, kiedy można dostać o wiele taniej u polskiej firmy.

Pieniądze przesłać trzeba listem registrowanym lub przez Money Order na adres: EAGLE SUPPLY HOUSE, 3351 N. 40th AVe. Chicago, Ill.

NOWA FILIA GAZETY POLSKIEJ W PHILADELPHIA, PA.

NINIEJSZEM zawiadamiamy naszych agentów w Pittsburgu, Pa. i okolicy, iż p. Bronisław Papiernik z pod nr. 3154 Richmond St. Philadelphia, Pa. ma filię Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika" oraz wszystkich naszych wydawnictw. Pan Papiernik ma zawsze w większym zapasie kwity, kontrakty i książki wszelkiego rodzaju i odstępuje je agentom po tej samej cenie, co w redakcyi.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.

Tysiące już uszczęśliwionych.



Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu z niej każdy się dowie, jak pozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Pani Karas proszę mi przysłać książeczkę 'Poradnik Zdrowia'. Adresuj: W. A. KARAS, 3566 Idaho Str. Oakland, Cal.



System mojego leczenia musi pomódz najzawziętszem chorobom lub słabościom. Nie robi różnicy naco cierpisz. Leczę wszystkie choroby znane ludzkości. Pisz dzisiaj, dłużej nie czekaj. Porada i książka darmo. Załącz 2c. znaczek pocztowy.

Czyś przedtem próbował się leczyć i bez skutku to niech cię nie wstrzymuje. Ja ci pomogę. Adres:

Rev. Newman,
2929 W. Lake st. Chicago Ill.



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

Ofiaruje $1000 Nagrody każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, choćbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz **Bezpłatną Poradę,** wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo O.



DARMO!

Cały ten komplet **KALINY**

składa się z mydła, butelki Kaliny, Upiększycielki i pudełka Pigułek Kalinowych. Pigułki te są niezrównanym środkiem na Niestrawność, Zatwardzenie, Hemoroidy itp. choroby żołądka i nieczystej krwi; używane z Kaliną Upiększycielką i Mydłem Kalinowem usuwają Krosty, Wrzody, Liszaje i wogóle wszelką brzydotę a nadają twarzy piękności i czerstwości.

Przyślij 25c. na koszta opakowania i przesyłki a otrzymasz cały komplet KALINY odwrotną pocztą. Razem z tem wyślę sposób jak nabyć można piękne i bujne włosy chociażby na łysej głowie.

W razie niezadowolenia zwracam pieniądze. Pisz zaraz, adresując:
J. M. RUTKOWSKI, 875 Fillmore AVE. DEPT. C. Buffalo, N. Y.